

SOWINIEC

Grudzień 2013

PÓLROCZNIK

Nr 43

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



J P

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK

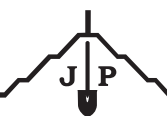
SOWINIEC

Grudzień 2013

PÓLROCZNIK

Nr 43

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK**

Sowiniec
Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

The Sowiniec
A Semiannual Journal of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence

Adres \ Address:

<https://www.sowiniec.com.pl>
The Internet service of the periodical: www.akademicka.pl/sowiniec

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

The primary version of the journal is the electronic format

Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:

The periodical is indexed in the databases
Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany
'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha, Budapest, Bratislava

Rada Naukowa \ The Scholarly Board:

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)
Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)
Prof. dr hab. Wojciech Rojek (Uniwersytet Jagielloński)

Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: tomasz.gasowski@uj.edu.pl

Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:

Prof. dr hab. Ryszard Terlecki (Akademia Ignatianum w Krakowie)
Dr hab. Filip Musiał (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), (sekretarz redakcji - sowiniec@gmail.com)
dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

Redaktorzy tematyczni \ Sub-editors:

Dr hab. Henryk Głębocki (Uniwersytet Jagielloński), (history)
Dr Marek Mariusz Tytko (Uniwersytet Jagielloński), (pedagogy)

Redaktor statystyczny \ The statistical editor:

Dr hab. Adam Nodzeński, (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie) (statistics)

Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:

Joanna Nazimek (Polish philology)

Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:

Roman Gabryś

The English Language Consultant (English native speaker):

Linda Tytko, B.A. (The United States of America, Ohio)

Publikacja dofinansowana przez:

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

W numerze wykorzystano fotografie ze zbiorów FCDCN oraz dostarczone przez autorów

ISSN 1425-1965

SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i>	5
Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski, <i>Bitwa (na podstawie obrazu Artura Grottgera z cyklu Polonia)</i>	8

Rozprawy

Monika Makowska, <i>Powstanie Styczniowe (1863) w pieśni. „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i nowe, tyrtejskie pieśni styczniowego zrywu narodowowyzwoleńczego</i>	11
Adam Świątek, <i>Grobowiec weteranów powstań narodowych 1831 i 1863 roku na cmentarzu rakowickim w Krakowie. Materiały z procesu inwentaryzacyjnego</i>	19
Dorota Strojnowska, <i>Miejsca upamiętniające powstanie styczniowe na ziemi krzeszowickiej</i>	53
Jerzy Giza, <i>Organizacja „Wolność” – konspiracja i kombatantwo</i>	81
Rafał Łatka, <i>Reakcje na zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Na podstawie wybranych dokumentów Komitetu Krakowskiego PZPR i tekstów „Gazety Krakowskiej” (1984-1985)</i>	103

Wspomnienia

Ludwik Nowakowski, <i>„Bułgar”, Legionowa „odyseja”. Z ziemi włoskiej i stepów zaporoskich do wolnej Polski. Czerwiec-listopad 1918, oprac. Krzysztof Nowakowski</i>	117
--	-----

Sprawozdania

Adam Roliński, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w 2012 roku</i>	154
---	-----

Miscellanea

<i>Z archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego</i>	157
---	-----

Recenzje

Paweł Stachnik, <i>Rosyjska epopeja Tadeusza Hołówki</i>	160
<i>Noty o autorach</i>	165

CONTENTS

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i>	5
Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski, "Battle" (based on a painting by Artur Grottger from the "Polonia" series)	8

Dissertations

Monika Makowska, <i>The January Uprising (1863) in song. Boże coś Polskę, Dąbrowski's Mazurka and new patriotic songs of the January insurrection</i>	11
Adam Świątek, <i>The Tomb of Veterans of National Uprisings in 1831 and 1863 in the Rakowice Cemetery in Krakow. Stocktaking materials</i>	19
Dorota Strojnowska, <i>Places commemorating the January Uprising in the Krzeszowice region</i>	53
Jerzy Giza, <i>The 'Liberty' ["Wolność"] organisation – the underground and veteranship</i> ..	81
Rafał Łatka, <i>The reactions to the murder of priest Jerzy Popiełuszko based on selected documents of the Krakow PZPR Committee [Polish United Workers' Party] and texts from "Gazeta Krakowska" (1984-1985)</i>	103

Memoirs

Ludwik Nowakowski "Bułgar", <i>The legionary "Odyssey". From the Italian lands and the Zaporizya steppes to the sovereign Poland. June-November 1918,</i> ed. Krzysztof Nowakowski	117
---	-----

Reports

Adam Roliński, <i>A report on the activity of the Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence in 2012</i> ...	154
--	-----

Miscellanea

<i>From the archives of the Foundation of Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence</i>	157
--	-----

Reviews

Paweł Stachnik, <i>The Russian epic of Tadeusz Hołówka</i>	160
<i>About the authors</i>	165

SŁOWO OD REDAKTORA

Tomasz Gąsowski

Rocznice, zwłaszcza te okrągłe, są zawsze dobrą okazją by odświeżyć pamięć o postaciach, wydarzeniach, dziełach naukowych czy artystycznych, od powstania których upłynęło już sporo czasu. Niekiedy okazuje się wówczas, że nie wszystko jeszcze zostało zbadane i opisane, pojawiają się nowe źródła, stawiane są też nowe pytania, a dawne ustalenia poddawane bywają rewizji. Tak też jest w przypadku sto pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego przypadającej w bieżącym 2013 roku. Ona właśnie jest motywem przewodnim oddawanego w ręce Szanownych Czytelników kolejnego numeru „Sowińca”, bo jakże tu w czasopiśmie koncentrującym się wokół szeroko rozumianej idei niepodległości i różnych prób wcielania jej w życie pominąć tak ważne w polskiej historii wydarzenie.

W galerii polskich zrywów niepodległościowych XIX i XX w. powstanie styczniowe zajmuje bowiem miejsce szczególne. Oto uwzględniając pierwsze starcie polskich patriotów z carskim wojskiem na Placu Zamkowym w Warszawie (kwiecień 1861 r.) oraz epilog w postaci powstania Zabajkalskiego (czerwiec 1866 r.) trwało ono pięć lat. Objęło, choć w różny sposób obszar całej Rzeczypospolitej, od Inflant po Podole (w tym także Galicję i Kraków) oraz skrawek Syberii i zaktywizowało również środowiska emigracyjne, jakkolwiek z największą intensywnością walki toczyły się w Królestwie Polskim i na Litwie. Wreszcie uczestniczyli w nim ludzie wszystkich stanów i kondycji, arystokraci i chłopci, ludzie świeccy i duchowni, mężczyźni i kobiety. A ponadto wzięli w nim udział oprócz Polaków także Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy. Powstanie styczniowe było ostatnim akordem wielonarodowościowej Rzeczypospolitej złożonej z Polski, Litwy i Rusi, co dokumentował herb władz powstańczych z Orłem, Pogonią i Archaniołem Michałem. „*Poszli nasi w bój bez broni*” to słowa popularnej niegdyś powstańczej pieśni, którą i dziś usłyszeć można przy okazji rocznicowych obchodów. Oddawały one skrótowo, ale trafnie rzeczywistość styczniowej nocy roku 1863. Zima wówczas nie była na szczęście zbyt sroga ale i tak dawała się we znaki gromadzącej się od tygodni po lasach słabo wyekwipowanej i jeszcze słabiej uzbrojonej młodzieży. Ci młodzi ludzie czekali tam niecierpliwie na sygnał do rozpoczęcia walki z Moskalami.

Myśląc o powstaniu styczniowym, którego dziejów nie będziemy tu kreślić, nie sposób uciec od „nieśmiertelnego” a równocześnie fundamentalnego pytania. Czy to

a także inne polskie powstania narodowe, zarówno te dziewiętnasto- jak i dwudziestowieczne, były konieczne? A także czy miały one sens, czy warto było rzucać wszystko na jedną kartę, „na stos”, który zawsze płonął i trawił najlepszych? Odpowiedź sformułowana z perspektywy przegranej, klęski i poniesionych strat musi brzmieć przecząco i nie ma na to rady. Takie stanowisko zajmuje dziś większość historyków czy publicystów. Tak oceniali to w przeszłości politycy dawniejsi i tak też czynią dziś bez wyjątku i współcześni. Ale czy to wyczerpuje skalę ocen? Jeśli polskie powstania były dziełem artystów lub konsekwencją ich dzieł, tych „książek zbójeckich”, to spójrzmy na nie także z ich perspektywy. Oto jak ujmuje ten problem Tadeusz Konwicki w swej powieści „Kompleks polski” („Zapis”, 1977): Na pytanie żony *Czy był sens powstawać przeciw takiej sile?* Romuald Traugutt odpowiada: *Nie wiem czy był sens. Wiem, że mus był wielki...*

Jeśli zastanowić się przez moment nad tym sformułowaniem pisarza to odczytać w nim można ważne stwierdzenie mówiące o pewnej pułapce w jakiej, nie po raz pierwszy ani ostatni, znajdowali się polscy patrioci nie tylko w XIX ale i XX w. Pułapka ta wyznaczana była z jednej strony trwałym i niezłomnym dążeniem do wolności dla jednostki ale i dla całej zbiorowości – narodu. Wolności traktowanej jako przyrodzone prawo człowieka. Zaś z drugiej strony brakiem nadziei na poprawę swego losu w niewoli inną drogą niż walka. I wreszcie przy każdym takim zrywie była jeszcze strona trzecia, to jest za każdym razem nikłe szanse na sukces. W tej sytuacji pozostawała jedynie alternatywa: kapitulacja lub walka pomimo wszystko. Nieco inaczej ujmował to znakomity polski historyk prof. Henryk Wereszycki, który może najgłębiej przemyślał sytuację Polaków w dobie zaborów. Na pytania czy polskie dziewiętnastowieczne powstania, a więc także powstanie styczniowe, były konieczne odpowiadał – nie były konieczne ale były nieuniknione. Dobrowolna akceptacja niewoli była bowiem niemożliwa do pogodzenia z silnym i od wieków ugruntowanym etosem wolnościowym Polaków.

Kolejna próba wybicia się Polaków na niepodległość w XIX w., jaką było powstanie styczniowe, zakończyła się dotkliwą klęską. Klęską mającą wręcz wymiar katastrofy. Tak przynajmniej było to odczuwane za życia pokolenia, które przeżyło powstanie w roli uczestnika lub świadka. Nie inaczej ocenić to musi historyk, szczególnie jeśli stosuje krótką perspektywę czasową, powiedzmy dwudziestu lat. Natomiast w dłuższej perspektywie dziejowej powstanie się broni ale nie jako konkretne wydarzenie lecz jako jego obraz, nawet mit, ostatni suwerenny akt woli dawnej Rzeczypospolitej.

Teksty o powstaniu styczniowym zamieszczone w niniejszym numerze zostały napisane w takiej właśnie konwencji. Ich Autorzy: Monika Makowska, Adam Świątek i Danuta Strojnowska zajmują się bowiem pamięcią powstania, jego tradycją i dziedzictwem, nad którym opieka jest zadaniem kolejnych pokoleń. Dwa dalsze teksty, choć gatunkowo różne – pierwszy autorstwa Jerzego Gیزی jest bowiem artykułem, a drugi przygotowany przez Krzysztofa Nowakowskiego edycją materiału źródłowego – łączy wspólna tematyka. Dotyczą one bowiem niepodległościowej konspiracji Polaków służących w armii austriackiej w końcowej fazie „wielkiej wojny”. Były to działania bardzo mało znane i nie funkcjonujące niemal zupełnie w historiografii. Dzięki obu Autorom, korzystającym zresztą ze swych rodzinnych archiwaliów, możemy je tu odsłonić. Do czasów znacznie nam bliższych nawiązuje natomiast rozprawa Rafała Łatki omawiająca zakrojone na szeroką skalę działania dezinformacyjne władz komunistycznych w Krakowie związane z zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki i procesem jego morderców. Do

manipulowania opinią publiczną wykorzystywano m. in. z dużą intensywnością „Gazetę Krakowską”.

Z powstańczą częścią numeru łączy się młodzieńczy wiersz wówczas studenta historii a dziś cenionego już historyka Radosława Żurawskiego vel Grajewskiego pochodzący z roku 1988, a będący również świadectwem żywej pamięci.

Kraków, grudzień 2013 r.

BITWA

(na podstawie obrazu Artura Grottgera z cyklu „Polonia”)

Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski

Pod śmierci sztandarem stanęliśmy kołem,
a puszcza nam szumem ostatni marsz śpiewa
i serca, jak werble, uderzają społem
i życie się spełnia i w chwili dojrzewa.

Ta ziemia pod nami podporą ostatnią.
Już stygnie wokoło ponury cień lasu.
Polana nie twierdzą została, lecz matnią,
kurczącym się kręgiem przestrzeni i czasu.

A my jeszcze, póki nas broń w ręce pali
i wzrok nam ta chwila roznieca, rozognia,
stoimy ogromni u kresu swej wiary,
śmiertelni i krwawi, jak wieków pochodnia.

Już duch nam się wspina po drzewcu na szczyty
i oczy płonące ku niebu obraca.
Naboje wyjmuję z ładownic zabitym
i jaźń nam się w huku wystrzałów zatracza.

Jeszcześmy, przy śmierci misterium, dostojni.
W krąg ziemia poryta, poranione drzewa.
A myśmy powagą śmiertelną spokojni,
czekamy tej chwili co w salwach dojrzewa.

Rozdzwoni się ciszą, jak w czas Męki Pańskiej,
na świętą ofiarę z krwi naszej i ciała.
Jej wszystkie się duchy pokłonią hetmańskie.
Już puszcza się na nią w żałobę przybrała.

Na mchy się osuwa istnienie człowiecze
i srebro się rosy na szkarłat przemienia.
Dym siwym całunem poległych oblecze,
darń świeża wypije z krwią resztki cierpienia.

I tak zostaniemy w kurhanie wśród lasu,
Jak ołtarz, przy którym sakrament się bierze.
Na przekór swej śmierci, przetrwamy do czasu,
gdy nowi tu przyjdą nas zmienić żołnierze.

Wiersz jest poświęcony ceniom powstańców z 1863 r. z oddziału Narbutta i żołnierzom mjr. Macieja Kalenkiewicza-Kotwicza poległym pod Surkontami w lipcu 1944 r., którzy zostali pochowani w mogile niemal z powstańcami z 1863 r. Wiersz ten napisałem 11 maja 1988 r. jak się okazało, był to już ostatni rok naszej niewoli.



Artur Grottger, Cykl „Polonia”, IV. *Bitwa*, 1863

POWSTANIE STYCZNIOWE W PIEŚNI

Boże coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła i nowe,
tyrtejskie pieśni styczniowego zrywu narodowowyzwoleńczego

Monika Makowska

Po trzydziestu latach od pamiętnej Nocy Listopadowej Polacy znów rzucili wyzwanie władzom carskim i podjęli walkę o odzyskanie wolności. Żyli jeszcze warszawiacy pamiętający wydarzenia Powstania Listopadowego¹, dorosło także młode pokolenie chcące wywalczyć upragnioną wolność dla Ojczyzny. Wśród młodzieży akademickiej niezwykłą popularność zyskała dawna pieśń *Boże coś Polskę*, znana już ich rodzicom, często weteranom Powstania Listopadowego.

1. *BOŻE COŚ POLSKĘ*. SZTANDAROWA PIEŚŃ POWSTANIA STYCZNIOWEGO, „HYMN NARODOWY” LAT 1860-1864²

Pieśń, o której mowa, jest utworem szczególnym. Pochodzi z czasów znacznie wcześniejszych od wydarzeń z lat 1860-1864. Pierwotna jej wersja (różniaca się od powszechnie znanej i śpiewana na zupełnie inną melodię niż ta wykonywana do dziś w kościołach) powstała w czasach Królestwa Kongresowego w 1816 r. z inicjatywy Wielkiego Księcia Konstantego, mianowanego przez swojego brata, cara Aleksandra I (od 1815 r. króla kongresowego Królestwa Polskiego), naczelnym wodzem wojsk polskich. Nie był to w żadnym wypadku utwór „carofilski” lub „wiernopoddańczy” – zarówno

¹ M.in. w kamienicy „Pod Lwem” mieszkała Barbara Czarnowska, słynna „panna porucznik”, kadet I Pułku Jazdy Augustowskiej z czasów Powstania Listopadowego, odznaczona krzyżem *Virtuti Militari* za bitwę pod Sierpcem. W 1860 r. była już szanowaną matroną (po mężu nazywała się Żbikowska). Bohaterka listopadowych wydarzeń czynnie włączyła się w patriotyczną działalność, m.in. kolportując broszurki z tekstami pieśni patriotycznych oraz ostrzegając i ukrywając młodych ludzi przed „branką”. Za: A. N a d o l s k i, *Z szablą na Moskala. Barbara Czarnowska (1810-1891) – żołnierz Powstania Listopadowego*, Warszawa 2011, s. 147-166.

² Wszystkie informacje historyczne dotyczące pieśni *Boże coś Polskę* podają za: D. W a r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, A. P o d s i a d, „*Boże coś Polskę*”. *Monografia historyczno-literacka i muzyczna*, Warszawa 1999.

z osobą cara Aleksandra, jak i z Wielkim Księciem Konstantym w latach 1815-1816 patrioci polscy wiązali wielkie nadzieje.

Cesarz i jednocześnie król, utworzonego na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego, Królestwa Polskiego zachowywał się wówczas wyjątkowo życzliwie wobec Polaków. Konstanty m.in. zezwolił na powrót oddziałów polskich z Francji oraz na przewiezienie z Lipska zwłok księcia Józefa Poniatowskiego i uroczysty pogrzeb polskiego bohatera na Wawelu. Ponadto demonstracyjnie wyrażał uznanie dla przebywającego we Francji Tadeusza Kościuszki. Zagwarantował także w konstytucji Królestwa Polskiego prawo obsadzania urzędów wyłącznie Polakami lub zasymilowanymi cudzoziemcami oraz swobodę wyznania i posługiwania się językiem polskim w przestrzeni publicznej. Popierał także oświatę i kulturę, co znalazło swój wyraz w otwarciu w 1816 r. Uniwersytetu Warszawskiego. Głosił m.in., że „odbudowanie [państwa polskiego] uważa za najpiękniejszy tytuł do nieśmiertelności”³. W szczerość zapewnień Aleksandra I o życzliwych zamiarach wobec Polaków oraz chęci przywrócenia wolnej Polski uwierzyła wówczas większa część społeczeństwa⁴. Cesarza powszechnie nazywano „Odnowicielem Polski” lub „Aniołem Pokoju”, a każdy przyjazd króla polskiego do Warszawy spotykał się z entuzjastycznym przyjęciem⁵. Powstała nawet *Pieśń za króla* (znana też pod tytułem *Boże zachowaj króla*), będąca polską wersją brytyjskiego hymnu *God save the King*⁶.

Po wysłuchaniu tego utworu, wykonanego na powitanie Aleksandra I jeszcze w 1815 r., Wielki Książę Konstanty miał powiedzieć, że „Cała Europa posiłkuje się słynnym hymnem angielskim *God save the King*, jak gdyby każdy naród nie mógł się zdobyć na hymn swojski”⁷. Zainspirowany słowami księcia Alojzy Feliński, znany już wówczas poeta (sekretarz Kościuszki z 1794 r.), napisał tekst pieśni, która miała się stać polskim hymnem Królestwa Kongresowego⁸.

Muzykę, na polecenie Wielkiego Księcia, któremu tekst Felińskiego bardzo przypadł do gustu, skomponował podporucznik 4 Pułku Piechoty Królestwa Kongresowego, Jan Nepomucen Kaszewski, skrzypek amator i kompozytor marszów wojskowych. Warto nadmienić, że nie jest to melodia, na którą obecnie wykonuje się pieśń *Boże coś*

³ A. Potocka-Wąsowiczowa, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1898, s. 151-155, za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, *op. cit.*, s. 12. Wąsowiczowa wspominała także, że cesarz na balach wydawanych na jego cześć pojawiał się w polskim mundurze i ze wstęgą Orła Białego.

⁴ Entuzjastycznie do polskich deklaracji Aleksandra I odnosili się nawet w początkowym okresie istnienia Królestwa Kongresowego m.in. Tadeusz Kościuszko (tak we wcześniejszych latach nieufny wobec cesarza Napoleona), Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic, Jan Paweł Woronicz oraz książę Adam Jerzy Czartoryski, zaprzyjaźniony z cesarzem; zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, *op. cit.*

⁵ W latach 1815-1816 zaufaniem obdarzano nie tylko Aleksandra I, ale i Wielkiego Księcia Konstantego, a nawet Nikołaja Nowosilcowa. Niestety, jak się niedługo potem okazało, cała życzliwość cesarza była jedynie wyrafinowaną, obłudną grą, a świadczą o tym słowa Aleksandra skierowane do posła austriackiego już w 1816 r.: „W celu uspokojenia Polaków, należy schlebiać ich narodowej miłości własnej. [...] Traktując ich tak jak obecnie, uczynię z nich Rosjan, gdy tymczasem im zdawać się będzie, że wciąż są Polakami”, cyt. za: *ibidem*, s. 10. Polscy patrioci w latach 1815-1816 nie zdawali sobie z sprawy z gry prowadzonej przez Rosjan, tym bardziej, że cesarz służył z wielkiego uroku osobistego – w niczym nie przypominał groźnego satrapy.

⁶ Nie wiadomo, kto był autorem polskiej wersji.

⁷ Za: *ibidem*, s.15.

⁸ Tekst *Boże coś Polskę* powstał w 1816 r.

Polskę. Melodia Kaszewskiego, aczkolwiek wykonywana w czasach Królestwa Kongresowego w warszawskich kościołach podczas wszystkich nabożeństw⁹, nie spopularyzowała się, skoro już w 1828 r. pojawiło się pierwsze wydanie pieśni *Boże coś Polskę* z drugą (inną) melodią, znaną i śpiewaną do dziś¹⁰. Jest to melodia dawnej pieśni maryjnej *Bądź pozdrowiona Panienko Maryja*, będącej jedną z krakowskich, maryjnych pieśni hejnałowych, wygrywanych z wieży Kościoła Mariackiego¹¹, prawdopodobnie znanej w XVII, a już na pewno w XVIII stuleciu. Wiadomo, że znali ją i chętnie śpiewali konfederaci barscy¹². Wiemy również, że na melodię tej dawnej pieśni maryjnej wykonywali *Boże coś Polskę* powstańcy listopadowi – utwór pojawia się w takiej postaci w paryskim wydaniu z 1831 r. w opracowaniu Wojciecha (Alberta) Sowińskiego¹³. W tej wersji śpiewano też pieśń w kręgach Wielkiej Emigracji we Francji. Zatem właśnie na melodię znaną nam do dziś utwór zabrzmiał w późniejszych latach w Warszawie, tj. w okresie poprzedzającym wybuch Powstania Styczniowego. Nikt wówczas nie przypuszczał, że *Boże coś Polskę* stanie się, według określenia francuskiego senatora Louis-Bernarda Bonjeana, „Marsylianką” polskich powstańców.

Lata 1860-1862, bezpośrednio poprzedzające wybuch Powstania Styczniowego, stały się okresem licznych manifestacji patriotycznych, organizowanych początkowo w Warszawie, później także w innych miastach na terenie wszystkich trzech zaborów. Pierwszą taką akcją, przygotowaną w Warszawie przez patriotycznie nastawioną młodzież akademicką, był pogrzeb Katarzyny Sowińskiej¹⁴, wdowy po słynnym obrońcy

⁹ Wykonywał ją na organach w kościele Panien Wizytek młody Fryderyk Chopin: „Listopad [1825]. Zostaje [Fryderyk Chopin] licealnym organistą. »Gram co tydzień, w niedzielę u Wizytek na organach, a reszta śpiewa«. [cytat pochodzi z listu do przyjaciela Fryderyka Chopina – Janka Białobłockiego – przyp. aut.] Na zakończenie mszy śpiewano w owym czasie *Boże coś Polskę* z dawnym tekstem i dawną melodią [tzn. melodią Kaszewskiego, nie tą dziś powszechnie znaną – przyp. aut.]; być może z tego czasu pochodzi *Largo Es – dur* (WN 61), stanowiącej harmonizację właśnie tej wersji pieśni [...], cyt. za: M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Kraków 2005, s. 31.

¹⁰ *Pieśni i piosneczki narodowe z fortepianem*, wyd. K. Reyzner, Poznań 1829. Prawdopodobnie zebrał i opracował te utwory poznański ksiądz Józef Orboz realizujący wysuniętą przez Kościół Katolicki inicjatywę rozśpiewania wiernych. Częstą praktyką wówczas było stosowanie kontrafaktur, czyli śpiewania na znaną powszechnie melodię nawet kilkunastu różnych tekstów, zgodnych z melodią pod względem układu stroficznego. Według D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej to ksiądz Orboz po raz pierwszy podłożył tekst pieśni *Boże coś Polskę* (już bez procarskiego refrenu) pod melodię dawnej, maryjnej pieśni hejnałowej *Bądź pozdrowiona Panienko Maryja*. Rok po publikacji *Pieśni i piosneczek narodowych...* ksiądz Orboz wydał w Poznaniu zbiorek 47 pieśni, w tym także *Boże coś Polskę*, jako *Modlitwę wojska polskiego* (w Wielkim Księstwie Poznańskim nie było wojska polskiego). Za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, *op. cit.*, s. 406-407.

¹¹ Do XIX w. jako hejnały wykonywano bardzo często pieśni maryjne – m.in. *Bądź pozdrowiona Panienko Maryja* – nie tylko w Krakowie, w którym to mieście tradycja wygrywania hejnałów jest żywa do dziś.

¹² Tekst pieśni *Bądź pozdrowiona Panienko Maryja* zachował się w wielu szlacheckich sylwach z czasów Konfederacji Barskiej (1768-1772). Wawrzykowska-Wierciochowa przytacza też szereg innych dowodów, świadczących o tym, że konfederaci śpiewali pieśń *Bądź pozdrowiona...* na melodię znaną dziś jako *Boże coś Polskę* (m.in. świadectwo zamieszczone w chełmskim „Nadwiślaninie” z 1861 r.). Melodia ta wykazuje też pewne podobieństwa z pieśnią konfederacką pt. *Odważny Polak na marsowym polu*, który to fakt ma potwierdzać hipotezę Wawrzykowskiej-Wierciochowej.

¹³ W. Sowiński, *Chants de la resolution polonaise du 29 Novembre 1830 Polonais et Français*, Paris 1831.

¹⁴ Generałowa Katarzyna Sowińska była dzielną, energiczną kobietą, czynnie zaangażowaną w obronę Warszawy w 1831 r., jako działaczka Towarzystwa Dobroczyńności Patriotycznej Kobiet, opiekunka

Woli z 1831 r., generale Józefie Sowińskim, odbywający się dnia 11 czerwca 1860 r. Prawdopodobnie właśnie wtedy po raz pierwszy od czasów upadku Powstania Listopadowego zabrzmiała publicznie w Warszawie pieśń *Boże coś Polskę*. Po raz kolejny zaśpiewano ten utwór podczas manifestacji zorganizowanej 29 listopada 1860 r. z okazji trzydziestej rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego.

Manifestacja ta była odpowiedzią Polaków na odbywający się w stolicy zjazd władców zaborczych mocarstw (cara Aleksandra I, cesarza Franciszka Józefa oraz regenta pruskiego, późniejszego króla Prus, Wilhelma I). W Warszawie z inicjatywy studenta Szkoły Sztuk Pięknych, Karola Nowakowskiego, młodzież zebrała się pod klasztorem karmelitów trzewikowych na Lesznie. To właśnie Nowakowski zaintonował wówczas (po odśpiewaniu *Suplikacji*, wzbogaconych patriotycznymi wstawkami) pieśń *Boże coś Polskę*, z refrenem: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie / Ojczyznę, wolność [sic!] racz nam wrócić Panie”, co wywołało nieopisane wzruszenie zarówno zgromadzonej młodzieży, jak i warszawiaków, którzy spontanicznie dołączyli do zgromadzenia. Pod kościołem Karmelitów zaśpiewano także *Jeszcze Polska nie zginęła*, rozprowadzono też karteczki i broszurki z tekstami obu utworów. Podobne manifestacje odbyły się także tego dnia (29 listopada 1860 r.) w Krakowie i Poznaniu.

W Warszawie w grudniu 1860 r. zorganizowano jeszcze dwie manifestacje: w kościele Bernardynów (z inicjatywy uczniów szkoły realnej; okazją stała się zamówiona przez młodzież msza za dusze poległych powstańców z 1830 r.) i w kościele św. Krzyża¹⁵ – z inicjatywy młodego Adama Asnyka, aresztowanego po nabożeństwie z wieloma innymi uczestnikami i osadzonego w Cytadeli. Także podczas tych wydarzeń śpiewano *Boże coś Polskę*, która to pieśń (nawet sama jej melodia) powoli stawała się hasłem do patriotycznych wystąpień.

Apogeum patriotycznych manifestacji, nie tylko w Warszawie, przypada na 1861 r. Śpiewano *Boże coś Polskę* podczas manifestacji 25 lutego – z okazji rocznicy bitwy o Olszynkę Grochowską. Wówczas rozpedzono uczestników siłą, aresztowano też wielu spośród nich. Podczas następnej demonstracji dnia 27 lutego były już ofiary śmiertelne – z rozkazu warszawskiego oberpolicmajstra Trepowa kozacy otwarli ogień do bezbronnym manifestantom na Placu Zamkowym. Zginęło pięciu uczestników demonstracji. Po tym wydarzeniu rozpoczęła się żałoba narodowa, zatwierdzona przez arcybiskupa Fijałkowskiego. Pogrzeb pięciu poległych przerodził się w kolejną manifestację patriotyczną – śpiewano wówczas, poza *Boże coś Polskę*, także *Chorał* Kornela Ujejskiego (inc. *Z dymem pożarów...*).

Dnia 7 kwietnia 1861 r. władze carskie w reakcji na nasilające się nastroje patriotyczne wśród warszawiaków wydały „Ustawę o zbiegowiskach” zezwalającą na użycie broni palnej przeciwko „tłumowi” w razie odmowy rozejścia się. Następnego dnia, tj. 8 kwietnia miała miejsce kolejna, tragiczna w skutkach manifestacja. Znowu śpiewano

i pielęgniarka rannych obrońców oraz – już po zakończeniu działań militarnych – organizatorka wyjazdów za granicę chroniących powstańców przed wywózką na Sybir. Represjonowana przez władze carskie, więziona w Łomży z rozkazu Iwana Paskiewicza, po opuszczeniu więzienia wróciła do Warszawy. Kontynuowała samarytańską i patriotyczną działalność aż do śmierci w 1860 r. Inf. za: D. W a r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, A. P o d s i a d, *op. cit.*, s. 103.

¹⁵ Na nabożeństwo w kościele św. Krzyża wiele kobiet przyszło ubranych na czarno. Żałobny strój stanie się obowiązujący po wydarzeniach z 27 lutego 1861 r. Inf. za: *ibidem*, s. 115.

Boże coś Polskę, zabrzmiał także *Mazurek Dąbrowskiego*¹⁶ zabrany na trąbce przez biorącego udział w demonstracji pocztyliona. Na Placu Zamkowym bezbronnymi demonstrantów zaatakowało wojsko. Według świadectwa uczestnika tej manifestacji – Stefana Kieniewicza, zebrani nie uciekli po pierwszej salwie, lecz śpiewając nadal *Boże coś Polskę*, kontynuowali pochód, mimo ofiar śmiertelnych. Do legendy przeszedł Karol Nowakowski niosący krzyż na czele procesji. Kiedy upadł po szarży kozackiej, krzyż (będący już według Kieniewicza godłem powstańczym) podniósł jego kolega Michał Landy, który chwilę później zginął trafiony kulą¹⁷. Poległo wówczas około stu demonstrantów, setki zostało rannych.

Po 8 kwietnia 1861 r. manifestacje przeniosły się wyłącznie do świątyń. Margrabia Wielopolski wydał 10 kwietnia tegoż roku pierwszy zakaz śpiewania pieśni *Boże coś Polskę* w kościołach. Zarówno duchowieństwo, jak i świeccy obywatele zignorowali ten zakaz. Utwór *Boże coś Polskę* towarzyszył Polakom także podczas kolejnych manifestacji. Śpiewano tę pieśń także podczas nabożeństw majowych zarówno w kościołach, jak i pod figurami Matki Boskiej (prawdopodobnie wówczas, aby uniknąć represji, podłożono pod melodię *Boże coś Polskę* tekst pieśni maryjnej *Serdeczna Matko, opiekunko ludzi*¹⁸); zabrzmiała w czasie procesji Bożego Ciała 22 czerwca 1861 r. w Warszawie. Śpiewano ją również podczas nabożeństw żałobnych po śmierci Joachima Lelewela (29 maja 1861) i księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (22 lipca 1861). Nabożeństwo za duszę zmarłego księcia w warszawskiej Archikatedrze św. Jana celebrowane było przez arcybiskupa Fijałkowskiego. Arcybiskup zaintonował pieśń *Boże coś Polskę*, a zgromadzeni wierni, mimo zagrożenia represjami, podjęli śpiew. Powstawały coraz to nowsze wersje tego utworu z tekstem dostosowywanym do aktualnej sytuacji.

Pieśń *Boże coś Polskę* była wówczas dla uciśnionych Polaków nie tylko hasłem do patriotycznych wystąpień. Stała się nieoficjalnym hymnem narodowym. Śpiewano ją na bitewnych polach podczas Powstania Styczniowego. Z tą pieśnią na ustach zginęło nad Narwią stu dwudziestu młodych powstańców bestialsko zamordowanych przez Rosjan za odmowę doprowadzenia do kryjówek współtowarzyszy broni. Śpiewano ją także w oddziałach Antoniego Jeziorańskiego i Mariana Langiewicza. Była również ulubioną pieśnią Henryki Pustowojtówny, dziewczyny-żołnierki, adiutantki Langiewicza.

Po upadku Powstania pieśń *Boże coś Polskę* rozbrzmiewała nadal. Śpiewali ją powstańcy osadzeni w warszawskiej Cytadeli. Zachowało się m.in. świadectwo Benedykta Dybowskiego, uczestnika powstania, członka cywilnej organizacji powstańczej, mówiące o poruszającym wykonaniu tej pieśni przez młodzieutkiego powstańca, Władysława Mierzwińskiego¹⁹. *Boże coś Polskę* wykonywano w fortach Modlina i Dębina.

¹⁶ *Mazurek Dąbrowskiego* od czerwca 1860 r. był utworem zakazanym w Warszawie.

¹⁷ Relacja Stefana Kieniewicza. Inf. za: *ibidem*, s. 129. Karol Nowakowski, ranny po szarży kozackiej, przeżył, został aresztowany, osadzony w Modlinie, następnie zesłany na Sybir do Nerczyńska, gdzie zmarł w 1867 r.

¹⁸ Pieśń ta pojawia się w *Śpiewniku kościelnym...* księdza Mieczysława Mioduszeńskiego (i d e m, *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyami*, Kraków 1838). Mioduszeński umieszcza w nim kilka melodii tego utworu, żadna z nich nie przypomina jednak pieśni *Boże coś Polskę*, więc zwyczaj śpiewania *Serdeczna Matko* na melodię znaną dziś jako *Boże coś Polskę* jest sprawą późniejszą.

¹⁹ Władysław Mierzwiński w późniejszych latach zrobi oszałamiającą karierę jako tenor – solista m.in. Grand Opera w Paryżu, uznany przez G. Verdiego za najwybitniejszego wykonawcę tytułowej roli w *Trubadurze*. Inf. za: J. Kańsk i, *Mierzwiński Władysław*, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, t. 6, Kraków 2000, s. 256.

Śpiewali tę pieśń powstańcy osadzeni w koszarach moskiewskich²⁰. Rozbrzmiewała ona przy słupach granicznych na Uralu, gdy Polacy dochodzili do granicy między Europą a Azją. Śpiewano ją na barkach na wodach Wołgi, Kamy, Irtyszu, Obu. Pieśń polubili także autochtoniczni mieszkańcy Syberii, którzy postanowili nad Bajkałem dołączyć do Polaków planujących wzniecenie buntu i ucieczkę do Chin. Niestety, ostatni wolnościowy zryw tej grupy powstańców styczniowych skończył się tragicznie. Pokonani przez wojsko carskie, skazani na śmierć zginęli, śpiewając *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*²¹.

Warto również wspomnieć, że pieśnią *Boże coś Polskę* był zafascynowany Ferenc Liszt – wirtuoz fortepianu, kompozytor, wielki entuzjasta Polski i Polaków, przyjaciel i pierwszy biografista już wówczas nieżyjącego Fryderyka Chopina, wielokrotnie koncertujący na ziemiach polskich. Ferenc Liszt znany był m.in. z porywających improwizacji na temat *Jeszcze Polska nie zginęła*. Wiadomo, że węgierski wirtuoz, związany wówczas wielkim uczuciem z Polką, księżną Karoliną de Sayn-Wittgenstein z domu Iwanowską, grał *Boże coś Polskę* we własnym opracowaniu przed papieżem Piusem IX dnia 11 lipca 1863 r.

Ferenc Liszt pracował także nad oratorium pt. *Święty Stanisław*. W interludium do tego utworu zatytułowanym *Salve Polonia* pojawiają się motywy *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. Liszt był mocno zaangażowany w sprawę polskiego powstania nie tylko jako artysta. Interesował się dyplomatycznymi zabiegami europejskimi, podejmowanymi w sprawie polskiej. W Powstaniu Styczniowym walczył uczeń i przyjaciel Liszta – Władysław Tarnowski, utalentowany pianista, kompozytor i poeta, publikujący pod pseudonimem Ernest Buława, autor słynnej powstańczej piosenki pt. *Jak to na wojence ładnie*²².

2. BOJOWE PIEŚNI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Wśród nowych utworów, powstałych w czasie styczniowych zmagania 1863 r. pojawiły się piosenki, w których doszedł do głosu ton tyrtejski. Modlitewną pieśń *Boże coś Polskę* śpiewano nadal w oddziałach powstańczych, szczególnie podczas polowych mszy oraz w momentach szczególnego zagrożenia życia, jednak przy codziennych zajęciach obozowych powstańcy chętniej śpiewali zawadiackie piosenki o marszowych lub tanecznych melodiach. Pojawiło się wówczas sporo nowych wersji tekstowych

²⁰ Koszary, w których przetrzymywano polskich powstańców, sąsiadowały z Parkiem Jekatieryńskim, ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Moskwy. Polacy urządzali prawdziwe koncerty, na których śpiewali polskie pieśni patriotyczne. Bardzo to przypadło do gustu spacerującym po ogrodzie Rosjanom, więc zaczęli tłumnie pojawiać się w pobliżu koszar, entuzjastycznie reagując na śpiew Polaków, a nawet przynosząc żywność uwięzionym. Zdarzało się, że rosyjskie damy przemycaly listy miłosne ukryte w bukietach kwiatów. Do władz carskich dopiero po dłuższym czasie dotarła informacja o słuchaniu polskich pieśni przez mieszkańców Moskwy spacerujących w Parku Jekatieryńskim, wskutek czego zakazano powstańcom śpiewania, rozpędzono również gromadzącą się publiczność. Wkrótce też wyprawiono Polaków w dalszą drogę – na Sybir. Inf. za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, *op. cit.*, s. 298-299.

²¹ *Ibidem*.

²² B. Chmara-Żaczekiewicz, Tarnowski Władysław, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, t. 11, Kraków 2009, s. 36.

„nieśmiertelnego śpiewu” *Jeszcze Polska nie zginęła*²³, powstawały teksty na melodię *Mazurka Dąbrowskiego* sławiące powstańców wodzów. Tą melodią powitano m.in. Romualda Traugutta na Polesiu – wtedy miał podjąć ostateczną, pozytywną decyzję o przyjęciu dowództwa nad poleskimi oddziałami powstańczymi²⁴.

Warto także wspomnieć o nawiązującym do wydarzeń warszawskich²⁵ mazurkowym *Sygnale*, znanym też jako *Pobudka* lub *Godło narodowe* (inc. *W krwawym polu srebrne ptaszę...*). Autorem tekstu był poeta Wincenty Pol, znany już wówczas jako autor m.in. cyklu *Pieśni Janusza*²⁶ oraz *Mohorta*, muzykę skomponował Alfred Bojarski. Utwór powstał jako pieśń pożegnalna dla powstańców z oddziału Antoniego Jeziorańskiego, stąd nazywany był też *Pieśnią z obozu oddziału Jeziorańskiego*. Dzięki czytelnemu przesłaniu oraz wdzięcznej melodii mazurkowej zyskał popularność na terenie wszystkich zaborów – śpiewali ją powstańcy z wszystkich oddziałów.

Na uwagę zasługuje także marszowa *Pieśń strzelców* (inc. *Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały...*) do tekstu Władysława Ludwika Anczyca, która jako jedyna z jego pieśni z tego okresu przetrwała próbę czasu. Anczyc dla walczących oddziałów powstańczych skomponował 26 pieśni. *Pieśń strzelców* śpiewali na froncie I Wojny Światowej Beliniacy, należała ona także do ulubionych utworów generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, którego ojciec, także Bolesław, walczył w oddziałach powstańczych pułkownika Dionizego Czachowskiego²⁷. Również i te piosenki rozbrzmiewały później, wbrew tragicznej rzeczywistości, w Cytadeli warszawskiej i dalej, na Sybirze. Śpiewano je podczas konspiracyjnych spotkań – znali je uczestnicy popowstaniowych zamachów na szczególnie zniechęconych carskich dygnitarzy.

Należy także wspomnieć o *Pieśni akademików warszawskich* (inc. *Zgasły dla nas nadziei promień...*), napisanej ok. 1857 r. przez Leona Kaplińskiego, śpiewanej na melodię arii z *Lukrecji Borgii* autorstwa Gaetana Dionizettiego²⁸.

BIBLIOGRAFIA:

Chmara-Żaczekiewicz B., *Tarnowski Władysław*, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, t. 11, Kraków 2009, s. 36.

²³ M.in. własną wersję stworzyli młodzi warszawiacy, którym udało się zbiec przed „branką” w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. do Puszczy Kampinoskiej: „Hej rodacy, kto u wroga nie chce szukać losu / Komu święta wolność droga, spiesz do Kampinosu!”, cyt. za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1982, s. 260.

²⁴ *Ibidem*, s. 265-266.

²⁵ W tekście jest mowa o godle Polski, tj. Korony („W krwawym polu srebrne ptaszę”) oraz Litwy („Obok Orła znak Pogoni”). Obydwa te godła wraz z krzyżem i sztandarem przedstawiającym wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej były niesione podczas manifestacji warszawskich w 1861 r. Inf. za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, *op. cit.*, s. 101-155.

²⁶ *Pieśniami Janusza* zachwycił się Fryderyk Chopin, który w 1836 r. skomponował muzykę do dwunastu tekstów Wincentego Pola. Do naszych czasów dochowała się tylko jedna z tych pieśni pt. *Śpiew z mogiły* (inc. *Leci liście z drzewa...*). Inf. za: M. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 544.

²⁷ Inf. za: T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Londyn 1996, s. 8.

²⁸ *Byleś Polsko wolną była. Zbiór pieśni i piosenek z melodiami śpiewanych od czasów najdawniejszych po lata ostatnie do użytku domowego podanych komentarzami historycznymi opatrzonych*, oprac. J. Czerwiński, W. Zatorski [pseud.], wyd. nowe, uzupełn. i opatrzone przyp. źródeł, Kraków 1988, s. 82 (tekst).

- Byłeś Polsko wolną była. Zbiór pieśni i piosenek z melodiami śpiewanych od czasów najdawniejszych po lata ostatnie do użytku domowego podanych komentarzami historycznymi opatrzonych*, oprac. J. Czerwiński, W. Zatorski [pseud. W. P. Turka i A. Rolińskiego], wyd. nowe, uzupełnione i opatrzone przyp. źródł., Kraków 1988.
- Kański J., *Mierzwinski Władysław*, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. Elżbieta Dziębowska, t. 6, Kraków 2000, s. 256.
- Mioduszewski M., *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodiami*, Kraków 1838.
- Nadolski A., *Z szablą na Moskale. Barbara Czarnowska (1810-1891) – żołnierz Powstania Listopadowego*, Warszawa 2011, s. 147-166.
- Pieśni i piosneczki narodowe z fortepianem*, wyd. K. Reyzner, Poznań 1829.
- Sowiński W., *Chants de la resolution polonaise du 29 Novembre 1830 Polonais et Français*, Paris 1831.
- Świerczek W., *Śpiewniczek młodzieży polskiej*, z. 1-3, Kraków 1917.
- Tomaszewski M., *Chopin. Człowiek. Dzieło. Rezonans*, Kraków 2005.
- Warzykowska-Wierciochowa D., Podsiad A., „*Boże coś Polskę*”. *Monografia historyczno-literacka i muzyczna*, Warszawa 1999.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1982.
- Wittlin T., *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Londyn 1996.

SUMMARY

The January Uprising (1863) in song. Boże coś Polskę, Dąbrowski's Mazurka and new patriotic songs of the January insurrection

The religious and patriotic Polish song *Boże coś Polskę* [O God who surrounded Poland for so many centuries with splendour of power and glory] was created in 1816 honour Tsar Alexander I (since 1815 the King of the Congress Kingdom of Poland) whose policy towards his Polish subjects was perceived as benign at the time. The author of the lyrics was the well-known poet Alojzy Felinski, whereas the melody was composed by Jan Nepomucen Kaszewski by the commission of the Grand Duke Constantine Pavlovich, the Tsar's brother and the commander-in-chief of the Polish Army. Kaszewski's melody did achieve popularity and was soon replaced by the melody of an earlier religious song (the one performed till now). However, in the years 1860-1862 immediately preceding the January Uprising, *Boże coś Polskę* became the unofficial Polish national anthem, sung during numerous patriotic manifestations against the partitioners. During the insurrection it was joined by new, more vivid songs based on marching melodies or dance tunes as well as *Mazurek Dąbrowskiego* with different versions of the lyrics.

KEYWORDS

The January Uprising (1863-1864), songs, *Boże coś Polskę*, Anzcyc Władysław Ludwik (1823-1883), Mazurka, eagle, pursuit, Poland, Lithuania

GROBOWIEC
WETERANÓW Z 1831 I 1863 ROKU
NA CMENTARZU RAKOWICKIM W KRAKOWIE

Materiały z projektu inwentaryzacyjnego*



Adam Świątek

Do późnej godziny w nocy snuły się zastępy ludzi, a z oświetleniem cmentarza współzawodniczyła pełnia księżyca. Grób poległych w r. 1863, przystrojony w chorągwie i łańcuchy, oraz światło, a gromadziło się koło niego bardzo wiele osób. – Śpiewano tu także pieśni narodowe¹.

Tak relacjonował krakowski „Czas” Zaduszki na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w 1884 r. To były pierwsze Zaduszki dla niedługo przedtem wybudowanego grobowca weteranów powstań: listopadowego i styczniowego. Co roku, od niemal 130 lat, krakowianie, studenci, uczniowie szkół, miłośnicy historii, osoby chcące złożyć hołd powstańcom zbierają się przy grobowcu weteranów nie tylko na Wszystkich Świętych, ale również w rocznice narodowych zrywów z 1830 i 1863 r. Robiono to zresztą także i wcześniej, tyle, że przy rozproszonych po całej nekropolii indywidualnych grobach powstańców. Znana jest choćby prywatna manifestacja krakowskiego szewca, Antoniego Markiewicza, który w Zaduszki 1876 r. umieścił na cmentarzu transparent z wizerunkiem kobiety oplakującej dzieci, która miała być alegorią Polonii. Widniał na nim napis:

Choć nie żyje, żyje w pamięci i słynie
Kto za ojczyznę w krwawym boju zginie².

* This article was supported by funding from the Jagiellonian University within the SET project. The project is co-financed by the European Union.

¹ „Czas” 1884, nr 254 z 4 XI, s. 2.

² Cyt. za: K. G r o d z i s k a - O ż ó g, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Kraków 1987, s. 83.

Budowa grobowca, będącego wspólną mogiłą powstańców, dawała możliwość zbiorowego przeżywania uczuć patriotycznych. Nie tyle uobecniał i uobecnia on historię zmagania Polaków z zaborcą, ile pamięć o tej walce i walczących. W kontekście współczesnej mody na badanie problematyki pamięci, form upamiętniania czy miejsc pamięci – grobowiec powstańców, a w zasadzie dziesięciolecia składania przy nim hołdu powstańcom, mógłby się stać przedmiotem interesującej analizy nad przekazem międzypokoleniowym i rytuałami pamięci, funkcjonującymi w zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej³. Już sam fakt połączenia dwóch tradycji powstańczych, listopadowej i styczniowej, w kontekście budowy jednego grobowca dla walczących w obu powstaniach, pokazuje jak powstawał tudzież funkcjonował kult zrywów niepodległościowych. Pamięć o poszczególnych powstaniach narodowyzwoleńczych, w tym o ich bohaterach, pielęgnowano w życiu publicznym, co przejawiało się zwłaszcza w celebrowaniu powstańczych rocznic, zbieraniu składek na ubogich i schorowanych weteranów, organizowaniu dla nich pomocy wszelkiego rodzaju, a w końcu chowaniu z honorami na cmentarzu, zarówno w czasach zaborów, jak i po odzyskaniu niepodległości. Historie grobowca i dzieje pochowanych w nim powstańców odzwierciedlają zbiorowy portret świadomości mieszkańców XIX- i XX-wiecznego Krakowa, ich tęsknot i kulturowanych świętości.

Niniejszy tekst nie ma na celu ukazania tego, czego jeszcze nie powiedziano w literaturze przedmiotu na temat grobowca⁴, ale przede wszystkim – w oparciu o wyniki projektu inwentaryzacyjnego⁵, a także efekty kwerendy w Archiwum Narodowym

³ Problematyką tą, zwłaszcza w kontekście Lwowa, zajmuje się Lidia Michalska-Bracha, autorka m.in. takich prac, jak: *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003; *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864-1939)*, Kielce 2011 oraz artykułów: *Materiały do działalności „Towarzystwa Weteranów polskich z r. 1863” w zbiorach Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznanymi dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, red. eadem i M. Przeniosło, t. 2, Kielce 2009, s. 171-185; *Uczestnicy powstania styczniowego w życiu społeczno-politycznym Galicji w dobie autonomicznej. Aspekty źródłowe badań i ich perspektywy*, [w:] *Galicja 1772-1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkilniak, wstęp J. Maternicki, t. 1, Rzeszów 2011, s. 360-371.

⁴ O obiekcie i krótko pochowanych w nim powstańcach pisano już wielokrotnie. Zob.: S. Cyranekiewicz, *Przewodnik po cmentarzach rzeczowo spisany przez [...]*, Kraków 1908, s. 43-44; K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie, passim*; K. Grodziska, *Cmentarz Rakowicki w świadomości społecznej jako Panteon wielkich Polaków*, [w:] *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Warszawa 1988, s. 28-52; eadem, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po cmentarzu Rakowickim*, Kraków 2003, s. 40-45; eadem, *Dwieście lat krakowskiej nekropolii*, [w:] *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, wstęp J. Majchrowski, Kraków 2003, s. 30-31; *Krakowska Teka Konserwatorska*, t. 3; A. Król, *Sztuka cmentarza Rakowickiego*, [w:] *Cmentarz Rakowicki...*, Warszawa 1988, s. 68; A. Świątek, *Powstańcy listopadowi w grobowcu weteranów 1831 i 1863 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie*, [w:] *Wokół powstania listopadowego. Zbiór Studiów*, red. H. Chudzió, J. Pezda, Kraków 2014, s. 419-433.

⁵ W projekcie, przeprowadzonym w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2009 r. w ramach zajęć dydaktycznych „Cmentarz jako źródło historyczne”, uczestniczyli studenci I i II roku historii: Magda Arsenicz, Bartosz Biela, Karol Bochenek, Teresa Dyrka, Marcin Dzierwa, Kinga Dziołek, Jacek Flasiński, Michał Gierszon, Grzegorz Kasak, Sławomir Kawala, Paulina Kleszno, Zyta Klimek, Monika Kowalska, Róża Koza, Ewelina Kuliga, Marcin Lubański, Marta Pacholczyk, Marcelina Pacura, Ziemowit Pająkowski, Agnieszka Romanek, Michał Schmidt, Anna Snoch, Agnieszka Staroń, Ida Sucherek, Kinga Węglarz, Wiktor Węglewicz, Magdalena Wiatrak, Łukasz Wiatrak i Karol Wójcik. Autor dziękuje wyżej wymienionym za udział w projekcie.

w Krakowie (m.in. nr zesp. 550: Przytulisko Weteranów 1863/1864 w Krakowie)⁶ oraz Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie na Rakowicach (UC-253/60, k. 1323, 1324)⁷ – zwraca uwagę na problemy badawcze wynikłe w kontekście zestawienia materiału epigraficznego i archiwalnego. Zatem niniejszy artykuł w pierwszej kolejności jest opisem, rekonstrukcją podstawowych faktów z historii tego, jakże ważnego dla narodowej pamięci w XIX-wiecznym Krakowie, obiektu sepulkralnego; następnie – próbą analizy i ukazania głównego problemu, jakim są różnice w źródłach, nawet w kwestii podstawowych danych biograficznych, takich jak nazwiska czy daty urodzenia i śmierci; w końcu zaś – tekst ma charakter sprawozdania z inwentaryzacji grobowca. Stąd też artykuł wieńczy wykaz pochowanych osób, a także symbolicznie upamiętnionych na ścianach grobowca powstańców wraz z wykazem tablic, odczytem epigraficznym inskrypcji oraz osobnymi fotografiami każdej z płyt inskrypcyjnych.

WETERANI

Motywacją do napisania tego artykułu był fakt, iż przeważająca większość pochowanych w grobowcu powstańców nie jest współcześnie znana nie tylko osobom celebrującym rocznice przy grobowcu, ale nawet historykom zajmującym się XIX-wiecznym Krakowem. *Polski słownik biograficzny* omawia życiorysy zaledwie szesnastu osób spośród stu kilkudziesięciu nazwisk wypisanych na ścianach grobowca⁸, jeszcze mniej, bo tylko sześć osób znalazło się w *Encyklopedii Krakowa*⁹. Większość powstańców, których zbrojne wyczyny starano się upamiętniać w Krakowie od dziesięcioleci, pozostawała dotąd znana, ale tylko z imienia i nazwiska. Tymczasem ich losy popow-

⁶ W związku ze 150. rocznicą powstania styczniowego zapowiedziano digitalizację zespołu i umieszczenie go w sieci do ogólnego dostępu. Jeśli przedsięwzięcie się powiedzie, to bez wątpienia ułatwi badania nad omawianym w niniejszym artykule zagadnieniem. Zob. *150 rocznica powstania styczniowego*, [on-line:] <http://www.archiwa.gov.pl/pl/component/content/article/63-aktualnosci/3505-150-rocznica-wybuchu-powstania-styczniowego-.html>, 28 XII 2013. Obecnie udostępniono wybrane dokumenty, fotografie i grafiki dotyczące powstania styczniowego. Zob. *150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Materiały do historii powstania w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie*, [on-line:] <http://www.ank.gov.pl/powstaniestyczniowe/index.html>, 7 I 2014.

⁷ Za udostępnienie materiału źródłowego serdecznie dziękuję Agnieszce Rudnik z Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie.

⁸ Zob.: W. Janiszewski, *Abramowicz Bronisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 1, s. 12; J. Briesenmeister, *Bednarczyk Emiljan*, [w:] *PSB*, t. 1, s. 395-396; J. Sokulski, *Bryczyński Stefan*, [w:] *PSB*, t. 3, s. 29; H. Łuczak-Kożerska, *Chrystowski Adolf*, [w:] *PSB*, t. 3, s. 457-458; J. Sokulski, *Czapski Józef*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 188-189; M. Tyrowicz, *Darowski Weryha Mieczysław*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 441-443; S. Kieniewicz, *Falkowski Józef*, [w:] *PSB*, t. 6, s. 362-363; A. Misiąg-Bocheńska, *Gadomski Walery*, [w:] *PSB*, t. 7, s. 203; J. Sokulski, *Galuszka Bogumil*, [w:] *PSB*, t. 7, s. 259; J. Pachonński, *Głębocki Józef Teodor*, [w:] *PSB*, t. 8, s. 108-110; W. Knapowska, *Grabiański Wiktor*, [w:] *PSB*, t. 8, s. 465; J. Samujłło, *Idzikowski Adam*, [w:] *PSB*, t. 10, s. 138; K. Dunin-Wąsowicz, *Katyll Szymon*, [w:] *PSB*, t. 12, s. 224-225; I. Trybowski, *Kozakiewicz Antoni*, [w:] *PSB*, t. 14, s. 594-595; J. Mitkowski, *Krzyżanowski Stanisław*, [w:] *PSB*, t. 15, s. 619-621; A. Sitarz, *Salomoński Hieronim Aleksander*, [w:] *PSB*, t. 34, s. 385-386.

⁹ *Abramowicz Bronisław*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. R. Burek, Warszawa-Kraków 2000, s. 1; *Bednarczyk Emilian*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 51; *Gadomski Walery*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 223; *Głębocki Józef*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 244; *Kosz, Kosch Jan*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 449; *Krzyżanowski Stanisław*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 518.

stańcze były niekiedy o wiele bardziej interesujące niż ich wojskowa przygoda. Problem ten został już poruszony szerzej w innym miejscu¹⁰, tutaj jedynie warto wspomnieć, że wielu z powstańców, których szczątki spoczywają w grobowcu, spędziło lata na zesłaniu, emigracji albo – jeśli od razu kierowali się do Galicji – na wieloletnich próbach znalezienia pracy, mieszkania i zapewnienia warunków do życia sobie i swoim rodzinom. Jest to o tyle ważne, że większość z nich była osobami nie tylko spoza Krakowa, ale spoza Galicji, którą traktowali jako względnie bezpieczny teren dla swojego osiedlenia po przegranej powstaniu. Wyrwani ze swych ojczystych stron, niezależnie od tego, czy była to Kongresówka, Wielkie Księstwo Poznańskie czy Ziemie Zabrane, borykali się oni z problemem adaptacji w obcym miejscu, na co spory wpływ miał brak znajomych czy krewnych, którzy mogliby im pomóc w ułożeniu sobie normalnego życia w zaborze austriackim. Problem obcości stawał się szczególnie uciążliwy, gdy weterani starzeli się i potrzebowali nie tylko pieniędzy na utrzymanie, ale także opieki zdrowotnej. Tradycja powstańcza przez dekady zajmowała pamięć pokoleń Polaków pod zaborami, ale nie zmieniało to faktu, że ci, których wyczyny stały się przedmiotem szczególnej celebracji, wcale nie żyli jak bohaterowie. Życiorysy licznych weteranów pochowanych w omawianym grobowcu dowodzą czegoś zupełnie przeciwnego: bohaterowie powstania, choć nie wszyscy, zmagali się z biedą, opuszczeniem, brakiem pracy, wykluczeniem, problemami zdrowotnymi, bezdomnością.

Instytucje, które utworzono w Krakowie celem wsparcia weteranów, wychodziły naprzeciw wspomnianym problemom. Mowa tu o Towarzystwie Opieki nad Weteranami 1831 r., które powstało z inicjatywy barona Kaliksta Horocha w 1881 r.¹¹ i Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z r. 1863/4, powołanym w 1888 r.¹² Zakres działań obu stowarzyszeń był podobny: wypłacanie zapomóg potrzebującym, udzielanie pożyczek, pomoc w poszukiwaniu mieszkania i pracy, zapewnianie pomocy lekarskiej i posługi duszpasterskiej oraz organizacja pogrzebów¹³. Szczególnie pilny był problem zorganizowania lokum dla najbardziej potrzebujących i sędziwych wiekiem powstańców. W 1893 r. trzech weteranów umieszczono w schronisku Brata Alberta, ale rychło podjęto starania o zorganizowanie odrębnego miejsca, docelowo przeznaczonego wyłącznie dla powstańców. W 1895 r. utworzono na Zwierzyńcu w Krakowie Przytulisko Uczestników Powstania z r. 1863-1864. Początkowo mieszkało tam dziewięciu powstańców, w 1899 r. było ich już dwudziestu dwóch, w 1900 r. – dwudziestu siedmiu, a rok później – trzydziestu jeden. W 1901 r., z powodu przebudowy koryta rzeczki Rudawy, budynek został wykupiony, a zarząd Przytuliska zaciągnął pożyczkę od Towarzystwa Opieki nad Weteranami 1831 r. i za zgromadzone pieniądze nabyto nowy, dwukondygnacyjny budynek przy ul. Biskupiej 18 za kwotę pięćdziesięciu tysięcy koron. Budynek ten pełnił funkcję przytuliska przez wiele lat. Warto w tym miejscu nadmienić, że w schronisku spędzali swe ostatnie lata życia zarówno powstańcy listopadowi, jak i styczniowi – ze znaczną przewagą tych ostatnich. Jeszcze w 1930 r. mieszkało tam siedmiu weteranów. Po II wojnie światowej budynek przekazano Związkowi

¹⁰ A. Świątek, *op. cit.*

¹¹ Więcej na ten temat: „Czas” 1883, nr 259 z 14 XI, s. 2.

¹² Szerzej: *U weteranów z r. 63*, „Czas” 1913, nr 35 z 22 I (wyd. popołudniowe), s. 2.

¹³ Zob. m.in. Statut pierwszej z wymienionych organizacji: Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr.) 550: Przytulisko powstańców, PW 74, k. 1: Statut Towarzystwa Weteranów Żołnierzy Polskich z r. 1831.

Inwalidów Wojennych II RP, a w 120. rocznicę powstania styczniowego wmurowano tablicę upamiętniającą funkcjonowanie w budynku Domu Weteranów Powstania Styczniowego. Tradycję tej instytucji kultywuje powstała w 1987 r. Izba Pamięci Powstania Styczniowego im. św. brata Alberta¹⁴.

GROBOWIEC

Towarzystwa weteranów obu zrywów narodowych zajmowały się, oprócz opieki nad żyjącymi, także pogrzebami zmarłych powstańców. Genezę utworzenia grobowca weteranów należy wiązać z działalnością Towarzystwa Opieki nad Weteranami 1831 r. Stowarzyszenie początkowo informowało żyjących weteranów o śmierci ich kolegów, co umożliwiała organizację ostatniego pożegnania. W końcu pojawił się pomysł budowy grobowca na cmentarzu Rakowickim. 13 listopada 1883 r. władze Towarzystwa skierowały do Rady Miasta Krakowa oraz prezydenta Krakowa, Ferdynanda Weigla prośbę o ofiarowanie na cmentarzu miejsca pod przyszły grobowiec¹⁵. Prezes Towarzystwa, Ksawery Konopka, w swoim liście pisał, że to „dla tych nieszczęśliwych Obrońców Ziemi Naszej – dla tych pozostałych szczątków niegdyś tak świetnej Armii Naszej, aby tam przynajmniej nierozdzieleni spoczywali razem!”¹⁶. Starania weteranów spotkały się z przychylną odpowiedzią prezydenta Weigla¹⁷. W końcu Rada Miasta Krakowa, w 53. rocznicę wybuchu powstania listopadowego, 29 listopada 1883 r. podjęła decyzję o bezpłatnym oddaniu ziemi na cmentarzu Rakowickim pod budowę przyszłego grobowca. Na posiedzeniu Rady Miasta Krakowa w dniu 3 kwietnia wybrano grunt o powierzchni 3,5 ara w kwaterze C – ale już na posiedzeniu w dn. 3 lipca 1884 r. zmieniono tę decyzję i ostatecznie przyznano grunt o powierzchni 34,22 m² w kwaterze Ra, a więc po przeciwnej stronie alejki prowadzącej do kaplicy cmentarnej, tuż obok obelisku upamiętniającego powstańców styczniowych¹⁸.

Do budowy obiektu przyczyniło się nie tylko Towarzystwo, ale również darczyńcy. Udzielano zarówno wsparcia finansowego, jak i dostarczano materiały budowlane¹⁹. Krakowski architekt Edward Stehlik przygotował projekt grobowca. Projektant nadał budowli formę kaplicy o trójosiowej fasadzie. Obiekt wieńczyła rzeźba przedstawiająca stylizowany hełm hoplity, który był czytelnym nawiązaniem do bitwy pod Termopilami. Zastosowanie tego symbolu wiązało się z jasnym przekazem, że walka i klęska powstańców była aktem poświęcenia ojczyźnie, ale dawała jej ratunek. Z kolei na frontowej ścianie, nad odrzwiami zamieszczono tarczę herbową przedstawiającą Orła i litewską Pogoń, co również wskazywało na charakter powstania obejmującego swym zasięgiem

¹⁴ *U weteranów...; Przytulisko uczestników powstania styczniowego 1863-64*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 824-825.

¹⁵ ANKr. 550, PW 75, k. 881.

¹⁶ *Ibidem*, k. 883.

¹⁷ *Ibidem*, k. 879.

¹⁸ Por.: Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział na ul. Lubicz (dalej: ANKr. OL), ABM, Cm. Rak. 43: Akta cmentarne Rok 1884, k. 109-111: [Pismo prezydenta Miasta Krakowa Ferdynanda Weigla do Komitetu Opieki Weteranów polskich z r. 1831, Kraków 23 VII 1884], plan 17: Rzut położenia miejsca na Grobowiec weteranów z roku 1831 (na kw. C.); Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, Rakowice, (dalej: AZCKK Rak.), UC-253/60, k. 1323, 1324, [Kartoteka grobów stałych], k. [1]; „Czas” 1883, nr 273 z 30 XI, s. 2; nr 276 z 4 XII.

¹⁹ „Czas” 1884, nr 254 z 4 XI, s. 2.

całość ziem dawnego polsko-litewskiego państwa²⁰. Poniżej umieszczono napis: „Weterani z 1831 i 1863 r.”

Poświęcenie obiektu odbyło się 31 października 1884 r., ale ze skromnej formy grobowca już wówczas nie byli zadowoleni inicjatorzy jego postawienia. Ksawery Konopka w trakcie uroczystości z rozżaleniem mówił:

A skoro nie mogliśmy z braku funduszków dla umarłych postawić grobowca wspaniałego, jakby może serca pragnęły, to z pewnością na rok przyszły, gdy chociaż w części przebolejemy klęskę, jaka nasz kraj nawiedziła pod względem materialnym tego roku, będziemy pamiętać o żyjących jeszcze naszych weteranach, aby im przez zapomnienie nie przyspieszać drogi do tego smutnego, a ostatniego przybytku²¹.

Do 1888 r. włącznie, w ciągu niespełna pięciu lat istnienia grobowca, pochowano w nim przeszło trzydzieści osób. Wymogło to potrzebę rozbudowy obiektu, na co zgodę wyraziła Rada Miejska. W liście z 13 września 1888 r. informowano prezesa Ksawerego Konopkę, że w dniu 5 września 1888 r. podjęto uchwałę o rozszerzeniu gruntu przeznaczonego przed pięcioma laty pod grobowiec o dodatkowe 13,95 m². W tym celu podjęto decyzję o przeniesieniu „trzech grobów starych zwykłych”, zajmujących miejsce, w którym planowano rozbudować grobowiec weteranów²². Nowy projekt przygotował inżynier Aleksander Gebauer. Zakładał on dobudowanie z tyłu nowej, niższej części. Tak powiększony obiekt mógł już spełniać swoje funkcje grzebalne w stosunku do zapotrzebowania. Ponowne poświęcenie grobowca odbyło się 1 listopada 1888 r.

Zadania opieki nad grobowcem podjęli się weterani powstań mieszkający w Przytulisku. Zobowiązali się oni do trzymania dyżurów przy grobowcu i na cmentarzu. W 1901 r. uchwalono nawet Instrukcję dla straży cmentarnej pełnionej przez weteranów. Miała ona za zadanie wspierać zarządcę cmentarza w codziennym utrzymywaniu porządku na nekropolii²³. Dodatkowo, w Dzień Zaduszny, weterani podjęli się pełnienia honorowej warty przy grobowcu, zapalania świec oraz składania kwiatów i wieńców przy grobowcu zbiorowym i na grobie założyciela Towarzystwa Opieki nad Weteranami 1831 r., barona Kaliksta Horocha²⁴. Tradycję tę kontynuowano w odrodzonej Rzeczypospolitej, dopóki weterani sami już nie byli w stanie wykonywać tego typu obowiązków ze względu na skromną ich liczbę oraz podeszły wiek i stan zdrowia. Należy odnotować, że w II RP była to już ceremonia rangi państwowej – pochod wojskowy co roku składał z honorami wieńce przy grobowcu²⁵. Zresztą odejście każdego z ostatnich żyjących powstańców było okazją do zmanifestowania przywiązania i uznania dla powstańczej tradycji.

²⁰ K. Grodziska, *Dwieście lat...*, s. 31; A. Król, *op. cit.*, s. 68.

²¹ „Czas” 1884, nr 253 z 1 XI, s. 2.

²² ANKr. OL, ABM, Cm. Rak. 47: Akta cmentarne Rok 1888, s. 127-129: [List Magistratu Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa do Komitetu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831, 13 IX 1888], plan 20: [Plan przebudowy]; AZCKK Rak., UC-253/60, k. 1323, 1324, [List Magistratu Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa do Komitetu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831, 13 IX 1888]. O zgodzie na rozbudowę grobowca pisał także „Czas” 1888, nr 252 z 3 XI, s. 2.

²³ ANKr. 550, PW 8, Instrukcja dla straży cmentarnej wykonywanej przez weteranów.

²⁴ Zob. relacje w: „Czas” 1885, nr 251 z 3 XI, s. 2; 1886, nr 251 z 3 XI, s. 2; 1887, nr 251 z 3 XI, s. 2; 1888, nr 252 z 3 XI, s. 2; 1889, nr 253 z 3 XI, s. 2; 1892, nr 252 z 3 XI, s. 2; 1896, nr 253 z 3 XI, s. 2; 1899, nr 251 z 3 XI, s. 2; 1900, nr 269 z 2 XI, s. 2.

²⁵ K. Grodziska, *Cmentarz Rakowicki w świadomości...*, s. 37.

Część powstańców pochowanych w innych zakątkach cmentarza Rakowickiego była z honorami przenoszona do grobowca. Kartoteka grobów stałych informuje o kilku takich przypadkach. Pierwszej – odnotowanej w tym źródle – ekshumacji dokonano 25 kwietnia 1905 r. Przeniesiono wówczas Tomasza Świtkowskiego, zmarłego w 1855 r., a więc ekshumacja miała miejsce pół wieku po jego zgonie. Dwa lata później, 24 czerwca 1907 r. przeniesiono po dwóch latach od śmierci Władysława Ścibor-Rylskiego, a w czasach II Rzeczypospolitej kolejnych: Alfreda Mieczysława Manastarskiego – 25 lutego 1935 r. (16 lat po śmierci) oraz Pawła i Bolesława Urbańczyków – 22 czerwca 1937 r. (26 lat po śmierci).

Wart odnotowania jest też fakt, iż z końcem 1938 r. realnych kształtów nabrał pomysł wybudowania nowego monumentu, który w mniej skromnej formie honorowałby zmarłych weteranów. Wykonano nawet dwa projekty nowego grobowca, który miał stać w środku kwatery Ra. Pierwszy z projektów został odrzucony z końcem stycznia 1939 r., ale rychło Zakład Artystyczno-Kamieniarski Mieczysława Pietruchy przedstawił nową propozycję, którą Wydział Budowlany Zarządu Miejskiego przekazał do Wydziału Zdrowia Publicznego z końcem marca 1939 r. Kosztorys na wysokość 6070 zł obejmował wzniesienie grobowca z kamienia naturalnego „Dolomitki”, osadzonego na piwnicy o wymiarach 3,4 x 3,1 x 5 m, oraz umieszczenie napisów z brązu na ścianach obiektu (łącznie 1600 liter). W kosztach przedsięwzięcia oprócz wykonania przez zakład Mieczysława Pietruchy samej bryły grobowca, uwzględniano ponadto kwoty: 2500 zł na zaprojektowanie modelu rzeźby przedstawiającej Orła Białego, która wieńczyłaby prostokątną kolumnę stanowiącą centralną część obiektu; oraz 890 zł na ekshumację osiemdziesięciu dziewięciu zwłok. Niestety, z dokumentacji nie wynika, czy nowy grobowiec miał stać w miejscu starego i w ramach tej inicjatywy planowano przeniesienie zwłok z dawnego grobowca (tyle, że odbyło się w nim już znacznie więcej niż osiemdziesiąt dziewięć pochówków), czy może – co wydaje się bardziej prawdopodobne – nowy obiekt miał stać obok starego, niejako przylegając do niego. Wówczas przeniesieniu podlegałyby zapewne dotychczas stojące w miejscu wznoszenia monumentu groby, jak i pewnie planowano sprowadzenie ciał innych weteranów pochowanych w różnych zakątkach cmentarza. Plan wzniesienia monumentalnego grobowca powstańcom ostatecznie się nie powiódł z powodu wybuchu II wojny światowej. Ostatni dokument w tej sprawie w aktach pochodzi z 29 marca 1943 – pisano w nim, że sprawa postawienia pomnika jest „obecnie nieaktualna”²⁶.

Ostatni raz grobowiec w celach pochówkowych otwarto po II wojnie światowej, w 1946 r., kiedy to złożono do grobu ciało najstarszego weterana powstania styczniowego, 102-letniego Antoniego Süssa²⁷. Zamknął on tym samym długą listę weteranów pochowanych w tym miejscu.

LICZBA POCHOWANYCH

Najistotniejszym problemem do rozwiązania jest rzeczywista liczba pochowanych w grobowcu powstańców. Obecnie znajduje się na nim pięćdziesiąt sześć tablic, z czego

²⁶ AZCKK Rak., 864/42, [Akta dotyczące nowego projektu grobowca weteranów].

²⁷ Nekrolog informujący o powstańczych zasługach i wszystkich odznaczeniach zamieszczono w „Dzienniku Polskim” R. 2, 1946, nr 27 z 27 I, s. 8.

część to tablice zbiorcze, fundowane później, a zbierające razem informację o powstańcach zmarłych w nieodległym od siebie czasie. Warto też odnotować, że dwie tablice dotyczą jednej i tej samej osoby – wspomnianego już Antoniego Süssa. Pomijając ten przypadek, łącznie z tablic możemy odczytać sto dziewiętnaście nazwisk. O kolejnych trzech weteranach wiemy natomiast z przewodnika po cmentarzu Rakowickim autorstwa Stanisława Cyrankiewicza, który notował w 1908 r. siedemdziesiąt pięć nazwisk – w tym zauważył, że w grobowcu spoczywają Paweł Albiński (zm. 1888), Stanisław Nowak (zm. 1900) i Józef Rottermund (zm. 1899)²⁸. Tablice po tych osobach nie dotrwały do dzisiaj.

Fakt, że pochowano w grobowcu tych trzech powstańców potwierdzają tzw. kartoteki grobów stałych, znajdujące się w Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie na Rakowicach. Ponadto potwierdzają one, iż w grobowcu pochowano również kilkanaście innych osób. Byli to: Franciszek Sas Bandrowski, Karol Chumowiecki, Artur Gierzyński, Władysław Jakiewicz, Karol Kąkolewski, Leon Kopalski, Piotr Kozłowski, Hubert Leszczyński, Marceli Lewiński, Maksym Łukomski, Andrzej Matlak, Józef Nowak, Ignacy Odrzywolski, Jan Palatyński, Jan Prymaszewski, Paweł Urbańczyk, Włodzimierz Witowski oraz Antoni Żarliński. W dokumencie podano także nazwiska Teofila i Józefy Karlińskich, ale zawarto równocześnie sprostowanie, że wpisano ich przez pomyłkę – mają spoczywać w grobie ziemnym. Nie wymieniono natomiast nazwisk dziewięciu powstańców, o których informują tablice. Mowa tu o: Tomaszu Chmielińskim, Michał Chodorowiczu, Ludwiku Koziku, Grzegorzu Mackiewicz, Scholastyce Mackiewiczowej, Pawle Olbińskim, Stanisławie Roszkowskim, Tomaszu Skupińskim i Antonim Zapalskim, co stawia ich pochówki w tym grobowcu pod znakiem zapytania.

Brak w kartotece Antoniego Zapalskiego można próbować wyjaśnić poprzez domysł, że zapisano go tam błędnie jako Leona Kopalskiego, gdyż zachował się akt zgonu Leona Zapalskiego z tą samą datą śmierci, a tu raczej nie mogło być pomyłki. Być może Zapalski był więc dwojga imion i stąd te rozbieżności, a przy wpisywaniu do kartoteki grobów stałych popełniono literówkę w nazwisku, co czasami się zdarzało. Na podstawie przeprowadzonych przez Rejon Rakowice Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie kwerend w aktach krakowskich parafii oraz dziennika pochowanych na cmentarzu Rakowickim wiemy ponadto, że w grobowcu na pewno został pochowany jeszcze Paweł Olbiński (w 1888 r.), Scholastyka Mackiewicz (w 1943 r.) i Tomasz Chmieliński (w 1944 r.). Jeśli odjąć cztery wspomniane przypadki, to pozostaje jeszcze pięć kolejnych nazwisk, których pochówku nie rejestruje kartoteka grobów stałych. Czy nie odnotowano ich pochówków czy raczej nigdy nie miały one miejsca w grobowcu weteranów? Raczej należy wziąć pod uwagę tę drugą możliwość. Mianowicie, na prośbę rodzin, umieszczano tablicę na grobowcu, żeby uhonorować zasłużonego w walce przodka. Tak mogło się stać w przypadku Michała Chodorowicza, o którym wiemy, że został pochowany w 1888 r. w grobie rodziny Pietraszkiewiczów (pas Lc), oraz Stanisława Roszkowskiego, którego złożono w grobie rodziny Aydukiewiczów w 1902 r., po czym – rok później – jego ciało przeniesiono do nowo wybudowanego grobu murowanego w kwaterze XVI²⁹. Jeśli natomiast mowa o tablicy wspominającej Grzegorza Mackie-

²⁸ S. Cyrankiewicz, *op. cit.*, s. 43-44.

²⁹ Dziękuję kierownikowi Rejonu Rakowice Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, Tomaszowi Piekarskiemu, za udzielone informacje dotyczące: Tomasza Chmielińskiego, Michała

wicza to nie dysponujemy przesłankami sugerującymi, czy został rzeczywiście pochowany w grobowcu, czy może uczczono go na tablicy grobowca weteranów, a jego grób znajdował się w innej części cmentarza. Nie można jednak wykluczyć, że w przypadku wymienionych osób przeniesiono ich zwłoki do grobowca weteranów w późniejszym czasie. Taka sytuacja na pewno nie miała miejsca w przypadku dwóch powstańców: Ludwika Kozika i Tomasza Skupińskiego, których na pewno w grobowcu nie pochowano, ale zostali oni upamiętnieni w późniejszym czasie poprzez wmurowanie tablic z ich nazwiskami. Dowodzi tego zachowana w archiwum na Rakowicach korespondencja z 1960 r. w sprawie umieszczenia tablicy Ludwika Kozika³⁰ i z 2013 r. w sprawie tabliczki Tomasza Skupińskiego³¹.

Reasumując, w grobowcu pochowano co najmniej sto trzydzieści sześć osób, ale liczba ta może być większa ze względu na brak pewności co do losu trzech kolejnych weteranów: Michała Chodorowicza, Grzegorza Mackiewicza i Stanisława Roszkowskiego.

BŁĘDY NA TABLICACH

Ważną rolę w konfrontowaniu poprawności zapisów na tablicach nagrobnych odgrywa kolekcja aktów zgonów³², zgromadzona w archiwum na cmentarzu Rakowickim. Pomoc stanowią też zawiadomienia o śmierci lub pogrzebach w krakowskiej prasie oraz nekrologi – część nekrologów po zmarłych powstańcach zachowała się w Archiwum Narodowym w Krakowie w zespole dotyczącym Przytuliska Weteranów, a także w zespole „Zbiór klepsydr”³³.

W przypadku pochowanych w grobowcu weteranów porównanie treści inskrypcji i zapisów w aktach pozwoliło na ustalenie poprawnej pisowni nazwisk, podanie właściwych imion, uzupełniło bądź skorygowało daty śmierci czy wiek powstańców w kilkudziesięciu przypadkach. Żeby zilustrować znaczenie takiego zestawienia i powagę błędów w inskrypcjach nagrobnych, warto podać przykład tablicy nagrobnej rzekomego Pawła Bolesława Urbańczyka, powstańca styczniowego, urodzonego 29 czerwca 1843 r., a zmarłego 17 marca 1911 r. – jak wynika z tablicy nagrobnej. Tymczasem zawarte w archiwaliach cmentarza akty zgonu mówią nie o Pawle Bolesławie, a o Pawle i Bolesławie, dwóch różnych osobach. Obaj zmarli w 1911 r., ale daty na płycie dotyczą jedynie Pawła. Jego zwłoki zostały umieszczone w grobowcu weteranów 22 czerwca

Chodorowicza, Scholastyki Mackiewicz, Pawła Olbińskiego i Stanisława Roszkowskiego (Pismo DRI/542/185/13, Kraków 28 II 2014).

³⁰ AZCKK Rak., Pismo GKUK 2a – Różne 13/60, [Pismo Oddziału Urządzeń Komunalnych Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium Rady Narodowej w Krakowie ws. umieszczenia symbolicznej tabliczki marmurowej Ludwikowi Kozikowi, 2 VI 1960].

³¹ AZCKK Rak., PKD-01-2.4120.3.1.2013.EW, [Pismo Oddziału Ochrony Zabytków Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa ws. wyrażenia zgody na projekt i lokalizację tablicy epitafijnej poświęconej Tomaszowi Skupińskiemu, 18 I 2013].

³² Pojawiają się też inne analogiczne dokumenty, jak: „karta zgonu”, „świadcstwo oględzin pośmiertnych”, „karta śmierci”, „paszport dla zwłok” czy „karta pogrzebania zmarłego”.

³³ Zob.: ANKr. 29/2676/3: [Zbiór klepsydr], k. 261 (Józef Stępień); 29/2676/12: [Zbiór klepsydr], k. 355 (Alfred Mieczysław Manasterski); 29/2676/14: [Zbiór klepsydr], k. 435 (Józef Leliwa Lemański); 29/2676/15: [Zbiór klepsydr], k. 7 (Michał Różycki). Za odnalezienie klepsydr dziękuję Robertowi Rogalyi.

1937 r. po ekshumacji z innego grobu. Przeniesiono wówczas także zwłoki jego brata, Bolesława Urbańczyka (urodzonego ok. 1840 r., a zmarłego 5 października 1911 r.). Błąd na tablicy doprowadził do dezinformacji.

Prawdopodobne są również przekreślenia nazwisk. Tablice np. podają nazwiska: Anakleta Bogdanowicza zamiast Bohdanowicza (jak świadczy o tym akt zgonu), Michała Bronieckiego zamiast Bronickiego, Jana Przeniesławskiego zamiast Przeniosło, Karola Roszkowskiego zamiast Rożkowskiego, Adolfa Ruckiego zamiast Rudzkiego, Stanisława Świerczewskiego zamiast Świerczkowskiego. Rozbieżności te utrudniają poszukiwanie informacji o zmarłych, aczkolwiek możliwa jest też różna pisownia tych nazwisk jeszcze za życia powstańców – zwłaszcza jeśli chodzi o ortografię.

Oprócz literówek w nazwiskach pojawia się sporo błędów w datach wykutych na grobowcu. Mylono się nie tylko w dniu, miesiącu, ale także w roku. Przykładowo Zdzisław Bobrowski zmarł nie w 1889 r., a rok później; Stanisław Świerczkowski umarł nie 14 lutego 1886 r., a 13 grudnia 1885 r., zgon Franciszka Zygmunta nastąpił nie w 1922 r., a rok wcześniej; Alfred Mieczysław Manasterski zakończył życie nie w 1913 r., ale już w wolnej Polsce – w 1919 r. Co istotne, pomyłki w datach na nagrobkach dotyczą także tych znanych osób, przez co błędnie funkcjonują w literaturze przedmiotu. Najlepszym przykładem może być data śmierci Adolfa Przerwy Tetmajera, marszałka powiatu nowotarskiego i posła do Sejmu Krajowego w Galicji. W opracowaniach i encyklopediach pojawia się informacja, że zmarł 20 maja 1892 r. – tak jak podano na płycie na grobowcu. Tymczasem zarówno akt zgonu, jak i prasa informują, że zmarł dzień później³⁴.

Ale oprócz korekty błędów akty zgonów pozwalają na uzupełnienie wielu danych biograficznych. W dokumentach tych zawierano często dodatkowe informacje, m.in. podawano adres zamieszkania, wykonywany zawód, informowano z kim zmarły mieszkał, wskazywano na przyczynę śmierci, odnotowywano obrządek bądź religię, w końcu oprócz dokładnej daty zgonu wpisywano wiek weterana – to zaś pozwala na podanie przybliżonego roku urodzenia.

INFORMACJE BIOGRAFICZNE ZAWARTE NA TABLICACH NAGROBNYCH

Tablice cechują się sporą różnorodnością, zarówno jeśli chodzi o materiał, z którego je wykonano (marmur, wapień, granit), jak i treść inskrypcji czy technikę ich wykonania (dominują napisy kute). Kilka zdobi porcelanowa fotografia, na jednym wryto herb (tablica poświęcona Waleremu Gadomskiemu herbu Rola). Ponadto tablice nie wyróżniają się jakkolwiek szczególną ornamentyką. Podobnie jest z treścią inskrypcji, które zawierają jedynie podstawowe informacje o pochowanych, rzadko kiedy zwieńczone zwięzłym wezwaniem o modlitwę za zmarłego.

Z płyt możemy odczytać imiona i nazwiska pochowanych. Spora część inskrypcji zawiera też informacje o dacie urodzenia (czasami dokładnej co do dnia), większość informuje również o dacie zgonu (z wyjątkiem dwóch powstańców: Grzegorza Mackiewicza i Karola Rożkowskiego). Osoba, która zmarła najwcześniej to Tomasz Świtkowski (zm. 30 września 1855 r.), ale z tej racji, że – jak wspomniano – jego ciało było ekshumowane, to osobą, którą najprawdopodobniej pochowano faktycznie jako pierwszą w grobowcu był Leon (Antoni?) Zapalski (zm. 11 listopada 1884). Ostatnim powstańcem

³⁴ Por. „Czas” 1892, nr 118 z 22 V, s. 3.

listopadowym pochowanym w grobowcu był Józef Zajączkowski (zm. 3 października 1905). Powstańców styczniowych zaczęto chować (nie licząc tych, którzy walczyli również w latach 1830-1831) od 1902 r. (pochowano wówczas Stanisława Roszkowskiego, zm. 19 października 1902 r.). Co prawda w 1885 r. pochowano Władysława Jakiewicza, ale tablica po nim nie się zachowała. Akt zgonu informuje, że zmarły miał czterdzieści lat, nie mógł więc walczyć w powstaniu listopadowym, ani krakowskim. Skoro znalazł się w grobowcu weteranów, musiał jako osiemnastolatek brać udział w walkach w 1863 r. Ale mogło być też tak, że w akcie zgonu podano błędnie wiek i faktycznie był on uczestnikiem powstania listopadowego.

Od 1905 r. do 1946 r. chowano już tylko powstańców styczniowych. Gdyby zestawić stosunek uczestników poszczególnych powstań, to na pewno wiemy o jednym uczestniku wojen napoleońskich (wspomnianym Tomaszu Świtkowskim), siedemdziesięciu czterech powstańcach listopadowych, trzech powstańcach krakowskich i ponad pięćdziesięciu powstańcach styczniowych, przy czym część osób walczyło w kilku zrywach narodowych. W obu powstaniach, listopadowym i styczniowym, walczyły na pewno cztery osoby: Emilian Bednarczyk, Józef von Hutten-Czapski, Antoni Turkietty i Józef Zajączkowski. Ponadto o dwudziestu osobach – tych po których nie zachowała się tablica – nie wiemy nic z wyjątkiem daty pochówku i osiągniętym wiekiem w momencie śmierci. Po datach urodzin możemy stwierdzić, że w powstaniu listopadowym mieli szansę brać udział raptem czterej z tych weteranów (być może walczyli też w 1863 r.), a pozostała szesnastka z racji na rok urodzenia mogła walczyć w powstaniu styczniowym. Zatem liczba powstańców listopadowych i styczniowych jest zbliżona.

Tablice zdradzają nam także inne informacje o charakterze biograficznym. Mówią o odznaczeniach wojskowych (piętnaście osób; głównie krzyż *Virtuti Militari* lub Krzyż Niepodległości z Mieczami oraz Legia Honorowa), stopniu wojskowym (czterdzieści siedem osób, w tym jeden generał – Józef von Hutten-Czapski i jeden pułkownik – Bogumił Gałuszka), oddziale (aż przy sześćdziesięciu siedmiu osobach wskazano na pułk, rodzaj wojsk lub dowódcę, pod którym walczył powstaniec), osiągnięciach i pełnionych funkcjach publicznych po powstaniu (przy dziewiętnastu osobach wspomniano o ich zawodzie lub stanowiskach), herbie (dwadzieścia cztery osoby), pochodzeniu geograficznym (dwadzieścia jeden osób – z reguły wskazywano na Ziemię Zabraną, ale również na Kongresówkę czy inne miejsca), miejscu lub samym fakcie zesłania (dwanaście osób), przebywaniu na emigracji (pięć osób), a także o innych zrywach narodowych lub wojnach, w których powstaniec brał udział (trzy osoby walczyły w powstaniu krakowskim; cztery osoby uczestniczyły w wydarzeniach Wiosny Ludów, były więźniami stanu lub walczyły na Węgrzech; jedna osoba była na froncie w trakcie wojny krymskiej, jedna osoba była żołnierzem w armii austriackiej), o żegnających zmarłego (rodzina).

Życiorysy powstańców pochowanych w grobowcu zbiorowym czekają dopiero na opracowanie. Jak już wspomniano, zaledwie szesnaście osób doczekało się swojego hasła w *Polskim słowniku biograficznym*. Biogramy powstańców są możliwe do opracowania dzięki kwerendzie źródeł, zwłaszcza zaś nekrologów, prasy, szematyzmów galicyjskich, kalendarza krakowskiego Józefa Czecha, herbarzy, pamiętników, ksiąg cmentarnych, a niekiedy tylko i wyłącznie na podstawie skromnej inskrypcji z zachowanej tablicy. Wiele z tych osób zapisało się w historii nie tylko z racji na swoją powstańczą kartę, ale także z powodu późniejszych działań i osiągnięć. Wspomnieć można czterech artystów: Bronisława Abramowicza (adiutanta Mariana Langiewicza), Walerego

Gadomskiego, Antoniego Kozakiewicza oraz architekta Stanisława Krzyżanowskiego. W grobowcu pochowano także ojców znanych artystów Młodej Polski, a konkretnie ojca Ludwika Solskiego – Franciszka Sosnowskiego, oraz ojca Kazimierza i Włodzimierza Tetmajerów – Adolfa. Ten ostatni był obrany nawet posłem do Sejmu Krajowego III kadencji (1870-1876), pełnił też funkcję marszałka powiatu nowotarskiego. Jeszcze dalej w swej karierze zaszedł Władysław Rylski – został bowiem wicekonsulem angielskim w Bajonnie. Na polu politycznym na emigracji udzielał się także Emilian Bednarczyk, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu. W grupie pochowanych odnotowujemy też urzędników, posiadaczy ziemskich, ale także osoby, które borykały się z problemami finansowymi, bytowymi czy zdrowotnymi. Większość pochowanych to nazwiska niewiele dziś mówiące współczesnym.

Tym bardziej więc wart uwagi jest postulat badań biograficznych w tym zakresie, a następnie dalszych, już pogłębionych analiz. Grupa stu trzydziestu dziewięciu powstańców może bowiem stanowić również przedmiot badań jako zbiorowość (społeczność). O reprezentatywności tej grupy weteranów dla badań nad portretem zbiorowym weteranów powstań mieszkających w Krakowie świadczy fakt, że są tam pochowani uczestnicy kolejnych zrywów narodowych, pochodzący z wszystkich zaborów, wywodzący się z różnych warstw społecznych, o zróżnicowanej sytuacji materialnej, zawodowej i rodzinnej. Zadanie to można byłoby także rozszerzyć w oparciu o życiorysy osób pochowanych w innych grobach na cmentarzu Rakowickim. Udział w powstaniach był bowiem bardzo często odnotowywany w inskrypcjach na nagrobkach krakowskiej metropolii, co nie mogło mieć miejsca – przynajmniej w takiej skali – w innych zaborach. Świadczy to o szczególnym stosunku krakowian do niepodległościowych zmagani narodu, ale także o względnie sprzyjających warunkach, jakie stwarzała autonomia galicyjska dla pielęgnacji tego typu postaw patriotycznych. Bez problemu mogły tu bowiem działać stowarzyszenia weteranów, można było organizować pomoc dla powstańców, składać im hołd podczas ostatniej drogi ich życia i publicznie wyrażać aprobatę dla tradycji powstańczej.

ANEKS 1

Wykaz osób pochowanych lub upamiętnionych na grobowcu weteranów 1831 i 1863 r.

Imiona i nazwiska powstańców podano po uściśleniu ich pisowni. W nawiasach podano zaktualizowane daty urodzenia i śmierci w oparciu o materiał archiwalny, po średniku wskazano powstanie lub wojnę w której dany weteran uczestniczył: Nap. – uczestnik wojen napoleońskich, PL – powstanie listopadowe 1830-1831 r., PK – powstanie krakowskie 1846 r., PW – powstanie wielkopolskie 1848 r., PWęg. – powstanie węgierskie 1848-1849 r., WK – wojna krymska 1853-1856 r., PS – powstanie styczniowe 1863-1864 r., WFP – wojna francusko-pruska 1870-1871 r., N – gdy nie udało się ustalić, ? – gdy udział jest prawdopodobny.

1. Bronisław Abramowicz (22 XII 1835 – 17 VII 1912; PS) – tablica 52
2. Hieronim Abramowicz (1805 – 12 IX 1893; PL, PWęg.) – tablica 51
3. Paweł Albiński (ok. 1796 – 16 IV 1888; N) – brak tablicy
4. Jan Armółowicz (1811 – 22 VII 1891; PL) – tablica 55
5. Franciszek Bandrowski (ok. 1839 – 26 III 1914; PS?) – brak tablicy
6. Walenty Bętkowski (1846 – 26 XI 1932; PS) – tablica 7

7. Emilian Bednarczyk (12 I 1812 – 31 III 1888; PL, WK, PS) – tablica 5
8. Józef Biliński (ok. 1844 – 21 III 1912; PS) – tablica 38
9. Żelisław Bobrowski (1810 – 6 VIII 1890; PL, PK) – tablica 55
10. Jan Bodzióch (1800 – 1 II 1890; PL) – tablica 55
11. Anaklet Bohdanowicz (1810 – 3 VII 1893; PL) – tablica 51
12. Mikołaj Bracki (1807 – 16 II 1901; PL, PS) – tablica 39
13. Michał Bronicki (1791 – 10 XI 1894; PL) – tablica 18
14. Stefan Brykczyński (1847-1934; PS) – tablica 4
15. Julian Chmielecki (1808 – 25 III 1895; PL) – tablica 18
16. Tomasz Chmieliński (29 XII 1845 – 8 XII 1944; PS) – tablica 28
17. Michał Chodorowicz (1811-1888; PL) – tablica 26
18. Karol Chrystowski (8 X 1806 – 24 I 1892; PL) – tablica 55
19. Karol Chumowiecki (? – 1933; PS?) – brak tablicy
20. Władysław Cywiński (1813 – 4 VI 1894; PL) – tablica 18
21. Michał Czaplicki (? – 10 IV 1887; PL) – tablica 1
22. Seweryn Czaputowicz (? – 4 II 1887; PL) – tablica 1
23. Adam Czernik (1808 – 6 VIII 1900; PL) – tablica 44
24. Józef Danielewicz (ok. 1809 – 12 IX 1887; PL) – tablica 1
25. Mieczysław Darowski (1810 – 27 II 1889; PL) – tablica 5
26. Józef Dobiński (ok. 1908 – 22 III 1886; PL) – tablica 2
27. Władysław Dygulski (1840 – 8 IV 1907; PS) – tablica 36
28. Juliusz Falkowski (1813 – 1 X 1892; PL) – tablica 53
29. Ignacy Filipowski (1810 – 7 XII 1889; PL) – tablica 55
30. Hipolit Filochowski (ok. 1840 – 9 XII 1910; PS) – tablica 35
31. Ksawery Franciszek Francki (ok. 1841 – 6 VI 1922; PS) – tablica 15
32. Eustachy Francki (1812 – 19 X 1895; PL) – tablica 26
33. Walery Gadomski (1833 – 16 III 1911; PS) – tablica 3
34. Bogumił Gałuszka (14 IV 1846 – 5 XII 1922; PS) – tablica 12
35. Artur Gierzyński (ok. 1847 – 1933; PS?) – brak tablicy
36. Józef Głębocki (ok. 1805 – 23 II 1886; PL) – tablica 2
37. Wiktor Grabiański (1813 – 4 XII 1893; PL) – tablica 51
38. Antoni Homiński (1811 – 13 I 1901; PL) – tablica 44
39. Józef von Hutten-Czapski (1806 – 12 V 1900; PL, PW, PS, WFP) – tablica 44
40. Adam Błażej Idzikowski (28 II 1842 – 10 III 1907; PS) – tablica 36
41. Jan Nepomucen Iwelski (ok. 1812 – 23 I 1887; PL) – tablica 1
42. Władysław Jakiewicz (ok. 1845 (?) – 13 X 1885; PS?) – brak tablicy
43. Hieronim Jaworski (ok. 1811 – 10 VI 1886; PL) – tablica 1
44. Augustyn Jędrzejewski (1810 – 13 II 1897; PL) – tablica 26
45. Szymon Katyll (ok. 1835 – 23 II 1912; PS) – tablica 50
46. Andrzej Kąkowski (1799 – 9 III 1898; PL) – tablica 26
47. Karol Kąkolewski (ok. 1832 – 1912; N) – brak tablicy
48. Józef Kleparski (ok. 1810 – 16 V 1885; PL) – tablica 2
49. Wincenty Kołodziejski (1810 – 15 II 1885; PL) – tablica 2
50. Antoni Komorowski (1810 – 4 XII 1892; PL) – tablica 51
51. Leon Kopczyński (1813 – 9 V 1895; PL, PK) – tablica 26
52. Jan Kosz [znany też jako Kosch] (24 VIII 1809 – 24 VIII 1887; PL) – tablica 1
53. Ignacy Kowalski (1842 – 30 I 1930; PS) – tablica 48
54. Antoni Kozakiewicz (1841-1929; PS) – tablica 11
55. Ludwik Kozik (4 XII 1840 – 8 XII 1915; PS) – tablica 8
56. Piotr Kozłowski (ok. 1830 – 11 II 1897; PS?) – brak tablicy
57. Romuald Krasuski (4 IX 1837 – 29 I 1928; PS) – tablica 46

58. Stanisław Krzyżanowski (ok. 1802 – 6 IV 1885; PL) – tablica 2
59. Stanisław Krzyżanowski (1848 – 23 X 1932; PS) – tablica 10
60. Bolesław Laskowski (ok. 1812 – 23 X 1885; PL) – tablica 2
61. Józef Lemański (ok. 1842 – 23 V 1920; PS) – tablica 13
62. Hubert Leszczyński (ok. 1833 – 29 XII 1888; N) – brak tablicy
63. Marcelli Lewiński (ok. 1832 – 23 XI 1907; N) – brak tablicy
64. Maksym Łukomski (? – 1919; N) – brak tablicy
65. Sebastian Mach (ok. 1844 – 29 I 1909; PS) – tablica 29
66. Scholastyka Mackiewiczowa (1848 – 5 V 1943; PS) – tablica 31
67. Grzegorz Mackiewicz (daty nieznane; PS) – tablica 31
68. Jacek Malkiewicz (1813 – 28 XI 1893; PL) – tablica 51
69. Alfred Mieczysław Manasterski (29 III 1842 – 28 VIII 1919; PS) – tablica 23
70. Andrzej Matlak (ok. 1846 – 12 IX 1925; PS?) – brak tablicy
71. Franciszek Milicer (1804 – 2 VI 1889; PL) – tablica 55
72. Medard Morawiecki (16 V 1846 – 25 IX 1937; PS) – tablica 27
73. Kazimierz Morgulec (2 V 1844 – 16 XI 1927; PS) – tablica 20
74. Antoni Mroczkowski (1846 – 12 XI 1910; PS) – tablica 21
75. Florian Niewiarowski (1830 – 28 II 1909; PS) – tablica 24
76. Jan Nodzeński (ok. 1840 – 13 X 1933; PS) – tablica 14
77. Józef Nowak (? – 1932; PS?) – brak tablicy
78. Stanisław Nowak (ok. 1805 – 26 IV 1900; N) – brak tablicy
79. Jan Nowosielski (ok. 1840 – 8 II 1931; PS) – tablica 34
80. Maksymilian Nożyczkowski (3 X 1837 – 27 XI 1933; PS) – tablica 17
81. Ignacy Odrzywolski (ok. 1813 – 15 VII 1898; N) – brak tablicy
82. Wincenty Odrzywolski (1812 – 18 V 1893; PL) – tablica 51
83. Paweł Olbiński (? – 16 IV 1888; PL) – tablica 5
84. Jan Palatyński (ok. 1846 – 10 XI 1920; PS?) – brak tablicy
85. Engelberdt Paleczek (1807– 24 II 1894; PL) – tablica 18
86. Jan de Patrik Patroński (1810 – 29 X 1894; PL) – tablica 18
87. Ferdynand Pietnicki (? – 17 II 1885; PL) – tablica 2
88. Ignacy Południowski (1809 – 17 II 1892; PL) – tablica 53
89. Jan Prymaszewski (ok. 1831 – 19 IX 1919; N) – brak tablicy
90. Paweł Przedpeński (ok. 1813 – 21 III 1888; PL) – tablica 5
91. Jan Przeniosło (ok. 1797 – 1 I 1887; PL) – tablica 1
92. Saladyn Karol Ramlow (ok. 1807 – 21 V 1885; PL) – tablica 2
93. Stanisław Roszkowski (29 XI 1845 – 19 X 1902; PS) – tablica 6
94. Józef Rottermund (ok. 1812 – 20 X 1899; N) – brak tablicy
95. Karol Rożkowski (ok. 1816 – 31 I 1925; PS) – tablica 9
96. Michał Rożycki (16 IX 1839 – 3 I 1921; PS) – tablica 47
97. Jakób Rucki (1806 – 27 IV 1900; PL) – tablica 44
98. Adolf Rudzki (1800 – 15 X 1892; PL) – tablica 53
99. Franciszek Rutkowski (1830 – 29 IV 1907; PS) – tablica 30
100. Hieronim Salomoński (ok. 1816 – 30 V 1888; PL) – tablica 5
101. Wincenty Sawicki (ok. 1803 – 26 XII 1886; PL) – tablica 1
102. Emilian Sieniewicz (ok. 1833 – 6 VII 1909; PS) – tablica 49
103. Józef Sierawski (1810 – 24 XI 1901; PL) – tablica 39
104. Zygmunt Skąpski (1843 – 26 VI 1907; PS) – tablica 37
105. Tomasz Skupiński (18 IX 1837 – 16 IV 1909; PS) – tablica 54
106. Jan Sokulski (? – 16 II 1888; PL) – tablica 5
107. Franciszek Sosnowski (1812 – 16 XII 1902; PL) – tablica 40
108. Michał Sowiński (ok. 1810 – 28 VIII 1887; PL) – tablica 1

109. Walenty Starnowski (ok. 1800 – 16 VII 1888; PL) – tablica 5
110. Józef Stępień (1845 – 29 III 1915; PS) – tablica 33
111. Wincenty Stojak (ok. 1804 – 25 I 1888; PL) – tablica 5
112. Antoni Süß (14 I 1844 – 26 I 1946; PS) – tablica 32 i 56
113. Michał Szeligowski (1794 – 30 V 1892; PL) – tablica 53
114. Ludwik Szopski (ok. 1814 – 19 VIII 1888; PL) – tablica 5
115. Leopold Szumski (1801 – 20 I 1894; PL) – tablica 18
116. Jan Szyjewski (ok. 1807 – 3 III 1887; PL) – tablica 1
117. Wojciech Szymański (1812? – 4 IV 1891; PL) – tablica 55
118. Władysław Ścibor-Rylski (1835 – 3 III 1905; PS) – tablica 42
119. Stanisław Śmielowski (1846 – 14 I 1912; PS) – tablica 22
120. Stanisław Świerczkowski (ok. 1806 – 13 XII 1886; PL) – tablica 2
121. Tomasz Świtkowski (9 III 1785 – 30 IX 1855; Nap., PL) – tablica 41
122. Adolf Tetmajer (1813 – 21 V 1892; PL) – tablica 53
123. Antoni Turkietty (1805 – 21 IV 1896; PL, PS) – tablica 26
124. Bolesław Urbańczyk (ok. 1840 – 5 X 1911; PS) – tablica 25
125. Paweł Urbańczyk (29 VI 1843 – 17 III 1911; PS) – tablica 25
126. Alojzy Wenda (1809 – 10 XII 1891; PL) – tablica 55
127. Seweryn Wiśniewski (? – 14 XI 1928; PS) – tablica 16
128. Włodzimierz Witowski (ok. 1838 – 25 IV 1924; PS?) – brak tablicy
129. Ludwik Feliks Woliński (1812 – 26 V 1890; PL) – tablica 55
130. Kalikst Wolski (ok. 1813 – 22 I 1885; PL) – tablica 2
131. Karol Wyszyński (ok. 1806 – 7 VII 1888; PL) – tablica 5
132. Józef Zajączkowski (1815 – 3 X 1905; PL, PS) – tablica 36
133. Leon Zapalski (ok. 1811 – 11 XI 1884; PL) – tablica 2
134. Apolinary Światopełk Zawadzki (1808 – 8 IX 1892; PL) – tablica 53
135. Józef Ziętarski (1805 – 27 II 1893; PL) – tablica 51
136. Julian Zorewicz (ok. 1841 – 18 XI 1910; PS) – tablica 43
137. Franciszek Zygmunt (1843 – 3 XII 1921; PS) – tablica 45
138. Antoni Żarlinski (ok. 1838 – 11 X 1909; PS?) – brak tablicy
139. Tadeusz Żelechowski (16 XII 1840 – 5 V 1934; PS) – tablica 19

ANEKS 2.

Opis płyt nagrobnych na grobowcu weteranów 1831 i 1863 r.

W nawiasach kwadratowych pismem pogrubionym uściślono podawane w inskrypcjach błędne lub niejasne informacje, w tym nazwy oddziałów, brzmienie nazwisk, daty urodzin lub zgonu; minuskuła w nawiasach kwadratowych oznacza uzupełnienie odredakcyjne skrótu słowa na inskrypcji, które nie zostało na niej rozwinięte; majuskuła w nawiasach kwadratowych oznacza uzupełnienie obecnie już trudno czytelnego lub całkowicie nieczytelnego zatartego słowa lub litery.

ŚCIANA FRONTOWA (POŁUDNIOWO-ZACHODNIA):

1. Hieronim Jaworski (ok. 1811 – 10 VI 1886), Jan Nepomucen Iwelski (ok. 1812 – 23 I 1887), Wincenty Sawicki (ok. 1803 – 26 XII 1886), Jan Przeniosło (ok. 1797 – 1 I 1887), Seweryn Czaputowicz (? – 4 II 1887), Jan Szyjewski (ok. 1807 – 3 III 1887), Michał Czaplicki (? – 10 IV 1887), Jan Kosz [znany też jako Kosch] (24 VIII 1809 – 24 VIII 1887), Michał Sowiński (ok. 1810 – 28 VIII 1887), Józef Danielewicz (ok. 1809 – 12 IX 1887)



Wymiary tablicy: 50,2 x 90,2 cm

Treść inskrypcji:

HIERONIM JAWORSKI / † 9 [10]. CZERWCA 1886. Z LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ. / JAN IWELSKI / B[yły] ŻOŁNIERZ WOJSK POLSKICH Z. R[oku] [18]31. 4 PUŁKU / KRAKUSÓW † W 75 R. ŻYCIA DNIA ²³/₁ 1887 R. / SPOKÓJ JEGO DUSZY. / WINCENTY SAWICKI / ŻOŁNIERZ 4 PUŁKU STRZEL[ców] [batalionu strzelców celnych sandomierskich] [Eustachego] GROTH[USA] † 26. GRUD[nia] 1886. / JAN PRZENIESŁAWSKI [Przeniosło] / ŻOŁNIERZ 2 PUŁKU PIECHOTY † 1. STYCZNIA 1887. / SEWERYN CZAPUTOWICZ / ŻOŁNIERZ ART[ylerii] ZARZĄDCA CMEN[arza] KRAK[owskiego] † 4. LUT[ego] 1887. / JAN SZYJEWSKI / ŻOŁ[nie] 5 PUŁK[u] UŁANÓW ZAMOYSKIEGO [imienia Zamoyskich]³⁵. † 3. MARC[a]. 1887. / MICHAŁ CZAPLICKI / ŻOŁNIERZ 12 PUŁKU PIECHOTY † 10 KWIETNIA 1887. / JAN KOSZ / ŻOŁ[nierz] 5 P[ułku] UŁANÓW ZAMOYSKIEGO B[yły] RADC[a] M[iej]skiego TOW[arzystwa] DOBR[oczynnego] / ARCYBR[actwa] MIŁ[osierdzia] I BANKU

POB[oznego] KUPIEC I OB[ywatel] † 24 SIERP[nia] 1887. / MICHAŁ SOWIŃSKI / ŻOŁNIERZ Z LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ † 28. SIERPNIA 1887. / JÓZEF OSTOJA DANIELEWICZ (DUMAIRE) / PODPOR[ucznik] 4 P[ułku] STRZEL[ców] OZD[odbiony] K[krzyżem] VIRT[uti] MILIT[ari] † 12. WRZEŚ[nia]. 1887. //



2. Leon Zapalski (ok. 1811 – 11 XI 1884), Kalikst Wolski (ok. 1813 – 22 I 1885), Ferdynand Pietnicki (? – 17 II 1885), Stanisław Krzyżanowski (ok. 1802 – 6 IV 1885), Józef Kleparski (ok. 1810 – 16 V 1885), Saladyn Karol Ramlow (ok. 1807 – 21 V 1885), Bolesław Laskowski (ok. 1812 – 23 X 1885), Stanisław Świerczkowski (ok. 1806 – 13 XII 1886), Wincenty Kołodziejski (1810 – 15 II 1885), Józef Głębocki (ok. 1805 – 23 II 1886), Józef Dobiński (ok. 1908 – 22 III 1886)

Wymiary tablicy: 50 x 90,4 cm

Treść inskrypcji:

ANTONI ZAPALSKI [Leon Zapalski] / † 11 LISTOPADA 1884. OFICER I. PUŁKU KRAKUSÓW / KALIKST WOLSKI / † 22. STYCZ[nia] 1885 OFICER 5 PUŁKU STRZELCÓW PIESZ[y]ch / FERDYNAND PIETNICKI / † 17 LUTEGO 1885 OFICER LEGII LITEWSKO[-]RUSKIEJ / STANISŁAW KRZYŻANOWSKI / † 6 KWIET[nia] 1885 P[od]OFICER LEGII LITEWSKO[-]RUSK[iej] PIESZ[ej]. / JÓZEF KLEPARSKI / † 16. MAJA 1885 OFICER 3. PUŁKU STRZELCÓW PIESZYCH / D[oktor] SALADYN KAROL RAMLOW

/ † 21. MAJA 1885. LEK[arz] W[ojsk] P[olskich] OZ[dobiony] KRZYŻ[em] VIRTUTI MILITARI. / BOLESŁAW LASKOWSKI / † 23. PAZDŹ[iernika] 1885 SIERŻANT 4. PUŁKU LINJOWEGO. / STANISŁAW ŚWIERCZEWSKI [Świerczkowski] / † 14. LUT[ego] 1886

³⁵ Świętą nazwę pułk zawdzięczał finansowemu wkładowi hr. Konstantego Zamoyskiego włożonemu w jego utworzenie w grudniu 1830 r. w Warszawie. B. G e m b a r z e w s k i, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 83.

[13 XII 1885]. ŻOŁNIERZ 4. PUŁKU STRZELCÓW KUSZLA [batalionu strzelców celnych podlaskich pod dowództwem ppłk. Michała Kuszła (?)] / WINCENTY KOŁODZIEJSKI / † 16. LUTEGO 1886 PODOFICER I. PUŁKU STRZELCÓW / JÓZEF DOLIWA GŁĘBOCKI / † 22 [23]. LUT[ego] 1886. OF[icer] ART[ylerii] OZD[obiony] KRZYŻ[em] VIRTUTI MILITARI. / JÓZEF DOBIŃSKI / † 23 [22]. MARCA 1886. OF[icer] ART[ylerii] OZD[obiony] KRZYŻ[em] VIRTUTI MILITARI. //

ŚCIANA BOCZNA (POŁUDNIOWO-WSCHODNIA):

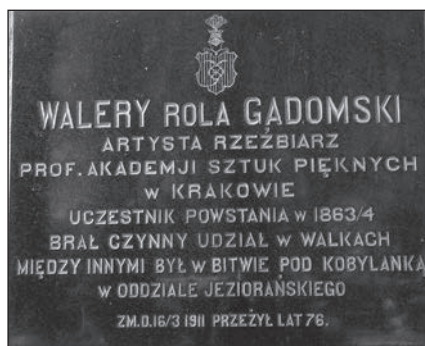
3. Walery Gadomski (1833 – 16 III 1911)

Wymiary tablicy: 60,3 x 50,2 cm

Elementy dekoracyjne: herb Rola z hełmem

Treść inskrypcji:

WALERY ROLA GADOMSKI / ARTYSTA RZEŹBIARZ / PROF[esor] AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH / W KRAKOWIE / UCZESTNIK POWSTANIA W 1863/4 / BRAŁ CZYNNY UDZIAŁ W WALKACH / MIĘDZY INNYMI BYŁ W BITWIE POD KOBYŁANKĄ / W ODDZIALE [Antoniego] JEZIORAŃSKIEGO / ZM[art] D[nia] 16/3 1911 PRZEŻYŁ LAT 76. //



4. Stefan Brykczyński (1847-1934)

Wymiary tablicy: 59,9 x 49,8 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / STEFAN BRYKCZYŃSKI / WETERAN POWSTANIA 1863 R[oku] / ODZNACZONY KRZYŻEM NIEPODL[ęgłości] z MIECZAMI / I KRZYŻEM WALECZNYCH / UR[odzony] w 1847 R. w OSSIE / ZM. w 1934 R. w KRAKOWIE. //



5. Wincenty Stojak (ok. 1804 – 25 I 1888), Jan Sokulski (? – 16 II 1888), Paweł Przedpełski (ok. 1813 – 21 III 1888), Emilian Bednarczyk (12 I 1812 – 31 III 1888), Paweł Olbiński (? – 16 IV 1888), Hieronim Salomoński (ok. 1816 – 30 V 1888), Karol Wyszyński (ok. 1806 – 7 VII 1888), Walenty Starnowski (ok. 1800 – 16 VII 1888), Ludwik Szopski (ok. 1814 – 19 VIII 1888), Mieczysław Darowski (1810 – 27 II 1889)

Wymiary tablicy: 90,1 x 49,9 cm

Treść inskrypcji (część lewa):

STOJAK WINCENTY † 25/1 1888. / I P[ułk] STRZELCÓW P[ieszych] / SOKULSKI JAN † 16/2 1888. / LEGJA NADWIŚ[łańska] / PRZEDPEŁSKI PAWEŁ † 21/3 1888. / PODPOR[ucznik] ART[ylerii] P[ieszej] JNŻ[ynier] F[inansowy (?)] LIKW[idator] [Towarzystwa] W[zajemnych] U[bezpieczeń] / BEDNARCZYK EMILJAN † 31/3 1888. / KAP[itan] 14. P[ułku] P[iechoty] 1831. PUŁKOWNIK WOJSK OTOM[iańskich] 1853 / I W. P. 1863 KAW[aler] ORD[er]u VIRT[uti] MILIT[ari] / OLBIŃSKI PAWEŁ † 16/4 1888. / I P[ułk] ART[ylerii] /



Treść inskrypcji (część prawa):

SALOMONSKI HIERONIM KORCZAK / † ³⁰/₅ 1888. OFICER KAW[alerii] ORD[er] VIR-T[uti] MILIT[ari] / WYSZYŃSKI KAROL † ⁷/₇ 1888. / P[ułk] LIT[ewski] / STARNOWSKI WA-LENTY † ¹⁶/₇ 1888. / 5 P[ułk] P[iechoty] OBYWATEL M[iasta] K[rakowa] / SZOPSKI LUDWIK † ¹⁹/₈ 1888. / LEG[ja] LIT[ewsko]-WOŁ[yńska] CZŁONEK R[ady] P[owiatowej] CHRZANÓW. / MIECZYŚLAW WERYCHA DAROWSKI / UR. 1810. † 1889. OFICER JAZDY POZNAŃ-SKIEJ / VIRTUTI MILITARI I LEGII HONOROWEJ KAWALER / WŁAŚCICIEL DÓBR //



6. Stanisław Roszkowski (29 XI 1845 – 19 X 1902)

Wymiary tablicy: 44,8 x 24,3 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / STANISŁAW ROSZKOWSKI / POWSTA-NIEC Z 1863 ROKU / SYBIRAK I SYN SYBIRAKA / UR. W IRKUCKU 29. XI. 1845 / ZM. W KRAKO-WIE 19. X. 1902. //



7. Walenty Bętkowski (1846 – 26 XI 1932)

Wymiary tablicy: 45 x 23 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / WALENTY BĘTKOWSKI / WETERAN POWSTANIA 1863-1864 / UR. 1846 W CHRZANO-WIE / ZM. 1932 W KRAKOWIE //



8. Ludwik Kozik (4 XII 1840 – 8 XII 1915)

Wymiary tablicy: 38,1 x 27,2 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / LUDWIK KOZIK / WETERAN z ROKU 1863 / * 4. XII. 1840 w STARYM SĄCZU / † 8. XII. 1915 w KRAKOWIE / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI //



9. Karol Rożkowski (ok. 1816 – 31 I 1925)

Wymiary tablicy: 40 x 30 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / KAROL ROSZKOWSKI [Rożkowski] / SYN MATEUSZA / OFICER, WETERAN POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 R. / ZMARŁ W KRAKO-WIE – PRZEŻYŁ 109 LAT / POGRZEB ODBYŁ SIĘ Z HONORAMI WOJSKOWYMI. / Z KAPLICY WOJSKOWEJ PRZY ULICY WROCŁAWSKIEJ, / NA LAWECIE ARMATNIEJ PRZEWIEZIONO BOHATERA / DO WSPÓLNEJ MOGIŁY. / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI / PRAWNUKI //

10. Stanisław Krzyżanowski (1848 – 23 X 1932)Wymiary tablicy: 60 x 50 cmTreść inskrypcji:

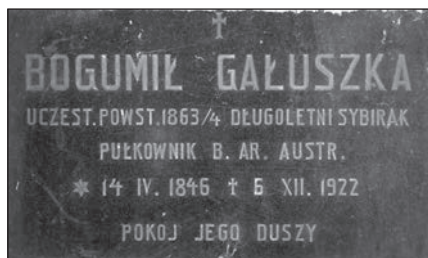
Ś. † P. / STANISŁAW DĘBNO KRZYŻANOWSKI / ARCHITEKT / UCZESTNIK POWSTANIA STYCZNIOWEGO / PODPORUCZNIK – WETERAN WP PREZES STOW[arzyszenia] / ZWIĄZKU WETERANÓW POWSTANIA z R. 1863-4 / ODZNACZONY KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI z MIECZAMI / I KRZYŻEM WALECZNYCH / OBYW[atel] M[iasta] KRAKOWA / PRZEŻYWSZY LAT 84 ZM. 23 · X · 1932 R. //

**11. Antoni Kozakiewicz (1841-1929)**Wymiary tablicy: 60 x 50 cmTreść inskrypcji:

† / ANTONI / KOZAKIEWICZ / ART[ysta] MALARZ / WETERAN PPOR. z 1863 R. / * 1841 † 1929 //

**12. Bogumił Gałuszka (14 IV 1846 – 5 XII 1922)**Wymiary tablicy: 38 x 23,3 cmTreść inskrypcji:

† / BOGUMIŁ GAŁUSZKA / UCZEST[nik] POWST[ania] 1863/4 DŁUGOLETNI SYBIRAK / PUŁKOWNIK B[yłej] AR[mii] AUSTR[iackiej] / * 14 IV. 1846 † 6 [5] XII. 1922 / POKÓJ JEGO DUSZY //

**13. Józef Lemański (ok. 1842 – 23 V 1920)**Wymiary tablicy: 28,5 x 24,4Treść inskrypcji:

Ś. † P. / JÓZEF LEIWA / LEMAŃSKI / B[yły] WŁ[aściciel] DÓBR, OFICER WOJSK POLSKICH / UCZEST[nik] POWST[ania] Z R. 1863-4. / OB[ywateł] M[iasta] CHRZANOWA. / PRZEŻ[ył] LAT 78 ZM. DN. 24 [23]³⁶. V. 1920 R. / W KRAKOWIE. / Pokój Jego Duszy. //



³⁶ Zachowała się klepsydra, która podaje datę śmierci – 24 maja (ANKr. 29/2676/14, k. 435). Dzień 23 maja podaje akt zgonu.

**14. Jan Nodzeński (ok. 1840 – 13 X 1933)**Wymiary tablicy: 27,8 x 23 cmElementy dekoracyjne: W dolnym lewym rogu zamieszczono porcelanową fotografię zmarłego w mundurzeTreść inskrypcji:

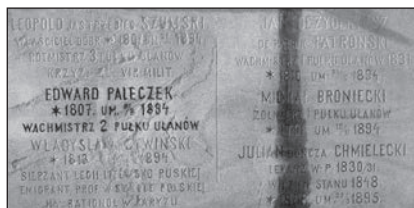
NOWINA / JAN NODZEŃSKI / SYN ADJ[utanta] NAPOLEONA I. / WET[eran] Z 1863 R. WIĘZIEŃ STANU / * w KRAKOWIE LAT 90 / † 13. X. 1933 R. / DROGIEMU OJCU i DZIADZIOWI. //

**15. Ksawery Franciszek Francki (ok. 1841 – 6 VI 1922)**Wymiary tablicy: 38 x 21 cmTreść inskrypcji:

† / KSAWERY FRANCISZEK / FRANCKI / WET[eran] z 1863 R. CZŁONEK ORGANIZACJI / I SYBIRAK LAT 81 / † 6/6 1922 R. //

**16. Seweryn Wiśniewski (? – 14 XI 1928)**Wymiary tablicy: 20 x 12 cmTreść inskrypcji:SEWERYN WIŚNIEWSKI / *uczest[nik] Powst[ania] 1863 r.* / † 14. XI 1928. / AVE MARIA. //**17. Maksymilian Nożyczkowski (3 X 1837 – 27 XI 1933)**Wymiary tablicy: 35 x 25 cmTreść inskrypcji:

Ś. † P. / MAKSYMILJAN / NOŻYCZKOWSKI / WETERAN 1863 R. / UR. W PRZEDECZU 3. X. 1837 R. / ZM. W KRAKOWIE 27. XI. 1933 R. //

**18. Leopold Szumski (1801 – 20 I 1894), Engelberdt Paleczek (1807 – 24 II 1894), Władysław Cywiński (1813 – 4 VI 1894), Jan de Patrik Patroński (1810 – 29 X 1894), Michał Broniecki (1791 – 10 XI 1894), Julian Chmielecki (1808 – 25 III 1895)**Wymiary tablicy: 90,4 x 46, 7Treść inskrypcji (część lewa):

LEOPOLD JASTRZĘBIEC SZUMSKI / WŁAŚCI-

CIEL DÓBR * 1801 UM[arł]^{20/1}. 1894. / ROTMISTRZ 3. PUŁKU UŁANÓW / KRZYŻ ZŁ[oty] VIR[tuti] MILIT[ari] / EDWARD [Engelberdt] PALECZEK / * 1807. UM[arł]. ^{8/7} [24 II] 1894.

/ WACHMISTRZ 2 PUŁKU UŁANÓW / WŁADYSŁAW CYWIŃSKI / * 1813. UM. $\frac{4}{6}$ 1894.
/ SIERŻANT LEGII LITEWSKO[-]RUSKIEJ / EMIGRANT, PROF[esor] w SZKOLE POLSKIEJ / NA BATIGNOL W PARYŻU /

Treść inskrypcji (część prawa):

JAN DEZYDERYUSZ / DE PATRIK PATROŃSKI / WACHMISTRZ 1 PUŁKU UŁANÓW
1831 / * 1810. UM: $\frac{29}{10}$ 1894. / MICHAŁ BRONIECKI [Bronicki] / ŻOŁNIERZ 1 PUŁKU
UŁANÓW / * 1791. UM: $\frac{10}{11}$ 1894. / JULIAN BOŃCZA CHMIELECKI / LEKARZ W: P:
1830/31. / WIĘZIEŃ STANU 1848. / * 1808. UM. $\frac{25}{3}$ 1895. //

19. Tadeusz Żelechowski (16 XII 1840 – 5 V 1934)

Wymiary tablicy: 35 x 25 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / TADEUSZ ŻELECHOWSKI / WETERAN
1863 R. / UR. W WILNIE 16. XII. 1840 R. / ZM.
W KRAKOWIE 5. V. 1934 R. //



20. Kazimierz Morgulec (2 V 1844 – 16 XI 1927)

Wymiary tablicy: 57 x 24 cm

Elementy dekoracyjne: U góry po środku tablicy zamieszczono porcelanowe zdjęcie powstańca

Treść inskrypcji:

Ś. P. / KAZIMIERZ SAS MORGULEC / DUBLAŃCZYK
WETERAN z 1863 R. / UR. 2 · V · 1844 NA
UKRAINIE ZM. 16 · XI · 1927 w KRAKOWIE. /
SPOKÓJ JEGO DUSZY.



21. Antoni Mroczkowski (1846 – 12 XI 1910)

Wymiary tablicy: 40 x 20 cm

Treść inskrypcji:

† / ANTONI PRUSS MROCKOWSKI / UCZEST[-]
NIK POWSTANIA R. 1863 / OFICYAŁ C[esarsko-]
K[rólewskich] KOLEI PAŃSTW[owych] / * 1846
† 1910. //



22. Stanisław Śmielowski (1846 – 14 I 1912)

Wymiary tablicy:

40 x 20 cm

Treść inskrypcji:

† / STANISŁAW LESZCZYC ŚMIELOWSKI / LEŚNICZY
POWST[aniec] SYBIRAK Z. R. 1863. /
* 1846. – † 1912. //



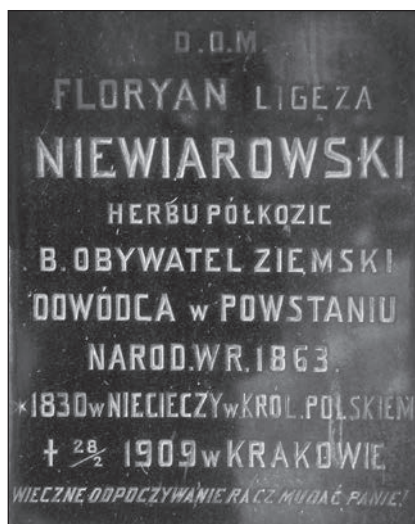


23. Alfred Mieczysław Manasterski (29 III 1842 – 29 VIII 1919)

Wymiary tablicy: 35,5 x 25 cm

Treść inskrypcji:

ALFRED MIECZYŚLAW / SAS MANASTERSKI / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / EM[erytowany] SĘDZIA APELACYJNY z ZŁOCZOWA / * 29.3.1842 † 28.8.1913 [29 VIII 1919] //

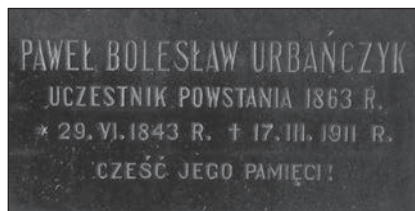


24. Florian Niewiarowski (1830 – 28 II 1909)

Wymiary tablicy: 36,5 x 47 cm

Treść inskrypcji:

D[eo] O[ptimo] M[aximo] / FLORYAN LIGEZA / NIEWIAROWSKI / HERBU PÓŁKOZIC / B[yły] OBYWATEL ZIEMSKI / DOWÓDCA w POWSTANIU / NAROD[owym] W R. 1863. / * 1830 w NIECIECZY w KRÓL[estwie]. POLSKIM / † 28/2 1909 w KRAKOWIE / WIECZNE ODPOCZYWANIE RACZ MU DAĆ PANIE! //



25. Bolesław Urbańczyk (ok. 1840 – 5 X 1911), Paweł Urbańczyk (29 VI 1843 – 17 III 1911)

Wymiary tablicy: 44,7 x 24,2 cm

Treść inskrypcji:

PAWEŁ BOLESŁAW URBAŃCZYK [Paweł Urbańczyk] / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / * 29. VI. 1843 R. † 17. III. 1911 R. / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! // [oraz Bolesław Urbańczyk ok. 1840 – 5 X 1911]



26. Leon Kopczyński (1813 – 9 V 1895), Michał Chodorowicz (1811-1888), Eustachy Franki (1812 – 19 X 1895), Antoni Turkietty (1805 – 21 IV 1896), Augustyn Jędrzejewski (1810 – 13 II 1897), Andrzej Kąkowski (1799 – 9 III 1898)

Wymiary tablicy: 90 x 47 cm

Treść inskrypcji (część lewa):

LEON KOPCZYŃSKI / PODCHORAŻY W. P. 1830/31 LEGII LIT[ewsko-]RUSKIEJ / WIĘZIEŃ STANU 1846. / URZĘDNIK [Towarzystwa] WZAJEMN[ych] UBEZPIECZ[eni] / * 1813. UM: 9/5 1895. / MICHAŁ CHODOROWICZ / ŻOŁNIERZ W. P. 1831 JAZDY WOŁYŃSKIEJ / SYBIRAK * 1811. † 1888. / EUSTACHY FRANKI / PODOFICER 2 PUŁKU PIECHOTY W. P. 1830. / * 1812. † 19 PAŹDZIERNIKA 1895. /

Treść inskrypcji (część prawa):

ANTONI TURKIETTY / OFICER W. P. 1831 KORPUSU GENER[ata] [Józefa] DWERNICKIEGO / NACZELNIK ODDZIAŁU POWSTANIA 1863. / SYBIRAK * 1805. † 1896. / AUGUSTYN JĘDRZEJOWSKI / * 1810. † 13 LUTEGO 1897. / ŻOŁNIERZ WOJSK POLSKICH 1831 / Z LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ / ANDRZEJ KĄKOWSKI / ŻOŁNIERZ B[yłych] WOJSK POLSKICH 1830/1 R. / UCZESTNIK W BITWACH POD OSTROŁĘKĄ I GROCHOWEM / * R[oku] 1799. † 9 MARCA 1898 R. //

27. Medard Morawiecki (16 V 1846 – 25 IX 1937)

Wymiary tablicy: 44 x 18,6 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / MEDARD MORAWIECKI / WETERAN 1863 R. / UR. 16. V. 1846. w NOWYM SĄCZU / ZM. 25. IX. 1937. W KRAKOWIE / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI. //

**28. Tomasz Chmieliński (29 XII 1845 – 8 XII 1944)**

Wymiary tablicy: 40 x 20 cm

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / TOMASZ CHMIELIŃSKI / WETERAN z 1863 R. / UR. 29. XII. 1845 w SEROCKU / ZM. 8. XII. 1944 / PROSI O WESTCHNIENIE DO BOGA. //

**29. Sebastian Mach (ok. 1844 – 29 I 1909)**

Wymiary tablicy: 35 x 47 cm

Treść inskrypcji:

† / SEBASTYAN / MACH / D^B WSZECH NAUK LEK[arskich] / UCZEST[nik] POWST[ania] z R. 1863 / KILKULETNI SYBIRAK / PRZEŻYWSZY 65 LAT. / ZM. 29/1 1909 R. / POKÓJ JEGO DUSZY. //

**30. Franciszek Rutkowski (1830 – 29 IV 1907)**

Wymiary tablicy: 35 x 47

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / FRANCISZEK JÓZEF / RUTKOWSKI / z LITWY SYBIRAK z R. 1863. / DŁUGOLETNI URZĘDNIK MUZEUM / X.X. CZARTORYSKICH. / * 1830. † 1907. //





**31. Scholastyka Mackiewiczowa (1848 – 5 V 1943),
Grzegorz Mackiewicz (daty nieznane)**

Wymiary tablicy: 45 x 25 cm

Elementy dekoracyjne: W górnych rogach porcelanowe fotografie Grzegorza Mackiewicza (zdjęcie z młodości, w stroju szlacheckim) i Scholastyki Mackiewiczowej (zdjęcie w wieku starszym w mundurze)

Treść inskrypcji:

† / PAMIĘCI / SCHOLASTYKI / z JAMONTTÓW / MACKIEWICZOWEJ / PPOR. W. P. UR. W WILNIE 1848 ZM. W KRAKOWIE 5. 5. 1943 / I GRZEGORZA MACKIEWICZA / z PARTII TOPORA [Ludwika Zwierzdowskiego] POWSTAŃCÓW 1863 WIĘŹNIÓW I SYBIRAKÓW / DZIECI I WNUKI //

ŚCIANA TYLNA (PÓLNO-CNO-WSCHODNIA):



32. Antoni Süß (14 I 1844 – 26 I 1946)

Wymiary tablicy: 62 x 43,5 cm

Elementy dekoracyjne:

W górnym lewym rogu porcelanowe zdjęcie przedstawiające powstańca w wieku starszym, w mundurze

Treść inskrypcji:

Ś. † P. / ANTONI SÜSS / PPOR. WETERAN z ROKU 1863/64 / ODZNACZONY KRZYŻEM POWSTAŃCÓW z r. 1863 / KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI, / ORDEREM POLONIA RESTITUTA, / KRZYŻEM POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH, / ODZNAKĄ KORPUSU KADETÓW NR.1 we LWOWIE / UR. w JANOWIE LWOWSKIM / PRZEŻYŁ LAT 102 † 26.I.1946 r. //
KRZYŻEM POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH, / ODZNAKĄ KORPUSU KADETÓW NR. 1 we LWOWIE / UR. w JANOWIE LWOWSKIM / PRZEŻYŁ LAT 102 † 26.I.1946 r. //



33. Józef Stępień (1845 – 29 III 1915)

Wymiary tablicy: 30 x 58,5 cm

Treść inskrypcji:

† / JÓZEF / STĘPIEŃ / UCZESTNIK / POWSTANIA 1863/4 / * 1845. † 1915. / SPOKÓJ JEGO DUSZY. //

34. Jan Nowosielski (ok. 1840 – 8 II 1931)Wymiary tablicy: 27,6 x 27 cmTreść inskrypcji:Ś. † P. / JAN / NOWOSIELSKI / OBYW[atel] ZIEM[ski]
POW[staniec] [18]63 R / LAT 91 ZM. 8.2.1931 / W KRA-
KOWIE //**35. Hipolit Filochowski (ok. 1840 – 9 XII 1910)**Wymiary tablicy: 30 x 28,7 cmTreść inskrypcji:† / HIPOLIT ŚLEPOWRON / FILOCHOWSKI / BYŁY
UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / URZĘDNIK
TOW[arzystwa] WZ[ajemnych] UBEZP[ieczeń] / UR.
W ŁOSIACH KRÓL[estwo] POL[skie] / ZM. 9 GRUD-
NIA 1910 R. / POKÓJ JEGO DUSZY. //**36. Józef Zajączkowski (1815 – 3 X 1905), Adam Błażej Idzikowski (28 II 1842 – 10 III 1907), Władysław Dygulski (1840 – 8 IV 1907)**Wymiary tablicy: 24 x 54 cmTreść inskrypcji:JÓZEF ZAJĄCZKOWSKI / ŻOŁNIERZ B[yłego] W. P.
1831 R. / 4^{go} PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH /
* 1815 R. † 3 PAŹDZIERNIKA 1905 R. / ADAM IDZI-
KOWSKI / UCZ[estnik] POWST[ania] z ROKU 1863/64
/ UR. 28^{1/2} 1842 ZM. 10^{1/3} 1907 / SŁUCHACZ INST[ytutu]
TECH[nicznego] w KRAKOWIE / I WYŻ[ego] IN-
ST[ytutu] TECH[nicznego] NA MONTPARNASSE [w]
PARYŻU / NADINŻYNIER KOLEI PAŃSTW[owych]
ZASTĘPCA / PREZESA I CZŁONEK HONOR[owy]
TOW[arzystwa] WZAJ[emnej] / POMOCY WETER[an-
ów] 1863/64 / WŁADYSŁAW BOŃCZA / DYGULSKI
/ * 1840 W SANDOMIERSKIEM / UCZEST[nik] PO-
WST[ania] 1863 R. / PORUCZNIK KOSYNIERÓW † 8^{1/4}
1907. //

**37. Zygmunt Skąpski (1843 – 26 VI 1907)**Wymiary tablicy: 23 x 33 cmTreść inskrypcji:

† /ZYGMUNT JELITA / SKĄPSKI / UCZESTNIK POWSTANIA / z 1863 R. EM[erytowany] POBORCA / PODATKOWY / UR. 1843 ZM. 1907 R. / POKÓJ JEGO DUSZY. //

**38. Józef Biliński (ok. 1844 – 21 III 1912)**Wymiary tablicy: 23 x 29,3 cmTreść inskrypcji:

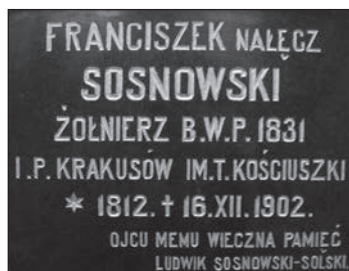
† / JÓZEF SAS / BILIŃSKI / B[yły] WŁAŚCICIEL APTEKI / w DOBCZYCACH / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / LAT 68 ZM. 21/3 1912 R. / POKÓJ JEGO DUSZY. //

**39. Mikołaj Bracki (1807 – 16 II 1901), Józef Sierawski (1810 – 24 XI 1901)**Wymiary tablicy: 60,5 x 24 cmTreść inskrypcji (część lewa):

MIKOŁAJ BRACKI / ŻOŁNIERZ B[yłych] WOJSK POLSKICH 1831 R. / Z LEGII WOŁYŃSKIEJ / POWSTANIEC 1863 R. SYBIRAK / * 1807 R. † 16 LUTEGO 1901 R. /

Treść inskrypcji (część prawa):

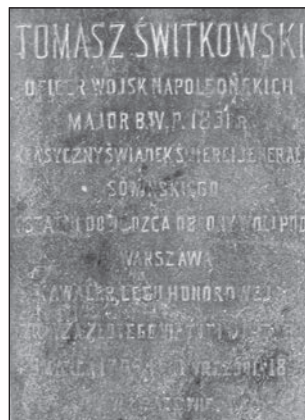
JÓZEF SIERAWSKI / ŻOŁNIERZ B[yłych] WOJSK POLSKICH 1831 R. / Z LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ / * 1810 R. † 24 LISTOPADA 1901 R. //

**40. Franciszek Sosnowski (1812 – 16 XII 1902)**Wymiary tablicy: 30,7 x 24 cmTreść inskrypcji:

FRANCISZEK NAŁĘCZ / SOSNOWSKI / ŻOŁNIERZ B[yłego]. W. P. 1831 / I P[ułku] KRAKUSÓW IM. T[adeusza] KOŚCIUSZKI / * 1812. † 16. XII. 1902. / OJCU MEMU WIECZNA PAMIĘĆ / LUDWIK SOSNOWSKI-SOLSKI. //

41. Tomasz Świtkowski (9 III 1785 – 30 IX 1855)Wymiary tablicy: 24 x 53,5 cmTreść inskrypcji:

TOMASZ ŚWITKOWSKI / OFICER WOJSK NAPOLEONŃSKICH / MAJOR B[yłego] W. P. 1831 R. / KLASYCZNY ŚWIADEK ŚMIERCI JENERAŁA / SOWIŃSKIEGO / OSTATNI DOWÓDZCA [!] OBRONY WOLI POD / WARSZAWĄ / KAWALER LEGII HONOROWEJ / I KRZYŻA ZŁOTEGO VIRTUTI MILITARI / * 9 MARCA 1785 † 30 WRZEŚNIA 1855 / W KRAKOWIE. //

**42. Władysław Ścibor-Rylski (1835 – 3 III 1905)**Wymiary tablicy: 22,7 x 33,5 cmTreść inskrypcji:

† / WŁADYSŁAW / ŚCIBOR RYLSKI / NACZELNIK POWSTANIA w 1863 R. / WICEKONSUL ANGIELSKI / w BAJONNIE / UR. 1835. † 3/3 1905. //

**43. Julian Zorewicz (ok. 1841 – 18 XI 1910)**Wymiary tablicy: 23 x 30 cmTreść inskrypcji:

† / JULIAN PÓŁKOZIC / ZOREWICZ / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 / * W KOWNIE, LAT 69 / ZM. 18 LISTOP[ada] 1910 R. / POKÓJ JEGO DUSZY. //

**44. Jakób Rucki (1806 – 27 IV 1900), Adam Czernik (1808 – 6 VIII 1900), Józef von Hutten-Czapski (1806 – 12 V 1900), Antoni Homiński (1811 – 13 I 1901)**Wymiary tablicy: 65 x 44,5 cmTreść inskrypcji (część lewa):

JAKÓB RUCKI / ŻOŁNIERZ B[yłych] WOJSK POLSKICH 1831 R. / 1806 R. † 27/4 1900 R. / ADAM ORWAT CZERNIK / B[yły] OBYWATEL ZIEMSKI KRÓLESTWA / POLSKIEGO / OFICER WOJSK POLSKICH / I PUŁKU KRAKUSÓW 1831 R. / * 1808 † 6 SIERPNI 1900 R. /



Treść inskrypcji (część prawa):

JÓZEF VON HUTTEN CZAPSKI / OFICER B[yłych] WOJSK POLSKICH 1831 R. / UCZESTNIK POWSTANIA 1848 / JENERAŁ DOWÓDZCA [!] KAWALERYI / W POWSTANIU 1863 R. / * 1806 † 12 MAJA 1900 R. /

ANTONI HOMINSKI / ŻOŁNIERZ B[yłych] WOJSK POLSKICH 1831 R. / * 1811 R. / † 13 STYCZANIA 1901 R. //



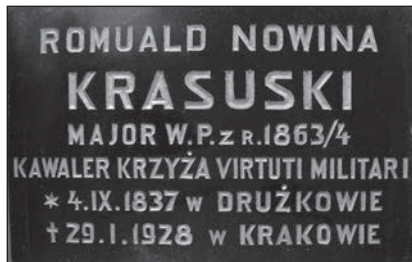
45. Franciszek Zygmunt (1843 – 3 XII 1921)

Wymiary tablicy:

29,7 x 20 cm

Treść inskrypcji:

† / Ś. P. / FRANCISZEK ZYGMUNT / * 1843 † ³/₁₂ 1922 [1921] / ST[arszy] REW[ident] K[asy] P[o-
zyczkowej] (?) UCZ[estnik] POWST[ania] 1863 R. /
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! //



46. Romuald Krasuski (4 IX 1837 – 29 I 1928)

Wymiary tablicy: 30 x 19,5 cm

Treść inskrypcji:

ROMUALD NOWINA / KRASUSKI / MAJOR W. P. z R. 1863/4 / KAWALER KRZYŻA VIRTUTI MILITARI / 4. IX. 1837 w DRUŻKOWIE / † 29. I. 1928 w KRAKOWIE //



47. Michał Rożycki (16 IX 1839 – 3 I 1921)

Wymiary tablicy: 30,5 x 20 cm

Treść inskrypcji:

† / MICHAŁ ROLA / ROŻYCKI / MAJOR W. P. R. 1863/4 / * 16. IX. 1839. † 3. I. 1921. / POKÓJ JEGO DUSZY. //



48. Ignacy Kowalski (1842 – 30 I 1930)

Wymiary tablicy: 31 x 20,2 cm

Treść inskrypcji:

† / IGNACY KOWALSKI / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / * 1842 † 30. I. 1930 / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! //

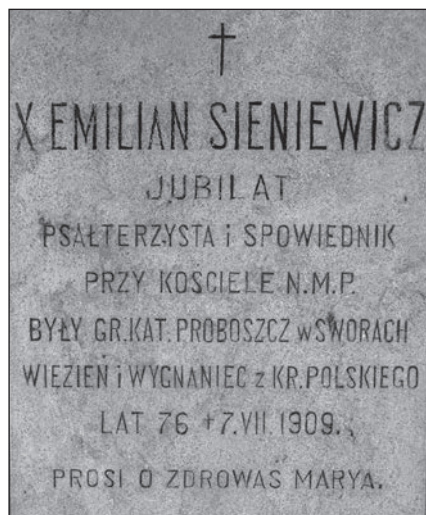
ŚCIANA BOCZNA (PÓLNOCNO-ZACHODNIA):

49. Emilian Sieniewicz (ok. 1833 – 6 VII 1909)

Wymiary tablicy: 30,8 x 43 cm

Treść inskrypcji:

† / X. EMILIAN SIENIEWICZ / JUBILAT / PSAŁ-
TERZYSTA i SPOWIEDNIK / PRZY KOŚCIELE
N[ajświętszej] M[aryi] P[anny] / BYŁY GR[ecko]-
KAT[olicki] PROBOSZCZ w SWORACH / WIĘ-
ZIEN i WYGNANIEC z KR[ólestwa] POLSKIEGO
/ LAT 76 † 7 [6]. VII. 1909. / PROSI O ZDROWAŚ
MARYA. //



50. Szymon Katyll (ok. 1835 – 23 II 1912)

Wymiary tablicy: 53,5 x 50 cm

Elementy dekoracyjne: U góry, pośrodku porcela-
nowa owalna fotografia przedstawiająca powstańca
w wieku starszym

Treść inskrypcji:

Ś. P. / SZYMON KATYLL / INŻYNIER WY-
DZIAŁU KRAJOWEGO w GALICJI / UCZEST-
NIK POWSTANIA z 1863 R. / PRZEŻYWSZY
LAT 77 ZM. 23 LUTEGO 1912 R. // Ś. P. ZMARŁY
POCHODZIŁ Z RODZINY ZIEMIAŃSKIEJ NA
LITWIE / PO UPADKU POWSTANIA PRZE-
BYŁ LATA W KOPALNIACH NERCZYŃSKICH
/ SKĄD DOSTAŁ SIĘ DO GALICJI i TU SPO-
CZAŁ / POLECAJĄC SIĘ PAMIĘCI RODAKÓW
/ PROSI O ZDROWAŚ MARYA. //

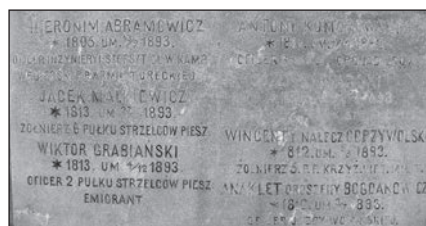


51. Hieronim Abramowicz (1805 – 12 IX 1893), Jacek Malkiewicz (1813 – 28 XI 1893), Wiktor Grabiański (1813 – 4 XII 1893), Antoni Komo- rowski (1810 – 4 XII 1892), Józef Ziętarski (1805 – 27 II 1893), Wincenty Odrzywolski (1812 – 18 V 1893), Anaklet Oroszeny Bohdanowicz (1810 – 3 VII 1893)

Wymiary tablicy: 90 x 49,2 cm

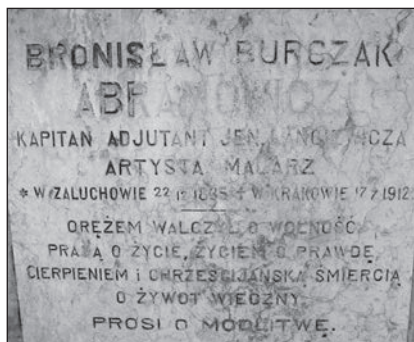
Treść inskrypcji (część lewa):

HIERONIM ABRAMOWICZ / *1805. UM. ¹³ [12]/₉, 1893. / OFICER INŻYNIERYI SZE-
SZT[abu] GŁ[ównego] W KAMP[anii] / WĘGIERSK[ej] P[ułk] P[iechoty] ARMII TURECKIEJ
/ JACEK MALKIEWICZ / * 1813 UM. ²⁷ [28]/₁₁ 1893. / ŻOŁNIERZ 6 PUŁKU STRZELCÓW
PIESZ[ych] / WIKTOR GRABIAŃSKI / * 1813. UM. ⁴/₁₂ 1893. / OFICER 2 PUŁKU STRZEL-
CÓW PIESZ[ych] / EMIGRANT. /



Treść inskrypcji (część prawa):

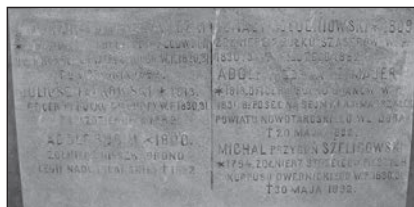
ANTONI KOMOROWSKI / * 1810. UM. $\frac{4}{12}$ 1892. / OFICER GWARDYI GRENADYEROW [pułku grenadierów gwardii] / JÓZEF ZIĘTARSKI / * 1805. UM. $\frac{27}{2}$ 1893. / ŻOŁNIERZ 2. PUŁK[u] STRZELC[ów] PIESZ[ych] / WINCENTY NAŁĘCZ ODRZYWOLSKI / * 1812. UM. $\frac{18}{5}$ 1893. / ŻOŁNIERZ 6. P[ułku] P[iechoty] KRZYŻ. VIRT[uti] MILIT[ari] / ANAKLET OROSZENY BOGDANOWICZ [Bohdanowicz] / * 1810. UM. $\frac{3}{7}$ 1893. / OFICER JAZDY WOŁYŃSKIEJ. //

**52. Bronisław Abramowicz (22 XII 1835 – 17 VII 1912)**

Wymiary tablicy: 54 x 50 cm

Treść inskrypcji:

BRONISŁAW BURCZAK / ABRAMOWICZ / KAPITAN ADJUTANT JEN[erała] [Mariana] LANGIEWICZA / ARTYSTA MALARZ / * W ZALUCHOWIE $\frac{22}{12}$ 1835 † W KRAKOWIE $\frac{17}{7}$ 1912. // OREŻEM WALCZYŁ O WOLNOŚĆ, / PRACĄ O ŻYCIE, ŻYCIEM O PRAWDĘ, / CIERPIENIEM I CHRZEŚCIJAŃSKĄ ŚMIERCIĄ / O ŻYWIOT WIECZNY. / PROSI O MODLITWĘ. //

**53. Apolinary Światopełk Zawadzki (1808 – 8 IX 1892), Juliusz Falkowski (1813 – 1 X 1892), Adolf Rudzki (1800 – 15 X 1892), Ignacy Południowski (1809 – 17 II 1892), Adolf Tetmajer (1813 – 21 V 1892), Michał Szeligowski (1794 – 30 V 1892)**

Wymiary tablicy: 89,5 x 49 cm

Treść inskrypcji (część lewa):

APOLINARIY ŚWIATOPEŁK ZAWADZKI / * 1808.

OFICER 2 PUŁKU STRZELCÓW KON / NYCH KORPUSU [Józefa] DWERNICKIEGO W. P. 1830.31 / † 8 WRZEŚNIA 1892. / JULIUSZ FALKOWSKI * 1813. / OFICER 13 PUŁKU PIECHOTY W. P. 1830. 31. / † 1 PAŹDZIERNIKA 1892 / ADOLF RUCKI [Rudzki] * 1800. / ŻOŁNIERZ III° SZWADRONU / LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ † 1892 /

Treść inskrypcji (część prawa):

IGNACY POŁUDNIOWSKI * 1809 / ŻOŁNIERZ 2 PUŁKU SZASERÓW W. P. / 1830. [18]31. † 17. LUTEGO 1892 / ADOLF PRZERWA TETMAJER / * 1813. OFICER 2 PUŁKU UŁANÓW W. P. / 1831. B[ły] POSEŁ NA SEJM KRAJ[owy] MARSZAŁEK / POWIATU NOWOTARSKIEGO WŁ[aściciel] DÓBR / † 20 [21] MAJA 1892. / MICHAŁ PRZYGOŃ SZELIGOWSKI / * 1794. ŻOŁNIERZ STRZELCÓW PIESZYCH / KORPUSU [Józefa] DWERNICKIEGO W[ojsk] P[olskich] 1830.31 / † 30 MAJA 1892. //

**54. Tomasz Skupiński (18 IX 1837 – 16 IV 1909)**

Wymiary tablicy: 80 x 49 cm

Treść inskrypcji:

Ś † P / TOMASZ SKUPIŃSKI ps. „LEOPOLD BARTKIEWICZ” / UR. 18 IX 1837 W CHRZANOWIE / KAPITAN ŻANDARMERII POŁOWEJ W POWSTANIU 1863-64 R. / WALCZYŁ POD GEN. J[ózefem] HAUKE-BOSAKIEM / W SANDOMIERSKIM I GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH / WZIĘTY DO NIEWOLI W POTYCZCE POD SPE-

RANDA / ZESŁANY DO CHARKOWSKIEJ ROTY ARESZTANCKIEJ / ZM. W KRAKOWIE
16 IV 1909 r. / Ave Maria //

55. Franciszek Milicer (1804 – 2 VI 1889), Ignacy Filipowski (1810 – 7 XII 1889), Jan Bodzióch (1800 – 1 II 1890), Ludwik Feliks Woliński (1812 – 26 V 1890), Żelisław Bobrowski (1810 – 6 VIII 1890), Wojciech Szymański (1812? – 4 IV 1891), Jan Armółowicz (1811 – 22 VII 1891), Alojzy Wenda (1809 – 10 XII 1891), Adolf Chrystowski (8 X 1806 – 24 I 1892)

Wymiary tablicy: 90,5 x 50 cm

Treść inskrypcji (część lewa):

FRANCISZEK MILICER * 1804. KAPIT[an]. / W. P. 1831. OZD[obiony] KRZYŻ[em] VIR-
TUTI MILITARI † 1889 / IGNACY FILIPOWSKI * 1810. ŻOŁNIERZ / I PUŁKU ULANÓW †
1889 / JAN BODZIÓCH * 1800. ŻOŁNIERZ / I PUŁKU PIECHOTY † 1890 / LUDWIK FE-
LIKS WOLIŃSKI * 1812 / ŻOŁNIERZ 5 PUŁKU PIECHOTY † 1890. / ŻELISŁAW JASTRZĘ-
BIEC BOBROWSKI / * 1810. OFICER ADJ[utant] ORD[ynansowy] 1831 WIĘZIEN / STANU
1846. B[yły] WŁAŚC[iciel] DÓBR † 1889 [6 VIII 1890]. /

Treść inskrypcji (część prawa):

WOJCIECH SZYMAŃSKI * 1812. / ŻOŁNIERZ 1831 z LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ / UMARŁ
4 KWIETNIA 1891. / JAN ARMÓŁOWICZ * 1811. / ŻOŁNIERZ 1831 z GWARDYI GRE-
NADYERÓW [pułku grenadierów gwardii] / UMARŁ 22 LIPCA 1891. / ALOJZY WENDA
* 1809. / OFICER 2 PUŁKU KRAKUSÓW W. P. / 1830. 31. SYBIRAK † 10 GRUDNIA 1891.
/ ADOLF CHRYSTOWSKI * 1806. / OFICER 2 PUŁKU JAZDY KALISKIEJ 1830. [18]31 /
† 24 STYCZNIA 1891 [1892]. //



56. Antoni Süß (14 I 1844 – 26 I 1946)

Wymiary tablicy: 57 x 40 cm

Treść inskrypcji:

† / ANTONI / SÜSS / PPOR. WETERAN PO-
WSTANIA Z 1863/4 R. / ODZNACZONY KRZY-
ŻEM POWSTAŃCÓW Z 1863 R. / KRZYŻEM
NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI / ORDE-
REM POLONIA RESTITUTA, KRZYŻEM / PO-
WSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH, ODZNAKĄ /
KORPUSU KADETÓW NR 1 WE LWOWIE / UR.
W JANOWIE LWOWSKIM ZM. W KRAKOWIE /
26 I 1946 R. ŻYŁ 102 LATA //



BIBLIOGRAFIA:**1. Źródła archiwalne:**Archiwum Narodowe w Krakowie (ANKr.):

550: Przytulisko powstańców
PW 8, PW 74.

29/2676/3: [Zbiór klepsydr]

29/2676/12: [Zbiór klepsydr]

29/2676/14: [Zbiór klepsydr]

29/2676/15: [Zbiór klepsydr]

Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział na ul. Lubicz (ANKr. OL):

ABM, Cm. Rak. 43:

Akta cmentarne Rok 1884.

Akta cmentarne Rok 1888.

Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, Rakowice (AZCKK Rak.):

864/42, [Akta dotyczące nowego projektu grobowca weteranów].

PKD-01-2.4120.3.1.2013.EW.

Pismo DRI/542/185/13, Kraków 28 II 2014.

Pismo GKUK 2a – Różne 13/60.

UC-253/60, k. 1323, 1324, [Akta dotyczące grobowca weteranów 1831 i 1863 r.]

2. Źródła drukowane:**Opracowania:**

150 rocznica powstania styczniowego, [on-line:] <http://www.archiwa.gov.pl/pl/component/content/article/63-aktualnosci/3505-150-rocznica-wybuchu-powstania-styczniowego-.html>, 28 XII 2013.

150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Materiały do historii powstania w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie, [on-line:] <http://www.ank.gov.pl/powstaniestyczniowe/index.html>, 7 I 2014.

Cmentarz Rakowicki w Krakowie, Warszawa 1988.

Cmentarz Rakowicki w Krakowie, wstęp Jacek Majchrowski, Kraków 2003, *Krakowska Teka Konserwatorska*, t. 3.

Cyrankiewicz Stanisław, *Przewodnik po cmentarzach rzeczowo spisany przez [...]*, Kraków 1908.

Encyklopedia Krakowa, red. Ryszard Burek, Warszawa–Kraków 2000.

Gembarzewski Bronisław, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.

Grodziska Karolina, *Cmentarz Rakowicki w świadomości społecznej jako Panteon wielkich Polaków*, [w:] *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Warszawa 1988, s. 28-52.

Grodziska Karolina, *Dwieście lat krakowskiej nekropolii*, [w:] *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, wstęp Jacek Majchrowski, Kraków 2003, s. 30-31, *Krakowska Teka Konserwatorska*, t. 3.

Grodziska Karolina, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po cmentarzu Rakowickim*, Kraków 2003, s. 40-45.

Grodziska-Ożóg Karolina, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Kraków 1987.

Król Anna, *Sztuka cmentarza Rakowickiego*, [w:] *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Warszawa 1988, s. 53-92.

Polski słownik biograficzny, t. 1, 3-4, 6-8, 10, 12, 14-15, 34, Kraków [et al.] 1935-1992/1993.

Świątek Adam, *Powstańcy listopadowi w grobowcu weteranów 1831 i 1863 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie*, [w:] *Wokół powstania listopadowego. Zbiór Studiów*, red. Hubert Chudzio, Janusz Pezda, Kraków 2014, s. 419-433.

Czasopisma:

„Czas” 1883-1889, 1892, 1896, 1899-1900, 1913.

„Dziennik Polski” 1946.

SUMMARY

The Tomb of Veterans of National Uprisings in 1831 and 1863 in the Rakowice Cemetery in Krakow. Stocktaking materials

The present article is the result of academic cataloguing of 1831 and 1863 veterans' tomb in the Rakowice Cemetery in Krakow. The tomb was founded in 1883 by the Society for the Support of the Veterans of 1831 [Towarzystwo Opiekinad Weteranami 1831 roku]. The first part is an attempt to present the tomb's history and the origins of the construction, with reference to the later extension and the unfulfilled plan, from the late 1930s, to build a new monumental tomb. The description is based on the acts of the National Archive in Krakow [Archiwum Narodowe w Krakowie] and on the 19th century Krakow press releases. The work also attempts to establish the number of the veterans who are buried in the tomb, because the memorial plaques which are preserved until the present day do not include all of the buried names. Some of the plaques' inscriptions present distorted personal data: misspelled names, wrong dates of birth or death. It was possible to clarify these data on the basis of the acts located in the Municipal Cemetery Administration's Archives of the Rakowice Cemetery in Krakow [Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie na Rakowicach]. An appendix which presents a list of 139 names of the veterans buried there and an inventory description of the 56 memorial plaques built into the walls of the tomb constitutes the second part of the article. The inventory provides the plaques' sizes and the epigraphic edition of the epitaphic transcriptions. The data gathered may augment both biographical research on the lives of the participants of the Polish national uprisings living in the 19th century Krakow, as well as on the issue of cultivating the tradition of independence.

KEYWORDS

the November Uprising (1830-1831), the January Uprising (1863-1864), Rakowice Cemetery, Krakow, tomb of veterans, Polish national uprisings, history of Poland, nineteenth century, cemetery studies



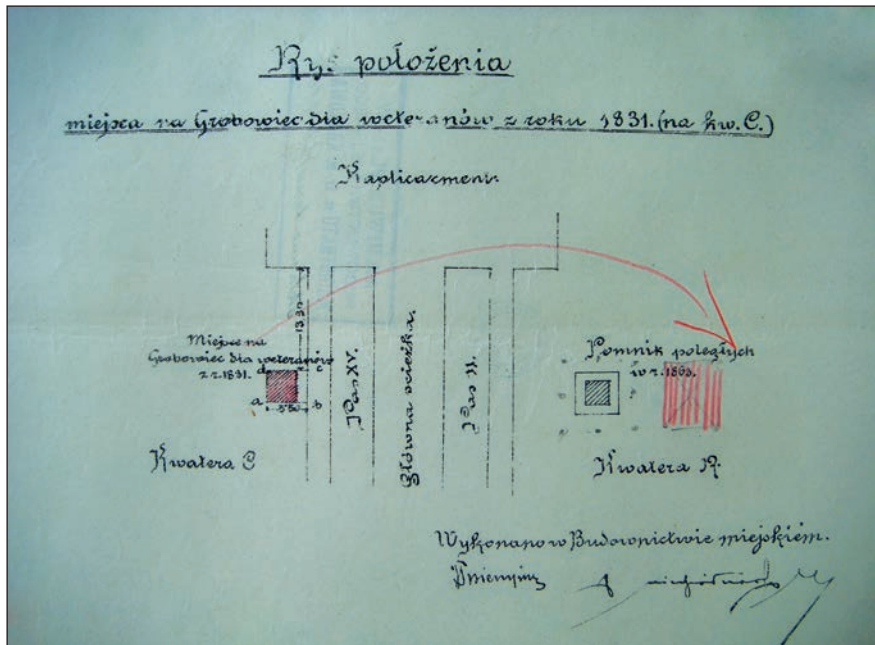
Obelisk na cmentarzu Rakowickim upamiętniający uczestników powstania styczniowego zmarłych wskutek ran w krakowskich domach i szpitalach (fot. A. Świątek)



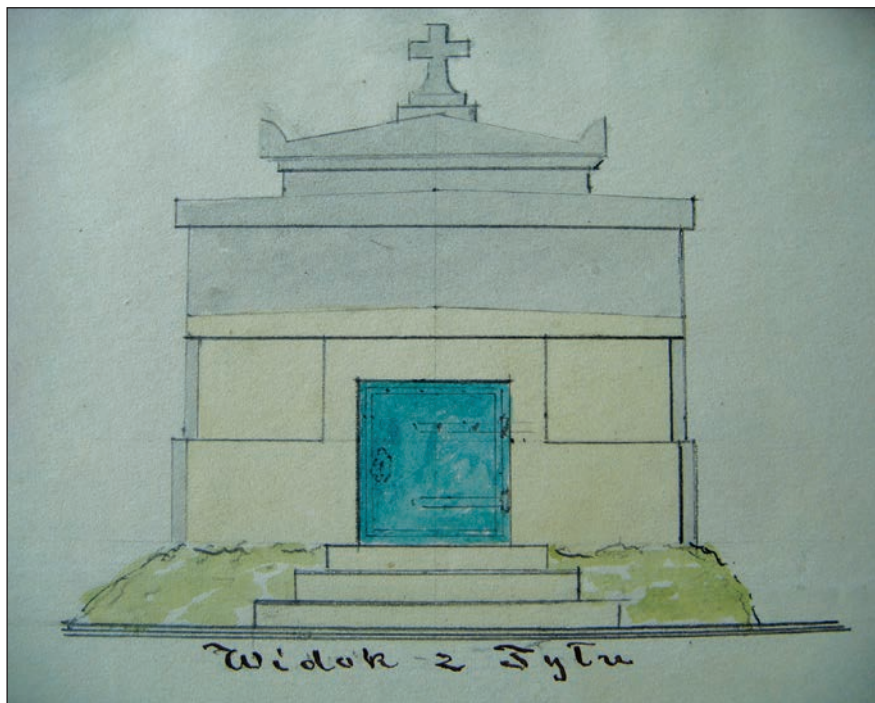
Budynek przy ul. Biskupiej 18 w Krakowie, w którym mieściło się Przytulisko Uczestników Powstania z r. 1863-1864 (fot. A. Świątek)



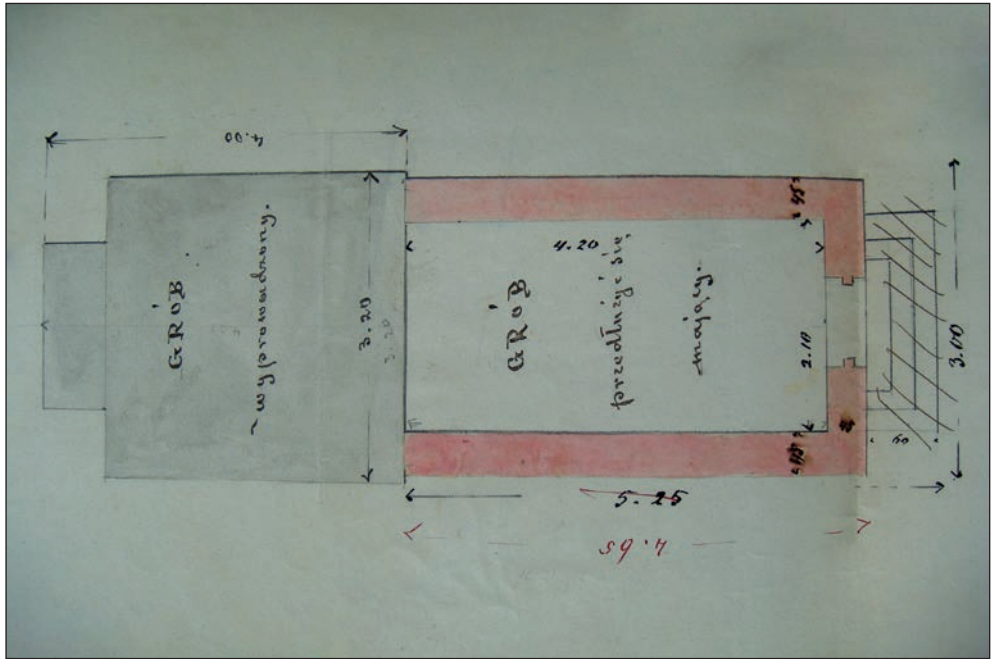
Tablica upamiętniająca Przytulisko Uczestników Powstania z r. 1863-1864, wmurowana w 1983 roku na ścianie budynku przy ul. Biskupiej 18 (fot. A. Świątek)



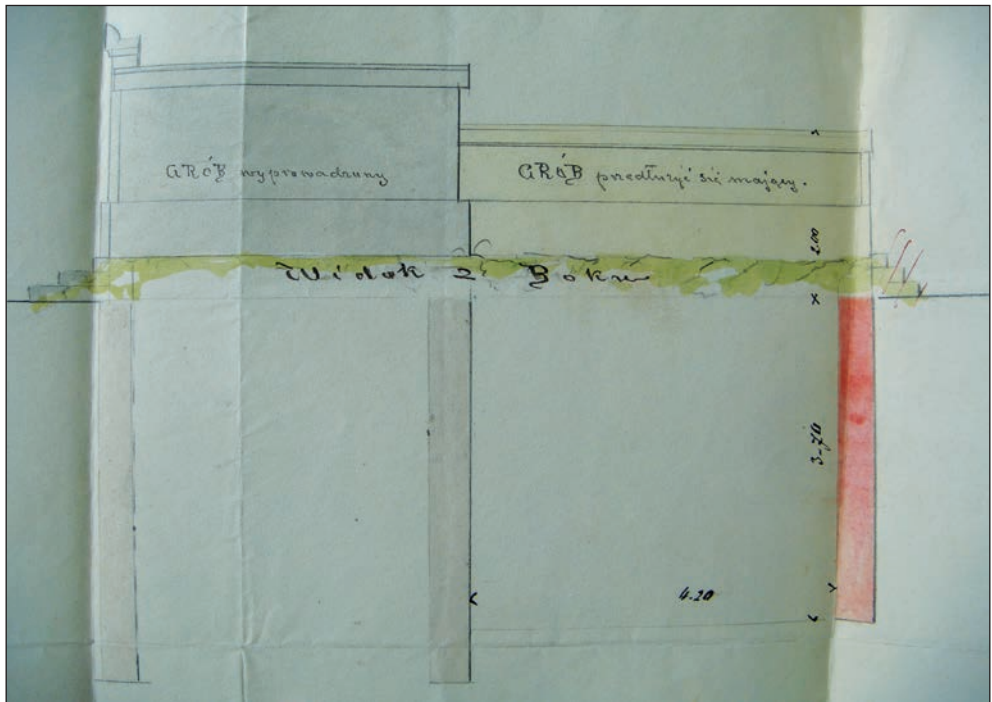
Plan przedstawiający pierwotnie planowane miejsce pod grobowiec weteranów w kwadracie C oraz miejsce docelowe w kwadracie R na cmentarzu Rakowickim (ANKr. OL, ABM, Cm. Rak. 47, plan 17)



Rysunek przedstawiający bryłę tylnej części grobowca, wybudowanej w 1888 r. (ANKr. OL, ABM, Cm. Rak. 47, plan 20)



Plan rozbudowy grobowca z 1888 r. Rzut poziomy (ANKr. OL, ABM, Cm. Rak. 47, plan 20)



Plan rozbudowy grobowca z 1888 roku. Przekrój poprzeczny (ANKr. OL, ABM, Cm. Rak. 47, plan 20)



Grobowiec weteranów współcześnie. Widok części przedniej, wybudowanej w 1884 r. (fot. A. Świątek)



Grobowiec weteranów współcześnie. Widok części tylnej, wybudowanej w 1888 r. (fot. A. Świątek)

MIEJSCA UPAMIĘTNIAJĄCE POWSTANIE STYCZNIOWE NA ZIEMI KRZESZOWICKIEJ

Dorota Strojnowska

Pomału odchodzą w zapomnienie uczestnicy powstań, oficerowie i żołnierze wojsk napoleońskich, po nich legionści i akowcy. W zbiorowej pamięci trudno przetrwać nie tylko żołnierzom, lecz i dowódcom. Także miejsca związane niegdyś z walką narodo-wo-wyzwoleńczą tracą swój historyczny charakter. W stu pięćdziesięciolecie wybuchu powstania styczniowego autorka niniejszego artykułu podjęła próbę podsumowania jego śladów na ziemi krzeszowickiej. Nie było tu działań zbrojnych, nie toczyła się żadna bitwa – ale pozostały miejsca i groby, o których należy pamiętać. Szczególnie, że wiele z mogił już nie istnieje, na niektórych zacierają się napisy – jak to się zdarzyło choćby z grobem ks. Józefa Owsianego, który przez lata stał zapomniany i bezimienny.

1. ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO W PIŚMIENICTWIE (DOKUMENTACH HISTORYCZNYCH)

Informację o udziale krzeszowiczian w powstaniu styczniowym podał Jan Pęckowski z Chrzanowa:

W Krakowie zbrojono i ekwipowano oddziały i wysyłano furmankami do Krzeszowic, gdzie był drugi punkt zborny i gdzie rozdawano broń w domu Dubiszewskiego [właśc. Dobiszewskiego]. Niektóre partie i pojedyncze jednostki szły wprost do obozu w Ojcowie. [...] Austria wysłała tu już 6/2. oddziały wojskowe do Krzeszowic, Trzebini, Chrzanowa, Jaworzna i Szczakowej, rzekomo dla pilnowania porządku i spokoju, głównie zaś dla utrudnienia ruchu powstańczego i chwytania partyzantów. Ludność chrzanowska przyjęła wojsko austriackie niechętnie i z pomrukami, natomiast powstańcom okazywała sympatię i dostarczała pomocy w różnej formie. [...] powstaje dość poważny szereg bohaterów, którzy chlubnie zaznaczyli swój udział w walce o wolność i zasłużyli na cześć i wdzięczność przy każdej sposobności¹.

Dalej podał kilka nazwisk powstańców pochodzących z ziemi krzeszowickiej:

¹ J. Pęckowski, *Chrzanów, miasto powiatowe w województwie krakowskim. Monografia z 27 ilustracjami w tekście*, Chrzanów [1934], s. 159-160.

Jan Bieniek, urodzony w Nowej Górze, z zawodu kamieniarz, służył w oddziale Langiewicza, potem Gorzkowskiego i Tetery, był zesłany na Sybir; [...] **Walenty Bogucki [właśc. Bogacki]**, ur. w Krzeszowicach, służył jako podoficer w oddziale Kurowskiego, potem Mosakowskiego, Chmielińskiego, Walińskiego i Stadnickiego, wzięty do niewoli, przebył pięć lat na Syberii; [...] **Dyzma Chromy**, plenipotent w Krzeszowicach; [...] **Jan Kurdziel**, ur. w Krzeszowicach, szewc, służył jako szeregowiec w oddziale Rudowskiego, był w niewoli; **Feliks Kwiatkowski**, ur. w Krzeszowicach, praktykant gospodarczy, służył jako szeregowiec i podoficer w oddziale de Valois; **Aleksander Smoleński**, ur. w Krzeszowicach, uczeń, służył w oddziałach Langiewicza; [...] **Jan Stawowski**, ur. w Krzeszowicach, student, pracował w organizacji w Krakowie [...].²

Badający historię Nowej Góry Stanisław Dymek obok Jana Bieńka wymienia Szymona Noworytę z Krzeszowic, Piotra Grzymalskiego z Siedlca, Jana Chmielewskiego, Józefa Puchackiego, Jana Mandeckiego z Nowej Góry i Macieja Godynia z Czernej³.

Zachowane w Archiwum Narodowym w Krakowie dokumenty świadczą, że w powstaniu uczestniczył także urodzony w Krzeszowicach 2 września 1833 r. Stefan Kaczorowski, należący do I plutonu Kosynierów pod dowództwem Kurowskiego; w bitwie pod Miechowem ujęty do niewoli; zesłany na Sybir, powrócił do Krzeszowic. Po przedłożeniu dokumentów Towarzystwu Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z r. 1863/4 w Krakowie, mocą uchwały z dnia 11 czerwca 1913 r. L.71, zapadłej na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa 8 czerwca 1913 r., został przyjęty na członka czynnego ze stałą zapomogą 15 koron miesięcznie, którą pobierał pocztą do 2 lutego 1914 r.⁴

Wacław Kucharski w *Zarysie dziejów wsi Zalas* podał skąpą informację o powstańcach z Zalas: „W 1863 r. w Powstaniu Styczniowym brało udział 9 zalasian, w tym siedmiu garnarzy, trzech poległo”⁵.

Powołując się na zapiski Anny Kucharskiej, napisał, że we wsi: „[...] po powstaniu styczniowym ukrywali się powstańcy, z których dwóch osiedliło się na stałe (brak nazwisk)”⁶.

Odwołując się do informacji z Kroniki OO. Karmelitów Bosych w Czernej, Stanisław Klich wymienił nazwiska innych uczestników. Byli to: Franciszek Pałka z Paczółtowiec, Kuranowicz z Dubia i Maciej Godyń z Czernej⁷. Pęckowski przytacza za pamiętnikami por. Ludwika Nowakowskiego, pełnomocnika hr. Wodzickiego z Kościelca, opis potyczek, które odbyły się w okolicy:

Po kilku dniach służby rekonesansowej oddziały nasze ruszyły do Wolbromia, stąd po krótkim wypoczynku pod Miechów, gdzie usłyszeliśmy gęstą palbę. Zatrzymano nas pod miastem, przy zabarykadowanej ulicy. Tu był nasz pierwszy krwawy chrzest, tu padło kilku kolegów z naszego oddziału, stąd też ciągle się potykając z kozakami, oddział cofnął się do Ojcowa, potem

² *Ibidem*, s. 162.

³ S. D y m e k, *Ziemia Krzeszowicka a powstanie styczniowe*, „Ziemia Krzeszowicka” 1998, nr 1(13), s. 6-7.

⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr.), Oddział III, nr inw. 83, sygnatura PW 20, Przytułisko weteranów 1863/1864 r. w Krakowie 1849-1921, Oświadczenie przystąpienia do „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania w roku 1863/4”, k. 171.

⁵ W. K u c h a r s k i, *Zarys dziejów wsi Zalas*, Krzeszowice 2003, s. 88.

⁶ *Ibidem*, s. 25.

⁷ *Powstanie styczniowe 1863-64. Do Ciebie, Polsko, idziemy w bój...*, oprac. S. K l i c h, „Ziemia Krzeszowicka” 2002, nr 6(42), s. 6.

do Czerny i Krzeszowic, gdzie został przez austriaków rozbrojony i aresztowany. Czterech z nas tylko uniknęło aresztowania, jako znających miejscowość: ja, wachmistrz Walery Gadomski, Roman Krzyszkowski i Czapski, syn generała z r. 1831. Po wypoczynku w domu rodzicielskim w Mirowie zaciągnąłem się w lipcu do oddziału hr. Ludwika Mycielskiego. Z dworku w Olszy pod Krakowem ruszyliśmy wówczas w sto koni najpierw do wsi Góry pod Pińczowem, potem ku Wodzisławowi, głównie celem połączenia się z oddziałami Czachowskiego, lub Taczanowskiego. Niestety oddział nasz, nacierany ciągle bądź przez kozaków, bądź piechotę rosyjską, zmuszony był w niedługim czasie do przejścia austriackiej granicy. Poraz trzeci zaciągnąłem się do oddziału wystawionego przez hr. Adama Potockiego w Krzeszowicach, którego dowódcą był Jan Popiel. I tym razem po różnych utarczkach, silne oddziały rosyjskie znievolmente nas do wycofania się za granicę między Bolechowicami a Zabierzowem⁸.

Należy pamiętać, że Adam Potocki własnym sumptem wyposażył oddział liczący czterystu żołnierzy – piechotę i kawalerzystów. Na ziemi krzeszowickiej nie było żadnych bitew, ale mieszkali tu i leczyli swe rany uczestnicy powstania. Poniżej zostały opisane miejsca, które są znane i ludzie, o których informacje przetrwały w literaturze i archiwach.

„Buzdyganówka” – okazały murowany budynek stojący pośrodku krzeszowickiego rynku – zbudowany został z końcem XIX w. w miejscu drewnianej zagrody Floriana Buzdygana. Obecnie na parterze ma tu swą siedzibę bank. Florian Buzdygan, krzeszowicki włościanin, w czasie powstania krakowskiego 1846 prznosił broń dla powstańców. Schwytany, został oszczędzony i osadzony w więzieniu św. Michała w Krakowie (obecnie Muzeum Archeologiczne), którego komendantem był Prusak. Tortury, jakie stosowano wobec Buzdygana, znane są m.in. dzięki publikacji *Mały Rzym* autorstwa prawnika z zawodu, miłośnika historii Juliusza Stanisława Harbuta⁹. Buzdygan odbywał karę w jednej celi z krakowskim patriotą, powstańcem Marcinem Lelewelem Borelowskim.



„Buzdyganówka”

Z nim [Borelowskim] w tej samej celi był więziony przez Prusaków jego współnik i rówieśnik Florian Buzdygan z Krzeszowic. Cella ta znajduje się w suterenie południowego skrzydła więzienia, poniżej poziomu podwórza – pisał Stanisław Harbut. – Nosi dziś [w okresie między-

⁸ L. Nowakowski, *Pamiętniki*, za: J. Pęcowski, *op. cit.*, s. 163-164.

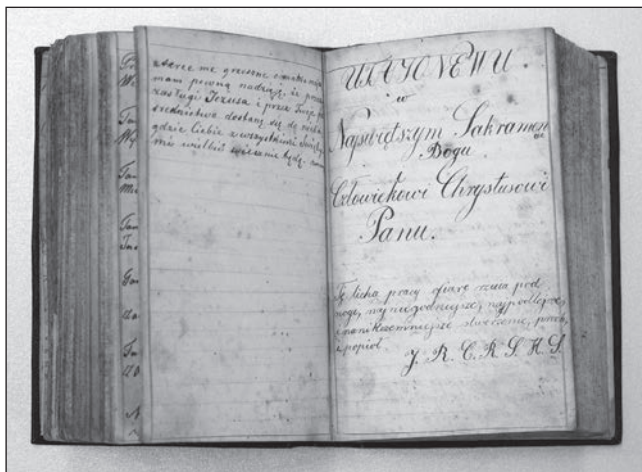
⁹ J.S. Harbut, *Mały Rzym*, t. 3: *Przekleństwo złego czynu*, Warszawa 1936.

wojennym] nr 18. Stalowe pierścienie do dziś dnia tkwiące w murach celi, to te same, do których byli oni obaj, Borelowski i Buzdygan, przykuci kajdanami z dodatkiem tzw. szpangi¹⁰.

Owa „szpanga”, tortura, podczas której przykuwano prawą rękę do lewej nogi, trwała wg regulaminu sześć godzin dziennie¹¹. Uwolniony od tortury, Buzdygan przepisywał pieśni religijne i modlitwy z książeczki, którą miał ze sobą przy aresztowaniu i którą pozwolono mu zatrzymać. Dzięki temu zachował trzeźwy umysł. Tzw. Modlitewnik, o wymiarach 16,5 x 10,5 cm, znajduje się obecnie w zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej. Buzdygan pisał:

Serce me grzeszne o matko moja, mam pewną nadzieję, że przez Jezusa i przez Twoje pośrednictwo dostanę się do nieba, gdzie Ciebie z wszystkimi Świętymi wielbić wiecznie będę.

Utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu Człowiekowi Chrystusowi Panu tę lichą pracy ofiarę rzuca pod nogi najniegodniejsze, najpodlejsze, i najnikczemniejsze stworzenie, proch, i popiół¹².



Modlitewnik Floriana Buzdygana z więzienia św. Michała w Krakowie

Tekst świadczy o głębokiej wierze i zaletach charakteru autora, zwłaszcza skromności. Aresztant nie narzekał na los, lecz poddał mu się z chrześcijańską pokorą. Więzienie nie zmieniło Floriana Buzdygana, nie zabiło w nim miłości do ojczyzny i umiłowania wolności. Podczas powstania styczniowego wstąpił w szeregi powstańców. Otrzymał nominację na parafialnego naczelnika powstania w Krzeszowicach. Akt nominacji, o wymiarach 11,8 x 21,8 cm, znajduje się w zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej. Oto jego tekst:

Z Władzy naczelnej Org. gm. i pf. Rząd Narodowy Polski zamianowuje się obywatela Buzdygan Florian Gminnym (naczelnikiem) w Polsce parafii Krzeszowice obwodzie krzeszowskim którego obowiązki są:

¹⁰ *Ibidem*, s. 146.

¹¹ *Ibidem*, s. 132.

¹² Księgozbiór Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej (dalej: Ks. SMZK), sygn. 92/1, F. B u z d y g a n, „Modlitewnik”, rkps, s. nlb.

1. Zaprowadzenie w każdej wsi swej parafii organizację władz gminy Narodowej polskiej, według Rysu Org. gm. i pf. drukowanej, oraz i tych, jakie w mianowcu są wyszczególnione.

2. Wybiera Obywateli z każdej wsi swojej pf. i przedstawia ich listę Władzy naczelnej Org. gm. i pf. R. N. P. z wyszczególnieniem, jaką władzę mają objąć, dla których otrzyma mianowce (nominacje) stosowne od Władzy naczelnej Org. gm. i pf. R. N. P. – Przy wręczeniu mianowca, odbierze od każdego przysięgę dla Narodu polskiego, którzy po jej wypełnieniu obowiązani są wykonywać czynnie warunki §§. Rysu Org. gm. i pf. dotyczące się władz otrzymanych, według mianowców.

3. Składa listy Obywateli z związanych gmin Narod. polskich w swej pf. swemu Obwodzie (naczelnikowi obwodowemu) z wyszczególnieniem, którzy piastują jaką Władzę gminną, oraz wykazuje Obwodzie zdolnych Obywateli do piastowania Władz parafialnych, jako to na Władzę Proboszcza pf., Pisarza pf., Skarbnika pf., Gospodarza pf., Wojskiego pf. i Szykowego pf.

4. Składa donosy (raporta) i przedstawia swemu Obwodzie odpowiednie (protokół) z narad lub wydarzeń zaszłych w parafii, co tydzień obowiązkowo, zaś w razach nadzwyczajnych natychmiast.

5. Przestrzega, aby czynności w pf. te tylko były wykonywane, które do wykonania właściwa drogą Org. gm. i pf. R. N. P. będą polecane.

6. Obstalowanie pism, jak to Nowiny ze Świata i innych R. N. P. z dochodu Skarbu gm. §. 7, Część I. Rys. org. gm. i pf.

29 sierpnia 1863 r.¹³

Nominacja potwierdziła gruntowne przygotowania do objęcia władzy administracyjnej przez Rząd Narodowy Polski. Jak pisał Harbut:

W r. 1863 na odgłos pobudki powstania styczniowego przekuł kosę na sztorc i z nią na ramieniu poszedł wraz z innymi młodzieńcami do powstania. W Krzeszowicach i okolicy zebrał w największej tajemnicy dwunastu takich, jak on sam chłopców. Oto nazwiska tych pierwszych zuchów z Krzeszowic i okolicy: Grzymała, Bigaj, Zbroja, Sęk, Pięta, Zęba, Wójcik, Noworyta, Zuch, Ryś, Knapik, Kaczorowski. A prowadził ich [...] 56-letni Wojciech Wicher, chłop z Rybnej [...] był wysłużonym żołnierzem powstania listopadowego. [...] Wszystkie kosy były kute i oprawione w zagrodzie Buzdyganów w Krzeszowicach. [...]¹⁴

Dalej Harbut opisał bitwę w Górach Świętokrzyskich, w której Buzdygan miał walczyć u boku Adama Chmielowskiego, odnieść rany i szczęśliwie uniknąwszy niewoli, przedostać się do Krakowa.

W latach popowstaniowych Florian Buzdygan należał do najszacowniejszych mieszkańców Krzeszowic. Mówi się, że odwiedzał go m.in. Artur Grottger. Uważano nawet, że Buzdygan pozował Grottgerowi do kartonu *Kucie kos*, ale nie ma na to żadnych dowodów. Nie zachowała się żadna fotografia Buzdygana, nie ma o nim także wiadomości w źródłach dotyczących Grottgera. Harbut pisał:

[...] Grottger przedstawiając w swej „Lithuanii” postać chłopca powstańca, odtworzył z całą wiernością dostojną postawę i rysy Floriana Buzdygana a kilkakrotnie obok niego i Katarzyny Buzdyganowej w arcydziełach „Przysięga”, „Znak”, „Bój” i i. Pozującymi modelami Grottgera byli Sarnecki, Strojnowski, Stach, Buzdygan zaś był modelem niepozującym [...] Przeprowadzenie oddziału Wichra i Buzdygana przez granicę rosyjską pod Lgotą przez wiejską dziewczynę natchnęło Grottgera do namalowania obrazu pt. „Przejsie przez granicę”¹⁵.

¹³ Ks. SMZK, sygn. 92/2, *Nominacja Floriana Buzdygana gminnym naczelnikiem powstania parafii Krzeszowice*, druk, s. 1.

¹⁴ J.S. Harbut, *op. cit.*, s. 213-214.

¹⁵ *Ibidem*, s. 220. Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, Galeria Malarstwa XIX wieku Sukiennice.

Florian Buzdygan spoczął na krzeszowickim cmentarzu (patrz niżej).

Na rogu krzeszowickiego rynku i ul. Wincentego Danki stoi dom rodziny Rybackich, w którym od połowy XIX w. mieściła się apteka należąca do tejej rodziny. Do dziś drzwi wejściowe mają charakterystyczne okienko do podawania leków nocą. Według relacji Marii Rybackiej podczas powstania styczniowego, gdy do Krzeszowic przywożeni byli ranni powstańcy, szczególnie po bitwach pod Szklarami i pod Krzykawką; tu opatrywano lżej rannych. Wielu znalazło w tym domu także nocleg i wikt¹⁶. Apteka ta została odebrana właścicielom po II wojnie światowej w okresie komunizmu za czasów Bolesława Bieruta.



Dom Rybackich w Krzeszowicach – dawna apteka z czasów powstania styczniowego

Innym obiektem w Krzeszowicach związanym z powstaniem styczniowym jest lazaret (tzw. „stary szpital”), który został zbudowany w latach dwudziestych XIX w. przy ul. Bandurskiego, w zachodniej części miasta. Służył pracownikom tzw. Hrabstwa Tęczyńskiego (Hrabstwa Potockich). W okresach „potrzeby” leczono tu lżej rannych uczestników walk. Także podczas powstania styczniowego dr Jan Oszacki leczył tu rannych powstańców. Nie wszystkim udało się uratować. Zmarło siedemnastu anonimowych uczestników bitwy pod Szklarami, zmarł

balinianin Marcin Zawora, zmarł młodziutki hrabia Bolesław Ostrowski, którego ciało matka pochowała w Radomsku, a także Michał Ostrowski z Pilicy. Doktor Oszacki pełnił funkcję lekarza lazaretowego od 1854 r. do śmierci, tj. do 17 marca 1877 r. Do pomocy miał „patrona chirurgicznego” – felczera Marcina Stawowskiego¹⁷.

Nazwiska leczących rany w Krzeszowicach uczestników powstania znajdują się w podziękowaniu, które rekonwalescenci-weterani skierowali do Zofii Potockiej. Dzięki ich autografom i nielicznym zachowanym wspomnieniom możemy ocalić od zapomnienia nazwiska kilkunastu spośród kilkuset powstańców, którzy wracali do zdrowia lub leczyli rany w Krzeszowicach. Do listu dołączony był pamiątkowy pierścień, ale o jego losach nic nie wiadomo. Oto tekst listu:

Ranni z pod Szklar i Krzykawki przyjęci do lazaretu Krzeszowickiego, doznawszy ze strony rodziny Hrabstwa Potockich najstaranniejszej opieki, upraszają Panią Hrabinę Arturową

¹⁶ Relacja Marii Rybackiej, Krzeszowice, 18 VIII 2010 r. (w zbiorach aut.).

¹⁷ W epitafium spoczywającego na krzeszowickim cmentarzu dra Oszackiego brak wzmianki, że to właśnie jemu wielu powstańców styczniowych zawdzięczało życie. Nagrobek ten znajduje się przed kaplicą od strony zachodniej. Na pierwotnym, nieczytelnym już epitafium, wyryto: JAN OSZACKI / DOKTÓR MEDYCYNY / UR. 14.V.1838 R. / ZM. W KRZESZOWICACH / 19.III.1877 R. / POŚWIĘCIWSZY SWE ŻYCIE I TRUD / DLA ULGI CIERPIĄCEJ LUDNOŚCI. / POMNIK TEN WZNIOSŁA / ZOFIA Z BRANICKICH / ARTUROWA POTOCKA / DUSZĘ JEGO MODLI-TWOM WIERNYCH POLECA.

Potocką czuwającą nad nimi przy pomocy Syna i Synowej Swojej Państwa Adamów hr. Potoczkich z prawdziwie macierzyńską pieczołowitością i aby nie odmówili przyjęcia załączonego pierścienia na pamiątkę od żołnierzy polskich, którzy przelawszy z radością krew za wolność i niepodległość Ojczyzny, szczęśliwi są, iż w domu polskim tyle ulgi w bolesnych doznali cierpieniach. Lazaret w Krzeszowicach dnia 25 Maja 63 Tadeusz Dutkiewicz, Alfons Wierzbęta, Stanisław [Cohn?], Konstanty Trochowski [?], Józef Gajzmer, +++ Wojciech Wstawski, Piotr Tarczewski, Wojciech Marderer [Marterer], Henryk Szwejczer, Władysław Kempisty, Jan Głuszewicz [?], Lubomir Juligowski [Juliganek?], Henryk Knabe, Ksawery Bańkowski, Kazimirz [sic!] Borakowski, Gustaw Dębski, Jan Głuszewski, Antoni Janakowski¹⁸.

Więcej informacji o działalności lazaretu w latach 1863-1864 podał gen. bryg. dr Franciszek Białokur w opracowaniu pt. *Szpital – „Ambulatorium” hrabiny Arturowej Potockiej...*¹⁹. Wykorzystując m.in. informacje otrzymane od dr. Józefa Dury, napisał:

Kierownikiem szpitala w r. 1863 i w latach następnych był Dr. Jan Oszacki, a do pomocy miał „patrona chirurgicznego”, czyli felczera Marcina Stawowskiego.

Wszelkie wydatki na szpital pokrywali właściciele Krzeszowic. Jedynie całkiem obcy, ale nie ubodzy, leczyli się na własny koszt, ubodzy bezpłatnie. [...]

Czas trwania leczenia rannych powstańców wynosił od 15 dni do 4 miesięcy.

W r. 1863 leczono 325 chorych.

W r. 1864 leczono 345 chorych. [...]

Przyjmować chorych i rannych powstańców do szpitala Krzeszowickiego zaczęto od 18 lutego 1863 r. [...] Koszta leczenia chorych i rannych powstańców pokrywali właściciele Krzeszowic. Naraz przebywało w szpitalu Krzeszowickim od 30 do 40 rannych powstańców. Leczenie powstańców odbywało się w tajemnicy i ówczesne władze austriackie nie wtrącały się do spraw szpitalnych. W dzienniku chorych wyjątkowo mało zanotowano ran ciętych i kłutych, przeważnie zaś notowane rany postrzałowe. [...] chorzy z ranami ciętymi i kłutymi mieszkali poza szpitalem, leczyli się ambulatoryjnie i w dzienniku chorych nie byli notowani [...]²⁰

Wśród odnotowanych przez Białokura pacjentów, pochodzących z Krakowa, Chrzanowa, Królestwa, Siewierza, Ukrainy, a nawet z Czech, znajdują się także mieszkańcy Nowej Góry – Jan Chmielewski (*vulnus sclopetarium vesicae urinariae* – rana postrzałowa), Jan Mandeki i Józef Puchacki (*vulnus scl. thoracis penetrans. Pneumonia* – rana postrzałowa, zapalenie płuc); Krzeszowic – Szymon Noworyta (*cicatrix post amputationem exulcerans*); Tenczynka – Jan Dobrzański; Żbika – Józef Pierzchała (*vulnus scl. cruris dex.* – rana postrzałowa)²¹.

W krzeszowickim lazarecie zmarli z ran: Marcin Zawora z Balina, hr. Bolesław Ostrowski z Radomia z oddziału Grekowicza, ranny pod Szklarami 5 kwietnia 1863, którego siedemnastoletniego zaledwie życia nie udało się krzeszowickim lekarzom uratować – zmarł 7 kwietnia; Michał Ostrowski z Pilicy (*vulnus sclopetarium abdominis penetrans*: rana postrzałowa); Karol Potrzebski, lat 21, zmarł w kwietniu 1863 z ran²²; Zygmunt Miaskowski, murarz z Krakowa (Zwierzynca), podoficer żuławów

¹⁸ ANKr., Oddział na Wawelu, Archiwum Potockich z Krzeszowic (AKPot) 339, „Działalność społeczna i charytatywna...”, [List powstańców styczniowych], k. 0085.

¹⁹ F. B i a ł o k u r, *Materiały do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowym 1863-64 r. Szpital – „Ambulatorium” hrabiny Arturowej Potockiej w Krzeszowicach pod Krakowem, w Galicji, „Lekarz Wojskowy” R. 9, 1928, t. 11-12, s. 4-5.*

²⁰ *Ibidem*, s. 4-5.

²¹ *Ibidem*, s. 11-12.

²² Za Białokurem, który cytuje Z. Kolumnę (t. 2, s. 306); w dzienniku chorych nie figurował. Por. *ibidem*, s. 7-9, 10.

z oddziału Langiewicza, w bitwie pod Szklarami 5 kwietnia 1863 walczył w szeregach oddziału Grekowicza (*vulnus sclopetarium in regione scapulo-acramiali*: rana postrzałowa w okolicy lewej łopatki); Kazimierz Sokalski, student z oddziału Kurowskiego, ranny pod Grochowskimi 18 marca 1863, przeniesiony ze szpitala w domu Eljaszewicza w Tarnowie do ambulatorium w Krzeszowicach, gdzie przeleżał 5 miesięcy²³ i gdzie leczyli się także dwaj jego bracia lub krewni – Walery Sokalski i Roman Sokalski, obaj z Krakowa; Maksymilian Staliński, czeladnik kowalski z oddziału Kurowskiego, leczył ranę postrzałową odniesioną pod Miechowem 17 stycznia 1863²⁴.

Informacja Białokura o Bolesławie Ostrowskim nie jest precyzyjna. W rzeczywistości Bolesław Ostrowski herbu Korab, syn Ignacego, pochodził spod Radomska. Także informacja o śmierci Ostrowskiego na polu bitwy nie jest prawdziwa: jego śmierć została odnotowana w księgach szpitalnych i parafialnych.

Jak wspominała Helena z Morstinów Ostrowska:

[...] w Radomsku, gdzieśmy zostawiły dogorywającą na konsumpcję panią Ignacową Ostrowską, matkę licznej już przez ojca osieroconej rodziny, a od kilku lat osiadłej w Radomsku we własnym domu, świeżo rozprzestrzenionym, nabytym po sprzedaży dóbr swoich Łękawa, a oddaniu w ręce najstarszego syna dóbr Piaszczyce, rodzinnych po ojcu. Tak więc po burzach w czasie powstania, które ją było pozbawiło 19-letniego syna Bolesława, poległego pod Szklarami, i znacznych funduszów, którymi w uniesieniu patriotycznym szafowała, po wytrzymanym więzieniu austriackim, a następnie prześladowaniu rządu [13] tutejszego, nie pozwalającego jej osiąść w Warszawie dla wychowania dzieci, tuliła się pani Wiktoria w mieście małej, której sąsiedztwo z Chełmem i Piaszczykami było jeszcze dla niej urokiem, gdy śmierć zabrała to skołatanе życie dnia 29 lipca 1869 r.²⁵

O Ostrowskim pisał także Zygmunt Kolumna: „Ostrowski Bolesław lat 17, rodem ze wsi Łęgawice w Radomskim, uczeń szkoły politechnicznej w Puławach; podporucznik w oddziale Grekowicza, w bitwie pod Szklarami śmiertelnie ranny, zmarł wkrótce 7 Kwietnia 1863 r. w Krzeszowicach i tamże pochowany”²⁶.

Z wynikami badań dr. Białokura polemizował prof. Stanisław Berezowski:

„Myli się grubo, bo jeszcze w r. 1867 przebywało w lazarecie dużo rannych i tak w ciągu marca tegoż roku przewinęło się przez szpital 105 osób”²⁷.

Berezowski także opierał się tylko na omówieniach, ponieważ podczas jego badań ksiąg chorych obejmujących dany okres w Archiwum Potockich już nie było²⁸.

W opracowaniu F. Białokura zachowała się w przekazie jeszcze inna relacja (dokument piśmienniczy na temat powstańca Marcina Zawory) związana z powstaniem styczniowym na ziemi krzeszowickiej. Zawora był jednym z niewielu leczonych w Krzeszo-

²³ Za Białokurem, który odnosi się do Bałyni-Chołodeckiego; *ibidem*, s. 10.

²⁴ Za Białokurem, w Księdze Chorych niewymieniony; *ibidem*, s. 10.

²⁵ H. Ostrowska, *Dzieje Maluzyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez Helenę (z Morstinów) Ostrowską*, oprac. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 208, *Pamiętniki XVII-XX w.*

²⁶ Z. Kolumna [Aleksander Konstanty Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich: Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tulactwie ofiar z 1861 - 1866 roku; ze źródeł urzędowych, dzienników, jak niemniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni; zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna. Z wstępem skreślonym przez Bolesławitę. Nakładem redakcji „Kaliny”, t. 2, Kraków 1888, s. 203.*

²⁷ S. Berezowski, *Dzieje lekarskie Krzeszowic*, „Archiwum Historii Medycyny” 1971, t. 34, z. 2, s. 139.

²⁸ *Ibidem*, s. 140.

wicach rannych, o których można powiedzieć nieco więcej. W zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej znajdują się dwa dokumenty dotyczące Marcina Zawory: relacja Franciszka Bazarnika, która wyjaśnia okoliczności znalezienia powstańca i jego śmierci oraz niepełna nota biograficzna. Przytoczono je poniżej w całości:

W latach 1928-1929 Dziadek mój Izydor Bazarnik, rolnik zamieszkały Czatkowice Górne 75, prowadził mnie w Dzień Wszystkich Świętych na znajdujący się na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach grób uczestnika Powstania Styczniowego 1863 Marcina Zawory. Porządkował nagrobek, stawiał zapalone świece i wspominając opowiadał:

– „Tu leży żołnierz powstaniec, który za Ojczyznę krew przelewał w walce z Moskalami. O takich bohaterach należy pamiętać. Od wielu już lat opiekuję się tym grobem. Bo tak nakazał mi mój ojciec, z którym na ten grób przychodziłem. Leżący tu bohater nie miał w okolicy nikogo z bliskich. Więc my opiekowaliśmy się, tym bardziej, że los złączył jego dzieje z naszą rodziną, więc tradycją rodzinną winna być pamięć o nim.

– „Gdy mnie i ojca twego Franciszka zabraknie, Ty masz opiekować się tym grobem, aby pamięć o Bohaterze narodowym trwała” [mawiał].

Pamiętam – miałem wtedy trzynaście lat. Ojciec mój a Twój Pradziad Sebastian Bazarnik był tu gajowym w lesie hrabskim. Pewnego zimowego ranka, jak co dzień, poszedł na obchód rewiru lasu. Niespodziewanie szybko wrócił. Nie rozbierając się rzekł do mnie:

– „Izidor, zaprzęgnij kobyłę do sanek, wrzuć wiadro siana i pojedziemy, a spiesz się! – popędzał.

Pojechaliśmy przez Skąły, Wysoki Las, Drugie Gęstwy. Na linii leśnej za „Końskim cmentarzem” kazał mi zatrzymać konie i czekać. Wszedł w gęstwinę leśną i po dłuższej chwili wyprowadził z niej, prawie wyniósł na ramieniu wspierającego się, postępującego z bólu człowieka. Ubrany był w buty z cholewami, skórzany krótki kubrak zapinany na kołki, przepasany pasem i czapkę [z] baranka. U pasa zwisała mu szabla w pochwie i niewielka skórzana torba.

Rozesłałem na sankach miarkę siana. Pomogłem ułożyć jęczącego z cicha na sianie. Wtedy zauważyłem duże ślady krwi na portkach i rozdartym kubraku rannego. Szybko wracaliśmy do domu. Rannego ułożyliśmy na łóżku w mniejszej izbie.

[Przybył] woźnica z jednym panem, który oglądnął rannego. Owiniętego w przywieziony kożuch załadowali na sanie i powieźli do szpitala na Nowej Wsi.

Po jakimś czasie Ojciec powiedział, że „nasz ranny powstaniec” zmarł w szpitalu. Byliśmy razem na pogrzebie. Pozostała po nim szablę mamy w domu na pamiątkę, żeby przypominała, że grób jego trzeba odwiedzać.

Szabla powstańca Marcina Zawory nadal przechowywana jest wśród rodzinnych pamiątek.

W pierwszym roku II wojny światowej ujawniły się też pozostawione powstańcze pistolety. Przechowywał je brat dziadka Izydora – Wincenty Bazarnik w domu nr 22, a potem wszedł w ich posiadanie wnuk jego Tadeusz Kuznik.

Jako dwunastoletni wtedy, w 1940 roku chłopiec szukałem kontaktu, aby je przekazać „partyzantom” do walki z Niemcami. Pistolety bębnekowe starego typu, bez amunicji nie przedstawiały żadnej wartości. Przestraszony i przestraszony grożącą karą śmierci, utopił je w studni znajdującej się w pobliżu domu nr 121, głębokiej na ok. 12 m., dziś już nieistniejącej, zasypanej gruzem.

27.12.1987

Bazarnik Władysław s. Franciszka

zam. [...]

Marcin Zawora lat 36 włościanin ze wsi Balin w powiecie Chrzanowskim, żołnierz Powstania Styczniowego 1863 r. Walczył w Oddziale Kurowskiego i jako ułan w kawalerii rotm. Lipczyńskiego w bitwie z Moskałem 17 lutego 1863 r.

W czasie odwrotu ochraniając transport rannych powstańców został ciężko ranny w potyczce z podjazdem kozackim.

Uwięziony z pola walki przez współtowarzyszy i pozostawiony w lesie po przekroczeniu granicy zaborów rosyjskiego i austriackiego. Odnaleziony przez gajowego – leśnika w kompleksie leśnym, ukrywany był w Czatkowicach Górnych w chacie nr 22.

Przekazany do szpitala hr. A. Potockiego w Krzeszowicach – Nowa Wieś, gdzie zmarł z odniesionych ran.

Pochowany na cmentarzu w Krzeszowicach. Grób jego znajduje się w kwaterze IV – zachowany do dziś jako już jedyny z licznych grobów powstańców poległych na polach bitew i zmarłych z ran w krzeszowickim szpitalu²⁹.

Nazwisko Marcina Zawory znajduje się w sporządzonym przez dr. Józefa Durę spisie powstańców leczonych w „szpitalu prywatnym”³⁰. W dzienniku chorych szpitala krzeszowickiego za rok 1863 figuruje zapis: „Marcin Zawora, z Balina, *vulnus sclopetarium et fractura cranii* [rany postrzałowe, złamanie czaszki]. Zmarł”³¹.

Jak pisał Franciszek Białokur: „[...] Pogrzeb 27.2.63, zmarłego z ran chłopca z Balina Marcina Zawory, rannego pod Miechowem, stał się poważną manifestacją polityczną”³².

27 października 1999 r. płyta nagrobna została oddana po konserwacji (odnowienie płyty, szlifowanie, rycie napisu, rekonstrukcja zdeformowanych elementów, uzupełnienie braków w kamieniu), którą wykonał zakład kamieniarski Józefa Góralczyka w Miętkini, a sfinansował Urząd Wojewódzki w Krakowie.

W zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej znajduje się obraz pędzla Tadeusza Gillerta, przedstawiający moment porzucenia rannego Zawory w lesie. Inskrypcję z mogiły Marcina Zawory opisano niżej przy omawianiu pamiątek po powstaniu styczniowym zachowanych na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach.



Grób Jakuba Bogdanowicza, powstańca z 1863 r., na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach

2. ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA CMEN TARZU PARAFIALNYM W KRZESZOWICACH

Na krzeszowickim cmentarzu parafialnym spoczęło wielu weteranów powstania styczniowego. Miejsca pochówku większości z nich są obecnie niemożliwe do ustalenia. Groby zostały przekopane, w ich miejscu pochowano następnych zmarłych. Opisuję zatem te, które się zachowały. Symbolem poległych i zmarłych powstańców jest kaplica-mauzoleum dyktatora powstania listopadowego gen. Józefa Chłopickiego z upamiętnieniem gen. Romana Załuskiego i płk. Mateusza Neumana, spoczywających nieopodal. Na cmentarzu znajduje się także kilka autentycznych grobów powstańców styczniowych. Poniżej w tekście przedstawiono treści inskrypcji spisane *in situ* z owych powstańczych grobów.

²⁹ Arch. SMZK, sygn. Relacje 1, Relacja Władysława Bazarnika dotycząca Marcina Zawory, Czatkowice 1987, rkps, s. 1-2; zob. także: R. K u c z a r a, *Powstanie Styczniowe 1863 – historia Marcina Zawory*, „Ziemia Krzeszowicka” 2006, nr 6(66), s. 13.

³⁰ Za: F. B i a ł o k u r, *op. cit.*, s. 5.

³¹ Łac. rozpoznanie: „rany postrzałowe, złamanie czaszki”; *ibidem*, s. 9; Białokur cytuje rozpoznanie dwukrotnie, raz jako *vulnera sclopetaria* (rana postrzałowa) – *ibidem*, s. 5; por. Z. K o l u m n a, *op. cit.*, t. 2, s. 306.

³² F. B i a ł o k u r, *op. cit.*, s. 9.

Mogiła Marcina Zawory

Mały, ziemny grób okolony ramą z piaskowca, z małą, kamienną stelą przysłoniętą dwoma wysokimi tujami, to niepozorny grób Marcina Zawory. Na steli wyryta została inskrypcja z wyczerpującą informacją:

MARCIN ZAWORA / WŁOŚCIANIN ZE WSI BALIN LAT 36 / WSKUTEK ODNIESIONYCH W SPRAWIE OJCZYZNY I WIARY RAN POD MIECHOWEM D 9/3 1863 ZMARŁ W KRZESZOWICACH.

Mogiła Jakuba Bogdanowicza

Nieopodal kaplicy, po zachodniej stronie, znajduje się grób Anny i Karola Bogdanowiczów. Na steli, nad upamiętniającymi Bogdanowiczów tablicami, znajduje się tablica dotycząca Piotra Żmudy, legionisty, żołnierza 13 Pułku Strzelców. Poniżej tej inskrypcji umieszczono na oddzielnej tabliczce napis o następującej treści:

JAKOB BOGDANOWICZ
ŻOŁNIERZ WOJSK POLSKICH R. 1863.

Mogiła Dyzmy Chromego

Przy głównej alei cmentarnej, na zachód od kaplicy, spoczywa Dyzma Dominik de Ruhmfeld Chromy³³, jeden z bohaterów powstań listopadowego i krakowskiego. Uważa się także, że brał czynny udział w pracach powstania styczniowego, choć w nim nie walczył. Na grobowcu znajduje się, obecnie słabo czytelna i wyblakła, tablica z tzw. czarnego marmuru dębnickiego z informacją o zmarłym. Treść inskrypcji jest następująca:

[w łuku]: DO WIDZENIA
[na tablicy] D.O.M. / † TU SPOCZYWA DYZMA DE
RUHMFELD CHROMY UR. 13 KWIEC. 1809 ZM.



Dyzma Dominik de Ruhmfeld Chromy – uczestnik powstań narodowych

³³ Dyzma Dominik de Ruhmfeld Chromy (1889-1883), syn lekarza salinarnego i właściciela Łazan, dr. Tomasza Chromego, agronom, uczestnik powstań: listopadowego i krakowskiego. Jako działacz niepodległościowy i powstaniec, w roku 1863 został internowany przez władze austriackie. Wspierał powstanie finansowo. W marcu 1878 r. założył Fundusz Ubogich Gminy Krzeszowice. „Procenta od fundacji przeznaczają fundator na podupadłych rolników i rzemieślników z Krzeszowic. Fundacja żywotna, gdyż za pieniądze fundacji wybudowano dom gm.” – odnotowano w protokołach. Rokrocznie Rada Gminy rozdzielala je pomiędzy potrzebujących. Ostatni ślad Funduszu pochodzi z roku 1949. W krakowskim archiwum znajduje się fotografia Dyzmy Chromego, należąca do tzw. Teki Grabowskiego. Szerzej zob.: M. Tyrowicz, *Dyzma Chromy, Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 448; S. Dymek, *Walczyli o niepodległość Polski. Dyzma Chromy*, „Ziemia Krzeszowicka” 1998, nr 6(18), s. 7; A.W. Korusiwicz, *Dwie fundacje. Fundacja Dyzmy Chromego, Fundacja Tekli Wężyk*, „Ziemia Krzeszowicka” 1999, nr 4(22), s. 17.

29 MARCA 1883 OFICER KARABINIERÓW B. WOJSK POLSK. Z R. 1831 / WIEZIENÍ STANU Z LAT 1848, 1863 / PEŁNOMOCNIK DÓBR HRABSTWA TENCZYNEK / KTÓRY CAŁEM ŻYCIEM SWOJEM DOBRZE / SIĘ ZASŁUŻYŁ OJCZYŹNIE I SPOŁECZEŃSTWU / POKÓJ JEGO DUSZY.

Mogiła Floriana Buzdygana

Przy głównej alei, nieopodal charakterystycznego grobu Dyzmy Chromego, usytuowany jest duży, ogrodzony metalowym płotkiem grób, na którym znajduje się obok innych smukła stela z inskrypcją upamiętniającą Floriana Buzdygana:

† / FLORYAN / BUZDYGAN / * 3/V 1816 † 28/XI 1892 / PROSI O WESTCHNIENIE / DO BOGA!

Nie wymieniono zasług Buzdygana, nie odnotowano jego udziału w polskim czy nie niepodległościowym. Na steli znajdują się natomiast inskrypcje dotyczące członków rodziny.



Nagrobek Wincentego Kozy po renowacji na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach

Mogiła Pawła Dobruckiego

W zachodniej części krzeszowickiego cmentarza znajduje się grób rodzinny, na którym widnieje napis upamiętniający kolejnego uczestnika powstania styczniowego – Pawła Dobruckiego³⁴. W inskrypcji zapisano:

Ś.P. / PAWEŁ DOBRUCKI
POWSTANIEC 1863 R. *1848 † 1901.

Mogiła Wincentego Kozy

W zachodniej części cmentarza, z charakterystyczną figurą Matki Bożej, odnowioną w 2013 r., znajduje się grób Wincentego Kozy. Dzięki inskrypcji wiemy, że był uczestnikiem powstania styczniowego, choć nie wiadomo, gdzie walczył. Mogiłę opisały w pracy dyplomowej uczennice Technikum Budowlanego – Joanna Kurek i Wiesława Rutana³⁵. Treść inskrypcji jest następująca:

³⁴ W Krzeszowicach nie zachowały się bliższe informacje na temat powstańczej przeszłości Pawła Dobruckiego, nie ma go także w internetowych spisach powstańców. Rodzina Dobruckich pochodziła z Gwoźdźca i tam mieszkała. Żyją potomkowie jego rodzeństwa, ale z rodzinnych przekazów wiadomo tylko, że walczył w powstaniu styczniowym, a później pracował w kopalni węgla w Trzebini i zginął w wypadku (relacja rodziny w zbiorach aut.).

³⁵ Zbiory SMZK, sygn. Prace dyplomowe, 1, J. K u r e k, W. R u t a n a, „Przewodnik (plan-informator) po cmentarzu Krzeszowic z inwentaryzacją 6 zabytkowych nagrobków cmentarnych”, Krzeszowice 1987, mps, s. 24.

Ś. † P. / WINCENTY / KOZA / powstaniec roku 1863 / Em. kontr. adm. akc. / m. Krakowa
/ ur. 5 IV 1841- zm. 9 II 1916
POKÓJ JEGO DUSZY

Mogiła księdza Józefa Owsianego

Przy cmentarnym murze od wschodniej strony, przy bramce znajduje się krzyż – bardzo charakterystyczny ze względu na symbolikę powstańca. Na słupie krzyża umieszczona została kotwica, oznaczająca nieugiętość, cierpliwość w walce o niepodległość, wierność Ojczyźnie i wreszcie nadzieję na odzyskanie wolności; na belce poprzecznej zawieszono wieniec z liści dębu, u Rzymian symbol niewoli; znaczenie symboliczne ma także złamana gałąź dębu i odcięty konar u podstawy krzyża. Na niewielkiej płycie pod krzyżem, wykonanej z tzw. czarnego marmuru dębnickiego, niegdyś czarnej, obecnie spłowiałej i niemal nieczytelnej, z trudem można odczytać zatartą inskrypcję:

PRZECHODNIU ZATRZYMAJ SIĘ
I ZMÓW ZDROWAŚ MARIO
ZA DUSZĘ KS. JÓZEFA OWSIANEGO
URODZONEGO NA LITWIE 1829
A ZMARŁEGO W 1901 W KRZESZOWICACH.
WIELE PRZECIERPIAŁ.

Napis ten w ostatnich dziesiątkach lat zatartł się zarówno na kamieniu, jak i w ludzkiej pamięci³⁶. Wiadomo, że ksiądz Józef Owsiany został zesłany na Sybir³⁷. Nadto znany jest fakt, że był on kapelanem szpitalnym w Krzeszowicach w latach 1894-1901³⁸.



Pomnik na grobie
ks. Józefa Owsianego

³⁶ Z początkiem grudnia 2013 r. napis odczytali Franciszek Pióro, weteran II wojny światowej, wraz z mistrzem kamieniarskim Grzegorzem Kramarczykiem, pracownikiem firmy kamieniarskiej Młynarczyk.

³⁷ Ks. Józef Owsiany, uczestnik powstania styczniowego „wysłany pod surowy nadzór policji do guberni tomskiej za uczestnictwo w spisku; jako nieprawomyślny, niepewny politycznie, przebywając w kraju działał na szkodę. Znalazł się w Koływanii [koło Nowosybirsk, nad rzeką Ob], od 1866 w Tomsku” (za: I.N. Nikulina, *Religija i političeskije ssyl'nyje Zapadnoj Sibiri w XIX w. (20-je – perwaja połowina 70-ch gg.)*, Barnaul 2004) [tłum. – moje D.S.]. Informacja o ks. Owsianym znajduje się także w: A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Tarnowskiej 1786-1985*, t. 3: *K-P*, Tarnów 2003, s. 293.

³⁸ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMKr.), sygn. 108, *Elenchus venerabilis cleri tam secularis quam regularis patris Diocoeses Cracoviensis imperio Caesareo-austriaco in civilibus subjectae, Amosalutis Cracoviae* 1895, s. 83; 1896, s. 83; 1897, s. 84; 1898, s. 83; 1899, s. 1900, s. 88; 1901, s. 88; 1902, s. 90; informacja o śmierci *ibidem*, s. 428.

3. ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO ZWIĄZANE Z KLASZTOREM OO. KARMELITÓW W CZERNEJ

Upamiętnienia św. Rafała Józefa Kalinowskiego w klasztorze oo. Karmelitów w Czernej

Najważniejszym dziś ośrodkiem kultu powstania styczniowego na ziemi krzeszowickiej pozostaje klasztor oo. Karmelitów w Czernej. Tam przyjął święcenia, mieszkał i nauczał po powrocie z Syberii św. Rafał Józef Kalinowski, dowódca powstania na Litwie, zesłaniec, po powrocie karmelita, patron sybiraków. Po II wojnie światowej w czerneńskim klasztorze w rocznice wybuchu powstania organizowane były patriotyczne nabożeństwa rocznicowe, bo tu łatwiej niż w Krakowie można było je odprawić, budziły mniejsze zainteresowanie bezpieki. Do Czernej od trzydziestu lat, w rocznicę wybuchu powstania styczniowego, przybywa Pielgrzymka Ludzi Pracy organizowana przez krakowskie Duszpasterstwo Hutników oraz Komisję Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność” ze Zbigniewem Ferczykiem na czele. Biorą w niej udział członkowie „Solidarności”, sybiracy, politycy, niezrzeszeni patrioci, pielgrzymi z Fundacji im. Brata Alberta.

W czerneńskim sanktuarium w okresie PRL zbierali się także na nieoficjalne uroczystości akowcy.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, po kanonizacji Rafała Józefa Kalinowskiego, ówczesny przeor klasztoru, prowincjał karmelitów bosych w Polsce, o. Benignus Wanat, wraz z o. Kajetanem Furmanikiem urządził sanktuarium św. Rafała – Józefa Kalinowskiego. Zespół pod kierunkiem Józefa Dutkiewicza i o. Benignusa Wanata zaprojektował wystrój. Prace kamieniarskie wykonali Mieczysław Cekiera i jego synowie – Mieczysław i Stanisław, artyści z Dębника. Kaplica została poświęcona 23 czerwca 1983 r.

W kaplicy św. Rafała, w ołtarzu głównym, znajduje się neobarokowy obraz pędzla Jerzego Kumali, przedstawiający świętego trzymającego w ręku krucyfiks i przekazującego łaski dla świata. W prawym dolnym rogu artysta umieścił herb karmelitów. Na ścianach kaplicy trzy kolejne obrazy tegoż artysty przedstawiają najważniejsze okresy życia św. Rafała: *Za wiarę i Ojczyznę 1863* – Józef Kalinowski prowadzi tajne zebranie Rządu Narodowego w Wilnie; *W drodze na Syberię* – Józef Kalinowski, wraz z innymi skazanymi, udaje się na zesłanie. Nad zesłańcami czuwa Matka Boża Ostrobramska; *Św. Rafał kierownik dusz* – jako zakonnik, spowiadający penitentów.

Przed głównym ołtarzem stoi stalowy sarkofag ze szczątkami Kalinowskiego, podtrzymywany przez anioły z brązu, dłuta Bronisława Chromego, z połączonymi plaketami przedstawiającymi sceny z życia św. Rafała³⁹.

Po kanonizacji szczątki świętego zostały umieszczone w sanktuarium, a w miejscu pierwotnego pochówku stanął brzozywy krzyż. Obecnie w cmentarnym murze znajduje się upamiętniająca to miejsce tablica.

W przedsionku kościoła wmurowano wykonaną z tzw. czarnego marmuru dębnickiego tablicę dla upamiętnia przeniesienia relikwii bł. Rafała Józefa Kalinowskiego, wy-

³⁹ Por.: R. Mączyński, *Nowożytnie konfesje polskie. Artystyczne formy gloryfikacji grobów świętych i błogosławionych w dawnej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003; B.J. Wanat OCD, *Matka Boska Szkaplerzna w Czernej. Studium ikonograficzno-historyczne*, Kraków 1988, s. 25-26. Sarkofag został wykonany w Warsztacie Ślusarsko-Mechanicznym Stanisława Słowika w Krakowie.

konaną przez rodzinę Cekierów. Obok, w niszy, znajduje się także marmurowe popiersie św. Rafała dłuta Jerzego Furmanika.

W zewnętrzny mur kościoła wmurowana została tablica upamiętniająca beatyfikację św. Rafała i papieża Jana Pawła II, który jej dokonał.

Także w klasztorным muzeum wiele miejsca poświęcono św. Rafałowi Józefowi Kalinowskiemu. Na wielkich planszach przedstawiono m.in. jego syberyjską tułaczkę oraz fragmenty listów do rodziny pisane z Irkucka. W gablotach znajdują się pamiątki z syberyjskiej tułaczki Kalinowskiego: Pismo Święte, krzyżyk, który miał ze sobą na zesłaniu, srebrna łyżeczka, której używał na Syberii i szalik z jego inicjałami.



Łyżeczka Rafała Kalinowskiego z zesłania
(ze zbiorów oo. Karmelitów w Czernej)

Józef Kalinowski

Józef Kalinowski urodził się 1 września 1835 r. w Wilnie jako syn Andrzeja i Józefy z Połońskich. Matka zmarła po urodzeniu syna; ojciec żenił się jeszcze dwukrotnie, drugą macochą Józefa została Zofia, córka Marii (Maryli) z Wereszczaków i Wawrzyńca Puttkamerów.

W latach 1843-1850 uczył się w Instytucie Szlacheckim, który ukończył ze złotym medalem, zaś jego nazwisko umieszczono na specjalnej tablicy. Następnie podjął naukę w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach, po czym przeniósł się do petersburskiej Mikołajewskiej Akademii Inżynierskiej i wstąpił do wojska. 23 czerwca 1855 r. został inżynierem chorążym. Kontynuował naukę w klasach oficerskich szkoły, czyli w Akademii. Na początku lipca 1856 r., po zdany egzaminie, otrzymał awans na stopień podporucznika. W czerwcu 1857 r. ukończył studia i objął posadę nauczyciela matematyki w Mikołajewskiej Szkole Inżynierskiej, awansując równocześnie na porucznika. Podczas studiów dużo czytał: literaturę romantyczną – polską i angielską (także w oryginale), beletrystykę, zwłaszcza po francusku i po angielsku, oraz książki o tematyce religijnej. Bywał w teatrze i w operze.

Ponieważ atmosfera Petersburga męczyła go, zaangażował się do pracy przy budowie linii kolejowej Odessa–Kijów–Kursk. Późną jesienią, po ukończeniu prac, wrócił do Petersburga, gdzie spędził zimę. Latem 1860 r. udał



Rafał Kalinowski w rosyjskim mundurze
wojskowym

się w rodzinne strony. Ponieważ Towarzystwo Kolei Żelaznych, z powodu braku funduszy, zawiesiło prace, Kalinowski poprosił o przeniesienie do twierdzy brzeskiej, gdzie przybył na początku lipca. Zaopiekował się tam kilkunastoletnim chłopcem Ludwikiem, a w 1861 r. otworzył tam niedzielną szkołę dla rzemieślników.

Wybuch powstania styczniowego w 1863 r. zmusił Kalinowskiego do przyspieszenia starań o dymisję z wojska. Garnizon brzeski został postawiony w stan pogotowia, wojsko wysyłano przeciw oddziałom powstańczym. Dzięki przypadkowi Kalinowski nie uczestniczył w jednej z wypraw przeciwko oddziałowi Romana Rogińskiego. Lekarz wojskowy stwierdził, że stan zdrowia Józefa Kalinowskiego wymaga zwolnienia ze służby w wojsku, dzięki czemu wrócił do cywilnych zajęć, w ostatnich dniach maja opuścił Brześć i przez Warszawę udał się do Wilna. W Warszawie spotkał się ze swoim kolegą, kapitanem inżynierii, Alfem Wrześniowskim, zwolennikiem polityki Wielopolskiego oraz przeciwnikiem powstania.

O przyszłości Kalinowskiego zadecydowało spotkanie z ówczesnym naczelnikiem Wydziału Wojny Rządu Narodowego, Józefem Gałęzowskim. Znali się z Petersburga, gdzie Gałęzowski był wykładowcą w akademiach wojskowych. Na jego propozycję Kalinowski zgodził się objąć stanowisko naczelnika Wydziału Wojny w Wydziale Wykonawczym Litwy. W wyniku rozeznania sytuacji, które przeprowadził po przyjeździe do Wilna, stwierdził, że skoro nie można odwołać powstania, to przynajmniej nie należy go rozszerzać, gdyż to pociągnie za sobą tylko daremne ofiary. Tajne zebranie spiskowców prowadzone przez Józefa Kalinowskiego przedstawił Jerzy Kumala na znajdującym się w kaplicy pw. św. Rafała w czerneńskim sanktuarium obrazie *Za wiarę i Ojczyznę 1863*.

W grudniu 1863 r. Józef Kalinowski uznał, że powstanie zbrojne już się skończyło i zaniechał działań konspiracyjnych. Przeczuyał jednak, że zostanie aresztowany, co stało się nocą z 24 na 25 marca 1864 r. w wileńskim domu rodziców.

Aresztanta umieszczono w więzieniu w klasztorze poddominikańskim. Sprawę prowadził sąd wojskowy przy wileńskim Ordonans-Hauzie, który uznał go winnym „pełnienia obowiązków kierownika sił zbrojnych na Litwie i redagowania rozporządzeń co do kierowania partiami powstańczymi” i 28 maja 1864 r. zaliczył go do pierwszej kategorii przestępców. Klasyfikacja ta, dzięki zabiegom rodziny, prawdopodobnie przy poparciu generała Wiatkina, została zmieniona na drugą kategorię, a karę śmierci zastąpiono karą dziesięciu lat katorgi na Syberii. Drogi zesłańców przedstawił Kumala na kolejnym płótnie – *W drodze na Syberię*: płk. Józef Kalinowski, w symbolicznej krakusce na głowie, wspiera towarzysza niedoli; mijają słup graniczny między Europą i Azją, a nad nimi czuwa Matka Boża Ostrobramska.

Skazaniec z towarzyszami opuścił Wilno 11 lipca 1864 r. Do Irkucka zesłańcy przybyli przed 19 marca 1865 r. Kalinowskiego skierowano do Usola, gdzie dotarł 15 kwietnia i zamieszkał w koszarach na wyspie leżącej na Angarze. Zesłańcy pracowali w warzelniach soli, zakuci w kajdany. Józef Kalinowski w listach do domu opisywał trudne życie, starając się znaleźć optymistyczne strony trudnego położenia. Zdarza się, że nie bacząc na cenzurę pisze wprost o położeniu zesłańców: „bieda i choroby naokoło, smutków pełno; jeżeli jest nadzieja na zmiany, to chyba na gorsze”⁴⁰. Starał się pomagać zarówno towarzyszom niedoli, jak i miejscowym.

⁴⁰ J. Kalinowski, *List do Karoliny Rychlewiczowej*, [w:] i d e m, *Listy 1856-1877*, t. 1, cz. 1: 1856-1872, wyd. C. Gil, Lublin 1978, s. 317, *Materiały Źródłowe do Dziejów Kościoła w Polsce*, t. 8.

Amnestia ogłoszona 16 kwietnia 1866 r. zmniejszyła karę katorgi o połowę oraz pozwalała zamieszkać zesłańcom poza koszarami, w prywatnych kwaterach; nie zwalniała jednak z robót rządowych. Katorżnicy pracowali przy uprawie warzyw oraz w polu. Po kolejnej amnestii, z 25 maja 1868 r., która uwalniała od ciężkich robót, Kalinowski osiadł w Irkucku. Stamtąd 24 lipca 1872 r. udał się do Permu, a następnie do Smoleńska. Tam 2 lutego 1874 r. otrzymał zgodę na wyjazd do Królestwa Polskiego. Z końcem kwietnia tegoż roku Kalinowski wyjechał do Warszawy. Tam został wychowawcą Augusta Czartoryskiego, synu Władysława, przywódcy emigracji polskiej w Paryżu.

W 1876 r. Kalinowski postanowił wstąpić do zakonu Karmelitów Bosych. W lipcu 1877 r. wyjechał do Linzu – siedziby prowincjała Karmelitów Bosych w Austrii. Po otrzymaniu dyspens oraz odbyciu próby 26 listopada włożył habit zakonny. Rok później, jako brat Rafał od św. Józefa, złożył pierwsze śluby zakonne. Następnie w Raab (Győr) na Węgrzech studiował filozofię i teologię i 27 listopada 1881 r. złożył uroczyste śluby zakonne.

Z Węgier przybył do Czernej. W święto Trzech Króli, 6 stycznia 1882 r., otrzymał z rąk bpa Albina Dunajewskiego święcenia subdiakonu, 8 stycznia – diakonu, a 15 stycznia – w kościele karmelitów bosych w Czernej – kapłańskie. 6 maja został mianowany pomocnikiem magistra nowicjuszy, a 21 listopada przeorem w Czernej. W klasztorze było wówczas ośmiu ojców – czterech Polaków, jeden Francuz, jeden Hiszpan, jeden Belg i jeden Austriak, trzech nowicjuszy kleryków, sześciu braci laików i dwóch kandydatów na braci. O. Rafał był spowiednikiem karmelitanek bosych w Krakowie, towarzyszył prowincjałom i generałom w wizytacjach kanonicznych jako tłumacz i sekretarz, prowadził fundacje nowych klasztorów karmelitanek bosych w Przemyślu (1884) i we Lwowie (1888). W latach 1885-1888 był czwartym definitorem prowincjalnym. Czerneńskim przeorem został także w 1888 i 1894 r. Był również dwukrotnie przełożonym domu w Wadowicach. Słabe zdrowie spowodowało, że w październiku 1898 r. powrócił do Czernej. W 1899 r. został mianowany wikariuszem prowincjalnym klasztorów karmelitanek bosych w Galicji⁴¹.

O. Rafał od św. Józefa Józef Kalinowski zmarł 15 listopada 1907 r.; ciało przewieziono do Czernej i 20 listopada pogrzebano na cmentarzu zakonnym. Jerzy Kumala przedstawił świętego jako czerneńskiego karmelitę i przeora na obrazie zatytułowanym *Św. Rafał kierownik dusz*. Jan Paweł II beatyfikował o. Rafała 22 czerwca 1983 r. w Krakowie, a kanonizował 17 listopada 1991 r. w Rzymie.

Sztandar i tablica Związku Sybiraków w klasztorze oo. Karmelitów w Czernej

W kaplicy w Czernej znajdują się także sztandar i tablica działającego od 1928 r. Związku Sybiraków, którego św. Rafał jest patronem. Byli zesłańcy od lat pielgrzymują do św. Rafała. Na sztandarze wyhaftowano następującą intencję (dedykację):

⁴¹ Por. R. B e n d e r, *Kalinowski Józef (1835-1907)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Kraków 1964, s. 457-458; zob. także: B. J. W a n a t O C D, *op. cit.*; Św. Rafał – Józef Kalinowski, [on-line:] www.karmelczerna.pl/Rafał; 18 XII 2013; A. K u c z y Ń s k i, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007; *Kościół pw. św. Rafała Józefa Kalinowskiego w Rudnie*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 9, 2004, nr 5(53); *Józef Kalinowski – minister wojny w rządzie powstańczym na Litwie*, wybór S. K l i c h, „Ziemia Krzeszowicka” R. 10, 2005, nr 1(55), s. 13; nr 2(56), s. 14-15; K. R u d z i k, *W 100 rocznicę śmierci św. Rafała Kalinowskiego. Chodził naszymi drogami*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 12, 2007, nr 6(72), s. 14; *Młodzież na stulecie*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 12, 2007, nr 6(72), s. 15.

SWEMU PATRONOWI ŚW. RAFAŁOWI KALINOWSKIEMU
SYBIRACY 11 MAJA 1992.

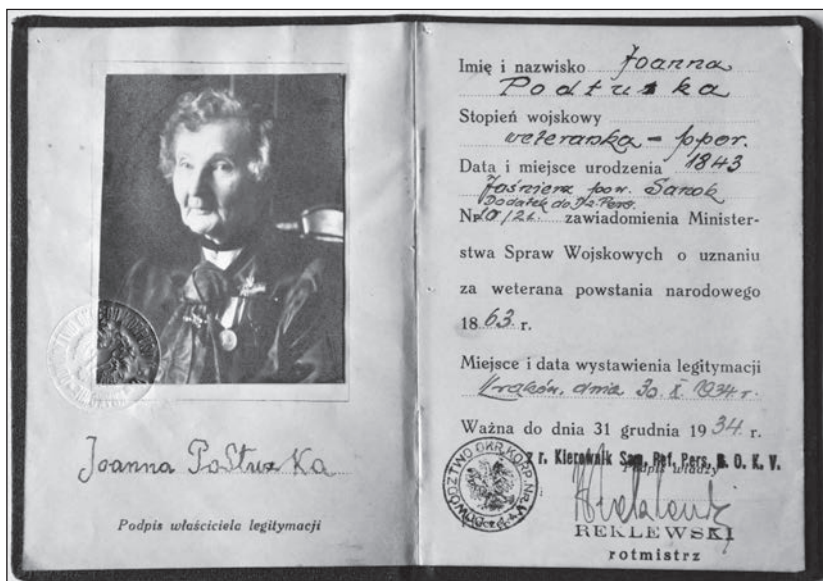
W ścianę boczną kaplicy wmurowano tablicę wotywną z inskrypcją o treści:

PATRONOWI ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
ŚW. RAFAŁOWI
W 70. ROCZNICĘ POWSTANIA ZWIĄZKU W 1928
I 10 ROCZNICĘ JEGO WZNOWIENIA W 1988
[ZNAK ZS] HÓLD SKŁADAJĄ SYBIRACY
Z ODDZIAŁU KRAKÓW
MAJ 1998

**Pamiętki po Joannie Podluskiej w klasztorze oo. Karmelitów w Czernej
upamiętniające powstanie styczniowe**

W 2012 r. o. przeor Ryszard Stolarczyk otrzymał pamiętki po Joannie z Radziszewskich, *primo voto* Kurdwanowskiej, *secundo voto* Podluskiej, oficerze powstania styczniowego. Urodziła się w 1843 r. w Sanockiem, zmarła 28 grudnia 1934 r. Spoczęła na Powązkach wojskowych. Była zweryfikowaną uczestniczką powstania styczniowego w stopniu podporucznika. Została odznaczona Medalem X-lecia Odzyskania Niepodległości, 200. Rocznicy Odsieczy wiedeńskiej na wstążce Virtuti Militari, Krzyżem „Bojownikom Niepodległości”, Krzyżem „Powstańcom 1863 r. w 70. Rocznicę Powstania Styczniowego”, Medalem „Polska Swemu Obrońcy”.

Wśród pamiętek oprócz dokumentów znajdują się także: ryngraf z M.B. Ostrobramską, przypinany do stroju; krzyżyk drewniany noszony przez powstańców; modli-tewnik, różaniec, odznaka pamiątkowa z orłem na sztandarze i datami powstania stycz-



Legitymacja weterana powstania narodowego 1863 r. ppor. Joanny Podluskiej

niowego; srebrna broszka z ułańskim czakiem i szablą; wianek żeliwny z okresu żałoby narodowej; okulary i inne przedmioty.

Kapliczka przy klasztorze oo. Karmelitów w Czernej upamiętniająca powstanie styczniowe

Nieopodal czerneńskiego eremu w 30 rocznicę powstania styczniowego poświęcono kapliczkę upamiętniającą Józefa Puchackiego. Puchacki, mieszkaniec Nowej Góry, był powstańcem styczniowym – obok innych nowogórzan: Jana Chmielewskiego, Jana Bieńka i Jana Mandeckiego. Pierwotnie na postumencie stała figura św. Floriana, ufundowana przez Wiktora (ur. 1869) i Walentego Puchackich, wykonana przez Mikołaja Bodzotę (odnotowanego w 1864 r. jako snycerz). Gdy uległa zniszczeniu, postawiono w tym miejscu figurkę Matki Boskiej sfinansowaną przez Piotra Żbika z Filipowic, a wykonaną przez Piotra Kitkę z Czernej⁴².

Z imienia i nazwiska możemy wskazać grupę mieszkańców Ziemi Krzeszowickiej, którzy zostali zesłani na Syberię – za karę lub w ramach carskiego porządku. Niedaleko Czernej, w Miękinii, jeszcze niedawno znajdował się krzyż upamiętniający katorgę miejscowych Sybiraków – braci Jana i Filipa Królików, ufundowany przez Marcina Królika.

Krzyż żelazny na postumencie kamiennym w obrębie źródła Miękinki, na terenie należącym niegdyś do rodziny Królików, przybytej do Miękiny z Paczółtowic. Spośród trzech braci – Jan, ur. 1881, i Filip ur. 1878, byli zesłani na Sybir. Jan nie wrócił, Filip wrócił po 7 latach zsyłki. Pracował potem m.in. na Wołyniu, był bardzo dobrym kamieniarzem. Ich brat Marcin ufundował właśnie ten krzyż dziękczynny w obrębie swojego domu. Później kolidował on z budowaną drogą i został przeniesiony na obecne miejsce... co się stało z figurką, [sic!] nie wiadomo⁴³.

Obecnie nie ma także kapliczki⁴⁴.

4. INNE ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZIEMI KRZESZOWICKIEJ W MIEJSCOWOŚCIACH POZA KRZESZOWICAMI

Poniżej przedstawiono pozostałe, dotąd nieomówione ślady upamiętniające powstanie styczniowe na ziemi krzeszowickiej poza miastem Krzeszowice.

Miękinia

W leżącej na północny zachód od Krzeszowic Miękinii jeszcze niedawno znajdował się krzyż upamiętniający syberyjską katorgę braci Jana (ur. 1881) i Filipa (ur. 1878) Królików, ufundowany przez Marcina Królika. Jan nie wrócił do ojczyzny. Filip, uwolniony po siedmiu latach zsyłki, pracował potem m.in. na Wołyniu, był bardzo dobrym kamieniarzem.

⁴² Za: F. Ł a g a n, *Śladem nowogórskich powstańców z 1863 roku*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 4, 1999, nr 2(20), s. 11.

⁴³ Za: i d e m, *Przydrożne kapliczki i figury w Miękinii. Zabytki kulturowe na Ziemi Krzeszowickiej*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 5, 2000, nr 1(25), s.4.

⁴⁴ *Ibidem*; i d e m, *Powstanie styczniowe 1863*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 5, 2005, nr 1(55), s. 12.

Nowa Góra

W Nowej Górze, przy tzw. drodze kościelnej w dolinie Miękiniki, w rocznicę wybuchu powstania styczniowego, w 1893 r., został postawiony krzyż upamiętniający te wydarzenia oraz Józefa Puchackiego, powstańca 1863 r., ur. 29 marca 1843 r., syna Augustyna i Agnieszki z Romanowskich. Krzyż ufundowali Wiktoria Koryczan z d. Puchacka (ur. 1869) i Walenty Koryczan (ur. 1861), syn Mateusza. Wiktoria Puchacka pochodziła z rodziny przybyłej do Nowej Góry z Czernichowa. Jak pisał Fabian Łagan, jest to: „Figurka ufundowana z okazji 30-lecia powstania styczniowego (1893 r.) koło drogi kościelnej w dolinie Miękiniki. Zmodernizowana wskutek zniszczenia ok. 1960 r. Pierwotnym fundatorem była Wiktoria Puchacka, żona Walentego Koryczana”⁴⁵. Około 1960 r. kapliczka została zmodernizowana; w 1977 r. była konserwowana przez rodzinę Łabuzków z powodu częściowego uszkodzenia⁴⁶.

Paczółtowice

Obejście kościoła w Paczółtowicach pełne jest historycznych pamiątek. W okalającym piękny drewniany kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny murze znajdują się relikty cmentarza – epitafia kamieniarzy, m.in. „magistra kunsztu kamieniarskiego” Adama Negowicza (zm. 1681), „magistra struktur od marmuru” Wojciecha Maciejowskiego (zm. 1732), a także przybyłego z Włoch „magistra fabryki marmurów dębnickich” Eliasza Franciszka Galliego (zm. 1794) oraz Józefa Mitki (zm. 1886).



Tablica nagrobna Antoniego Furdzika
w Paczółtowicach

W Paczółtowicach uczczono także bohaterów czynu niepodległościowego. Znajduje się tu grób uczestnika powstania styczniowego – Antoniego Furdzika, a także upamiętnienie walczącego o wolną Polskę w czasie I i II wojny światowej oraz w wojnie z Sowietami, kawalera Orderu Virtuti Militari, płk. Alojzego Kaczmarczyka, spadkobiercy i kontynuatora idei niepodległościowych okresu powstania styczniowego, oraz chorążego Armii Krajowej, Bronisława Galana.

Ku czci bł. Jana Pawła II paczółtowiccy parafianie ufundowali kamień upamiętniający pobyt ks. kardynała Karola Wojtyły w sanktuarium Maryi Panny.

W obejściu paczółtowickiego kościoła, na terenie niegdysiejszego cmentarza, znajdują się dwa upamiętnienia Antoniego Furdzika (epitafium i mogiła). Starsze, wykonane po jego śmierci w 1902 r., z czarnego marmuru dębnickiego, jest już niemal nieczytelne. Inskrypcja na nim głosi:

⁴⁵ F. Ł a g a n, *Śladem nowogórskich...*

⁴⁶ *Ibidem*.

Ś. † P. ANTONI FURDZIK / DZIERŻAWCA DÓBR ŻARY
 UCZESTNIK POWSTANIA Z R. 1863 / * 1831 † 12 IX 1902
 NAJDROŻSZEMU MĘŻOWI I OJCU / TEN POMNIK KŁADĄ ŻONA I DZIECI / PRO-
 SZĄC O WESTCHNIENIE DO BOGA

Obok, przy murze, znajduje się stela wykonana przez Jerzego Cekierę z granitu szwedzkiego. Treść inskrypcji jest nieco inna:

† / Tu spoczywa Ś.P.
 ANTONI FURDZIK
 DZIERŻAWCA DÓBR ŻARY
 UCZESTNIK POWSTANIA Z R. 1863
 * 1831 † 12 IX 1902
 Najdroższemu mężowi i ojcu
 ten pomnik kładą
 żona i dzieci / PROSZĄC O WESTCHNIENIE DO BOGA.

Jak podał Stanisław Klich za rękopisem znajdującym się w zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej:

Antoni Furdzik [...] wrócił z powstania w 1863 r., szabłą zakopał i wziął się do gospodarki na roli. Wyzierzał majątek w Kurdwanowie pod Krakowem. Niedługo dwór ten się spalił, wziął więc w dzierżawę od Potockich folwark (180 mórg) w Żarach, przysiółku Paczółtowie, i siedział tam trzydzieści kilka lat, do śmierci w 1902 roku. [...] Stary Furdzik na Żarach umarł nagle na serce, tuż po zjedzeniu przy stole obiadu. Zdenerwował się przedpołudniem na kosiarzy, bo mu tam coś nie tak pokosili [...] Pochowany został w Paczółtowicach, ma tablicę na murze. Babka [żona Antoniego Furdzika] pochodziła z Bogdańskich, poczmistrzów z Mogilan, prowadzili jeszcze wtedy pocztę konną. Po śmierci dziadka [Antoniego Furdzika] wycofała się z dzierżawy Żar, a hr. Potocka dwór rozebrała, ziemię rozsprzedała chłopom i śladu tam żadnego nie ma⁴⁷.

Tenczynek

Obejście kościoła pw. św. Katarzyny i cmentarz w Tenczynku pełne są historycznych pamiątek. W kościele znajdują się m.in. tablice upamiętniające ród Tęczyńskich oraz ofiary I i II wojny światowej. Przy kościelnym murze stoją upamiętnienia księży proboszczów i zasłużonej dla Tenczynka szarytki Tekli Wężyk. Na cmentarzu tenczyńskim wiele grobów upamiętnia czyn niepodległościowy i martyrologię narodu polskiego. Spoczywa tu płk Jan Lenkiewicz, kawaler Orderu Legii Honorowej, uczestnik powstania listopadowego, a także Józef Stilkr, żołnierz roku 1831, spoczywają weterani obu wojen światowych, bojownicy poległi w walce i ofiary obozów koncentracyjnych, sybiracy. Są tu także mogiły powstańców styczniowych: Władysława Salawy i Jana Szczurka.

Już od lat nauczycielki miejscowej Szkoły Podstawowej im. Władysława Jagiełły corocznie prowadzą swych uczniów na patriotyczne lekcje, wskazując groby wyznaczające drogi polskiej historii i polecając spoczywających w nich bohaterów ich pamięci. Doniosłość chwili podkreśla harcerska warta. Poniżej opisano szereg obiektów upamiętniających powstanie styczniowe na cmentarzu i przy kościele w Tenczynku.

⁴⁷ *Ziemia Krzeszowicka w okresie powstania styczniowego 1863/4r.*, oprac. S. Klich, „Ziemia Krzeszowicka” R. 1, 1996, nr 1(98), s. 5.

Mogiła Władysława Sielawy

Władysław Sielawa, był porucznikiem Wojska Polskiego, żołnierzem powstania styczniowego. Jego grób znajduje się pod murem, u szczytu cmentarza w Tenczynku. Nagrobek ufundował w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku ks. proboszcz Mieczysław Mądryk⁴⁸. Na steli wryto:

PORUCZNIK WP
WŁADYSŁAW SIELAWA
POWSTANIEC Z 1863
UR. 1844 – ZM. 1923.

Mogiła Jana Szczurka

Jan Szczurek, żołnierz powstania styczniowego, działacz ludowy i poeta, urodził się w roku wybuchu powstania krakowskiego, 23 stycznia 1846, zmarł wkrótce po rozpoczęciu I wojny światowej – 31 grudnia 1914 r. Także i jemu nowy nagrobek ufundował ks. proboszcz Mieczysław Mądryk. Inskrypcja na steli przypomina o jego działalności:

ŚP. JAN SZCZUREK
* 23 I 1848
† 31 XII 1914
POWSTANIEC Z ROKU 1863
POETA I DZIAŁACZ LUDOWY

Zachowały się niektóre teksty Jana Szczurka – satyry *Stańczykom i Rząd austriacki*, *Krakowiaki patriotyczne*, wierszowany opis przybycia do Krzeszowic arcyksięcia Ferdynanda, a także poemat *Treny nad Polski niewolą*, napisany prawdopodobnie po wyborach do parlamentu austro-węgierskiego w 1907 r.. Kontynuacją tego utworu jest wiersz zaczynający się od słów *Przy tenczyńskim stawie...*, w którym Szczurek przedstawia swój stosunek do socjalistów, szczególnie jednego z nich, mieszkającego w Czatkowicach Wróbla. Z 1896 r. pochodzi *Niedźwiedź z Cyganem w tany*, dedykowany Andrzejowi Potockiemu, w którym Szczurek przedstawia polskie konflikty społeczne; tej tematyce poświęcił też utwór *Krzyż wiekowy*.

Wypowiadał się także w sprawach parafii: w wierszu bez tytułu, zaczynającym się od słów *Szanowni parafianie...*, narratorami są święci, których wizerunki zostały usunięte z tenczyńskiego kościoła. Również i to wydarzenie umieszcza autor w kontekście społecznym.

Zniszczenia czynione we wsi przez właściciela miejscowej kopalni oraz dyrektora browaru przedstawił w utworze *Wieczorek w Tenczynku, sprawiony przez pana Winiarskiego i Hromka*⁴⁹ w roku 1906, gdzie skomentował ich złe postępowanie i podstępny, które stosowali, aby uniknąć kar.

Gorzkie jest także *Powinszowanie świąt*, w którym Szczurek, składając życzenia, opisuje ciężki los chłopca: na jego polu żywią się zające, na które zgodnie z prawem poluje pan; chłop za zastrzelenie zająca może dostać dwa miesiące aresztu.

⁴⁸ Więcej wiadomości o Władysławie Sielawie dotychczas nie udało się odnaleźć.

⁴⁹ Hromek był wówczas właścicielem kopalni.

Interesująca jest także *Karta dziejów fabryki w Tenczynku finansowej [sic!] przez ś.p. Adama Potockiego, oraz dworu Sobieskiego – nieco o zamku – lasach jego, wraz z pożarem w roku 1892 – ułożone przez Jana Szczurka w Tenczynku, z smutnym stanem ojczyzny*. Utwór ten posiada przypisy wykonane przez Jana Urbanika, miłośnika historii i Tenczyna, który spisał teksty z rękopisów, dzięki czemu wiersze Szczurka przetrwały⁵⁰.

Pomnik księdza Seweryna Paszkowskiego

Przy murze, w obejściu tenczyńskiego kościoła, obok bramki wiodącej na cmentarz stoi niepozorny krzyż z piaskowca, na którego kolumnie wyryto napis o treści:

X. SEWERYN
PASZKOWSKI
* 1821
† 1890

Ksiądz Seweryn Paszkowski⁵¹, znany ze swego patriotyzmu, przed powstaniem styczniowym był proboszczem w Maciejowicach na Polesiu. Uczestniczył w zjeździe duchownych, który odbył się w Kłoczewie 13 listopada 1862 r. i obradował nad stanowiskiem kleru wobec nasilających się represji rosyjskich i udzieleniem poparcia stronnictwu „białych” lub „czerwonych”. W wyniku obrad uczestnicy opowiedzieli się za partią „czerwonych”. Ksiądz Paszkowski został wybrany mężem zaufania, miał odpowiadać za kontakty z Komitetem Centralnym Narodowym. Po 1863 r. musiał opuścić Podlasie. Jest autorem wydanej w Krakowie w 1885 r. publikacji *Pogląd na smutne i groźne położenie państw i ludów pod względem religijno-moralno-społecznym w wieku obecnym i na środki polepszenia onego* oraz dwa lata później: *Kwestie społeczno-polityczne, według prawa naturalnego, objawionego, międzynarodowego i kanonicznego rozwiązane*.

Przybywszy do Krzeszowic, w latach 1877-1885 sprawował posługę duszpasterską wśród pacjentów krzeszowickiego szpitala⁵².

Zmarł w 1890 r. Został pochowany w Tenczynku, być może ze względu na stosunki łączące go z proboszczem ks. dr. Wincentym Smoczyńskim, który na pogrzebie wygłosił mowę⁵³.



Ks. Seweryn Paszkowski

⁵⁰ Kopie w posiadaniu autorki.

⁵¹ AKMKr., sygn. 108, *Elenchus venerabilis...*: 1879, s. 33; 1880, s. 35-36; 1881, s. 44; 1882, s. 48; 1883, s. 49 i 69; 1884, s. 68; 1885, s. 74; 1887, s. 32 i 73; 1888, s. 33 i 80; 1889, s. 75; 1890, s. 75.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ W. Smoczyński, *Mowa żałobna w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. x. Seweryna Paszkowskiego licencjata prawa, proboszcza w Maciejowicach na Podlasiu, następnie wychodzący po roku*

Pomnik ks. dr. Wincentego Smoczyńskiego

Przy murze, w obejściu tenczyńskiego kościoła stoi pomnik księdza dr. Wincentego Smoczyńskiego. Inskrypcja odnotowuje najważniejsze wydarzenia z jego życia:

A. † Ω, / X. WINCENY SMOCZYŃSKI STD / PROBOSZCZ PARAFII TENCZYŃSKIEJ A NASTĘPNIE PREPOZYT KOLLEGIATY ŚW. FLORYANA W KRAKOWIE / TAJNY PODKOMORZY PAPIESKI, KANONIK H. KALISKI / CZŁONEK AKADEMII RZYMSKIEJ „DEGLI ARCADI” / UR. 7 LISTOPADA 1842. ZM. 10 SIERPNIA 1903 W KRAKOWIE. / SZEDŁ PO CIERNISTEJ DRODZE NIOSĄC KRZYŻ / ZA CHRYSYTEM PANEM. NIECHŻE GO PAN NAJWYŻSZY POLICZY / DO LICZBY BŁOGOSŁAWIONYCH. // ZACNEMU I UKOCHANEMU KAPŁANOWI, PASTERZOWI I BRATU / POMNIK TEN POSTAWIŁ X. KANONIK IGNACY MECK KAPŁAN Z DIECEZJI LUBELSKIEJ / PRZYJACIEL I TOWARZYSZ CHWIL POWOŁANIA DUCHOWNEGO Z AKADEMII DUCH. WARSZAWSKIEJ / WRAZ Z SIOSTRAMI ZMARŁEGO. / R.I.P

Ksiądz Wincenty Smoczyński padł ofiarą carskich prześladowań: jako alumn seminarium w Kielcach i warszawskiej Akademii Duchownej wyjechał do Rzymu na studia teologiczne, został doktorem praw, gdy po święceniach powrócił do kraju, władze carskie oskarżyły go o ułatwianie biskupom zabronionych kontaktów z Watykanem i nielegalne przekazywanie korespondencji. Smoczyńskiego osadzono w osławionym X Pawilonie Cytadeli warszawskiej. Po niemal półrocznym śledztwie wyrokiem petersburskiego sądu został skazany na zesłanie na Syberię. Zakuty w kajdany, 9 marca 1873 r. został wywieziony do Jarosławia nad Wołgą, a stamtąd, mimo że był chory na tyfus, do Kostomy. Dwa lata później przeniesiono go do guberni jekaterynosławskiej, na Sicz, i poddano pod nadzór policji. Po jasełkach, które wystawił na Boże Narodzenie, został wywieziony nad Morze Azowskie.

W *Jasełkach na Syberii* tak pisał o przeżyciach wygnańców:

Wygnanie, to ciężki krzyż, to ciągła męczarnia, to konanie, to powolna śmierć. Chłodno, głodno, do domu daleko. Na wygnaniu wszystko ci przykre: powietrze cię dusi, obcy dla otaczających, jesteś jak roślina przeniesiona z gorącego do zimnego klimatu; choćbyś znalazł szlachetne serca u obcych, jednak nie ma tego, co jest podstawą harmonii serc. [...] Ty jesteś trędotawym wobec rządu, strzeż się więc, abyś przed tym rządem nie naraził życzliwych tobie, że ich można trądem zarazić. Strzeż się na każdym kroku, pilnuj każdego słówka, pilnuj westchnienia piersi stęsknionej, bo są ludzie płatni, co to przekreślą, i ciebie, i życzliwych tobie zgubią⁵⁴.

Ostatnie pół roku wygnania spędził w Nowomoskiewsku, w guberni jekaterinosławskiej. Na zesłaniu spotkał arcybiskupa warszawskiego, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Dzięki staraniom i interwencjom wielu wpływowych osobistości otrzymał zgodę na powrót (który nastąpił w lutym 1876 r.) pod warunkiem, że osiadzie poza terytorium rosyjskim. Udał się więc do Krakowa. W 1869 r. rozpoczął pracę duszpasterską w podkrakowskim wówczas Pleszewie, następnie w parafii Najświętszego Salwatora na krakowskim Zwierzyńcu, po czym został przeniesiony do Rybnej (Rudawy?), a stamtąd do krakowskiej parafii Wszystkich Świętych. W 1879 r., 3 stycznia, ks. dr

1863, kapelana w Krzeszowicach, zmarłego w Krzeszowicach d. 10 grudnia 1890 r. a pogrzebanego w Tenczynku dnia 13 grudnia tegoż roku, powiedziana nad jego zwłokami w kościele parafialnym w Krzeszowicach, z portretem / przez Wincentego Smoczyńskiego, wyd. nakł. autora, Kraków 1891.

⁵⁴ [W. S m o c z y ń s k i], *Jasełka na Syberii opisał X. Dr W.S.*, Kraków 1877, s. 14.

Wincenty Smoczyński objął parafię w Tenczynku. Przystąpił do konserwacji kościoła i obrazu Przemienienia Pańskiego, dzięki niemu na dzwonnicy zawisł dzwon nazwany imieniem patronki kościoła św. Katarzyny, poświęcony w lutym 1883 r. przez biskupa Albina Dunajewskiego. Sprowadził do Tenczynka siostry miłosierdzia z Teklą Wężykówną, reaktywował Bractwo Trójcy Przenajświętszej i powołał Bractwo Wstrzemięźliwości. Organizował także na wielką skalę pielgrzymki do Watykanu, którym poświęcił wiele publikacji. Był autorem przewodnika *Rzym, jego kościoły i pomniki. Upominek pielgrzymkom polskim*. Przyjaźnił się z o. Rafałem Józefem Kalinowskim⁵⁵.

5. KRAKOWSKIE ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO DOTYCZĄCE OSÓB POCHODZĄCYCH Z ZIEMI KRZESZOWICKIEJ (PRZYTULISKO WETERANÓW W KRAKOWIE)

Pierwsze w Krakowie schronienie weteranom powstania styczniowego udostępnił 1 września 1892 r. w budynku przy ul. Krakowskiej Albert Chmielowski. Inicjatorami powołania Przytuliska byli działacze Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863-1864. W. Krajewski i A. Ryszard. Od 1901 r. bezdomni i chorzy powstańcy mogli zamieszkać przy ul. Biskupiej 18. Były tu sypialnie, infirmeria (izba chorych) oraz warsztat szewski. Wielu korzystających ze wsparcia weteranów pracowało także w mieście.

Po II wojnie światowej zarządzanie domem objął Związek Inwalidów Wojennych. Na fasadzie znajduje się tablica upamiętniająca działaczy ZIW. W piwnicach domu przy Biskupiej 18 znalazła swe miejsce Izba Pamięci Przytuliska Weteranów z 1863 r., od 2010 r. niedostępna dla zwiedzających.

Z Przytuliskiem związany był także pochodzący z Krzeszowic Walenty Bogacki. Został uwieczniony na fotografii uczestników powstania mieszkających w Krakowie, zatytułowanej *Weterani z 183/4 roku mieszkający w «Przytulisku»*⁵⁶. Jest to zapewne ten sam Walenty Bogacki, który figuruje w *Sprawozdaniu Wydziału Towarzystwa za czas od 26 Marca 1888 po dzień 20 stycznia 1889*: „Walenty Bogacki, krawiec, Kraków, członek czynny”⁵⁷. Od roku 1897 figuruje w dorocznych spisach jako członek czynny.

W sprawozdaniach pojawiają się także inni członkowie Towarzystwa – mieszkańcy Ziemi Krzeszowickiej: „Knapik Jan, wyrobnik, N. Góra p. Krzeszowice”⁵⁸; Korusiewicz Sylwester, leśniczy, Krzeszowice⁵⁹; Sopotzko Tytus, literat, Krzeszowice⁶⁰; Stawowski Jan Nepomucen Dr. Krzeszowice⁶¹.

⁵⁵ Por. R. Róg, *Smoczyński Wincenty (1842-1903)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Kraków 2000, s. 211-214.

⁵⁶ J. Grabiec, *W pięćdziesiątą rocznicę. Rok 1863*, Poznań 1913, s. nlb. 2, po s. 464.

⁵⁷ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za czas od 26 Marca 1888 po dzień 20 stycznia 1889, przedstawione Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie, dnia 20 Stycznia 1889*, Lwów 1889, s. 30.

⁵⁸ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za rok 1893, przedłożone VII. Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie 21 Stycznia 1894*, Lwów 1894, s. 31.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 31.

⁶⁰ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za rok 1894, przedłożone VIII. Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie 21 Stycznia 1895*, Lwów 1895, s. 33. Zapewne Tytus Sopotzko nie mieszkał stale w Krzeszowicach, bowiem w innych sprawozdaniach odnotowany jest jako mieszkaniec podkrakowskiego wówczas Podgórze (zob.: *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za rok 1892, przedłożone VI. Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie 21 Stycznia 1893*, Lwów 1893, s. 29), bądź Krakowa (zob.: *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za rok 1893, przedłożone VII. Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie 21 Stycznia 1894*, Lwów 1894, s. 29).

⁶¹ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za czas rok 1893...*, s. 31, 33.

BIBLIOGRAFIA:**1. Źródła archiwalne:**

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMKr.)

sygn. 108, *Elenchus venerabilis cleri tam secularis quam regularis patris Diocoeses Cracoviensis imperio Caesareo – austriaco in civilibus subjectae, Amosalutis Cracoviae*, Kraków 1895-1902.

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANKr.)

Oddział III

nr inw. 83, sygnatura PW 20, Przytulisko weteranów 1863/1864 r. w Krakowie 1849-1921, Oświadczenie przystąpienia do „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania w roku 1863/4”

Oddział na Wawelu

Archiwum Potockich z Krzeszowic, AKPot 339, Działalność społeczna i charytatywna...

Archiwum i zbiory Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej (Arch. SMZK)

Księgozbiór

92/1, F. Buzdygan, „Modlitewnik”, rkps, s. nlb.

92/2, *Nominacja Floriana Buzdygana gminnym naczelnikiem powstania parafii Krzeszowice*, druk

Prace dyplomowe

sygn. 1, Kurek J., Rutana W., „Przewodnik (plan-informator) po cmentarzu Krzeszowic z inwentaryzacją 6 zabytkowych nagrobków cmentarnych”, [Krzeszowice 1987], mps.

Relacje

sygn. 1, Relacja Władysława Bazarnika dotycząca Marcina Zawory, Czatkowice 1987, rkps.

Zbiory autorki

Relacja Marii Rybackiej, Krzeszowice, 18 VIII 2010.

2. Opracowania:

Bender R., *Kalinowski Józef (1835-1907)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Kraków 1964.

Berezowski S., *Dzieje lekarskie Krzeszowic*, „Archiwum Historii Medycyny” 1971, t. 34, z. 2.

Białokur F., *Materiały do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowym 1863-64 r. Szpital – „Ambulatorium” hrabiny Arturowej Potockiej w Krzeszowicach pod Krakowem, w Galicji*, „Le-karz Wojskowy” R. 9, 1928, t. 11-12.

Grabiec J., *W pięćdziesiątą rocznicę. Rok 1863*, Poznań 1913.

Dymek S., *Walczyli o niepodległość Polski. Dyzma Chromy*, „Ziemia Krzeszowicka” 1998, nr 6(18).

Dymek S., *Ziemia Krzeszowicka a powstanie styczniowe*, „Ziemia Krzeszowicka”, 1998, nr 1(13).

Harbut J.S., *Mały Rzym*, t. 3: *Przekleństwo złego czynu*, Warszawa 1936.

Józef Kalinowski – minister wojny w rządzie powstańczym na Litwie, wybór S. Klich, „Ziemia Krzeszowicka” R. 10, 2005, nr 1(55)-2(56).

Kalinowski J., List do Karoliny Rychlewiczowej, [w:] idem, *Listy 1856-1877*, t. 1, cz. 1: *1856-1872*, wyd. C. Gil, Lublin 1978, *Materiały Źródłowe do Dziejów Kościoła w Polsce*, t. 8.

Kolumna Z. [d.i. Aleksander Konstanty Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich: Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tułactwie ofiar z 1861-1866 roku; ze źródeł urzędowych, dzienników, jak niemniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni; zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna. Z wstępem skreślonym przez Bolesławitę. Nakładem redakcji „Kaliny”*, t. 2, Kraków 1888.

Korusiewicz A.W., *Dwie fundacje. Fundacja Dyzmy Chromego, Fundacja Tekli Wężyk*, „Ziemia Krzeszowicka” R. 4, 1999, nr 4(22).

Kościół pw. św. Rafała Józefa Kalinowskiego w Rudnie, „Ziemia Krzeszowicka” 2004, nr 5(53).

Kucharski W., *Zarys dziejów wsi Zalas*, Krzeszowice 2003.

Kuczara R., *Powstanie Styczniowe 1863 – historia Marcina Zawory*, „Ziemia Krzeszowicka” 2006, nr 6(66).

- Kuczyński A., *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007.
- Łagan F., *Śladem nowogórskich powstańców z 1863 roku*, „Ziemia Krzeszowicka” 1999, nr 2(20).
- Łagan F., *Przydrożne kapliczki i figury w Miękini. Zabytki kulturowe na Ziemi Krzeszowickiej*, „Ziemia Krzeszowicka” 2000, nr 1(25).
- Mączyński R., *Nowożytnie konfesje polskie. Artystyczne formy gloryfikacji grobów świętych i błogosławionych w dawnej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003.
- Młodzież na stulecie*, „Ziemia Krzeszowicka” 2007, nr 6(72).
- [Smoczyński W.], *Jaselka na Syberii opisał X. Dr W.S.*, Kraków 1877.
- Smoczyński W., *Mowa żałobna w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. x. Seweryna Paszkowskiego licencjata prawa, proboszcza w Maciejowicach na Podlasiu, następnie wychodźcy po roku 1863, kapelana w Krzeszowicach, zmarłego w Krzeszowicach d. 10 grudnia 1890 r. a pogrzebanego w Tenczynku dnia 13 grudnia tegoż roku, powiedziana nad jego zwłokami w kościele parafialnym w Krzeszowicach, z portretem / przez Wincentego Smoczyńskiego*, wyd. nakł. autora, Kraków 1891.
- Nikulina I.N., *Religija i političeskie ssyl'nyje Zapadnoj Sibiri w XIX w. (20-je – perwaja połowina 70-ch gg.)*, Barnaul 2004.
- Nowak A., *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Tarnowskiej 1786-1985*, t. 3: K-P, Tarnów 2003.
- Ostrowska H., *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez Helenę (z Morstinów) Ostrowską*, oprac. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, *Pamiętniki XVII-XX w.*
- Pęckowski J., *Chrzanów, miasto powiatowe w województwie krakowskim. Monografia z 27 ilustracjami w tekście*, Chrzanów [1934].
- Powstanie styczniowe 1863-64. Do ciebie, Polsko, idziemy w bój...*, oprac. S. Klich, „Ziemia Krzeszowicka” 2002, nr 6(42).
- Rudzik K., *W 100 rocznicę śmierci św. Rafała Kalinowskiego. Chodził naszymi drogami*, „Ziemia Krzeszowicka” 2007, nr 6(72).
- Skalny L., *Powstanie styczniowe 1863*, „Ziemia Krzeszowicka” 2005, nr 1(55).
- Róg R., *Smoczyński Wincenty (1842-1903)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Kraków 2000.
- Tyrowicz M., *Dyzma Chromy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.
- Wanat B.J., *Matka Boska Szkaplerzna w Czernej. Studium ikonograficzno-historyczne*, Kraków 1988.
- Ziemia Krzeszowicka w okresie powstania styczniowego 1863/4r.*, oprac. S. Klich, „Ziemia Krzeszowicka” 1996, nr 1(98).

SUMMARY

Places Commemorating the January Uprising in the Krzeszowice region

The article is devoted to the places commemorating the Krzeszowice participants of Polish insurrection activities during the January Uprising (1863-1864). To observe the 150th anniversary of the January Uprising outbreak, the present article attempts to collect the information concerning traces of the Uprising in the Krzeszowice region. Although there was no military activity in the region, weapons were collected, volunteers set out from here, and this is where wounded participants of the fights were treated. Krzeszowice and the adjoining areas were the places where the participants of the Uprising and the exiles to Siberia spent the final years of their lives. The article indicates places of remembrance and the insurgents' tombs. Many of the tombs no longer exist; some of the inscriptions are indecipherable. War tombs in the region are inventoried, yet until now there have been no records of tombs holding the remains of Insurrections participants deceased after the military activities. In Krzeszowice, the insurgents' tombs are the most visible testimony to independence-seeking activities.

On account of the Potocki family's activities, St. Rafał Józef Kalinowski and priest Wincenty Smoczyński, the Krzeszowice region became one of the places supporting the participants of the Uprising – first the wounded, later Siberia returnees, for example priest Józef Owsiany, or those returning from emigration, for example priest Seweryn Paszkowski

Insurrection participants from the Krzeszowice region left documents and keepsakes – tokens of gratitude offered to the Potocki family by the insurgents, a collection of items commemorating

St. Rafal Jozef Kalinowski's insurrection activity (a patron of the exiled to Siberia, who entered the Barefoot Carmelites), the tokens of memory placed in the Monastery of Barefoot Carmelites in Czerna by the family of Joanna Podlaska – a veteran of the Uprising, and items left by Florian Buzdygan, a local Uprising leader, currently in the collection of The Krzeszowice Region Society [Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowickiej].

KEYWORDS

the history of the 19th-century Poland, the January Uprising (1863-1864), Krzeszowice, Ziemia Krzeszowicka, tombs, monuments, places commemorating insurgents

ORGANIZACJA „WOLNOŚĆ” – KONSPIRACJA I KOMBATANCTWO

Jerzy Giza

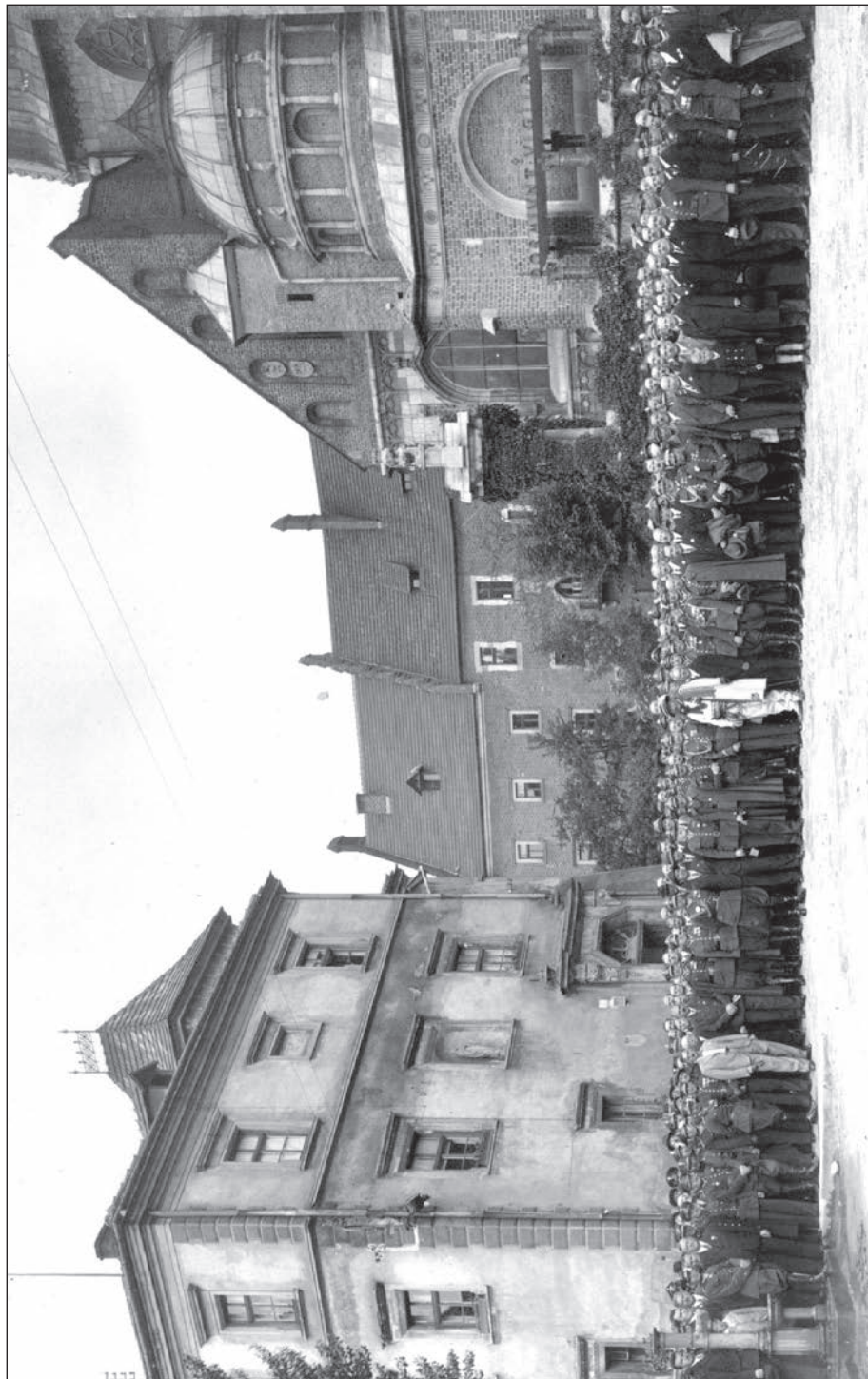
Na wiosnę 1936 r. odbyło się w Krakowie spotkanie byłych oficerów c.k. armii z tzw. pułków galicyjskich z byłymi legionistami, którzy po rozwiązaniu Legionów Polskich w 1917 r. służyli przez pewien czas w armii austriackiej. Dotyczyło to tych pułków, które w przeważającej części składały się z Polaków (20 pp. i 32 pp. obrony krajowej z Nowego Sącza, 13 pp. z Krakowa, 56 pp. z Wadowic i 57 pp. z Tarnowa). Wspólnym celem było powołanie organizacji kombatanckiej, która miała zrzeszać członków byłej antyaustriackiej konspiracji wojskowej w oddziałach c.k. armii z czasów I wojny światowej (organizacja „Wolność”). Udział w tych pracach byłych legionistów podnosił jej znaczenie i w zasadniczy sposób uwiarygadniał starania o powołanie nowej organizacji kombatanckiej.

Uzgodniono i rozesłano do prasy wspólny komunikat. Zawierał on wstęp o szerszej wymowie niż tylko informacja dotycząca chęci powołania organizacji kombatanckiej. Jego najistotniejsza część brzmiała:

Międzydzielnicowe antagonizmy, będące wynikiem polityki państw zaborczych, nie wymarły dotychczas. Specjalnie wiele krzywdy wyrządziły one b. Galicji, o której wytworzyły się fałszywe sądy, pełne uprzedzeń i tendencyjności. Nawet w publikacjach poważnych ludzi i enuncjacjach zasłużonych działaczy zaboru rosyjskiego i pruskiego można było spotkać się z sądami bezpodstawnymi i krzywdzącymi. Małopolanie odczuli głęboko krzywdę, jaka im się dzieje. Odzywały się głosy protestu i obrony. Obecnie powstała myśl opracowania zbiorowej publikacji, która by wykazała rzeczywiste wyniki pracy polskiego żywiołu pod zaborem austriackim. Sprawa jest tym pilniejsza, że grono osób, które brało bezpośredni udział w tej pracy lub było świadkami jej wyników, szybko topnieje. Ludzie ci mogą dostarczyć najbardziej autentycznego materiału o kulturalnym i gospodarczym dorobku Galicji¹.

Sprawę działalności konspiracyjnej organizacji „Wolność” planowano umieścić w szerszym kontekście społeczno-narodowym, wywodzącym się w swej zasadniczej wymowie z czasów niewoli i rozbioru Rzeczypospolitej.

¹ Archiwum „Związku Organizacji »Wolność« i Uczestników Walk o Niepodległość w formacjach byłej armii austriackiej” (dalej cyt.: AZOW), teczka I a: Od Sekretarza Generalnego Związku, poz. 33: „Komunikat Komitetu Organizacyjnego”.



Zjazd Związku Organizacji „Wolność” – Kraków-Wawel 1937



Zjazd Związku Organizacji „Wolność” – Kraków-Oleandry 1937

17 września 1936 r. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” zamieszczono informację o planowanym w Krakowie zjeździe kombatanckim, który przyczyniłby się „do ujawnienia wielu nazwisk i czynów tych Polaków z byłej armii austriackiej, którzy z całym poświęceniem oddali się w służbie tajnej organizacji »Wolność« oraz w innych konspiracyjnych grupach na froncie”².

Od wiosny 1936 r., kiedy na spotkaniu b. legionistów z b. oficerami-Polakami c.k. armii zapadły zasadnicze decyzje, mozolnie przygotowano zjazd, zwołany ostatecznie do Krakowa na 6 czerwca 1937 r. Rozpoczął się on od mszy św. odprawionej w królewskiej katedrze na Wawelu, a następnie był kontynuowany w krakowskich Oleandrach³. Z krótkim zagajeniem wystąpił b. legionista, gen. bryg. Władysław Langner, a po nim, reprezentujący konspiratorów organizacji „Wolność” z b. sądeckiego 20 Pułku Piechoty c.k. armii, prof. Roman Pollak. Powiedział m.in.: „Chcę wyrazić żywą radość, że zjazd w ogóle dochodzi do skutku, a zarazem i żal, iż nie stało się to znacznie wcześniej, zanim odeszło na zawsze wielu wybitnych Kolegów i zanim nie zatarła się pamięć naszych trudów”⁴. W dalszych słowach podkreślał, że na zjeździe znaleźli się ci, którzy nie przyglądali się biernie rozwojowi wypadków, a mimo iż służyli w obcych mundurach, mieli pod nimi „ofiarnie bijące polskie serca zgodnie z najpiękniejszymi tradycjami polskiego żołnierza”⁵. Zasadniczy referat na temat udziału Małopolan w działalności

² *Zjazd tych, którzy służyli na włoskim froncie*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” R. 27, 1936, nr 259.

³ C. B r z o z a, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918 – 6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 344.

⁴ AZOW, teczka I a, poz. 5: R. P o l l a k, „Przemówienie”.

⁵ Ibidem.



Kazimierz Duch



Stanisław Plappert

niepodległościowej w szeregach c.k. armii wygłosił dr Kazimierz Duch, który podkreślił, iż nadeszła stosowna chwila, aby o ich czynach przypomnieć, podejmując badania naukowe i kończąc je wiarygodną publikacją.

Na zjeździe tym uchwalono założenie „Związku Organizacji »Wolność« i uczestników walk o niepodległość w formacjach byłej armii austriackiej”, zaakceptowano jego statut, który – po pewnych proceduralnych perypetiach – został zatwierdzony 14 kwietnia 1938 r. przez Urząd Wojewódzki w Krakowie⁶. Na mocy postanowienia Wojewody Krakowskiego wpisano Związek do rejestru stowarzyszeń (pod nr 1425). We wpisie widnieją nazwiska członków-założycieli. Byli to: Aleksander Daćków, Karol Gargul, Bronisław Hackbeil, Stanisław Haraschin, Robert Jahoda-Żółtowski, Franciszek Łęcznar, Adam Maciąg, Józef Macko, Tadeusz Piotrowski, Stanisław Plappert, Stefan Stolarz, Mieczysław Suchoń, Julian Waga i Władysław Wojakowski. W statucie określony został cel Związku. Było nim

zespolenie członków organizacji „Wolność” i uczestników prac i walk o niepodległość do wspólnej pracy nad rozbudową i utrwaleniem potęgi Rzeczypospolitej oraz wyrobieniem i utrwaleniem w społeczeństwie polskim wartości moralnych i rycerskich, odtworzenie historii prac i walk o niepodległość Polaków w byłej armii austriackiej dla pozostawienia materiałów historycznych następnym pokoleniom⁷.

Wiadomość o powyższym wraz z treścią statutu Związku opublikowana została w „Monitorze Polskim” (nr 107 z 11 maja 1938 r.).

Zaraz po wpisaniu do rejestru stowarzyszeń przez Wojewodę Krakowskiego „Związku Organizacji »Wolność«...” nastąpiła rzecz, jak się wydaje, dla sprawy najważniejsza. Pomimo oporu znacznej części środowisk legionowych

i peowiackich, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz złożył 25 maja 1938 r. oświadczenie w sprawie powstania i działalności niepodległościowej organizacji „Wolność” w latach 1917-1918, a Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki jako

⁶ AZOW,teczka I a, poz. 28: Pismo Urzędu Wojewódzkiego z 14 IV 1938 r. nr SPB.XI/1/Krm/91.

⁷ AZOW,teczka I a, poz. 28a: „Statut Związku” (załącznik do pisma UW z 14 IV 1938 r.).

datę początkową rozpoczęcia działalności organizacji polecił przyjąć dzień 23 listopada 1917 r. (moment wcielenia do pułków austriackich legionistów).

Nieco później nastąpiło zatwierdzenie odznaki związkowej (na podstawie decyzji Ministra Spraw Wojskowych z 6 kwietnia 1939 r.). Działania podjęte przez Związek zbiegły się z rozporządzeniami Ministerstwa Spraw Wojskowych dotyczącymi „zapewnienia pracy i zaopatrzenia uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego” oraz „o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość”, a co najważniejsze z opublikowaniem w „Dzienniku Urzędowym RP” nr 69 poz. 467 z dnia 5 sierpnia 1939 r. rozporządzenia M. S. Wojsk., uznającego organizację „Wolność” na równi z innymi jako organizację niepodległościową z wszelkimi tego prawnymi konsekwencjami.

W ciągu dwóch lat działalności Związkiem kierował Zarząd Główny poprzez swój Wydział Wykonawczy, Komisję Historyczną i Komisję Odznaczeniową, a działalność wewnątrzwiązkowa oparta była na Kołach Formacji (np. piechoty, kawalerii, artylerii itp.).

Na prezesa Związku wybrano gen. bryg. Władysława Langnera (b. legionista), wiceprezesem był senator RP dr Kazimierz Duch, a wśród dziesięciu członków zarządu znaleźli się: płk Stefan Dembiński, płk dypl. Jan Gabryś, płk dr Bronisław Hackbeil, ppłk dr Stanisław Haraschin, kpt. dr Stanisław Kawczak, płk Władysław Kulma, ppłk Stanisław Plappert, mjr dr Wawrzyniec Typrowicz, płk Alojzy Wir-Konas (b. legionista) i Julian Waga. Choć na czele Związku stał były legionista, a wśród pozostałych członków Zarządu był jeszcze jeden, zdecydowaną przewagę mieli b. oficerowie c.k. armii – konspiratorzy z organizacji „Wolność”.

Lokal Zarządu Głównego Związku znajdował się w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 6 aż do rozpoczęcia okupacji niemieckiej we wrześniu 1939 r. Przechowywane tam materiały, które nie miały znaczenia historycznego tuż przed wkroczeniem oddziałów niemieckich zniszczono, a resztę starannie ukryto najpierw w siedzibie Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego 3, a później w piwnicach willi przy ul. Daszyńskiego 17. Stało się tak przede wszystkim dzięki odważnej postawie sekretarza generalnego Związku, ppłk w st. sp. Stanisława Plapperta.

Unicestwienie „Związku Organizacji »Wolność«...” nastąpiło formalnie w lecie 1940 r. na skutek ogłoszenia przez niemieckie władze okupacyjne zarządzenia, opublikowanego m.in. w „Gońcu Krakowskim”, o likwidacji stowarzyszeń i związków o charakterze wojskowym, politycznym i akademickim. Tekst tego komunikatu nie budził wątpliwości:

W dniu 23 lipca 1940 r. Generalny Gubernator wydał rozporządzenie, na którego podstawie stowarzyszenia [...] zostały rozwiązane [...]. Majątek stowarzyszeń rozwiązanych zostanie przekazany na rzecz Generalnego Gubernatorstwa [...]. Wszystkie osoby znajdujące się w posiadaniu akt i innych pism, pochodzących z majątku stowarzyszeń, zobowiązane są wydać powyższe przedmioty w ciągu dwóch tygodni [...]. Karze więzienia i grzywny podlega każda osoba, która nie zastosuje się do zarządzenia [...]⁸.

Dyktatowi okupanta niemieckiego nie poddał się sekretarz generalny Związku Stanisław Plappert, który zgromadzonych materiałów historycznych nie wydał. We wrze-

⁸ AZOW,teczka I b: Od Sekretarza Generalnego Związku, poz. 55: *Rozwiązanie stowarzyszeń wojskowych, politycznych i akademickich w Generalnym Gubernatorstwie*”, „Goniec Krakowski” R. 2, 1940, nr 182 (8 VIII).

śniu 1940 r. był indagowany w tej sprawie przez Wydział Policji Starostwa Miejskiego w Krakowie, na co odpowiedział odręcznym pismem, wymieniając jako majątek Związku jedynie materiały biurowe, meble i środki płatnicze pozostałe na kontaktach. To jednak nie zadowoliło władz niemieckich, które rok później ponownie wezwały Stanisława Plapperta do złożenia stosownych wyjaśnień, co się stało z dokumentacją Związku⁹. Słusznie podejrzewano, iż organizacja zrzeszająca wojskowych i byłych wojskowych posiadała swoją ewidencję i archiwum. Dla okupanta byłby to z pewnością cenny materiał, a dla członków organizacji wielkie zagrożenie.

Po zakończeniu II wojny światowej b. sekretarz generalny Związku przechowywał uratowane materiały historyczne w swym domu, aż do swej śmierci w 1956 r. Później opiekę nad nimi sprawowała jego córka Zofia. Oboje ocalili dla pamięci narodowej cenny materiał archiwalny, dotyczący organizacji „Wolność”, która u schyłku I wojny światowej kroczyła jedną z polskich dróg do niepodległości.

* * *

Antecedencje powstania w niektórych oddziałach c.k. armii konspiracji wojskowej, nazwanej w 1918 r. organizacją „Wolność”, zmuszają do cofnięcia się do listopada 1916 r., kiedy to na froncie rosyjskim w Karpatach na przełęczy Patyrskiej walczył austriacki (galicyjski) 20 Pułk Piechoty, rekrutujący się głównie z Polaków zamieszkujących tereny Sądecczyzny i Podhala. Myśl niepodległościowa, kiełkująca wśród oficerów-Polaków tegoż pułku, opierała się na ogólnym nastroju małopolskiego społeczeństwa, który już u początku Wielkiej Wojny był bardzo patriotyczny, a później jeszcze się radykalizował. Różnicę w nastawieniu Królewaków i Galicjan zauważał ówczesny korespondent warszawskiej prasy, który pisał: „W Warszawie wszyscy wierzyli w Rosję. W Krakowie nikt nie wierzył w Austrię, ale nie wierzono też w zwycięstwo Rosji, a widok jeńców rosyjskich zamiatających dziedziniec na Wawelu, budził uczucie satysfakcji”¹⁰. Ów nastrój z początku wojny wyrażał też manifest parlamentarnego Koła Polskiego – obradującego 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie – który ujawniał ówczesne nadzieje i uderzał w głębokie tony słowami: „Polacy! Godzina, której na próżno oczekując trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła”¹¹. Były to nadzieje polityczne dla polskiej Narodowej Sprawy, oparte na sojuszu z Austrią, co miało dać szansę, po pokonaniu Rosji, na przyłączenie ziem polskich zaboru rosyjskiego do Galicji i utworzenie trialistycznego organizmu państwowego (austro-węgiersko-polskiego). Wraz z upływem czasu i przebiegiem wojny polskie aspiracje poszły znacznie dalej, a społeczne (w tym i oficerów-Polaków z c.k. armii) wyprzedziły w swym radykalizmie polityczne.

⁹ AZOW,teczka I b, poz. 56 a: Pismo z 5 IX 1940 r., nadawca: Der Stadthauptmann der Stadt Krakau, Abteilung Polizei; poz. 56 c: Pismo z 7 IX 1940 r. pn. „Zgłoszenie majątku stowarzyszenia”; poz. 56b: Pismo z 8 IV 1941 r., nadawca: Der Stadthauptmann der Stadt Krakau, Abteilung Polizei.

¹⁰ F. Hoesick, *Warszawa w pierwszym roku wojny*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 193, cyt. za: C. Jellenta, *Wielki zmierzch*, przedm. R. Taborski, Warszawa 1985, s. 17, *Biblioteka Syrenki*.

¹¹ *Ilustrowana kronika Legionów Polskich*, oprac. E. Quirini, S. Librewski, Kraków–Warszawa 1936, s. 15.

Nastroje społeczne w ówczesnej Galicji docierały do szeregów tzw. „polskich” pułków c.k. armii i miały wpływ na sposób myślenia, a później działania oficerów-Polaków. Szczególnie uważnie nasłuchiwali oni wieści na temat losów Legionów Polskich oraz ich sytuacji po ściągnięciu z frontu. Polski oficer, podoficer czy żołnierz wcielony ogólnym rozkazem mobilizacyjnym w szeregi c.k. armii tylko tak długo pozostawał lojalnym austriackim poddanym, jak długo łącznie z nim walczyły w jej ramach oddziały Legionów Polskich. Kiedy one zbuntowały się i odmówiły posłuszeństwa, również polski oficer c.k. armii przystąpił do pracy konspiracyjnej, w ścisłej łączności ideowej, a później organizacyjnej z Polską Organizacją Wojskową (POW).



Stanisław Bergman

Podczas walk w Karpatach Wschodnich doszło do pierwszych spotkań o charakterze konspiracyjnym oficerów-Polaków z 20 Pułku Piechoty. Tam miały miejsce wydarzenia, które można nazwać antecedencjami organizacji „Wolność”.

Niezwykle ważnym momentem była chwila dotarcia do oficerów-Polaków wiadomości o tzw. akcie 5 listopada, proklamującym utworzenie Królestwa Polskiego o bliżej nieokreślonych granicach, ale dającym nadzieję na powstanie armii polskiej. To żołnierzom najbardziej przemawiało do wyobraźni, bo w ich przekonaniu stanowić mogło fundament odzyskania niepodległości. Do Sądeczan i Podhalan z 20 Pułku Piechoty docierały wiadomości o obchodach proklamacji niepodległej Polski w Tarnowie, gdzie stacjonował batalion zapasowy pułku, i w Nowym Sączu, gdzie zostało „całe miasto odświetnione udekorowane chorągwiami o barwach narodowych” i gdzie „z różnych stron powiatu zjeżdżały się koleją, furmankami i konno delegacje, które zbierały się na peryferiach miasta, formując się w pochód”¹². Dowiedzieli się, że 11 listopada 1916 r. kilkutyśieczny tłum przeszedł ul. Jagiellońską pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali: powstaniec styczniowy Władysław Strocki i legionista Adam Benisz. W tym ogólnym patriotycznym zapale ten drugi powiedział proroczo: „jesteśmy dopiero w połowie drogi. Walka nas czeka jeszcze długa a krwawa, praca ciężka, a dziś niech idzie na całą ziemię polską okrzyk z królewskiego grodu Jagiellonów: Wolna, Niepodległa Polska i Rząd Narodowy – niech żyją!...”¹³.

W takich nastrojach i pod wpływem tych działających na wyobraźnię informacji omawiano na zwołanym przez por. Stanisława Bergmana zebraniu oficerskim sprawy narodowe. Zaczęto się zastanawiać, jaką formę działania przyjąć. Przede wszystkim postanowiono wystąpić do dowództwa pułku o możliwość przeniesienia się do istniejących formacji polskich (Legionów). Postanowiono też tworzyć powoli i rozważnie konspiracyjną kadrę, nawiązując łączność z zaufanymi oficerami-Polakami w innych austriackich pułkach walczących w pobliżu, głównie piechoty, ale i artylerii, a następnie – wy-

¹² A. Benisz, *Przeżycia legionisty*, Dąbrowa Górnica 1934, s. 129.

¹³ *Obchód proklamowania Niepodległej Polski w Nowym Sączu 5 listopada 1916 r.*, red. T. Zubrzycki, Nowy Sącz 1917.



Józef Giza w austriackim mundurze



Klaudiusz Skwarczek

korzystając oficerów odchodzących z frontu na urlop lub na leczenie – skontaktować się z kadraj oficerską pozostałą w garnizonach i batalionach zapasowych, a więc z natury rzeczy szybciej i lepiej poinformowaną o zmianach zachodzących wokół sprawy polskiej. W ten sposób oficerowie rezerwy 20 pp dali z frontu na przełęczu Pantyrskiej pierwszy sygnał, że solidaryzują się z kierunkiem działań Józefa Piłsudskiego i pragną jak najszybciej znaleźć się w szeregach Legionów. Ponieważ rozmowy, dyskusje i koleżeńskie ustalenia odbywały się w tajemnicy przed zwierzchnikami, można mówić o spiskowaniu. Tak powstały załążki konspiracji wojskowej, choć jeszcze bez nazwy i wielu innych atrybutów. Zapoczątkowana została antyaustriacka – jak to wówczas mawiano – „praca narodowa”, którą jeden z jej inspiratorów, por. Wawrzyniec Typrowicz, nazwał „luźnym związkiem niepodległościowym przy pułku na froncie”¹⁴.

Podstawowym źródłem wiadomości na ten temat są relacje byłych oficerów 20 pp. Po pierwsze – relacje tych, którzy w pierwszych spotkaniach uczestniczyli i doczekali wolnej Polski (m.in. Klaudiusz Skwarczek i Józef Giza), po drugie – relacje tych, którzy byli wtedy w pułku i o nich wiedzieli (m.in. Wawrzyniec Typrowicz i Stanisław Mężyk), po trzecie są to relacje członków Komisji Historycznej, którzy w połowie lat trzydziestych badali historię działań niepodległościowych w 20 pułku (m.in. Kazimierz Duch i Stanisław Plappert).

Z nieznanymi dzisiaj powodów brakuje wśród nich relacji głównego inicjatora wypowiedzenia posłuszeństwa Austriakom, por. Stanisława Bergmana. Na wątek tej sprawy natrafiono w liście płk. Józefa Gizy do ppłk. Stanisława Plapperta. Czytamy w nim:

Przyznam, że nie rozumiem dziwnych obiekcji Staszka B., aby napisać dla potrzeb Związku (i historii) o tym, czemu dał początek swą śmiałą inicjatywą w 1916 roku. Wierzę, iż jest Ci trudno te wzajemne kwasy znośić i między naszymi kolegami lawirować bez niczyjej

¹⁴ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie [dalej: CAW], Akta odznaczeniowe, MN – 9 XI 1933, W. Typrowicz, „Relacja”.

obrazy. Mam nadzieję, że Staszek się „obudzi”, zda relację, bo jest zasłużonym Żołnierzem i dał nam wszystkim dobry przykład¹⁵.

Tak początki konspiracji wspomina ówczesny ppor. Józef Giza:

Na Twe zapytanie potwierdzam fakt, iż do ówczesnego por. Stanisława Bergmana należała inicjatywa w zorganizowaniu pierwszych spotkań konspiracyjnych dających początek powstaniu organizacji »Wolność«. W październiku 1916 r. podczas walk z Moskalami na froncie karpacko-bukowińskim przydzielony zostałem jako dowódca armatek piechoty do II batalionu 20 pułku. Pierwsze rozmowy dotyczące konieczności podjęcia działań konspiracyjnych na rzecz niepodległości Polski miały miejsce na kwaterze por. Bergmana około połowy listopada 1916 r. Pamiętam, że uczestniczyłem w nich razem z podporucznikami: Władysławem Kornausem, Janem Urygą i Marianem Wojtowiczem. Były to zupełne jeszcze prowizoria. Do następnego spotkania doszło bliżej końca listopada w miejscowości Dombo, gdzie przy okazji ogłoszenia wieści o śmierci cesarza Franciszka Józefa ponownie radziliśmy w składzie poszerzonym o Rudolfa Kożusznika, Franciszka (?) Pęksę i Klaudiusza Skwarczka. Ustalono, iż przy pierwszej nadarżającej się okazji należy nawiązać kontakt z kpt. Jerzym Dobrodzickim, a przez niego z legionistami i peowiakami celem uzgodnienia form współpracy. Ostatnie spotkanie, w którym w tamtym okresie uczestniczyłem (przed moim odejściem do kadry w Tarnowie), miało miejsce w grudniu 1916 r. w okolicach Dornej Watry. Nie było już na nim ppor. Skwarczka, ale – o ile dobrze pamiętam – był chorąży Stefan Buczma. Jak sam już pewnie wiesz od innych, wspólne oficerów-Polaków zgłoszenie prośby o przeniesienie do mających się tworzyć oddziałów przyszłej armii polskiej nie dało zupełnie rezultatu. Udało się to jedynie Dobrodzickiemu i Piaseckiemu, którego wtedy (jakże niesłusznie) wielu traktowało podejrzliwie jako austrofila, a to szczery polski patriota, może trochę megaloman, przeczulony na swym punkcie, ale kto z nas jest bez wad? Więcej mógłbym Ci napisać na temat frontu włoskiego, a szczególnie Tarnowa w październiku 1918 roku, ale odłożmy to na spokojniejszy czas¹⁶.

Z kolei w swoich wspomnieniach dotyczących tamtego okresu, z których gros było pisany na bieżąco dziennikiem, por. Klaudiusz Skwarczek zanotował m.in.:

Nasi i Moskale trochę wojowali, dzięki Bogu nieszkodliwie. Listopad, ale pogoda piękna, więc poszedłem do kolegów trochę pogwarzyć, gdyż nudno jest w sztabie batalionu. Zeszło się całe towarzystwo. Był też ppor. Józef Giza, dowódca działka piechoty. Rum oraz wódeczka mocno krążyły w naszych głowach, więc na finał Giza posłał ze swego działka kilka strzałów jako „pозdrowienia” dla Moskali. Nastrój był mocno patriotyczny. Zastanawialiśmy się, czy wojna przyniesie jakieś zmiany dla Polski. Niedługo potem por. Stanisław Bergman zwołał część najbardziej zaufanego koleżeństwa i omówił aktualną sytuację w kraju. Na środku stajni paliłiśmy małe ognisko, które trochę rozgrzewało, lecz oczy piekły od dymu (nie było nic innego na rozgrzewkę, bo wcześniej nadużyliśmy zapasów). To chyba jednak dobrze, bo musieliśmy baczną uwagę zwracać na żandarmerię lub węszących wszędzie Czechów i Niemców. Byli tam wtedy porucznicy: Kornaus i Kożusznik (sztabowcy), Giza, Pęksa, Uryga i Wojtowicz. Zdaje się, że także Józef Gruszka. Radziliśmy nad dostaniem się do Legionów poprzez złożenie prośby o przeniesienie z naszego pułku. Na początku grudnia 1916 r. w trakcie walk w górach przy tęgim mrozie i stałym ostrzale drogi Jakobeny-Czokanesti, nabrałem się zapalenia płuc i z okolic Dornej Watry odesłano mnie na leczenie. Z organizacją zetknąłem się już w kadrze w Tarnowie po rekonwalescencji¹⁷.

¹⁵ Archiwum rodzinne Grażyny Bergman-Stankiewicz (córki Stanisława Bergmana) w Bydgoszczy, List Józefa Gizy do Stanisława Plapperta, Katowice, 11 III 1939, rkps (kopia).

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Archiwum rodzinne rodziny Skwarczków (w zbiorach Wandy Nowogrodzkiej-Lewickiej) w Warszawie, K. S k w a r c z e k, „Pamiętnik 1914-1918”, rkps, s. 231.

W tej samej sprawie jeden z najaktywniejszych konspiratorów, por. Wawrzyniec Typrowicz²¹⁴, oświadczył, co następuje:

Przy byłym austriackim 20 p.p. pierwszym zbiorowym wystąpieniem oficerów-Polaków było zebranie tajne dokonane w roku 1916 w Karpatach na przełęczy Pantyrskiej. Na wiadomość o proklamowaniu przez państwa centralne niepodległej Polski i tworzeniu się armii polskiej, zebrali się oficerowie-Polacy tego pułku i uchwalili jednomyślnie zgłosić dymisję w armii austriackiej i żądać przydzielenia do tworzyć się mającej armii polskiej pod komendą Józefa Piłsudskiego. Przy raporcie pułkowym odmówiono jednak temu żądaniu. Od tego czasu zebrania konspiracyjne odbywały się częściej¹⁸.

Podobnie relacjonuje konspiracyjne początki Stanisław Mężyk, który w swym opisie prac niepodległościowych w c.k. armii stwierdził m.in.:

Już w roku 1916 powstała na froncie przy b. 20. p.p. austriackim organizacja niepodległościowa pod kierownictwem b. por. inż. Bergmana Stanisława. Należało do niej szereg oficerów-Polaków, między innymi obecny mjr rez. dr Typrowicz Wawrzyniec, bezpośredni mój przełożony, a przez niego i ja. Głównym celem naszej działalności było przygotowanie odpowiednich kadr do wywołania ruchu zbrojnego przeciw zaborcom na froncie. Moim zadaniem było wciągnięcie jak największej ilości podoficerów zawodowych i rezerwy oraz wybitniejszych szeregowców¹⁹.

Stanisław Plappert w informacji przesłanej do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie napisał m.in.:

Pierwsze zebranie oficerskie o tendencjach niepodległościowych w b. austriackim 20. pułku piechoty odbyło się w listopadzie 1916 r. na przesmyku „Pantyr” z inicjatywy ówczesnego por. Stanisława Bergmana, a miało na celu wyrażenie zgłoszenia się do mającej powstać Armii Polskiej. Wszyscy wówczas w pułku na froncie będący oficerowie-Polacy zgłosili się jednomyślnie, ale władze austriackie odmówiły ich zbiorowej prośbie, przydzielając do Legionów tylko dwóch oficerów i to zawodowych. Hasło rzucone na Pantyrze przyjęło się. Przez zimę cały pułk był już objęty myślą o niepodległości. Od tego czasu coraz częściej z okazji różnych wydarzeń natury politycznej, dotyczących w większej lub mniejszej części sprawy narodowej, odbywały się tajne zebrania oficerów-Polaków, ale także miały miejsce odruchy protestacyjne (np. obrzucenie granatami baraków Dowództwa XI Korpusu przez żołnierzy II batalionu 20. p.p.) oraz szukanie kontaktu z krajem²⁰.

Kazimierz Duch, poseł na Sejm RP, w swym referacie na zjazd „Związku Organizacji »Wolność«...” pisał.:

Pierwszym wystąpieniem w b. 20. p.p. było tajne zebranie dokonane w jesieni 1916 r. na przełęczy Pantyrskiej z inicjatywy por. Bergmana Stanisława. Na wiadomość o akcie 5 listopada zebrali się oficerowie pułku i wychodząc z założenia, iż jedynie duże skupienie Polaków w jednym miejscu i pod jedną komendą może stworzyć siłę, która zdolną będzie do wywalczenia niepodległości, uchwalili zgłosić wystąpienie z armii austriackiej i żądać przydzielenia do mającej się tworzyć Armii Polskiej. Niestety, sprawa ta udała się jedynie kapitanom Jerzemu Dobrodziemu i Wojciechowi Piaseckiemu, którzy otrzymali przydział na kurs instruktorski Legionów

¹⁸ AZOW, teczka II b: Oddziały polskie w Galicji Środkowej i Wschodniej, poz. 94: W. T y p r o w i c z, „Praca niepodległościowa do listopada 1918 r.”, mps, s. 1.

¹⁹ AZOW, teczka II b, poz. 95: S. M ę ż y k, „Opis prac niepodległościowych na froncie włoskim”, mps, s. 1.

²⁰ AZOW, teczka II b, poz. 92: S. P l a p p e r t, „Uwagi do »Zarysu historii wojennej 1 pułku strzelców podhalańskich«”, s. 3.

i to dzięki temu, iż w tym czasie znajdowali się w kadrze, a nie na froncie. Przez zimę 1916-1917 cały korpus oficerski Polaków przejęty był myślą o niepodległości i samodzielnym wystąpieniu zbrojnym. Oficerowie samorzutnie opodatkowali się na rzecz utworzonej tajnej organizacji, która na razie miała cel dość ograniczony, a mianowicie nawiązanie kontaktu z wybitnymi kierownikami polityki polskiej w głębi kraju oraz trzymania w rękach kierownictwa wystąpień, aby ze względu na parcie idące od dołu, jak i ze strony co gorętszych oficerów nie dopuścić do wystąpień, które mogłyby sprawę przedwcześnie zepsuć²¹.

Z powyższych relacji jasno wynika kilka niezbitych dowodów. Po pierwsze, że konspiracja wojskowa w 20 Pułku Piechoty rozpoczęła się z inicjatywy por. Stanisława Bergmana. Po drugie, że na pewno doszło do co najmniej trzech spotkań na przełęczy Pantyrskiej bądź w jej okolicy w listopadzie i grudniu 1916 r. Po trzecie, że uczestniczyli w nich następujący oficerowie-Polacy: Stanisław Bergman, Stefan Buczma, Józef Giza, Józef Gruszka, Władysław Kornaus, Rudolf Kożuszniak, Klaudiusz Skwarczek, Jan Uryga i Marian Wojtowicz oraz Pęksa o nie do końca ustalonym imieniu. Po czwarte, że głównym postulatem przedstawionym dowództwu pułku była zbiorowa prośba o przeniesienie oficerów-Polaków do Legionów, bo „cały korpus oficerski przejęty był myślą o niepodległości i samodzielnym wystąpieniu zbrojnym”²². Po piąte, że była to samodzielna inicjatywa młodszych oficerów-Polaków z 20 Pułku Piechoty, a jej inspiracją były, z jednej strony, dziejące się wydarzenia, a z drugiej poczucie żalu, że nie mogą służyć sprawie polskiej w szeregach legionowych. Po szóste, że końcem grudnia 1916 r. nie była to jeszcze organizacja w dosłownym sensie, ale bez wątpienia były to początki formowania się ruchu spiskowego w pułku, jak to *post factum* określił ówczesny por. Tyrowicz, był to „luźny związek niepodległościowy”.

Aktywność tych działań, które można określić jako antecedencje organizacji „Wolność”, wzmożła się w lecie 1917 r. już na froncie włoskim. Stało się to na wieść o rozwiązaniu Legionów Polskich i tzw. kryzysie przysięgowym oraz aresztowaniu Józefa Piłsudskiego. W tym czasie „szła tam już poważna, samorzutna robota niepodległościowa i to przede wszystkim pomiędzy oficerami, co było nieodzowne z uwagi na konieczność ostrożności wobec władz, bo cała działalność to oczywisty bunt w obliczu nieprzyjaciela określanej według austriackiego prawa jako »Kompletstiftung«”²³. I nie było to głośne stwierdzenie, gdyż „zakazane były wypowiedzi publiczne na temat polityki. Uczestnictwo w tajnych organizacjach było również niedozwolone. Osoby uzyskujące stopień oficerski składały oświadczenie, że nie należą do tajnych stowarzyszeń i że przynależności do nich wyrzekają się”²⁴.

Mając pełną świadomość konsekwencji, jakie im grożą, oficerowie-Polacy z 20 Pułku Piechoty wstąpili na drogę, którą można nazwać insurekcyjną. Wtedy nie wiedzieli jeszcze, co właściwie powinni zrobić, ale mieli tę pewność, iż sprawa dążenia do niepodległości Polski staje się ich moralnym obowiązkiem. W wielu relacjach z tamtego okresu podkreśla się, że podstawowym wówczas działaniem patriotycznym

²¹ AZOW, teczka II b, poz. 93: K. Duch, „Prace niepodległościowe w byłym 20 pułku piechoty”, Warszawa 1937, mps, s. 4.

²² Ibidem.

²³ AZOW, teczka I a, S. Plappert, „Od b. sekretarza generalnego Związku Organizacji »Wolność« i uczestników walk o niepodległość w formacjach b. armii austriackiej” [w:] „Spis załączników”.

²⁴ J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generalowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868-1918*, Kraków 2001, s. 111.

oficerów-Polaków było podnoszenie świadomości narodowej żołnierzy, a przez to budowanie odpowiedniej atmosfery w pułku. Ta podejrzana komitywa oficerów-Polaków z żołnierzami i „nastroje w pułku nie uszły uwagi dowództwa austriackiego, które starało się wszędzie wcisnąć swoich szpiegów”²⁵.

Od lata 1917 r. próbowano poprzez zaufanych oficerów udających się do kadry na urlop lub leczenie nawiązać kontakt z polskimi posłami, przedstawicielami parlamentu austriackiego. Znane są dwie takie próby czynione przez por. Józefa Gruszkę i por. Józefa Gizę. Pierwszy z nich przeprowadził rozmowę ze swym krajanem z miejscowości Zabrzeg, posłem do austriackiego parlamentu, ks. Józefem Londzinem, drugi z krewnym czy powinowatym swej żony, członkiem austriackiej Rady Państwa, Janem Potoczkiem. Rozmowy te niewiele dały, gdyż „mężowie stanu, którzy kierowali polityką polską na terenie b. Galicji oraz Koła Polskiego w Wiedniu, nie chcieli ująć kierownictwa w swoje ręce, wzdrygając się przed myślą zbrojnego wystąpienia przeciw Austrii. Trzeba było liczyć na własne siły. Przywódcy Koła Polskiego zalecali cierpliwość i obiecywali nadesłanie w swoim czasie dalszych dyrektyw”²⁶. Obaj konspiratorzy, udając się w sierpniu 1917 r. na urlop do swych rodzinnych miejscowości, podjęli się zadania przeprowadzenia rozmów ze znanymi im parlamentarzystami. Mieli nadzieję na otrzymanie jakichś sugestii, zwłaszcza że sprawa polska zaczęła się komplikować po aresztowaniu Józefa Piłsudskiego i kryzysie przysięgowym w Legionach. Wiedzieli o uchwale Koła Polskiego w austriackim parlamencie z 16 maja 1917 r., która stwierdzała, że „jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie zjednoczonej, niepodległej Polski”²⁷. Mieli prawo oczekiwać politycznych wskazówek, ale w obu przypadkach zawiedli się, otrzymując „studzenie zapędów do wdawania się w bunt lub inną nieostrożną awanturę, która mogłaby się zakończyć gorzej niż w przypadku Legionów”²⁸.

W październiku i listopadzie 1917 r. do 20 Pułku Piechoty wcielono wielu legionistów, którzy wzmocnili istniejącą tu już konspirację wojskową, chociaż pierwsze zetknięcie się ich z oficerami-Polakami c.k. armii było pełne nieufności, którą konspiratorzy starali się przełamać. „W tym okresie na froncie włoskim był silny ruch kolportażowy gazetek i ulotek”²⁹, które różnymi drogami docierały z kraju lub były wykonywane prymitywnymi sposobami na zapleczu frontu, m.in. w taborach pułkowych u por. Typrowicza albo nawet Trieście, gdzie w szpitalach kurowało się wielu żołnierzy i oficerów pułku. Ważną rolę w tym ruchu kolportażowym odegrali również legionieści, którzy wykazywali samorzutną inicjatywę w tym względzie. Wcielenie byłych legionistów do pułku jeszcze bardziej pobudziło oficerów-Polaków do działania. Okazało się poważnym błędem austriackiego dowództwa. Mimo początkowej nieufności w stosunku do Polaków w mundurach c.k. armii, żołnierze z Legionów szybko nawiązali współpracę z władzami organizacji, pomagając zrewolucjonizować austriackie pułki o przewadze żywiołu polskiego. „Porozumienie konspiracyjne przeciw zaborcy rozszerzyło się niemal na wszystkie rekrutujące się z Galicji oddziały. Konspiracja ogarnęła 13 pułk piechoty zwany »Krakowskimi dziećmi«, dalej »Mokre bąki« czyli 57 pułk piechoty

²⁵ AZOW, teczka II b, poz. 93: K. D u c h, op. cit., s. 6.

²⁶ Ibidem, s. 7, 26.

²⁷ M. T y m o w s k i, J. K i e n i e w i c z, J. H o l z e r, *Historia Polski*, Paris 1987, s. 274.

²⁸ Archiwum rodzinne rodziny Gizów w Krakowie, J. G i z a, „Generalia”, rkps.

²⁹ AZOW, teczka I a: S. Plappert, „Od b. sekretarza generalnego...”, s. 3.

z Tarnowa, wadowickich »Jacków« czyli 56 pułk piechoty i szereg innych w różnych rodzajach broni [...]»³⁰.

Wówczas na czele organizacji w 20 Pułku Piechoty stanął kpt. Jerzy Dobrodzicki. Oprócz niego i wcześniej wymienionych najwybitniejszą rolę odgrywali: kpt. Juliusz Siwak i porucznicy Leopold Gebel, Edmund Karp, Stanisław Kawczak, Władysław Kiełbasa, Jerzy Kossowski, Władysław Kumor i ks. Antoni Miodoński.

W pierwszych miesiącach konspiracji główny wysiłek oficerów-Polaków szedł w kierunku uświadamiania podoficerom i żołnierzom zasadniczego celu ich pracy, budzenia uczuć patriotycznych i budowania zaufania do siebie, a równocześnie utrzymywaniu dyscypliny, która miała stać się w niedalekiej przyszłości podstawą sukcesu.

Jesień i początek zimy 1917 r. był okresem bujnego rozwoju konspiracji w 20 Pułku Piechoty. Wpłynęły na to dwa zasadnicze fakty: powrót do pułku kpt. Dobrodzickiego, który był rzeczywistym przywódcą o niezachwianym autorytecie, i wcielenie weń legionistów. Te dwa wydarzenia połączone z uwięzieniem Józefa Piłsudskiego radykalizowały nawet zachowawczych oficerów-Polaków w pułku. Po pierwsze – otrzymali przywódcę, który miał niezachwianą wiarę w celowość obranego kierunku niepodległościowego. Po drugie – mieli okazję zetknąć się osobiście z byłymi legionistami, których patriotyczny zapał i wojenna legenda zrobiły na nich duże wrażenie. I po trzecie – przekonali się, iż Niemcy i Austro-Węgry prowadziły politykę, w której nieśmiało i niechętnie deklarowane były ustępstwa na rzecz niepodległości Polski.

Początek 1918 r. przyniósł ważne dla Polaków informacje, które szybko zaczęły się przedostawać do świadomości spiskowców, budząc zrozumiałe nadzieje. 5 stycznia brytyjski premier Lloyd George opowiedział się za niepodległością Polski słowami: „Sądzimy, że Polska niepodległa, obejmująca wszystkie żywoły rdzennie polskie, które życzą sobie wejść w jej skład, stanowi pilną konieczność dla trwałości stosunków w Europie”³¹. Jednak szczególnie do wyobraźni przemawiały słowa wygłoszone w Kongresie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przez Woodrowa Wilsona: „Winno być utworzone niepodległe Państwo Polskie, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, jego niezależność polityczna i ekonomiczna oraz integralność terytorialna zostaną zagwarantowane przez międzynarodowy traktat”³². To budziło nadzieje, skłaniając do zdwojenia wysiłków, aby ewentualny międzynarodowy traktat wesprzeć własnym czynem zbrojnym, który bywa zwykle lepszym gwarantem niż łaska zwycięzców czy obietnice słabnących zaborców.

Wiosna 1918 r. była chwilą poważnej próby rozbicia przez dowództwo austriackie zataczającej coraz szersze kręgi konspiracji w oddziałach 12 Dywizji Piechoty, będącej na froncie włoskim. Nieprzypadkowo sąsiadujące ze sobą pułki 20 (sądecki), 57 (tarnowski) i 56 (wadowicki) zostały pozbawione wielu oficerów rezerwy, których pod różnymi pozorami i na różne sposoby odseparowywano od ich żołnierzy. Jednych wysyłano do batalionu zapasowego do Tarnowa, innych do różnych oddziałów pozafrontowych, a jeszcze innych do Krakowa dla ukończenia przerwanych studiów uniwersyteckich. Czyniono tak mimo poważnych przygotowań do planowanej kolejnej ofensywy na froncie włoskim, podczas której ich doświadczenie bojowe byłoby ze wszech miar przy-

³⁰ AZOW, teczka I a, poz. 19: J. Czapliński, *Luźne uwagi o 31 października 1918 r.*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” R. 29, 1938.

³¹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 617.

³² *Ibidem*, s. 622.

datne. W ten sposób postąpiono m.in. z por. Wawrzyńcem Typrowiczem, który napisał: „W połowie kwietnia 1918 r. otrzymałem trzymiesięczny urlop do Krakowa. Wraz ze mną przyjechało kilku towarzyszy broni. Zaraz zameldowaliśmy się do roboty”³³. Polegała ona głównie na szukaniu kontaktu z Komendantem Naczelnym POW Edwardem Śmigłym-Rydzem, ponieważ – po wcieleniu na front włoski legionistów – nastąpiło ideowe zbliżenie pomiędzy nimi a konspiracyjnymi oficerami-Polakami. Stali się dla siebie wzajemnie naturalnymi sojusznikami we wspólnym dziele odzyskania niepodległości.

Na wiosnę 1918 r. miejscem integrującym oficerów-Polaków, rezerwistów c.k. armii, był Uniwersytet Jagielloński, gdzie próbowali kontynuować przerwane przez wojnę studia i mogli się stosunkowo bezpiecznie spotykać we własnym gronie, nie budząc podejrzeń austriackiego wywiadu wojskowego. Spotykali się „w jednej z sal UJ, gdzie lokal przygotował ppor. Ignacy Bobek-Barski w porozumieniu z Jackiem Lipskim asystentem prof. Władysława Semkowicza, wtajemniczonego w całą akcję”³⁴.

Trzy wiosenne miesiące 1918 r. (marzec, kwiecień i maj) stały się decydujące dla formalnego powstania organizacji „Wolność” z pełnym „błogosławieństwem” komendanta POW, Edwarda Śmigłego-Rydza. Sprzyjał też temu klimat polityczny i wzrost antyaustriackich nastrojów w społeczeństwie Galicji. „Brutalne zlekceważenie w Brześciu polskich interesów narodowych zadało nieuleczalną ranę sentymentowi do dynastii habsburskiej. Agonii pro austriackich złudzeń towarzyszyły narodziny klimatu sprzyjającego pracom POW”³⁵, co oczywiście, również pracom konspiracyjnym oficerów-Polaków z tajnej organizacji na froncie włoskim i tym zawiązkom spisków, które powstawały także w garnizonach „polskich” pułków, zwłaszcza Galicji zachodniej, gdzie tzw. traktat brzeski stał się „uderzeniem nieoczekiwanym i bolesnym, ale równocześnie otrzeźwiający”³⁶. I o ile dla cywilnej części społeczeństwa Małopolski wydarzenie to było w powszechnym odbiorze narodową krzywdą, to dla oficerów-Polaków było to również jak hańbiący policzek, wymierzony niezasłużenie przez rząd austriacki. Poczuli się zdradzeni na polu walki.

Konspiracja wojskowa w szeregach c.k. armii otrzymała wiosną 1918 r. kryptonim „Wolność”. Stało się tak za sprawą Komendanta Naczelnego POW płk. Edwarda Śmigłego-Rydza.

W marcu 1918 r. oficerowie 56 Pułku Piechoty z Wadowic odbyli spotkanie z komendantem POW „w tzw. pension de famille przy ul. Straszewskiego”³⁷, gdzie płk Śmigły-Rydz „omówiwszy z nimi zarisy projektowanego związku, pozostawił oficerom 56 p.p. zupełną swobodę, co do wewnętrznej organizacji związku. Na podstawie tej instrukcji i na podstawie regulaminu organizacji, która pod nazwą »Wolność« miała zjednoczyć wszystkie komórki rewolucyjne, rozsiane po różnych pułkach austriackich”³⁸. Wspominający to spotkanie oficerowie podkreślali, że Komendant Naczelny POW wiedział o ich wcześniejszej konspiracji i aprobował chęć wspólnej inicjatywy oficerów-Polaków z c.k. armii z peowiakami. Wcześniej poznał on kuriera z 20 pp. por.

³³ AZOW, teczka II b, poz. 94: W. Typrowicz, op. cit., s. 3.

³⁴ AZOW, teczka II b, poz. 93: K. Duch, op. cit., s. 18.

³⁵ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984, s. 167.

³⁶ W. Tempka, S. Szczepaniec, M. Łodyński, *Wojskowy Związek Rewolucyjny »Wolność«. Karta z dziejów b. 56 p.p. obecnego 12 p.p.*, „Niepodległość” 1935, t. 11, nr 1, s. 86.

³⁷ *Ibidem*, s. 90.

³⁸ *Ibidem*.

Mariana Wojtowicza, który przywiózł mu „zebraną wśród oficerów kwotę 1847 koron austriackich na Fundusz Samoobrony Narodowej i przedstawił położenie na froncie”³⁹.

Z kolei w kwietniu 1918 r. doszło do spotkania w domu przy ul. Grabowskiego 5 przedstawiciela 20 Pułku Piechoty, por. Typrowicza, z komendantem POW. Tak pisze o tym ów oficer:

Zaraz po przyjeździe do Krakowa, zameldowaliśmy się do roboty. Ułatwili nam pierwsze kroki b. legionści Wojakowski i Kustroń. Zetknąłem się około 25 kwietnia 1918 r. w moim mieszkaniu z pułkownikiem Śmigłym i od Niego otrzymałem zlecenie, by w najbliższych dniach zebrać zakonspirowanych oficerów, gdyż chciałby się z nimi zetknąć i ustalić system pracy. W parę dni później w tym samym mieszkaniu odbyło się to zebranie⁴⁰.

Uczestniczyli w nim ze strony pułku porucznicy: Stanisław Kawczak, Władysław Kornaus i Wawrzyniec Typrowicz, a także por. art. c.k. armii Cyryl Strzelczyk, zaś ze strony POW płk Śmigły-Rydz i por. leg. Władysław Wojakowski. Było to najprawdopodobniej 25 kwietnia 1918 r.⁴¹ Oficerowie 20 pułku poinformowali płk. Śmigłego o nastrojach na froncie włoskim, w batalionie zapasowym w Tarnowie i w Nowym Sączu, a także o rozpoczętych pracach nad przygotowaniem gruntu do zrzucenia austriackiej komendy. Uzgodniono warunki współpracy, zadania, wyznaczono oficerów łącznikowych, sposoby i miejsca kontaktów. Dotyczyło to zarówno oddziałów znajdujących się na froncie włoskim, jak i tzw. kadry (batalion zapasowy w Tarnowie) oraz sądeckiego garnizonu, gdzie komendantem POW był legionista kpt. Bronisław Pieracki.

Edward Śmigły-Rydz wydał rozkaz tworzenia podziemnych sił polskich i bycia przygotowanym do zbrojnego wystąpienia w niedługim czasie. Naszym hasłem porozumiewawczym miało być słowo: „wolność”, od którego to słowa wzięła nazwę nasza organizacja. Głównym terenem naszej pracy stał się wówczas Uniwersytet Jagielloński, gdzie znajdowało się bardzo wielu Polaków wojskowych, przybyłych z frontu na studia. W trzecim miesiącu działalności liczyliśmy około 200 zakonspirowanych. Po pewnym czasie część została w kraju, część wróciła na front⁴².

Fakt nadania wówczas istniejącej konspiracji wojskowej kryptonimu „Wolność” potwierdził na piśmie w 1938 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz, który stwierdził m.in.: „wiadomym mi jest z czasów sprawowania Naczelnej Komendy POW, iż w formacjach byłej armii austriackiej istniały konspiracyjne związki Polaków, oficerów i szeregowych, stworzone dla przygotowania przewrotu politycznego”, a dalej dodawał: „istniała organizacja »Wolność« założona w kwietniu 1918 r. w Krakowie za moją zgodą i w mej obecności, podporządkowana Naczelnej Komendzie POW”⁴³.

Bezpośrednio po drugim spotkaniu w mieszkaniu por. Typrowicza doszło do kolejnych rozmów z płk. Śmigłym-Rydzem. Tym razem komendant POW spotkał się z por. Stanisławem Kawczakiem w jego mieszkaniu przy ul. Granicznej 2 (obecnie ul. Michałowskiego), aby udzielić mu szczegółowych instrukcji odnośnie do jego działań na

³⁹ CAW, Akta personalne 1769/89/5691, M. Wojtowicz, „Relacja”.

⁴⁰ AZOW, teczka II b, poz. 94: W. Typrowicz, op. cit., s. 3.

⁴¹ AZOW, teczka I a, S. Plappert, „Od b. sekretarza generalnego...”, s. 3.

⁴² AZOW, teczka II b, poz. 94: W. Typrowicz, op. cit., s. 4.

⁴³ AZOW, teczka I a, poz. 21: „Oświadczenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Edwarda Śmigłego-Rydz, Marszałka Polski”; CAW, sygn. akt WBH I.341.1.431 (uwierzytelnione odpisy).

terenie Nowego Sącza, gdzie miał podjąć próbę przygotowania się do przejścia władzy w tym garnizonie⁴⁴.

Organizacja „Wolność” rozpoczęła funkcjonowanie w oparciu o wspólne ustalenia z Komendantem Naczelnym POW, jego ogólne dyrektywy, wśród których była ta podstawowa, aby konspiratorzy trwali w oddziałach c.k. armii i w odpowiednim momencie byli gotowi do ich opanowania w ścisłej współpracy z terenowymi oddziałami POW i samodzielnie na frontach oraz na terenach Królestwa, będących pod austriacką okupacją. W kwietniu 1918 r. była to zasadnicza zmiana w stosunku do stanowiska POW choćby z jesieni 1917 r., kiedy uważano, że należy dezorganizować oddziały c.k. armii, a żołnierzy-Polaków zachęcać do dezercji np. na włoską lub rosyjską stronę frontu (na Ukrainie).

Podstawowym dokumentem, który zachował się od wiosny 1918 r. był Regulamin Organizacji „Wolność”⁴⁵. Jego autentyczność potwierdzona została notarialnie przez Jana Ryblewskiego w Krakowie 10 grudnia 1938 r. wobec świadczących o tym: dr. Wawrzyńca Typrowicza, wówczas notariusza we Lwowie, dr. Stanisława Kawczaka, adwokata w Warszawie, i ppłk. w stanie spoczynku Władysława Wojakowskiego z Krakowa.

Z Regulaminu Organizacji „Wolność” wynikało, „że celem jest współdziałanie w przygotowaniach narodu do wywalczenia niepodległej Polski”. Sposobem realizacji celu zasadniczego było dokonanie przewrotu wojskowego w poszczególnych oddziałach na froncie i w garnizonach znajdujących się na terenie Galicji, a także tych na terenie Królestwa, które były okupowane przez c.k. armię. Planowano przekazywanie cywilom broni i amunicji („dostarczanie organizacjom rewolucyjnym w Polsce wszelkich materiałów przydatnych do celów rewolucji”). Uzasadnieniem dla takiego postępowania była zdrada sprawy polskiej przez Austro-Węgry i Niemcy w Brześciu Litewskim (luty 1918 r.), kraje te „swoją polityką wykazały stanowczą chęć niedopuszczenia do realizacji haseł niepodzielności i niezawisłości”. Obowiązywała hierarchiczność organizacyjna i działanie na rozkaz, a dowódcą, „mężem zaufania”, miał być spiskowiec mianowany przez „Centralę” lub wybrany przez sprzysiężonych. On też na swoim terenie miał kierować pracami organizacyjnymi, a w szczególności dobieraniem odpowiednich ludzi. Konspiratorzy składali przysięgę, że są świadomi celów i zasad organizacji, że będą „wedle sił i możliwości obowiązki swoje spełniać rzetelnie”, że będą „rozkazy organizacji wykonywać przed wszystkimi innym”, że „dochowają ściśle tajemnicy istnienia, składu i prac organizacji”. Za nieostrożne zachowanie, sprzeczne z podstawowymi zasadami konspiracji, groziło natychmiastowe wykluczenie z jej szeregów, a za zdradę kara śmierci.

Łącznikiem pomiędzy Komendantem Głównym POW a organizacją „Wolność” był przez pewien czas kpt. Konstanty Aleksandrowicz. Kontakt ten urwał się jednak pod koniec września 1918 r., kiedy to kurier wysłany z frontu włoskiego do Krakowa nie zastał ppłk. Śmigłego-Rydza, a kpt. Aleksandrowicz zmarł. Od tej chwili konspiratorzy działający w poszczególnych oddziałach armii austriackiej musieli podejmować decyzje we własnym zakresie (stosownie do swych sił i okoliczności), na froncie konsultując je jedynie z najbliższymi sąsiadami, a w miastach garnizonowych z lokalnymi strukturami POW.

⁴⁴ AZOW,teczka II b, poz. 98: S. K a w c z a k, „Oddział Milicji Wojskowej w Nowym Sączu”, mps, s. 4.

⁴⁵ AZOW,teczka I a, poz. 2: „Regulamin organizacji »Wolność«”.

Mimo tych trudności „organizacja »Wolność« szybko rozpowszechniła się w oddziałach o charakterze polskim, na przykład w 12. dywizji piechoty, bo tam już szła poważna, samorządna robota niepodległościowa przede wszystkim między oficerami, co było nieodzowne z uwagi na konieczność ostrożności wobec władz, bo cała działalność organizacji to był oczywisty bunt w obliczu nieprzyjaciela”⁴⁶.

Poważnym wsparciem moralnym dla społeczeństwa polskiego i samych konspiratorów była treść wspólnego oświadczenia premierów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, którzy 3 czerwca 1918 r. ogłosili, że „Utworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego oraz przywrócenia panowania prawa w Europie”⁴⁷. To było ważne wydarzenie na międzynarodowej scenie politycznej, ale na terenie Galicji większe znaczenie dla planów wcielenia w życie własnego czynu niepodległościowego miało porozumienie zawarte z Komendantem Naczelny POW.

Owocem działalności organizacji „Wolność” stały się wydarzenia z jesieni 1918 r. W sposób najbardziej spektakularny dokonali tego konspiratorzy z 20 (galicyjskiego) Pułku Piechoty i to zarówno w kraju, jak i na froncie włoskim. Rankiem 31 października 1918 r. przejęli władzę nad garnizonem w Tarnowie i w Nowym Sączu, a w pierwszych dniach listopada nad 20 Pułkiem Piechoty będącym w odwrocie na froncie włoskim.

Działania niepodległościowe członków organizacji „Wolność” były kolejnym z wielu przykładów miłości Ojczyzny i poświęcenia się dla jej wolności i niepodległości. Wszyscy zaangażowani w tę antyaustriacką konspirację wojskową oficerowie-Polacy uniknęli negatywnych skutków moralnych, jakimi byłoby poddanie się bez walki czy – co gorsza – przestoczenie się polskich oddziałów w rewolucyjne bandy rabusiów, dla których nie ma żadnych autorytetów ani świętości. Nad Piawą, na terytorium Słowenii, czy na Ukrainie lub w Siedmiogrodzie, skąd wracać im przyszło do Polski, uniknęli skutków, jakie w podobnym czasie dotknęły I Korpus Wschodni gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, którego po latach dramatycznie pytał Melchior Wańkowicz: „niech powiedzą ci, co się od walki cofnęły, jakim prawem nosili orły i amaranty”⁴⁸.

Wydarzenia te trudno porównywać, ale o ileż większą siłą reprezentował I Korpus Wschodni niż na przykład 20 (galicyjski) Pułk Piechoty, a jednak to Sądca i Podhalanie wrócili do swego garnizonu z bronią w ręku, podczas gdy tam na Kresach gen. J. Dowbór-Muśnicki – wbrew obietnicom i nadziejom – wydał rozkaz poddania się Niemcom bez walki.



Odnazka Związku Organizacji „Wolność”

⁴⁶ AZOW,teczka I a, S. Plappert, „Od b. sekretarza generalnego...”, s. 3.

⁴⁷ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczaak, wstęp T. Jędruszczaak, dokumenty zebr. i oprac. H. Janowska [et al.], Warszawa 1984, s. 332.

⁴⁸ M. Wańkowicz, *Wykluwanie się niepodległości*, [w:] idem, *Przez cztery klimaty. 1912-1972*, wybór A. Garlicki, Warszawa 1972, s. 58.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r., do którego przyczynili się także konspiratorzy z organizacji „Wolność”, było nie tylko zwycięstwem imponderabiliów nad koniunkturalizmem i przekreśleniem aktów zaborczych dokonanych na Polsce, ale również zwycięstwem filozofii romantycznej nad pozytywistyczną, zwycięstwem pragnienia wolności za wszelką cenę nad zawężeniem nurtu narodowych pragnień i aspiracji do hasła: *primum vivere*.

Fakt udziału konspiratorów organizacji „Wolność” w działaniach na rzecz niepodległości Polski nie jest ich jedyną zasługą dla tej Wielkiej Narodowej Sprawy. Odradzająca się na przełomie października i listopada 1918 r. Polska wymagała natychmiast siły zbrojnej, która wytyczyłaby granice, obroniła je i tę kruchą niepodległość zamieniła w początek istnienia Państwa Polskiego. Trzeba przy tym zauważyć i z całą mocą podkreślić, że w Małopolsce stało się to kilkanaście dni wcześniej niż na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, w Królestwie, czy zaboru pruskiego, w Wielkopolsce. I tutaj zasadza się główna zasługa konspiratorów organizacji „Wolność” i tych oficerów-Polaków z c.k. armii, tak zresztą później wyśmiewanych i wyszydzanych za ich rzekomy „austriacki kult niekompetencji”⁴⁹. Zasługa ta polega na tym, że w wielu wypadkach udało się doprowadzić na terytorium Rzeczypospolitej zwarte i uzbrojone oddziały, które były gotowe do podjęcia działań w imię polskiego interesu narodowego. To samo dotyczy tych konspiratorów z organizacji „Wolność”, którzy nie na froncie, ale w garnizonach dokonali akcji ich przejęcia, a w wielu wypadkach wcześniej uniemożliwili wywóz z magazynów materiału wojskowego i rabunek innego typu dóbr. Dla ilustracji można przedstawić sytuację z małego małopolskiego garnizonu w Nowym Sączu, z którego w ciągu pierwszych trzech miesięcy niepodległości (1918/1919) wysłano oddziały Wojska Polskiego a to na odsiecz Lwowa i Przemyśla, a to na zagrożone pogranicze czeskie (nie tylko zresztą w pobliżu Spisza i Orawy, ale także Śląska Cieszyńskiego), a to na front ukraiński pod Rawę Ruską, gdzie rozgrywały się decydujące walki w tamtym okresie. I miał zupełną rację uczestnik tych wydarzeń, gdy konkludował: „Historyk, pisząc kiedyś dzieje narodzin Państwa, Polskiego nie będzie mógł przejść do porządku dziennego nad rolą 20. pułku piechoty, który zaczął naszą armię w Małopolsce. Ponieważ o tym cicho dotychczas było, notuję tych kilka zdań z obowiązku, jako naoczny świadek, by w pamięci potomnych pozostały”⁵⁰.

Zatem bezpośrednimi implikacjami tej antyaustriackiej konspiracji wojskowej, jaką była organizacja „Wolność”, było nie tylko podniesienie na wyższy poziom świadomości narodowej polskiego żołnierza z tych „polskich” pułków c.k. armii, gdzie owa praca niepodległościowa była prowadzona⁵¹, nie tylko doprowadzenie do macierzystych garnizonów zwartych, niezdemoralizowanych i (najczęściej) dobrze uzbrojonych od-

⁴⁹ J. Odziemkowski, *Wojsko Polskie w latach 1918-1920. Organizacja i struktura*, Warszawa 2001, s. 9.

⁵⁰ AZOW,teczka II b, poz. 85: S. Plappert, „Sprawozdanie z prac niepodległościowych w batalionie zapasowym b. 20 pułku piechoty”, s. 9.

⁵¹ *Wychowanie żołnierza poza służbą*, „Biuletyn Uniwersytetu Żołnierskiego Dowództwa Okręgu Generalnego nr V” (Kraków) 1920, s. 99. Ówczesny por. Józef Giza napisał: „Za punkt wyjścia w wychowaniu żołnierza musi się wziąć pod uwagę niskie kulturalne i narodowe wychowanie, na które złożyły się: tendencyjna praca rządów zaborczych, hamująca oświatę i poczucie narodowe, ażeby ten człowiek, stojąc na niskim poziomie nie poznał, że nie jest Rosjaninem, Niemcem czy Austriakiem” – M. Giza-Podgórska, *Z Sącza rodem. Wspomnienia córki generała Józefa Gizy*, Nowy Sącz 1993, s. 26, *Na Szlaku Niepodległości Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego*.

działów wojskowych, nie tylko przejęcie tych garnizonów z nieuszczerplonymi zapasami wojskowymi różnego typu, ale przede wszystkim natychmiastowe i ohotnicze zgłoszenie się do służby w Wojsku Polskim, co w większości przypadków, po ponad czteroletniej poniewierce wojennej, było przeciwstawieniem się ogromnej pokusie zażycia odpoczynku i spokojnego bytowania w rodzinnych domach. Ci oficerowie i podoficerowie, a za ich sprawą żołnierze, w sposób zupełnie naturalny i bez żadnej najmniejszej nawet przerwy stanęli w szeregach odradzającego się Wojska Polskiego i poszli się bić przeciwko Ukraińcom i Czechom, a chwilę później przeciwko Armii Czerwonej, budując w społeczeństwie prestiż munduru i stając się tym z dawna przecież oczekiwanym własnym wojskiem, które było podczas nocy zaborów nieustającym marzeniem pokonanych.

Skomentował to świadek tamtych wydarzeń, Tytus Filipowicz:

Podczas chwili przełomowej deklarowania się na stronę Polski oficerowie-Polacy 12 dywizji okazali się całkowicie na wysokości zadania, pociągają za sobą żołnierza pełnego poczucia polskości i przywiązania do kraju. Część przywiezionych z ziemi włoskiej oddziałów stała się zawiązką pułków w Małopolsce Zachodniej, z oddziałów innych wydzielono jednostki na Śląsk Cieszyński, używając ich do obrony Zagłębia Karwińskiego, wielu oficerów i żołnierzy weszło do oddziałów, formowanych do obrony Lwowa i linii Sanu. Fakty powyższe tworzą piękną kartę w dziejach początków Wojska Polskiego i trzeba uchronić je od zapomnienia. Ludzie, którzy wśród zamętu i pośród obcych ratowali dobytek wojskowy dla Ojczyzny, zasługują na wspomnienie, zasługują tym bardziej, iż w czasach ówczesnych jedyną nagrodą, jaką Rzeczpospolita miała dla swego żołnierza było przeniesienie z jednego frontu na inny. Wśród rozkładu państwa austriackiego, w czasie ogólnej demoralizacji i anarchii, wśród tłumu różnojęzycznego dezertorów, którzy rzucili broń, zdeptali dyscyplinę i opuścili szeregi, oddziały polskie z bronią w zwrzeczonych jednostkach dążące do kraju, były żywym świadectwem wielkości Sprawy, której poczęły służyć i która stała się dla naszego żołnierza źródłem wyższości moralnej i wojskowej nad żołnierzem innych narodowości⁵².

Historia powstania i działalności organizacji „Wolność” ilustruje, że duch patriotyczny nie był obcy wielu oficerom-Polakom, rezerwistom wcielonym do austriackiego wojska. Jako oficerowie regularnej armii, zawiązując konspirację w jej szeregach, zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa osobistego, na jakie się narażają. Mimo to działali na rzecz niepodległej Polski, zapisując złotymi zgłoskami osobną kartę w mitycznej Księdze Chwały Wojska Polskiego. Franciszek książę de la Rochefoucauld napisał kiedyś: „sprzysiężenia wymagają ludzi nieustraszonych; na to, aby mężnie stawić czoło niebezpieczeństwu wojny, wystarczy prosta odwaga”. I niech to będzie podsumowaniem historii działań insurgentów z organizacji „Wolność” pod koniec I wojny światowej.

⁵² T. Filipowicz, *Z ziemi włoskiej do Polski*, „Bellona” 1924, t. 16, z. 1, s. 67-68.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum „Związku Organizacji »Wolność« i Uczestników Walk o Niepodległość w formacjach byłej armii austriackiej” (w zbiorach prywatnych w Krakowie) [AZOW]

Teczka I a: „Od Sekretarza Generalnego Związku”

„Komunikat Komitetu Organizacyjnego”, poz. 33

„Oświadczenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Edwarda Śmigłego-Rydza, Marszałka Polski”, poz. 21

Pismo Urzędu Wojewódzkiego z 14 IV 1938 r. nr SPB.XI/1/Krm/91, poz. 28

Plappert S., „Od b. sekretarza generalnego Związku Organizacji »Wolność« i uczestników walko niepodległość w formacjach b. armii austriackiej”, [w:] „Spis załączników”

Pollak R., „Przemówienie”, poz. 5

„Regulamin organizacji »Wolność«”, poz. 2

„Statut Związku”, poz. 28a (załącznik do pisma z 14 IV 1938 r.)

Teczka I b: „Od Sekretarza Generalnego Związku”

Pismo z 5 IX 1940 r., nadawca: Der Stadthauptmann der Stadt Krakau, Abteilung Polizei, poz. 56a

Pismo z 7 IX 1940 r. pn. „Zgłoszenie majątku stowarzyszenia”, poz. 56c

Pismo z 8 IV 1941 r., nadawca: Der Stadthauptmann der Stadt Krakau, Abteilung Polizei, poz. 56b

Teczka II b: „Oddziały polskie w Galicji Środkowej i Wschodniej”

Duch K., „Prace niepodległościowe w b. 20 pułku piechoty”, Warszawa 1937, poz. 93

Kawczak S., „Oddział Milicji Wojskowej w Nowym Sączu”, poz. 98, mps

Mężyk S., „Opis prac niepodległościowych na froncie włoskim”, poz. 95

Plappert S., „Sprawozdanie z prac niepodległościowych w batalionie zapasowym b. 20 pułku piechoty”, poz. 85, mps

Plappert S., „Uwagi do »Zarysu historii wojennej 1 pułku strzelców podhalańskich«”, poz. 92

Tyrowicz W., „Praca niepodległościowa do listopada 1918 r.”, poz. 94, mps

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie:

Lipiński W., „Sprawa organizacji »Wolność«”, pismo do WBH z 11 VII 1938, sygn. WBH I.341.1.431

Tyrowicz W., „Relacja”, Akta odznaczeniowe, MN – 9 XI 1933

Wojtowicz M., „Relacja”, Akta personalne 1769/89/5691

Archiwum rodzinne Grażyny Bergman-Stankiewicz (Bydgoszcz):

Spuścizna Stanisława Bergmana:

List Józefa Gizy do Stanisława Plapperta, datowany Katowice, 11 III 1939 r., rkps (kopia)

Archiwum rodzinne rodziny Gizów (Kraków):

Giza J., „Generalia”, rkps

Archiwum rodzinne rodziny Skwarczków (Wanda Nowogrodzka-Lewicka, Warszawa)

Skwarczek K., „Pamiętnik 1914-1918”, rkps

Źródła drukowane (opracowania i materiały)

Benisz A., *Przeżycia legionisty*, Dąbrowa Górnicza 1934

Brzoza C., *Kraków między wojnami (kalendarium 28 X 1918 - 6 IX 1939)*, Kraków 1998

Czapliński J., *Luźne uwagi o 31 X 1918 r.*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” R. 29, 1938,

Filipowicz T., *Z ziemi włoskiej do Polski*, „Bellona”, t. 16, 1924, z. 1

Giza J., *Bohaterowie organizacji „Wolność” i ich późniejsze losy*, „Almanach Sądecki” R. 7, 1998, nr 2, s. 65-81, nr 3, s. 60-78, nr 4, s. 73-83

- , *Losy członków organizacji „Wolność” w Wojsku Polskim 1918-1928*, „Almanach Sąddecki” R. 11, 2002, nr 4, s. 38-44
- , *Losy członków organizacji „Wolność” w Wojsku Polskim 1932-1945*, „Almanach Sąddecki” R. 12, 2003, nr 1, s. 29-39
- , *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011.
- , *Organizacja „Wolność” w 20 galicyjskim pułku piechoty*, „Almanach Sąddecki” R. 7, 1998, nr 1, s. 22-40
- , *Patriotyczny bunt w 32 pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez”*, „Almanach Sąddecki” R. 8, 1999, nr 1, s. 54-58
- , *Sąddecki gimnazjaliści – bohaterowie organizacji „Wolność”*, „Almanach Sąddecki” R. 14, 2005, nr 1-2, s. 87-100
- Giza J., Podgórski T., *General Józef Giza 1887-1965. Virtute et armis*, Nowy Sącz 2010.
- Hoesick F., *Warszawa w pierwszym roku wojny*, „Kurier Warszawski” 1925, nr 193
- Ilustrowana kronika Legionów Polskich*, oprac. E. Quirini, S. Librewski, Warszawa 1936
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984
- Odziemkowski J., *Wojsko Polskie w latach 1918–1920. Organizacja i struktura*, Warszawa 2001
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, red. H. Janowska i T. Jędruszczak, dok. zebrali i oprac. H. Janowska, Warszawa 1984
- Rozwiązanie stowarzyszeń wojskowych, politycznych i akademickich w Generalnym Gubernatorstwie*, „Goniec Krakowski” R. 2, 1940, nr 182 (8 VIII)
- Tempka W., Szczepaniec S., Łodyński M., *Wojskowy Związek Rewolucyjny „Wolność”. Karta z dziejów b. 56 p.p. obecnego 12 p.p.*, „Niepodległość”, 1935, t. 11, nr 1
- Tymowski M., Kieniewicz J., Holzer J., *Historia Polski*, Paris 1987
- Wańkiewicz M., *Wykluwanie się niepodległości*, [w:] i d e m, *Przez cztery klimaty. 1912-1972*, Warszawa 1972
- Wychowanie żołnierza poza służbą*, „Biuletyn Uniwersytetu Żołnierskiego Dowództwa Okręgu Generalnego nr V” (Kraków) 1920
- Zjazd tych, którzy służyli na włoskim froncie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” R. 27, 1936, nr 259 (17 IX)
- Zubrzycki T., *Obchód proklamowania Niepodległej Polski w Nowym Sączu, 5 listopada 1916 r.*, Nowy Sącz 1916

SUMMARY

The “Wolność” [Liberty] organisation – the underground and veteranship

The article is devoted to the Polish underground military activities which occurred in the regiments of the Austro-Hungarian Army. The regiments were formed and augmented in the Austrian partitioned lands known as Galicia, the *illo tempore* province of the Habsburg empire. The beginnings of the underground movement date back to the Autumn of 1916 when on the Russian front, in the Pantyr Pass there was the first underground meeting of some of the officers of the 20th Austrian Infantry Regiment, called by Col. Stanisław Bergman. The underground activities developed since the Spring of 1917 on the Italian front where the aforementioned regiment was transported. Very soon these activities started to affect other divisions of the imperial and royal army. Captain Jerzy Dobrodzicki who had this rank at that time, became the leader. A significant rise in the activities of the movement occurred in the Autumn of 1917 when after the so-called oath crisis in the Polish Legions many legionaries were incorporated into the imperial royal army by way of punishment and the news of Józef Piłsudski's detainment reached the patriotically-minded Polish officers who were forced to serve in the Austrian army. In April 1918 in Kraków there was a meeting of emissaries from the Italian front with the representatives of the Polska Organizacja Wojskowa [POW – the Polish Military Organisation]. Due to the agreement with the commanding officer of the POW, Colonel Edward Rydz-Śmigły, the underground movement

was called organizacja “Wolność” [the “Freedom” Organisation]. In late October 1918 the “Freedom” Organisation, thanks to their members in the garrison divisions, contributed to the organisation of successful coups in Galicia at that time (among others in Tarnów, Kraków, Wadowice and Nowy Sącz) and in the Italian front, among the infantry regiments with a Polish majority. In the independent Poland in 1936 the former members of the “Freedom” Organisation decided to establish an organisation for veterans. The general assembly was prepared. The assembly was called to Kraków on 6 June 1937. The following year saw the establishment of the Związek Organizacji „Wolność” [the Union of the “Freedom” Organisation] which gained all rights which were granted to other organisations of veterans in the Republic of Poland.

KEY-WORDS

World War I (1914-1918), the Polish underground movement in the Austro-Hungarian Army, the Polish-Ukrainian War (1918-1919), the ‘Liberty’ organisation [Organizacja „Wolność”], the 90th imperial royal Infantry Regiment, the Polish Military Organisation [Polska Organizacja Wojskowa]

REAKCJE NA ZABÓJSTWO KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

Na podstawie wybranych dokumentów Komitetu Krakowskiego PZPR
i tekstów „Gazety Krakowskiej” (1984-1985)



Rafał Łatka

WSTĘP

Oficjalnie przyjęto, że 19 października 1984 r. zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę. Zabito go za jego działalność i poglądy na ówczesną sytuację polityczną. Ksiądz z żoliborskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie, błogosławiony Kościoła katolickiego (od 6 czerwca 2010 r.), stał się kapłanem „Solidarności” i najbardziej znanym spośród księży odprawiających w latach 80. nabożeństwa za Ojczyznę. Msze św. z jego homiliami w kościele św. Stanisława Kostki regularnie gromadziły rzesze wiernych. Komuniści oceniali go jako swojego przeciwnika politycznego. Władze komunistyczne wielokrotnie interweniowały w Episkopacie (po raz ostatni w maju 1984 r.) w sprawie prowadzonej przez niego „działalności antypaństwowej” w kontekście zdelegalizowanej „Solidarności” i aktywności Radia „Wolna Europa”. Ksiądz prymas Józef Glemp zastanawiał się wówczas, czy wysłać ks. J. Popiełuszkę na studia do Rzymu i złożył mu nawet odnośną propozycję, którą jednak kapłan „Solidarności” odrzucił, uznając, że byłaby to ucieczka od wiernych.

Przez jedenaście dni, od momentu porwania, aż do 30 października 1984 r., kiedy to odnaleziono ciało ks. Jerzego Popiełuszki, w całym kraju odbywały się czuwania i modlitwy za jego bezpieczny powrót. Pomimo kilkudniowego oczekiwania, wiadomość o jego morderstwie stała się dla wielu szokiem. Pogrzeb zamordowanego kapłana, który miał miejsce 3 listopada 1984 r. w Warszawie, przerodził się w wielką manifestację religijno-narodową (szacuje się, że wzięło w nim udział około sześćset tysięcy osób).

Mimo że od morderstwa minęło już prawie trzydzieści lat, to aż do chwili obecnej wiele okoliczności porwania i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki nie zostało wyjaśnionych¹. Zamordowanie kapłana „Solidarności” wywarło wpływ na stosunki państwo –

¹ R. Łatka, *27 lat temu zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę*, [online:] <http://histmag.org/27-lat-temu-zamordowano-ks.-Jerzego-Popieluszke-5993>, (15 XII 2013). Podstawowa literatura dot. ks.

Kościół i sytuację społeczno-polityczną w późnej PRL. Jest to jednak temat na oddzielne opracowanie. Proces sprawców morderstwa, tj. oficerów Służby Bezpieczeństwa, władze w instrumentalny sposób wykorzystwały do ataków na duchowieństwo i Episkopat². W każdym z województw miejscowy aparat bezpieczeństwa badał reakcje społeczne na kolejne fakty, takie jak: 1) porwanie ks. J. Popiełuszki; 2) odkrycie, że został on zamordowany; 3) zainscenizowany proces, w tym – na sposób argumentacji oskarżonych esbeków; 4) wyroki sądowe, jakie zapadły podczas procesu.

Ze względu na wpływ czterech wymienionych faktów (porwania, odkrycia zwłok, procesu i wyroku dla sprawców) na kształt stosunków społecznych w latach 1984-1985 warto przyjrzeć się przykładowo jednemu z wycinkowych, szczegółowych zagadnień, tj. recepcji „sprawy” ks. Popiełuszki na podstawie wybranych oficjalnych dokumentów KW PZPR w Krakowie oraz artykułów, które ukazały się w miejscowej prasie partyjnej („Gazecie Krakowskiej”). W jaki sposób wojewódzkie władze komunistyczne, aparat represji i prasa wypowiadały się o wspomnianych czterech kwestiach? Analiza tytułowej problematyki na podstawie przykładowych dokumentów (tekstów) ułatwi zrozumienie fragmentu ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej w późnej PRL w kontekście zamordowania ks. J. Popiełuszki przez oficerów SB i procesu jego morderców.

Poniżej omówiono, w jaki sposób władze Komitetu Krakowskiego PZPR zareagowały na zabójstwo kapelana „Solidarności” i jakie informacje pozyskano wówczas w zakresie ocen społecznych tego wydarzenia. Następnie pokazano, na wybranych przykładach, reakcje społeczeństwa na przebieg zainscenizowanego procesu. W drugiej części niniejszego artykułu przeanalizowano (dla ilustracji) wybrane teksty propagandowe partyjnej „Gazety Krakowskiej” w tym zakresie. Zwrócono przy tym szczególną uwagę na kwestię, w jakim stopniu komunistyczna propaganda „Gazety Krakowskiej” inspirowana była z centrali (z Warszawy), a w jakim stopniu owe publikacje wynikały z „oryginalnego” wkładu wspomnianej redakcji.

1. OCENY SPOŁECZNE MORDERSTWA DOKONANEGO NA KS. JERZYM POPIELUSZCE

Sprawa porwania i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki i proces jego sprawców były relacjonowane w mediach całego komunistycznego bloku wschodniego³. Jak wynika z analizy sporządzonej w Komitecie Krakowskim PZPR: „duże poruszenie wywołała

Popiełuszki: P. R a i n a, *Ks. Jerzy Popiełuszko męczennik za wiarę i ojczyznę*, cz.1: *W służbie Kościoła*, cz. 2: *Proces toruński*, Olsztyn 1990; P. N i t e c k i, *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, Warszawa 2002; K. R u a n e, *Racja stanu – zabić księdza*, tłum. D. C h y l i Ń s k a, posł. A. W i t k o w s k i, Kraków 2004; E. K. C z a c z k o w s k a, T. W i ś c i c k i, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, wstęp. A. D u d e k, Warszawa 2009; J. K o t a Ń s k i, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, przed. J. S o c h o Ń, Lublin 2004, *BJK Ludzie Niezwykli; Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982-1984*, t. 1, red. nauk. J. M y s i a k o w s k a, wstęp. J. Ż a r y n, wybór i oprac. J. G o ł ę b i e w s k i, J. M y s i a k o w s k a, A. K. P i e k a r s k a, Warszawa 2009, *Dokumenty / Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 33.

² Zob. E. C z a c z k o w s k a, T. W i ś c i c k i, *op. cit.*, s. 271-300 (bibliografia).

³ Urząd do spraw Wyznań zbierał doniesienia prasowe na ten temat z całego świata. Zob.: Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], 136/186, Urząd ds. Wyznań, Uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki, proces zabójców, uroczystości pogrzebowe, wspomnienia, doniesienia prasowe 1984-1985.

sprawa uprowadzenia i zabójstwa ks. J. Popiełuszki⁴. Jednoznacznie negatywne reakcje na tę sprawę wśród obywateli PRL w istotny sposób świadczyły o ich antykomunistycznych postawach społeczno-politycznych. Sfera świadomości społecznej i negatywnych postaw obywateli wobec państwa komunistycznego pozostawały poza możliwościami faktycznej zmiany, jednak władze PZPR (zarówno szczebla wojewódzkiego, jak i centralnego) usiłowały objąć kontrolą i ten obszar, również przy okazji morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki.

W zbieranie informacji o zachowaniach społecznych związanych z tymi wydarzeniami zaangażowano więc wszelkie struktury będące do dyspozycji komunistycznych władz: partyjne, administracyjne i milicyjne (esbeckie). Komentarze odnoszące się do zabójstwa ks. Popiełuszki, a następnie procesu jego zabójców zbierały m.in. struktury najniższego szczebla partyjnego, takie jak np. Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej (ROPP PZPR) i Komitety Dzielnicowe (KD PZPR). Zebrane informacje przesyłano później do struktury wyższego szczebla, tj. do wojewódzkiej instancji partyjnej (KW PZPR), która po opracowaniu przysyłała je z kolei do centrali⁵ (KC PZPR). Wewnątrzpartyjny obieg dokumentów był organizacyjnie identyczny, jak w przypadku zbierania przez PZPR dokumentacji dotyczącej pielgrzymek papieskich⁶ lub kryzysów ustrojowych państwa⁷ (w czasie przesilen wewnątrzustrojowych).

Zbieranie odnośnych informacji rozpoczęło się już w kilka dni po porwaniu ks. Popiełuszki. Dnia 20 października 1984 r. w centrali opracowano na podstawie komentarzy z województw materiał pt. „O okolicznościach zaginięcia ks. Popiełuszki”⁸. Krakowski aparat represji i struktury partyjno-państwowe przysyłały codzienne raporty⁹. Szcze-

⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APK], 29/2382/416, KK PZPR Kancelaria I sekretarza. Oceny i informacje dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w woj. krakowskim 1984-1986, k. 117-119, KK PZPR. Sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza w woj. krakowskim oraz kierunki działań Krakowskiej Organizacji Partyjnej, XII 1984.

⁵ APK, 29/2382/492, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z X, XI, XII 1984 do KC PZPR, k. 29-185; 29/2382/493, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z I, II, III 1985 do KC PZPR, k.13-98; 29/2382/462, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z X, XI, XII 1984 do KK PZPR, k. 7-193; 29/2382/463, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z I, II, III 1985 do KK PZPR, k. 27-111.

⁶ Zob.: R. Ł a t k a, *Stosunki państwo-Kościół w latach osiemdziesiątych na przykładzie wizyt Jana Pawła II w Krakowie*, [w:] *Stosunki państwo-Kościół w Polsce w latach 1944-2010. Studia i materiały*, red. i d e m, Kraków 2013, s. 95-102, *Societas*, 53; i d e m, *Wstęp*, [w:] *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów*, oprac. i d e m, t. 6, Kraków 2012, s. 11-29, *Bezpieka Przeciw Małopolanom*.

⁷ Przykładem jest przebieg strajków sierpniowych, kiedy z komitetów wojewódzkich PZPR przesyłano codzienne raporty na temat sytuacji społeczno-politycznej i przebiegu protestów w poszczególnych zakładach pracy.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: IPN], Biuro Udostępniania [dalej: BU], 1585/4637, Informacje Dept. IV MSW z 1984 r., k. 36-39; O okolicznościach zaginięcia ks. Popiełuszki – załącznik do informacji nr 292 z dn. 20 X 1984.

⁹ Przykładowo: APK, 29/2383/492, KK PZPR Wydział Organizacyjny, Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z X, XI, XII 1984, k. 97-99 Informacja o sytuacji w dniach 19-26.10.1984 związana z porwaniem i morderstwem ks. Popiełuszki; ibidem, k. 129-130, Informacje z woj. miejskiego krakowskiego, dalekopis nr 1657

gólnie podkreślano komentarze zgodne z linią partyjną. Przykładowo, jak odnotowano w informacji z 25 października 1984 r.: „W sprawie porwania ks. Popiełuszki najpowszechniejsza opinia sprowadza się do tego, że jest to prowokacja polityczna, dużo ludzi sądzi, że dokonali jej przeciwnicy procesu normalizacji w kraju”¹⁰.

W KK PZPR już w listopadzie 1984 r., analizując sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą, zaakcentowano, że w krakowskich zakładach pracy „duże poruszenie wywołała sprawa uprowadzenia i zabójstwa ks. J. Popiełuszki”¹¹. Jako zadanie do wykonania wyznaczono członkom Komitetu w czasie tego posiedzenia, aby zastanowili się, w jaki sposób można odwrócić uwagę obywateli od sprawy morderstwa. Warto przytoczyć obszerny cytat z materiału, który znalazł się wśród załączników z narady w Komitecie Krakowskim partii pt. „Podstawowe problemy nad którymi należy się zastanowić przed naradą I sekretarza KW PZPR”:

Jak nakryć sprawę Popiełuszki i zająć uwagę społeczeństwa w związku ze sprawą śmierci ks. Popiełuszki? Aktyw wyraża opinię, że wrogowie już ponieśli porażkę, bo nie udało się narużyć pokoju społecznego po ogłoszeniu komunikatu o porwaniu i śmierci ks. Następną porażką przeciwników politycznych będzie to, że sprawcy zostaną sprawiedliwie osądzeni, a cele prowokacji jasno i szeroko przedstawione społeczeństwu w środkach masowego przekazu. Zależy to bardziej od działań centralnych niż wojewódzkich. W partii sprawa jest obecnie wyjaśniana przez aktyw na wszystkich zebraniach i spotkaniach w oparciu o dostępne materiały Wydziału Informacji KC PZPR¹².

Warto zauważyć, że zadanie – jak to określono – „nakrycia sprawy Popiełuszki” znalazło się na pierwszym miejscu wśród kwestii, nad jakimi zastanawiano się w tym okresie w KK PZPR. To pokazuje, że kwestia odwrócenia uwagi społeczności od morderstwa stała się bardzo istotna dla wojewódzkich władz partyjnych w Krakowie. Ponadto późniejszy sposób przedstawiania zabójstwa kapelana „Solidarności” w krakowskiej prasie był całkowicie zgodny z sugestiami zawartymi w tym komunistycznym materiale instruktażowym.

Aparat represji był zaangażowany szczególnie intensywnie w zbieranie komentarzy i opinii o porwaniu i zabójstwie ks. J. Popiełuszki. Raporty z województw na ten temat przesyłano codziennie do centrali w Warszawie¹³. Monitorowano także przebieg mszy św. w krakowskich kościołach, ponieważ jako istotne zagrożenie traktowano – jak to określono – „ponowny wzrost w ostatnich dniach ilości nabożeństw żałobnych w intencji Popiełuszki”¹⁴. Przykładowo, służby odnotowały, że 25 października 1984 r. w czasie nabożeństwa w kościele pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach podczas modlitwy wiernych w wygłoszonych intencjach użyto następujących wezwań: „Módlmy się za aresztowanych ostatnio funkcjonariuszy gdańskich Adama i Piotra, aby ich męstwo i świadectwo prawdzie było wzorem dla innych funk-

z 2 XI 1984 r. sektora informacji KC PZPR. Tego typu informacje zbierano na terenie całego kraju i poza granicami; zob. *Aparat represji...*, s. 305-358.

¹⁰ APK, 29/2382/462, op. cit., k. 45, dalekopis nr 1626 z 25 X 1984, k. 45.

¹¹ APK, 29/2382/416, op. cit., k. 117-119, Sytuacja polityczna społeczna i gospodarcza w woj. krakowskim oraz kierunki działań Krakowskiej Organizacji Partyjnej listopad 1984.

¹² Ibidem, k. 163, Podstawowe problemy nad którymi należy się zastanowić przed naradą I sekretarza KW PZPR.

¹³ *Aparat represji...*, s. 305-358.

¹⁴ IPN, BU, 1585/4637, op. cit., k. 150-153, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 21 XI 1984).

cjonariuszy SB, [...] módlmy się za ks. Jerzego – kapelana i obrońcę robotników Warszawy, świadomi, że uprowadziła go ta sama ręka, która strzelała do Ojca Świętego”¹⁵.

W innym z nabożeństw, które odbyło się 23 listopada 1984 r. w kościele Mariackim, jak wynika z raportu SB, duchowny wygłaszający kazanie nazwał ks. Popiełuskę bohaterem narodowym¹⁶. W grudniu zanotowano jednak, że: „Dyskusje nt. śmierci ks. Popiełuszki i okoliczności z nią związanych ulegają wyciszeniu. W tego typu dyskusjach dominuje stwierdzenie, że jest to zabójstwo o charakterze prowokacji politycznej. Brak informacji o konkretnych efektach postępowania sądowego budzi nieufność do rzetelności prowadzonego śledztwa”¹⁷.

Rejestrowano ponadto wszelkie inicjatywy związane z morderstwem kapelana warszawskiej „Solidarności”. Wśród nich na pierwszy plan wysuwał się Ruch „Prawda i Odwaga” im. ks. Jerzego Popiełuszki, powołany do życia z inspiracji ks. Kazimierza Jancarza, dość aktywnie funkcjonujący przez kilka kolejnych lat przy parafii pw. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach¹⁸. Wspomniana, społeczna inicjatywa odnosiła się do pamięci o niezłomnej postawie ks. Popiełuszki i jego chrześcijańskich ideałach. Ruch „Prawda i Odwaga” od swojego powstania znajdował się pod obserwacją komunistycznego aparatu represji PRL.

Jako istotne zagrożenie dla władzy komunistycznej związane ze sprawą zabójstwa kapelana „Solidarności” w przewidywaniach na 1985 r. traktowano wzrost aktywności – jak to określono – „części duchownych, stawiających sobie za cel propagowanie poglądów prosolidarnościowych”¹⁹.

¹⁵ Ibidem, k. 40-41, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 25 X 1984). Monitorowano na bieżąco również przebieg niedzielnych nabożeństw. Przykładowo biorąc, jak odnotowano to w dalekopisie z 28 X 1984 r.: „wczorajsze msze niedzielne w kontekście tzw. sprawy Popiełuszki przebiegały bez jakichkolwiek incydentów, przy nie zwiększonej frekwencji i bez wyraźniejszych akcentów politycznych” – APK, 29/2382/462, op. cit., k. 53, dalekopis z dnia 28 X 1984 r.

¹⁶ IPN, BU, 1585/4633, Informacje Dept. IV MSW z 1984 r., k. 134-139, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 23 XI 1984).

¹⁷ APK, 29/2382/169, KK PZPR. Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Krakowie i woj. miejskim krakowskim, k. 118, Protokół nr 21/84 z posiedzenia Egzekutywy KK PZPR z dnia 6 grudnia, 6 XII 1984. Stało się tak prawdopodobnie na skutek zainteresowania nabożeństwami rocznicowymi 13 i 16 grudnia 1984 r. Jak wynika z dokumentacji SB z 11 grudnia 1984 r.: „opozycja podejmuje inicjatywy wykorzystania kościołów do zorganizowania specjalnych mszy i imprez w związku z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego” – IPN, BU, 1585/4637, op. cit., k. 81-83, Załącznik do informacji nr 344 z dnia 11 XII 1984 r.

¹⁸ T. I s a k o w i c z - Z a l e s k i, *Ksiądz Kazimierz Jancarz – kapelan „Solidarności”*, [online:] http://mtrjnar.rzeszow.opoka.org.pl/ksiezza_niezlomni/kazimierz_jancarz/, 1 XI 2013 r. Pierwsza informacja na temat Ruchu „Prawda i Odwaga” im. ks. Popiełuszki w dokumentacji SB pojawiła się 21 listopada 1984 r., zob. IPN, BU, 1585/4637, Informacje Dept. IV MSW z 1984 r., k. 150-153, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 21 XI 1984). W jego działalność zaangażowali się działacze opozycji sierpniowej m.in. Jacek Smagowicz i Kazimierz Fugiel. Intensywnie śledzono wszelkie przedsięwzięcia nowo powstałego ruchu. Przykładowo biorąc, dnia 30 sierpnia 1985 r. w kościele pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach odsłonięto tablicę upamiętniającą pobyt ks. Popiełuszki w tymże kościele 30 sierpnia 1984 r. Relacja z przebiegu uroczystości zob. IPN, BU, 1585/4640, Informacje z Dept. IV MSW 53-58 (wg meldunków z 30 VIII [1984]).

¹⁹ IPN, Oddział w Krakowie [dalej: IPN Kr.], 343/23, k. 8, Ocena stanu sytuacji operacyjno-politycznej za okres 1 do 31 grudnia 1984 oraz prognozy jej rozwoju i podstawowe kierunki działania na najbliż-

Z kolei na początku 1985 r. w centrum zainteresowania społecznego znajdował się przebieg procesu o uprowadzenie i zabójstwo ks. Popiełuszki²⁰. Przykładowo, sprawę tę opisywano w następujący sposób: „Rozszerzają się opinie o procesie ks. Popiełuszki, a zwłaszcza o ostatniej jego fazie. Wiele różnych komentarzy wywołało radiowe i telewizyjne wystąpienie prokuratorów, a zwłaszcza prokuratora – głównego oskarżyciela. Oto najważniejsze odgłosy: jest to proces sprawców, ale i księdza. Do czego prowadzi bezsilność władz w zwalczaniu politycznej działalności księży”²¹.

Szczególną uwagę SB poświęcała komentarzom pochodzącym ze środowisk kościelnych, opozycyjnych i naukowych. Na przykład w styczniu 1985 r. zebrano w środowiskach naukowych Krakowa informacje, które wskazywały na duże zainteresowanie przebiegiem procesu morderców ks. Popiełuszki. Miało z nich wynikać, że w kręgu niektórych pracowników UJ wyrażano opinię, że „oskarżeni w tym procesie zostaną «poświęceni» dla uwiarygodnienia poczynań rządu, który w ten sposób będzie chciał udowodnić społeczeństwu, że praworządność w Polsce podlega szczególnej ochronie i dotyczy to zwłaszcza działań podejmowanych przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych”²².

Następne komentarze z uniwersyteckiego środowiska zebrano w niecały miesiąc później i miały one podobny charakter jak poprzednie, ponieważ po raz kolejny położono nacisk na informacje korzystne dla władz komunistycznych:

Toczący się proces w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. J. Popiełuszki w ochraniających środowiskach w dalszym ciągu obserwowany jest z uwagą, aczkolwiek już bez tak emocjonalnego podejścia, a uwaga zainteresowanych rozprasza się na inne elementy towarzyszące procesowi, jakimi są różne enuncjacje w środkach masowego przekazu dotyczące nieprawidłowości w łonie Kościoła i politycznej działalności kleru. Uwagę absorbują artykuły red. [Stanisława] Stanucha w „Gazecie Krakowskiej”, wypowiedź ministra [Jerzego] Urbana i redaktora Jana Rema [pseud. Jerzego Urbana]. Kontrowersyjność polemik i komentarzy w ochraniających środowiskach świadczyć może o podziale stanowisk w przedmiotowej sprawie. Część przedstawicieli środowisk wyciąga, na podstawie prezentowanych przez publikatory [analiz] sytuacji i ocen, wnioski, iż władze rozpoczynają planową [akcję], konstruuje kampanię propagandową skierowaną przeciwko negatywnej politycznej działalności części kleru katolickiego, dla której pretekstem stał się proces w sprawie ks. [Jerzego] Popiełuszki, a który jednocześnie ma być świadectwem czystości intencji władz w zakresie przestrzegania praworządności²³.

szy okres aparatu MO i SB woj. krakowskiego z 6 I 1985. Jak się okazało, według tych dokumentów, wzrost aktywności tego typu duchownych istotnie nastąpił w 1985 r. (szczególnie ks. Kazimierza Jancarza).

²⁰ IPN Kr., 343/23, k. 23, Zbiorcze oceny stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego WUSW Wydz. Inspekcji z 1985 r., Ocena sytuacji operacyjno-politycznej za okres od 1 do 31 stycznia, 5 II 1985; IPN Kr., 056/108, t. 2, Wydział III-1. Informacje, analizy 1984-1986, k. 3-4, Informacja dot. komentarzy na temat przebiegu procesu i wyjaśnień oskarżonych o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszko, 10 I 1985; E. C z a z c k o w s k a, T. W i ś c i c k i, *op. cit.*, s. 270-273.

²¹ APK, 29/2382/495, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z I, II, III 1985, k. 73-74, Informacja o sytuacji w rejonie Skawina w dniach 18-25.01.1985 z ROPP Skawina.

²² IPN Kr., 056/108, t. 2, *op. cit.*, k. 3, Informacja dot. komentarzy i wyjaśnień oskarżonych o uprowadzenie i zabójstwo ks. Popiełuszko, 1 X 1985.

²³ *Ibidem*, k. 13-15, Informacja dotyczy aktualnej sytuacji i nastrojów w środowiskach ochraniających przez Wydz. III-1 31 I 1985.

Wskazywano jednak równocześnie, że „antyklerykalny wydzźwięk procesu toruńskiego, wzrost ilości publikacji demaskujących pozareligijną działalność Kościoła mogą spowodować uaktywnienie się reakcyjnej części krakowskiego kleru w kierunku nasilenia wrogich wystąpień i niekorzystnego kształtowania nastrojów społecznych”²⁴.

W kolejnych miesiącach krakowska SB odnotowywała wszelkie nawiązania i inicjatywy odnoszące się do sprawy ks. J. Popiełuszki, np. w raporcie z 4 lipca 1985 r. dotyczącym kościoła pw. Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie, zapisano: „W kościele w Bieżanowie w którym nadal trwa głodówka (w dniu 4 VII cztery osoby) stwierdzono nowy, negatywny element wystroju wewnętrznego. Jest nim plakat z wizerunkiem ks. Popiełuszki i sercem, na którym widnieje symboliczna legitymacja członkowska PZPR i tekst «Na każdej legitymacji PZPR jest jedna kropla jego krwi»”²⁵.

Sprawa morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki i późniejszy proces jego zabójców znajdowały się w centrum zainteresowania mieszkańców Krakowa (z różnych środowisk społecznych) od chwili odnalezienia ciała aż co najmniej do połowy 1985 r. Świadczą o tym przytoczone wyżej raporty krakowskich struktur partyjnych i miejscowego aparatu represji. Komentarze dotyczące analizowanej kwestii były różnorodne, jednak starano się w dokumentacji wytworzonej przez wspomniane instytucje przedstawiać przede wszystkim opinie zgodne z oficjalną (nieprawdziwą, propagandową) wersją rozpowszechnianą przez władzę komunistyczną, że była to rzekomo prowokacja wymierzona w rząd Wojciecha Jaruzelskiego.

2. „GAZETA KRAKOWSKA” WOBEC „SPRAWY” KS. JERZEGO POPIELUSZKI

Porwanie, zabójstwo i proces morderców ks. Popiełuszki były obecne w dezinformacyjnej treści propagandy prasowej i telewizyjnej władz komunistycznych PRL²⁶. Podobnego typu kłamliwą, dezinformacyjną kampanię propagandową prowadziła komunistyczna „Gazeta Krakowska”, będąca organem Komitetu Krakowskiego PZPR, na łamach której pojawiło się wiele tekstów poświęconych sprawie morderstwa i procesowi morderców ks. J. Popiełuszki. W krakowskiej gazecie partyjnej powielano głównie materiały przygotowywane w Warszawie, najczęściej posługiwano się przedrukami serwowanych przez komunistów oficjalnych informacji agencyjnych Polskiej Agencji Prasowej (serwis PAP) lub relacjami z konferencji prasowych komunistycznego rzecznika rządu, Jerzego Urbana albo bezpośrednimi tendencyjnymi relacjami z przebiegu procesu morderców w Toruniu²⁷. Jak wynika z materiału Komitetu Krakowskiego partii

²⁴ IPN Kr 343/23, op. cit. k. 22-36, Ocena sytuacji operacyjno-politycznej za okres od 1 do 31 stycznia, 5 II 1985.

²⁵ IPN, BU, 1585/4640, Informacje Dept. IV MSW z 1985 r., k. 25-28, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 5 VII 1985). Odbywały się również regularnie nabożeństwa poświęcone pamięci ks. Jerzego Popiełuszki. Przykładowo, jedno z nich odbyło się 29 sierpnia 1985 r. w kościele pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach; ibidem, k. 53-58, Informacja dot. sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydz. IV WUSW (wg meldunków nadesłanych w dniu 30 VIII 1985).

²⁶ E. Czaczowska, T. Wiścicki, *op. cit.*, s. 276. W prasie oficjalnej ukazywały się codzienne relacje z procesu, w TVP natomiast emitowano codziennie piętnastominutowy program.

²⁷ „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984; R. 41, 1985. Były one starannie wyreżyserowane. Zob. E. Czaczowska, T. Wiścicki, *op. cit.*, s. 271-300. Rzeczywisty przebieg procesu znany przede

komunistycznej, zatytułowanego „Podstawowe problemy, nad którymi należy się zastanowić przed naradą I sekretarzy KW PZPR”, relacje prasowe dotyczące tej sprawy były przygotowywane przez KC PZPR lub w zgodzie z wytycznymi centrali partyjnej²⁸.

Pierwsza wzmianka o porwaniu duchownego pojawiła się na łamach „Gazety Krakowskiej” 22 października 1984 r. W niewielkiej notce informowano (za serwisem agencyjnym PAP), że dnia 19 tegoż miesiąca uprowadzono ks. Popiełuszkę w miejscowości Przysiek koło Torunia. Przytaczano również wypowiedź – porwanego wspólnie z kapelanem „Solidarności” – Waldemara Chrostowskiego, któremu udało się zbiec, o tym, że ich uprowadzenia dokonali nieznanymi sprawcy przebrani za milicjantów²⁹. W kolejnych dniach powiadamiano w „GK”, że prowadzone jest intensywne śledztwo w tej sprawie i sprawdzane są wszelkie sygnały od społeczeństwa³⁰.

Kwestii tak istotnej jak porwanie ks. Popiełuszki nie mogło zabraknąć w czasie licznych konferencji prasowych rzecznika rządu – Jerzego Urbana, z których obfite relacje ukazywały się na łamach „GK”. Rzecznik rządu już w kilka dni po ogłoszeniu w prasie informacji o uprowadzeniu kapelana „Solidarności” podsuwał dziennikarzom nieprawdziwą wersję wydarzeń, która jednak stała się wersją „jedynie słuszną”, obowiązującą dla całej PRL-owskiej propagandy. 24 października 1984 r. Urban dezinformował dziennikarzy zachodnich, że w związku z uprowadzeniem ks. Popiełuszki trwa „intensywne śledztwo” i że „cała milicja postawiona jest na nogi”. Najważniejszym dezinformacyjnym wątkiem, który eksponował J. Urban było stwierdzenie, że porwanie „jest prowokacją polityczną”. Jak przekonywał: „Czyn ten ktokolwiek go dokonał, miał ugodzić w pozytywne procesy, które się w Polsce dokonują. Np. miał zaćmić proces normalizacji stosunków z niektórymi krajami Zachodu. Jest to wydarzenie wymierzone w proces odnowy, w swych intencjach ma godzić przypuszczalnie w stosunki państwo-Kościół”³¹.

W kolejnych dniach pojawiały się komunikaty dotyczące postępów śledztwa. Na pierwszy plan wysuwano jednak tezę, że w sprawę wyjaśnienia porwania i zabójstwa księdza zaangażował się cały rząd i że osobiście nadzoruje ją minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak³². W zasadzie we wszystkich komunistycznych enuncjacjach

wszystkim dzięki sprawozdaniom Jacka Ambroziaka ukazującym się w „Piśmie Okólnym” Biura Prasowego Episkopatu i publikacjom prof. Krystyny Daszkiewicz (e a d e m, *Kulisy zbrodni. Dzieśiąty rok od morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1994).

²⁸ APK, 29/2382/416, op. cit., k. 163, Podstawowe problemy nad którymi należy się zastanowić przed naradą I sekretarzy KW PZPR.

²⁹ Polska Agencja Prasowa [dalej: PAP], *Uprowadzenie ks. Popiełuszki*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 253 z 22 X, s. 1, 5.

³⁰ PAP, *Trwa śledztwo w sprawie uprowadzenia księdza Jerzego Popiełuszki*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 254 z 23 X, s. 1-2; PAP, *Trwa intensywne śledztwo w związku z uprowadzeniem księdza Jerzego Popiełuszki*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 256 z 25 X, s. 4.

³¹ PAP, *Jerzy Urban na konferencji prasowej: Wstępne oceny wizyty premiera Grecji; Nie wiem kto dokonał porwania ks. Popiełuszki. Jest to prowokacja polityczna; Cała milicja jest „postawiona na nogi”*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 255 z 24 X, s. 1, 3. W czasie owej konferencji kilkakrotnie jeszcze powtarzał nagabywany przez dziennikarzy, że uprowadzenie ks. Popiełuszki jest „prowokacją polityczną”.

³² [Dwa osobne numery:], PAP, *Trwa intensywne śledztwo w związku z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 256 z 25 X, s. 4; PAP, *Rzecznik rządu o sprawie ks. Jerzego Popiełuszki. Aresztowanie podejrzanych o dokonanie uprowadzenia; Wokół uprowadzenia ks. Popiełuszki. Komunikat MSW*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 257 z X, s. 1-2.

prasowych podkreślano, że władze PRL dążyły do wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy morderstwa księdza, która (według dezinformacji serwowanych przez komunistów) była rzekomo prowokacją polityczną. Dało się to szczególnie zauważyć w relacjach z konferencji prasowych J. Urbana, którego propagandowy, dezinformujący komentarz odwracał uwagę od istoty rzeczy. Przykładowo, w „Gazecie Krakowskiej” w numerze z dnia 3-4 grudnia 1984 r. podawano, że J. Urban w odpowiedzi na pytanie dziennikarza PAP o inicjatywę utworzenia Komitetu Praw Człowieka, stwierdzał: „Są to wyraziste próby żerowania na tragicznej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. KOR-owcy sądzą, że pod osłoną trumny uda im się dokonać wskrzeszenia KOR. Są w błędzie”³³.

W kolejnych miesiącach na łamach „Gazety Krakowskiej” systematycznie zamieszczano relacje dotyczące ustaleń prokuratury odnośnie do przebiegu zbrodni, z naciskiem na to, że władze pragnęły (rzekomo) precyzyjnego wyjaśnienia sprawy i sprawiedliwego ukarania sprawców morderstwa. Czytelnikom komunistycznej „GK” podsuwano również fałszywą wersję wydarzeń, zgodnie z którą (rzekomo) morderstwo miało być prowokacją wymierzoną we władze komunistyczne, które (jakoby) zmierzały do „normalizacji”.

Proces był sterowany przez komunistów także w ten sposób, by publicznie formułować fałszywe, bezpodstawne oskarżenia przeciwko ks. Jerzemu Popiełuszcze oraz innym kapłanom zwanym przez komunistycznych dygnitarzy „negatywnymi księżmi”. Temat ten był również stale obecny w konferencjach prasowych rzecznika rządu dla dziennikarzy zachodnich na bieżąco relacjonowanych przez „Gazetę Krakowską” w ciągu całego 1985 r.³⁴ Większość tekstów dotyczących tych zagadnień stanowiła przedruki serwisu agencyjnego PAP, co dowodzi faktu, że treści propagandowe władz komunistycznych kreowano w centrali w Warszawie i publikowano wyłącznie artykuły stamtąd przysłane.

Niemniej jednak redakcja „Gazety Krakowskiej”, tj. dyspozycyjnego, miejscowego organu KK PZPR, miała swój oryginalny wkład w fałszywe i bezpodstawne ataki propagandowe na osobę i działalność ks. Jerzego Popiełuszki w okresie 1984-1985. Nieprawdziwe w treści ataki propagandowe partyjnego dziennika wpisywały się w szerszy kontekst walki z – jak to określono – „politycznym” zaangażowaniem duchownych. Świadczy o tym dokument wytworzony przez KK PZPR opracowany dla I sekretarza KW PZPR w Krakowie – Józefa Gajewicza, w którym stwierdzono m.in., że:

z inspiracji krakowskiej instancji partyjnej podjęte zostały działania w kierunku prezentowania w regionalnych środkach masowego przekazu, szczególnie w prasie partyjnej, osób, faktów, zdarzeń, inspiratorów i animatorów, których działania naruszają konstytucyjne zasady, na których opiera się polityka wyznaniowa, oraz normy współżycia społecznego socjalistycznego państwa. Dotyczą one w szczególności politycznej aktywności kleru, wykorzystującego do tych celów miejsce kultu, nadużywającego treści i symboli religijnych do dyskredytacji socjalizmu, władzy, partii, sojuszy i ZSRR. Publicystyka ta szeroko zaprezentowana w „Gazecie Krakowskiej” wywołała duży rezonans społeczny[...] wyrażający poglądy, opinie, stanowiska zarówno osób partyjnych, jak i bezpartyjnych³⁵.

³³ PAP, *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Gazeta Krakowska” R. 40, 1984, nr 290 z 5 XII, s. 1, 4.

³⁴ Zakres przeprowadzonej kwerendy w „Gazecie Krakowskiej” na temat relacji z konferencji prasowych Jerzego Urbana dotyczących sprawy morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki: „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 1 z 2 I – nr 304 z 31 XII 1985. Tu pominięto ok. 20 relacji z konferencji prasowych J. Urbana, które zasadniczo nie wnosiły nic nowego do tytułowego zagadnienia. W niniejszym artykule autor podał tylko przykłady relacji merytorycznie najistotniejszych.

³⁵ APK, 29/2382/414, KK PZPR Kancelaria I sekretarza. Skargi i memoriały przesłane do I sekretarza KK PZPR, k. 433, Z memoriału J. Gajewicza, [b.d.].

W następnej części dokumentu zalecano dalszy wzrost liczby publikacji dotyczących wspomnianej tematyki³⁶. Największe znaczenie miała w tym kontekście seria tekstów pt. *Nie ma miejsca dla Ciebie* autorstwa Stanisława Stanucha. Pierwszy artykuł opublikowano 3 stycznia 1985 r. i został poświęcony wystrojowi szopki w kościele pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach oraz towarzyszącej jej wystawie fotografii. Stanisław Stanuch opisywał, że w żłóbku leżała naga lalka symbolizująca Jezusa i że nie było postaci Matki Boskiej oraz św. Józefa, natomiast trzech króli zastępowały postacie trzech milicjantów ciągnących nogi księdza ubranego w komżę. Według wspomnianego opisu obok na ziemi leżała porzucona sutanna, a nad żłóbkiem wisiała, jak pisał Stanuch, „olbrzymia flaga zawierająca nazwę byłego związku zawodowego”. Co było charakterystyczne dla propagandy władz komunistycznych, w tekście nie wymieniono nazwy „Solidarność” (cenzura). W dalszej części autor zwracał uwagę na to, że:

„Połączenie „szopki-moderne” z wystawą miało służyć informacji o pogrzebie Zamordowanego. Informacji tutaj niewiele, wiele natomiast apeli do nienawiści. Czy z powagą religijnej świątyni licują takie oto „klepsydry”: „Patron Solidarności”, „Zamordowany przez oficerów MSW i członków PZPR”. Albo „Porwany, a następnie zamordowany, zginął z rąk komunistycznych siepaczy czerwonego terroru. Jego męczeńska śmierć wyrwała z szeregu najlepszego żołnierza walki o słuszną sprawę wolności i solidarności wszystkich Polaków”³⁷.

Autor krytycznie ocenił również wystawę fotograficzną, akcentując „tendencyjny” dobór zdjęć. W dalszej części wzywał do nazwania rzeczy po imieniu: według niego powinno się mówić, że zginął nie duchowny, nie „męczennik za wiarę”, tylko „działacz polityczny”. Zauważył, że władze postawiły przed sądem, zdegradowały i wydalily z partii morderców, więc mają w tej sprawie czyste ręce. Dodawał ponadto, że Polska Ludowa ściśle przestrzega, by nie urażać niczyich odczuć religijnych, nalegał zatem, żeby „nasi przeciwnicy na równo z nami przestrzegali tej zasady i nie mieszały się do prywatnych poglądów członków partii”. Pisał też, że przy zbrodniach popełnianych przez wierzących „nie używamy formułki: «członek Kościoła rzymskokatolickiego». Chociaż nieraz aż by się to prosiło”.

Stanuch stwierdzał wyraźnie w tekście, że w jego przekonaniu szopka w Krakowie-Mistrzejowicach nie ma nic wspólnego z religią i że jest to inicjatywa *stricte* polityczna³⁸. Artykuł z „Gazety Krakowskiej” pt. *Nie ma miejsca dla Ciebie* był typowym produktem propagandy komunistycznej tego okresu. Dla jego autora każdy element wystroju szopki lub podpis pod fotografią na wystawie o treści niezgodnej z „linią partii” jest oburzający i ma charakter nieuprawniony. S. Stanuch, grając na uczuciach czytelników, przekonywał, że tego typu inicjatywy w Kościele nie powinny mieć miejsca. Niedługo później w „Gazecie Krakowskiej” pojawiły się dwa kolejne teksty uzupełniające cytowany artykuł. Były to spreparowane tzw. listy do redakcji, w których tzw. oburzeni

³⁶ Ibidem, k. 433.

³⁷ S. S t a n u c h, *Nie ma miejsca dla Ciebie*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 2 z 3 I, s. 1, 4.

³⁸ Ibidem. Kolejne teksty z tego cyklu dotyczyły działalności innych duchownych, uznawanych przez władze za „księży negatywnych”. Zob.: I d e m, *Chciałbym, aby Pan nie miał racji. W odpowiedzi na listy w sprawie „Nie ma miejsca dla Ciebie”*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 26 z 31 I, s. 3; i d e m, *Jeszcze wokół nie ma miejsca dla Ciebie – Będzie Pan chyba musiał zmienić nazwisko*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 79 z 3 IV, s. 1, 3.

czytelnicy wyrażali swoją solidarność z autorem i atakowali Kościół za mieszanie się do polityki. W przeważającej części bezpodstawne ataki dotyczyły jednak kościoła pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach i aktywności mistrzejowickiego proboszcza ks. Kazimierza Jancarza, a nie dotyczyły one kwestii związanej ze śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki, dlatego wspomnianym wątkom w tym miejscu nie będziemy bliżej się przyglądać. Warto wspomnieć tylko o jednej z uwag zamieszczonej w drugim z artykułów z serii *Nie ma miejsca dla Ciebie*. Jak stwierdzał jeden z tzw. czytelników w liście przywołanym na łamach „Gazety Krakowskiej”: „Pan redaktor nie jest sam, tylko ludzie nie mają czasu i odwagi pisać. Uważam, że będzie Pan musiał zmienić nazwisko, bo jeżeli ma Pan dzieci, to będą prześladowane. Księża dopilnują tego”³⁹. Ta ostatnia wzmianka jest warta szczególnej uwagi, ponieważ sugeruje, że władzę w PRL sprawują księża, a nie partia komunistyczna, która posiadała pod swoją kontrolą wszystkie instytucje państwowe i publiczne, w tym środki przymusu bezpośredniego.

Do zagadnienia procesu toruńskiego powrócono w „Gazecie Krakowskiej”, przedstawiając opis konferencji Jerzego Urbana z dnia 10 lutego 1985 r. Pewien korespondent zapytał, czy prawdą jest stwierdzenie Grzegorza Piotrowskiego, że w czasie II wojny światowej jeden z biskupów współpracował z Gestapo. Pytanie stało się dla rzecznika rządu pretekstem do kolejnego ataku na „rozpolitykowanych księży”. Podkreślił, że polityka władz wobec Kościoła opiera się na stałych podstawach, zaś szacunek dla Kościoła jako instytucji nie oznacza, iż nie należy poddawać krytyce działań poszczególnych duchownych i że „władza ma prawo do wytykania zła w obrębie innych instytucji, także kościelnych”⁴⁰.

Kwestia procesu toruńskiego jeszcze co jakiś czas powracała na łamy organu prasowego Komitetu Krakowskiego PZPR, najczęściej w postaci sprawozdań z konferencji Jerzego Urbana. Przykładowo, w czasie jednego ze spotkań z dziennikarzami zachodnimi rzecznik rządu, odpowiadając na pytanie Güntera Schuberta, omawiał konsekwencje procesu toruńskiego. Z jego słów wynikało po pierwsze, że stosunki władz z Kościołem są oparte na solidnych fundamentach i „nawet tak celnie wymierzona prowokacja nie jest w stanie nimi zachwiać”. Po wtóre, wskazał na inną, najistotniejszą konsekwencję, tj. na przełamanie pewnego tabu: „mianowicie niemówienia i niepisania publicznie o złych zjawiskach w Kościele”⁴¹.

Wypowiedź Urbana brzmiała szczególnie niewiarygodnie w kontekście wcześniejszych, zmasowanych ataków na Kościół w PRL, chociażby w czasie procesu kurii krakowskiej lub podczas Millenium chrztu Polski⁴². Podobny charakter miały konferencje prasowe Urbana, które odbyły się w dniach 22 i 27 marca 1985 r. w stolicy⁴³. „Gazeta Krakowska” poinformowała, że przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozpoczęła się

³⁹ *Ibidem*. S. Stanuch w odpowiedzi stwierdził, że nie ma zamiaru zmieniać nazwiska i że wierzy, iż ludzie dobrej woli „w Polsce przeciwstawiają się fali fanatyzmu i nienawiści [za które odpowiadają wg autora księży – przyp. R.Ł.] – nastanie pokój społeczny w naszej Ojczyźnie”.

⁴⁰ PAP, *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 43 z 20 II, s. 1, 5.

⁴¹ PAP, *Konferencja prasowa J. Urbana*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 67 z 20 III, s. 1-2.

⁴² Zob. także: R. Ł a t k a, *Propaganda antykościelna Polski Ludowej (wybrana problematyka)*, [online:] <http://www.histmag.org/Propaganda-antykoscielna-Polski-Ludowej-wybrana-problematyka-8186>, 1 XI 2013.

⁴³ PAP, *Konferencja prasowa J. Urbana*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 69 z 22 III, s. 1-2; nr 73 z 27 III, s. 1-2. W czasie tej drugiej konferencji rzecznik rządu stwierdził m.in., że rośnie liczba „kazań o treści jętrzącej i politycznej”.

rozprawa rewizyjna w sprawie wyroku dla sprawców porwania i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki⁴⁴. W kolejnych miesiącach informacje na temat ks. Popiełuszki i procesu jego morderców nie pojawiały się już na łamach „Gazety Krakowskiej”⁴⁵.

Jak wynika z przedstawionego materiału prasowego, do ataku na Kościół wykorzystano również relacje z procesu morderców kapelana „Solidarności”. W publikacjach prasowych pojawiały się agresywne ataki propagandowe na postawę ks. Jerzego Popiełuszki i jego działalność określaną mianem „politycznej”. Udział w propagandowej agresji zniesławiającej duchownego wzięła również „Gazeta Krakowska”, która realizowała w tym względzie wytyczne z warszawskiej centrali PZPR, co widać po charakterze tekstów pojawiających się na jej łamach. Zdecydowana większość szkalujących i zniesławiających artykułów propagandowych to przedruki informacji PAP i relacje z tendencyjnych konferencji prasowych rzecznika rządu Jerzego Urbana, który często odnosił się do przebiegu procesu. Za jedyny „oryginalny” wkład redakcji organu KK PZPR do omawianej kwestii tytułowej, można uważać teksty autorstwa Stanisława Stanucha.

PODSUMOWANIE

Morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki i proces jego morderców ze Służby Bezpieczeństwa miały swoją specyficzną, antykościelną, komunistyczną recepcję w latach 1984-1985, także w Krakowie, gdzie miejscowe władze PZPR nakazały propagandowe „nakrycie sprawy Popiełuszki”. O ważności kwestii „przykrycia” w województwie krakowskim świadczyła m.in. ilość informacji i komentarzy społecznych, odnoszących się do porwania i zabójstwa kapelana „Solidarności”, a także do późniejszego procesu sprawców morderstwa, zebranych przez aparat represji i przez struktury partyjne. Propagandowy charakter publikacji prasowych zamieszczanych w organie prasowym Komitetu Krakowskiego PZPR – „Gazecie Krakowskiej” ilustruje, w jaki sposób komuniści reagowali na wspomniane wydarzenia.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN]

136/186, Urząd ds. Wyznań, Uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki, proces zabójców, uroczystości pogrzebowe, wspomnienia, doniesienia prasowe 1984-1985.

Archiwum Państwowe w Krakowie [APK]

29/2382/169, KK PZPR. Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Krakowie i woj. miejskim krakowskim.

29/2382/414, KK PZPR Kancelaria I sekretarza. Skargi i memoriały przesłane do I sekretarza KK PZPR.

29/2382/416, KK PZPR Kancelaria I sekretarza. Oceny i informacje dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w woj. krakowskim 1984-1986.

⁴⁴ PAP, *Rozpoczęła się rozprawa rewizyjna. Sprawa o uprowadzenie i spowodowanie śmierci Jerzego Popiełuszki*, „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 92 z 20-21 IV, s. 1-2.

⁴⁵ „Gazeta Krakowska” R. 41, 1985, nr 93 z 22 IV; nr 304 z 31 XII. Uwaga: w kolejnych miesiącach w „Gazecie Krakowskiej” nie pojawiały się już nawet sporadycznie jakiegokolwiek informacje na temat ks. Popiełuszki. Wynik kwerendy w tym zakresie jest negatywny (brak dalszych publikacji).

- 29/2382/462, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej i nastrojów wśród ludności województwa krakowskiego z X, XI, XII 1984 do KK PZPR.
- 29/2382/463, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej [...] z I, II, III 1985 do KK PZPR.
- 29/2382/492, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej [...] z X, XI, XII 1984 do KC PZPR.
- 29/2382/493, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej [...] z I, II, III 1985 do KC PZPR.
- 29/2382/495, KK PZPR Wydział Organizacyjny. Informacje bieżące dotyczące sytuacji społeczno-politycznej [...] z I, II, III 1985.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Biuro Udostępniania [IPN BU]

Biuro Udostępniania [BU]

1585/4633, Informacje Dept. IV MSW z 1984 r.

1585/4637, Informacje Dept. IV MSW z 1984 r.

1585/4640, Informacje z Dept. IV MSW z 1984 r.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie [IPN Kr.]

343/23, Zbiorcze oceny stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego WUSW Wydz. Inspekcji 1985 r.

056/108, t. 2, Wydział III-1. Informacje, analizy 1984-1986.

Prasa (wybór tekstów z „Gazety Krakowskiej” R 40, 1984 oraz R. 41, 1985)

PAP, *Jerzy Urban na konferencji prasowej: Wstępne oceny wizyty premiera Grecji; Nie wiem kto dokonał porwania ks. Popiełuszki. Jest to prowokacja polityczna; Cała milicja jest „postawiona na nogi”*, R. 40, 1984, nr 255 z 24 X, s. 1, 3.

PAP, *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, R. 40, 1984, nr 290 z 5 XII, s. 1, 4.

PAP, *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, R. 41, 1985, nr 43 z 20 II, s. 1, 5.

PAP, *Konferencja prasowa J. Urbana*, R. 41, 1985, nr 67 z 20 III, s. 1-2.

PAP, *Konferencja prasowa J. Urbana*, R. 41, 1985, nr 69 z 22 III, s. 1-2.

PAP, *Konferencja prasowa J. Urbana*, R. 41, 1985, nr 73 z 27 III, s. 1-2.

PAP, *Rozpoczęła się rozprawa rewizyjna. Sprawa o uprowadzenie i spowodowanie śmierci Jerzego Popiełuszki*, R. 41, 1985, nr 92 z 20-21 IV, s. 1-2.

PAP, *Rzecznik rządu o sprawie ks. Jerzego Popiełuszki. Aresztowanie podejrzanych o dokonanie uprowadzenia*, R. 40, 1984, nr 257 z 26 X, s. 1-2.

PAP, *Trwa śledztwo w sprawie uprowadzenia księdza Jerzego Popiełuszki*, R. 40, 1984, nr 254 z 23 X, s. 1-2.

PAP, *Trwa intensywne śledztwo w związku z uprowadzeniem księdza Jerzego Popiełuszki*, R. 40, 1984, nr 256 z 25 X, s. 4.

PAP, *Uprowadzenie ks. Popiełuszki*, R. 40, 1984, nr 253 z 22 X, s. 1, 5.

PAP, *Wokół uprowadzenia ks. Popiełuszki. Komunikat MSW*, R. 40, 1984, nr 257 z 26 X, s. 1-2.

Stanuch Stanisław, *Chciałbym, aby Pan nie miał racji. W odpowiedzi na listy w sprawie „Nie ma miejsca dla Ciebie”*, R. 41, 1985, nr 26 z 31 I, s. 3.

Stanuch Stanisław, *Jeszcze wokół nie ma miejsca dla Ciebie – Będzie Pan chyba musiał zmienić nazwisko*, R. 41, 1985, nr 79 z 3 IV, s. 1, 3.

Stanuch Stanisław, *Nie ma miejsca dla Ciebie*, R. 41, 1985, nr 2 z 3 I, s. 1, 4.

Opracowania:

Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982-1984, t. 1, red. nauk. Jolanta Mysiakowska, wstęp. Jan Żaryn, wybór i oprac. Jakub Gołębiowski, Jolanta Mysiakowska, Anna K. Piekarska, Warszawa 2009, *Dokumenty / Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, t. 33.

- Czackowska Ewa K., Wiścicki Tomasz, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, wstęp Antoni Dudek, Warszawa 2008.
- Daszkiewicz Krystyna, *Kulisy zbrodni. Dziesiąty rok od morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1994.
- Isakowicz-Zaleski Tadeusz, *Ksiądz Kazimierz Jancarz – kapelan „Solidarności”*, [online:] http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/ksieza_niezlomni/kazimierz_jancarz/.
- Kotański Janusz, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, przedm. Jan Sochoń, Lublin 2004, *BJK Ludzie Niezwykli*.
- Łatka Rafał, *27 lat temu zamordowano ks. Jerzego Popiełuskę*, [online:] <http://histmag.org/27-lat-temu-zamordowano-ks.-Jerzego-Popieluszke-5993>.
- Łatka Rafał, *Propaganda antykościelna Polski Ludowej (wybrana problematyka)*, [online:] <http://www.histmag.org/Propaganda-antykoscielna-Polski-Ludowej-wybrana-problematyka-8186>.
- Łatka Rafał, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych na przykładzie wizyt Jana Pawła II w Krakowie*, [w:] *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944-2010. Studia i materiały*, red. Rafał Łatka, Kraków 2013, *Societas*, 53.
- Łatka Rafał, *Wstęp*, [w:] *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów*, oprac. Rafał Łatka, Kraków 2012, *Bezpieka przeciw Małopolanom*, t. 6.
- Nitecki Piotr, *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, Warszawa 2002.
- Raina Peter, *Ks. Jerzy Popiełuszko męczennik za wiarę i ojczyznę*, cz. 1: *W służbie Kościoła*, cz. 2: *Proces toruński*, Olsztyn 1990.
- Ruane Kevin, *Racja stanu – zabić księdza*, tłum. Dominika Chylińska, posł. Andrzej Witkowski, Kraków 2004.

SUMMARY

The reactions to the murder of priest Jerzy Popiełuszko based on selected documents of the Krakow PZPR Committee [Polish United Workers' Party] and texts from "Gazeta Krakowska" (1984-1985)

The murder of priest Jerzy Popiełuszko, perpetrated by the officers of the Security Service [Służba Bezpieczeństwa], had far-reaching social and political consequences in the People's Republic of Poland. The perpetrators' trial was of equal importance. The trial was staged by the communist authorities in such a way that those who commissioned the murder could not be traced.

The article aims at analysing, on a few examples, how the priest Popiełuszko's murder was received and what the far-reaching repercussions were, from the perspective of opinions by selected people from the Krakow region.

The intentions of the Krakow Committee of the PZPR's authorities who worked to 'cover up the Popiełuszko case', as stated in one of the acts, are presented on the basis of selected archives.

The first part of the article presents examples of the society's reactions to the kidnapping and assassination of 'Solidarity's' chaplain and the progress of his killers' trial, the information gathered among the residents of the province by the order of the communist authorities.

The second part of the article contains a brief analysis of the selected texts published in "Gazeta Krakowska", associated with the aforementioned issue. The majority of these texts were submitted from the head office of the PZPR via the Polish Press Agency [PAP]; they were also statements made by Jerzy Urban, the communist government spokesperson. However, the editors of this party-endorsed daily newspaper also had their own 'original' contribution to propaganda attacks directed against priest J. Popiełuszko (the articles by Stanisław Stanuch).

KEY-WORDS

Jerzy Popiełuszko (1947-1984), priest, murder, social assessment, provocation, political activity, "Gazeta Krakowska", the communist party, Polish United Workers' Party.

LEGIONOWA „ODYSEJA”

Z ziemi włoskiej i stepów zaporoskich do wolnej Polski
Czerwiec – listopad 1918

Ludwik Nowakowski „Bułgar”

Do druku przygotował i wstępem opatrzył Krzysztof Nowakowski

Taki tytuł nadałem wybranemu przeze mnie fragmentowi pamiętników mojego dziadka Ludwika Nowakowskiego „Bułgara” zatytułowanych „Życie przemija – historia pozostaje”. Pamiętnik był pisany (z przerwami) w latach 1977-1983. Autor przedstawił w nim okres lat 1894-1920 w Zachodniej i Wschodniej Galicji tak, jak to zapamiętał. Jako były legionista opisuje swoje wspomnienia z walk Legionów Polskich oraz udział żołnierzy polskich wcielanych do pułków austro-węgierskich, na froncie włoskim i na Ukrainie, walki polsko-ukraińskie, a także wojnę polsko-bolszewicką.

Jeden egzemplarz maszynopisu pamiętników jest w posiadaniu rodziny, drugi znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, a wybór z całości wspomnień dotyczący walk o niepodległość Polski posiada Fundacja Czynu Niepodległościowego.

Cytowany poniżej fragment dotyczy prawie nieznanego po dziś dzień barwnego epizodu, jaki miał miejsce na Ukrainie. Dotyczy on buntu polskich żołnierzy austriackiego (galicyjskiego) 90 Pułku Piechoty 11 Dywizji Piechoty, którzy pod przywództwem kapelana ks. Wincentego Boczara¹, komendanta POW w tej dywizji, oraz por. Jakuba Sterna – komendanta POW w tymże pułku, zorganizowali polską strukturę konspiracyjną. Pod koniec października 1918 r. w Krzywym Rogu pozbyto się austriackiej kadry oficerskiej i sformowano transport kolejowy, złożony z pododdziałów I i II batalionu. Transport ten składający się z improwizowanej pancernki i dwóch eszelonów prawie trzy tygodnie przebiegał się z Odessy do Zagórza przez tereny ogarnięte chłopską anarchią

¹ Ks. Wincenty Boczar (1887- ok. 1980) – ukończył gimnazjum klasyczne w Sanoku, egzamin maturalny zdał w roku szkolnym 1907/1908, w czasie I wojny światowej był kapelanem w 90 c. i k. pp, na froncie włoskim działał w konspiracyjnej organizacji „Wolność”, pułkowy Komendant POW, od 1919 r. proboszcz w Rzepienniku Biskupim, później w Jaćmierzu i Nisku, dziekan rudnicki, w czasie okupacji katecheta, w latach 1950-1954 katecheta i wychowawca młodzieży w Szkole Elektrycznej w Nisku, zasłużony przy budowie kościołów w Nowosielcach oraz Woli Zgłobińskiej.

i wojnę polsko-ukraińską. Wyjazd z Odessy nastąpił 28 października, po pokonaniu odległości około 1205 km oraz stoczeniu bitwy z bandami chłopskimi w Rudnicy i z żołnierzami ukraińskim w Wołoczyskach, Chodorowie oraz Stryju, 11 listopada dotarł do Zagórza. 13 listopada polscy żołnierze 90 c. i k. pp rozpoczęli formowanie 14 pp pierwotnie noszącego miano Ziemi Jarosławskiej, a następnie Kujawskiej.

Galicyski 90 pp gen. Adolfa von Horsetzky'ego de Hornthal utworzono w 1883 r. Z czterech batalionów pułku I stacjonował w Dębicy, II i IV w Rzeszowie, a III batalion w Jarosławiu. Jarosław był dla pułku okręgiem uzupełnień w ramach X Korpusu. Pułk razem z 89 pp c. i k. wchodził w skład IV Brygady 2 Dywizji. Przed wybuchem I wojny światowej nastąpiła zmiana miejsc stacjonowania batalionów. Do III batalionu w Jarosławiu dołączył II batalion, IV batalion znalazł się w Lubaczowie, a I batalion w Sarajewie z przydziałem do XXV Korpusu. W pułku 75% stanowili Polacy, będąc zdecydowaną większością w przeciwieństwie do 89 c. i k. pp, gdzie ponad 60% żołnierzy było narodowości ukraińskiej. Oba pułki pod koniec maja 1916 r. przeniesiono do 11 Dywizji Piechoty XVII Korpusu. Zapasowy batalion pułku stacjonował do 27 października 1918 r. w Jiczynie na terenie Czech. W maju 1918 r. XVII Korpus wysłano na Ukrainę, aby zasilić 2 Armię (Ost-Armee) złożoną z XII i XXV Korpusu. Sztab 2 Armii stacjonował w Odessie, dowództwo XVII Korpusu w Chersoniu, zaś sztab 90 pp 11 DP w Krzywym Rogu². Pododdziały 90 pp zostały rozrzucone po stepie zaporoskim i rozlokowane w chutorach i majątkach ziemskich dla pełnienia obserwacji, służby patrolowej i wartowniczej. Przez step biegła tylko jedna linia kolejowa z Chersonia do Jekaterynosławia nad Dnieprem. Nie było tam żadnego frontu bojowego, a tylko linia demarkacyjna od Kerczu na Krymie przez Rostów nad Donem po Kursk. Do bardziej znanych oficerów polskich w pułku należeli szefowie POW – ks. Wincenty Boczar, por. Jakub Stern oraz Ignacy Szpunar³, a także Józef Bieniasz, Antoni Chruściel⁴, Maksymilian Gawlik, Wiktor Jarosz, Ignacy Misiąg⁵, ks. Józef Słaby i Tabaka.

² W maju 1914 r. 90 c. i k. pp z Jarosławia z dowódcą płk. Konradem Pruseniowskim razem z 89 c. i k. pp w składzie IV Brygady Piechoty, której komendantem był płk Phleps, został podporządkowany dowództwu 2 Dywizji Piechoty z komendantem feldmarszałkiem Antonem Liposzczakiem w składzie X Korpusu Przemyśl z komendantem gen. piechoty Hugo Meixnerem von Zweienstamm. X Korpus składał się głównie z Polaków i Ukraińców. Od maja 1916 r. pułk przeniesiono z 2 DP do 48 DP (później 11 DP) w ramach 10 Brygady Górskiej XV Korpusu z Sarajewa, której komendantem był gen. piechoty Wenzel Wurm (front włoski). Na Ukrainie Naddnieprzańskiej latem 1918 r. pułk dalej znajdował się w 11 DP, ale w XVII Korpusie utworzonym na bazie pułków czeskich (Czesi, Niemcy) w Pilźnie, pierwszym jego komendantem był gen. kawalerii Karl von Huyn. T. Nowakowski, *Armia Austro-Węgier 1914-1918*, Warszawa 1992; J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1916*, Kraków 2005, s. 301-302.

³ Ignacy Stanisław Szpunar (ur. 1891 r. Albigowa, zm. 1947 r. Gdynia Redłowo) – w latach 1911-1913 w Związku Strzeleckim, po maturze w 1913 r. w stopniu porucznika przydzielony do 90 c. i k. pp, w 1918 r. współorganizator POW w pułku, po powrocie do Jarosławia w listopadzie 1918 r. dowódca III batalionu w 33 pp Ziemi Łomżyńskiej, od 1 maja 1937 r. dowódca II Morskiego Batalionu Strzelców w Gdyni.

⁴ Antoni Chruściel (ur. 1895 r. Gniewczyzna Łańcucka, zm. 1960 r. Waszyngton) – generał brygady WP, od 1909 r. w jarosławskiej drużynie skautowej, w latach 1915-1918 edukacja w szkołach podoficerskiej i oficerskiej, przydzielony jako rezerwista na dowódcę kompanii w 90 c. i k. pp, jako członek POW wydatnie przyczynił się do tego, że jego jednostka w listopadzie 1918 r. powróciła do garnizonu z bronią i sprzętem wojskowym.

⁵ Ignacy Misiąg (ur. 1891 r. Tywonia, zm. 1942 r. Stargard) – w latach 1910-1911 ochotnicza służba wojskowa w 90 ck pp, po wybuchu wojny ukończył szkołę oficerską, walczył na froncie włoskim,

We wrześniu 1918 r. siły 2 Armii liczyły dziewięć dywizji, w tym cztery kawaleryjskie, łącznie 93 tysiące żołnierzy. 18 października dowództwo 2 Armii w Odessie, po porozumieniu Ententy o zawieszeniu broni z Turcją oraz uzyskaniu wiadomości z Rumunii, podjęło decyzję o ewakuacji z Odessy 29 października. Tymczasem 22 października został utworzony nowy rząd na Ukrainie z premierem F. Łyzohubem. Właśnie ten fakt przyspieszył decyzję Komendy POW w 90 pp o wycofaniu się z Ukrainy, a ewakuacja placówek w stepie rozpoczęła się w kierunku Krzywego Rogu 23 października 1918 r.

Dzięki uprzejmości Pana Jerzego Gizy otrzymałem z jego kolekcji trzy zachowane dokumenty ze wspomnieniami epizodu odesskiego. Jeden z nich przytoczę w całości jako uzupełnienie do wspomnień płk. Ludwika Bułgara-Nowakowskiego⁶. Jest to pismo komendanta Koła 90 pp ppłk. dypl. Michała Drzystka⁷ ze Związku Organizacji „Wolność” i Uczestników Walk o Niepodległość w Formacjach Byłej Armii Austriackiej skierowane do komisji odznaczeniowej Zarządu Głównego tej organizacji w Krakowie, datowane we Lwowie 8 listopada 1937 r. Oto treść wstępu do pisma:

Na podstawie uchwały Zarządu z dnia 17 X br. przedstawiam wniosek na odznaczenia dla uczestników prac i walk niepodległościowych b. 90 pp armii austriackiej.

W ogólnym uzasadnieniu przedstawionego wniosku podkreślam, że praca niepodległościowa w 90 pp austr. została rozpoczęta już u schyłku 1916 r. indywidualnie przez poszczególnych oficerów. W ciągu r. 1917 przybrała ona konkretne formy i wysiłki poszczególnych oficerów zespolonych przez b. kapelana ks. Wincentego Boczara. W r. 1918 praca obejmuje już cały pułk, tak że w październiku 1918 r. pułk jest już tylko formalnie oddziałem austriackim. Przy końcu października 1918 r. dokonano przewrót, usunięto wszystkich oficerów-Niemców ze składu pułku i przeorganizowano pułk na oddział WP. III batalion pułku jako eksponowany i stacjonowany w dwóch zgrupowaniach dokonał przewrotu w pierwszych dniach listopada 1918 r. I i II batalion oraz kompania gospodarcza przejechały przez całą Ukrainę i Małopolskę Wschodnią z bronią w rękę, przeciwstawiając się Niemcom usiłującym rozbroić ich w Żmerynce oraz Ukraincom na całej trasie, począwszy od Płoskirowa, przy czym pod Chodorowem stoczono z Ukraińcami bitwę, gdzie ze strony polskiej padło kilkunastu zabitych i było wielu rannych – oddział ukraiński został

27 października 1918 r. powrócił z Jicina do Jarosławia na czele batalionu zapasowego przekształconego w oddział WP, w stopniu porucznika do 1 listopada 1918 r., organizator, w oparciu o garnizon jarosławski 14 pp i jego pierwszy dowódca, w jego składzie wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w 1939 r. dowódca piechoty dywizyjnej 6 DP. Od początku listopada 1918 dowództwo nad pułkiem przejął komendant garnizonu Jarosław austriacki płk, później generał WP, Wiktor Jarosz rodem z Fałkowic (1869-1952), od kwietnia 1919 r. dowódca VII Brygady Piechoty. 14 pp powstał w listopadzie 1918 r. w Jarosławiu z połączenia batalionu byłych żołnierzy 90 ck pp oraz złożonej z ochotników kadry organizowanego 1 Pułku Strzelców Ziemi Jarosławskiej, nowy pułk na froncie zyskał nazwę pułku im. Ziemi Kujawskiej. Po udziale w wojnie polsko-ukraińskiej w Galicji Wschodniej przeszedł na front wołyński, brał udział w wyprawie kijowskiej, a pod koniec września 1920 r. przerzucono go na odcinek walk polsko-litewskich. W czasie pokoju stacjonował we Włocławku i do 1939 r. wchodził w skład 4 Dywizji Piechoty z przydziałem mobilizacyjnym do Grupy Operacyjnej „Wschód” Armii „Pomorze”. H. W i e l e c k i, R. S i e r a d z k i, *Wojsko Polskie 1921-1939. Odznaki pamiątkowe piechoty*, Warszawa 1991, s. 45.

⁶ Dokumenty ze zbiorów J. Gizy, kserokopie dokumentów związanych z działalnością niepodległościową Organizacji „Wolność” oraz związanymi z tym wnioskami odznaczeniowymi z 1937 r. przygotowanymi przez ppłk. dypl. Michała Drzystka Komendanta Koła 90 pp Związku Uczestników Prac Niepodległościowych w b. armii austriackiej, 9 kart, dokumenty trafiły do kolekcji J. Gizy w 2006 r.

⁷ Michał Drzystek-Drzewiński (ur. 1895) – ppłk. dypl. WP, w latach 1918-1920 uczestniczył w walkach 14 pp w stopniu kapitana, za uczestnictwo w walkach o niepodległość Polski odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, w 1939 r. szef sztabu lwowskiej 5 DP, w obronie Warszawy szef sztabu odcinka Warszawa-Wschód.

zaś zupełnie zniesiony, zabrano kilka karabinów maszynowych i wiele kb. III batalion, który był eksponowany i rozdzielony na dwa zgrupowania wracał jednym zgrupowaniem w składzie 10 i 11 kompanii strzeleckiej i kompanii karabinów maszynowych przez Kiwerce, Włodzimierz Wołyński do Jarosławia, przeciwstawiając się Niemcom chcącym go rozbroić oraz staczając walkę z Ukraińcami pod Włodzimierzem Wołyńskim. Jedynie drugie zgrupowanie III batalionu 9 i 12 kompania oraz część kompanii km, wracając już w listopadzie trasą przez Podwołoczyska, nie mogło przebić się wobec znacznej przewagi ukraińskiej, złożyło broń.

Równoległe do pracy niepodległościowej w pułku na froncie przeciwrosyjskim prowadzona była praca w batalionie tego pułku działającym na froncie włoskim oraz w kadrze batalionu zapasowego w Jicinie w Czechach. W rezultacie tej pracy w październiku 1918 r. por. Misiąg (obecnie płk. Szefa Biura Personalnego MSWojsk.) z grupą oficerów i podoficerów Polaków organizują oddział WP i mimo, że Czesi usiłują przejąć cały majątek batalionu zapasowego. Potrafił wywieźć kilkanaście wagonów różnego materiału wojennego i zaopatrzenie z Czech do Jarosławia.

Te przygotowania stały się podstawą do stworzenia obecnego 14 pp, który już w listopadzie prowadzi walki z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej [...]

Autor wspomnień Ludwik Piotr Nowakowski ps. „Bułgar” urodził się 29 czerwca 1894 r. w Jarosławiu. Jego ojciec – Szymon, były szef sztabu w kompanii 89 c. i k. pułku piechoty, od 1904 r. był banmistrzem kolei austro-węgierskiej na stacji w Podwołoczyskach nad Zbruczem. Pochodził z patriotycznej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Zakościelu koło Mościsk. Ojciec Szymona – Sebastian uczestniczył w powstaniach listopadowym i styczniowym. Szymon utrzymywał rodzinę, która zamieszkiwała na Podolu w ukraińskiej wsi Maksymówka. Matka Ludwika – Katarzyna wywodziła się z rodziny („dynastii”) księży grekokatolickich Chomickich i Krypjakiewiczów pochodzących z diecezji chełmskiej. W połowie XIX w. dziadek i ojciec Katarzyny, dzięki pomocy księcia Czartoryskiego, osiedlili się w Pełkiniach koło Jarosławia. Szymon Nowakowski, pracując na kolei, związał się z Polską Partią Socjal-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Ludwik w czasach gimnazjalnych, poza ruchem „zarzewiackim”, związał się ze skautingiem i jego przywódcą – druhem Andrzejem Małkowskim. W 1910 r. Ludwik był na obozie instruktorskim skautingu w Skolu. Na wiosnę 1912 r. uciekł przez rosyjski port w Odessie do Bułgarii i został ochotnikiem w wojnie turecko-bułgarskiej jako żołnierz armii bułgarskiej. Po powrocie z Bułgarii, z ruchu zarzewiacko-skautowskiego przeszedł do Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tarnopolu. Tam ukończył kurs kadetów z prawem dowodzenia plutonem i kompanią.

3 sierpnia 1914 r. przyprowadził na Oleandry 60-osobową półkompanię tarnopolską PDS. Został sekcyjnym 1 sekcji 1 plutonu 3 kompanii I batalionu 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Ciężko ranny w bitwie pod Laskami od 23 października 1914 r. do 22 lutego 1915 r. przebywał w szpitalu w Pradze Czeskiej. Po rekonwalescencji wrócił do 3 kompanii 1 pp I Brygady Legionów Polskich. Był komendantem sekcji wozów amunicyjnych, następnie taboru bojowego 1 pp, podoficerem żywnościowym 1 pp. Uczestniczył w walkach na Wołyniu jako kapral-sekcyjny 1 sekcji 4 plutonu 3 kompanii VI batalionu 7 pp. W Zambrowie ukończył Oficerską Szkołę Piechoty I Brygady LP. Po kryzysie przysięgowym jako obywatel austro-węgierski skierowany został do austriackiego 56 pp w 12 Dywizji Piechoty, a następnie trafił na front włoski, nad rzekę Tagliamento, jako kapral jednoroczny z cenzusem w charakterze zastępcy komendanta plutonu miotaczy min. Do 16 lutego 1918 r. był plutonowym jednorocznym z cenzusem, zastępcą oficera żywnościowego pułku. Później do 16 czerwca 1918 r. był oficerem żywnościowym w kar-no-roboczym Batalionie „A” złożonym z byłych legionistów I Brygady.

W podróż do Krzywego Rogu na Ukrainie Ludwik wyruszył razem z kolegą frontowym Janem Kuczkiem ze stacji kolejowej Pianzano pociągami sanitarnymi do Budapesztu. Do celu podróży dotarli po pokonaniu w kilka dni około 500 km trasą przez Csop, Munkacz, Ławoczne, Stryj, Chodorów, Tarnopol, Proskurów i Żmerynkę. Na miejscu podróźnicy, „odyseusze” byli 21 czerwca 1918 r.

Ludwik „Bułgar” Nowakowski 13 listopada, już jako chorąży WP znalazł się w oddziale broniącym przyczółka Radymno przed Ukraińcami i walczył pomiędzy Radymnem a Jaworowem oraz uczestniczył dwukrotnie w transportach kolejowych wysyłanych z pomocą dla obrońców Lwowa. W II Rzeczypospolitej służył w 1 pp Leg., 36 pp Legii Akademickiej, KOP oraz w 86 pp Strzelców Mińskich. Na front pod Piotrkowem we wrześniu 1939 r. wyruszył jako dowódca III batalionu i jednocześnie zastępca dowódcy 85 pp Strzelców Wileńskich. Po kapitulacji Warszawy trafił do oflagu w Brunzshwiku, a później Woldenbergu.

Po II wojnie światowej był prześladowany jako były legionista i oficer sanacyjny, w latach 1947-1948 osadzono go w więzieniu św. Michała w Krakowie. Po wyjściu z więzienia udzielał się jako działacz konspiracyjnego Związku Legionistów. Zmarł 7 grudnia 1983 r. w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Spoczywa w kwaterze LXXIII, rzęd 30, miejsce 13⁸.

Oto relacja płk. Ludwika Nowakowskiego ps. „Bułgar” z wydarzeń, które rozegrały się pomiędzy czerwcem a listopadem 1918 r. na terenie Ukrainy Naddnieprzańskiej, a swój początek miały nad rzeką Pivą w Włoszech, natomiast finał w Zagórzku koło Sanoka.

LEGIONOWA „ODYSEJA”

Dnia 16 czerwca 1918 roku, jak nakazywał rozkaz, zameldowałem się w Komen-dzie Batalionu „A”, gdzie zdałem wszystkie swoje agendy oficera żywnościowego wraz z całą furą papierków urzędowych⁹. Tu w sztabie pracowało jeszcze kilku ostatnich Mohikanów legionowych, pocąc się nad niepotrzebnymi już nikomu wykazami. W kancelarii spotkałem jeszcze kolegę Jasia Kuczka, też plutonowego z cenzusem, który jako

⁸ Zarząd Cmentarza Komunalnych w Krakowie, Internetowy lokalizator grobów, [online:] <http://www.zck-krakow.pl/?pageId=26>, 11 XII 2013.

⁹ Po kryzysie przysięgowym żołnierze Legionów Polskich z obywatelstwem austriackim trafili we wrześniu 1917 r. do Przemyśla, gdzie zaborcy zamierzali utworzyć z nich Polski Korpus Posiłkowy. Ci którzy odmówili wstąpienia do nowej formacji zbrojnej trafiali do macierzystych pułków austriackich. 21 IX 1917 r. podchorąży sekcyjny z cenzusem, podoficer II batalionu 1 pp Legionów Polskich trafił do ośrodka szkolenia 56 c. i k. pp z XXIII BP 12 DP i po przeszkoleniu, jako kapral jednoroczny z cenzusem, 26 X dotarł na front włoski, na linię Palmano–Cervignano–Aqvileja nad rzekę Tagliamento. W Cervignano 28 X sztab XXIII Korpusu lustrował cesarz Karol. W tym czasie dowódcą 23 Brygady był płk Latinik, a komendantem 12 DP płk Riendl, jednostki te wchodziły w skład 1 Isonzo Armee. Kapral „Bułgar” do stycznia 1918 r., w Santa Donna di Piave, był w trakcie walk zastępcą dowódcy plutonu „Minenenweferów” przy sztabie 56 ck pp. Przez cały styczeń dowodził pułkowym plutonem miotaczy min, a później przez ponad tydzień pełnił funkcję obserwatora pułku, z dniem 3 II, awansowany do stopnia plutonowego, objął stanowisko zastępcy oficera żywnościowego pułku ds. zaopatrzenia, jako niepewny politycznie (na okładce akt osobowych w Przemyśle przybito mu pieczętkę „PV” – *Politisch Vertachtig*) został ściągnięty z frontu i w funkcji oficera żywnościowego skierowany do batalionu karno-robotniczego „A”, złożonego z byłych legionistów I Brygady LP. Batalion stacjonował w miejscowości Ceggi.

oficer uzbrojenia batalionu też zakończył swoją karierę i był wolny jak ptaszek polny. Zaraz też wydano nam wspólny rozkaz wyjazdu. Rozpoczęcie podróży pociągiem sanitarnym było datowane na dzień dzisiejszy wieczorem. Po pobraniu żołdu i suchego prowiantu pożegnaliśmy się z kolegami – „do widzenia w Warszawie” i udaliśmy się na kwatery, by pozbierać wszystkie swoje manele [...].

Gospodarze mojej kwatery byli już przygotowani na mój wyjazd¹⁰. Wyczytałem z ich min, że jest im bardzo przykro żegnać się z „nostro tenente” – z naszym porucznikiem. [...] Na dworzec kolejowy, chociaż było tam sporo drogi, odprowadzały mnie i Jasia Kuczka pełnoetatowe rodziny od pięcioletniego bambini po dziadka. Takie były tu tradycje wynikające z szacunku dla gości. Tak też odprowadzano naszych kolegów, którzy już od trzech dni wyruszali w daleki świat. [...] Szybko zadudniły koła pociągu jakby ze strachu przed tak niezadowolonymi słowami okrzyków pożegnalnych – Niech żyją Włochy! Wyglądając przez okno, jeszcze długo obserwowałem pożegnalne machania chusteczkami. Tak w piękny, czerwcowy czas wracali polscy legionści z ziemi włoskiej – ale jeszcze nie bezpośrednio – do Polski! Zanim do tego doszło, zeszło mi jeszcze dobrych ponad cztery miesiące tułaczki po obcych ziemiach.

Ochłonawszy po pożegnalnych wzruszeniach, rozglądałem się po sąsiadach zajmujących miejsca w wagonie. W większości w pociągu jechali żołnierze lekko ranni i chorzy udający się do wojskowych szpitali na tyłach frontu. A że byli to wyłącznie żołnierze narodowości węgierskiej, czeskiej, słowackiej i chorwackiej, więc ich ostatecznym skierowaniem były adresy na Zagrzeb, Pecz, Budapeszt i Pragę. Teraz dopiero zorientowaliśmy się dlaczego nakazano nam jechać tym pociągiem. Przecież nasz dokument podróży również był wystawiony do Budapesztu. Jazda była długa i męcząca, urozmaicona wydawaniem gorącej kawy z kawałkiem chleba na kolację i śniadanie, a cienkiej zupy w czasie godzin obiadowych. Tymi sprawami zajmowali się sanitariusze obsługujący lekko rannych i chorych. Nastroje wśród tych głodnych i wyczerpanych żołnierzy były bardzo minorowe. W różnych językach psioczyli na Austrię, na zafajdane sztaby, a przede wszystkim na całą tę wojnę.

W Udine dowiedziałem się od jakiegoś zabłąkanego leguna, iż z tej stacji odszedł duży transport byłych Legionistów do Galicji Zachodniej z przeznaczeniem do ośrodków zapasowych różnych austriackich pułków piechoty. Do Budapesztu dotarliśmy dopiero wieczorem dnia następnego. Stacja zborna, do której mieliśmy się zgłosić, znajdowała się niedaleko dworca Kispest. Bez straty czasu oddaliśmy zalakowaną kopertę, a w to miejsce doręczono nam następną, z adresem do stacji zbernej w Żmerynce... i nic więcej. Była to dla mnie i dla Kuczka zagadka nie do rozwiązania, dokąd właściwie niosą nas diabli. Lecz bliskość ziemi ojczystej dodawała nam otuchy i nakazywała nam uzbroić się w cierpliwość. Mając to na względzie, zamiast umartwiać się, wzięliśmy się do usprzątania z resztek naszej aprowizacji i do wykończenia ostatnich kropli wina z pękających butelek. Te wzmacniające czynności wprawiły nas w dobry humor i zachęciły do opowiadania wesołych opowieści. O świcie opuściliśmy wschodnie krańce Budapesztu. Pociąg miał stację docelową w Winnicy na Podolu. Był to pociąg obsługujący jakimś ważnemu

¹⁰ Przed opuszczeniem Włoch plut. „Bułgar” z kolegą Janem Kuczkiem kwatrował w miejscowości Santa Fiore di Sotto, po zdaniu dokumentów w sztabie pułku w maju 1918 r. wyruszył pociągiem sanitarnym ze stacji Pianzano koło miasta Conegliano, znajdującego się w prowincji Treviso, region Wenecja Euganejska, w podróż do stacji zbernej Żmerynka na Ukrainie.

sztabowi wojskowemu, stacjonującemu w tej miejscowości. W pociągu jechało paru generałów, gromada oficerów i duże ilości rekonwalescentów oraz urlopników powracających do macierzystych oddziałów. Pociąg włókł się niemiłosiernie wolno. Na mijanych stacjach spostrzegłem coraz liczniejsze transporty z ukraińskimi ziemiopłodami zdążającymi na wygłodzony Zachód. W tym momencie przez moją mózgowicę przemknęła sarkastyczna myśl... za późno Austrio... i tak ci to wszystko nie pomoże!

Z minięciem stacji węzłowej Csap zaczął się kraj dobrze mi znany dzięki wcześniej uprawianej turystyce. Piękna pogoda, góry, lasy żywicą pachnące aż wabiły do porzucenia kopcającego wehikułu i udania się na gościnne łono natury. Przed oczyma przewijały się dobrze znane mi miejscowości: Munkacz – Ławoczne – Stryj – Chodorów – Tarnopol – Proskurów... no i Żmerynka. Tu też bywałem w czasach głębokiego pokoju na świecie. Wreszcie ten duży węzeł kolejowy Żmerynka. Stąd prowadziła droga kolejowa do Odessy, Kijowa i Mohylowa nad Dniestrem. W czasach pokojowych był to duży dworzec, dość czysto utrzymany i znany podróżnym z bufetów zaopatrzonych w mnóstwo smacznych smakołyków tanich jak barszcz. W obecnej chwili dworzec przypominał raczej jakieś gigantyczne wysypisko zgnojonego śmiecia aniżeli miejsce chwilowego odpoczynku dla tysięcy umęczonych podróżnych. Liczne tory kolejowe były zajęte transportami wojskowymi i towarowymi. Na najbliższym peronie stał pociąg pełen młodych, niemieckich żołnierzy. Tu dyscyplina od razu rzuciła się w oczy. Żołnierze ze zwieszonymi nogami siedzieli spokojnie w rozwartych drzwiach towarowych wagonów. Jedni rozmawiali, ale bez podnoszenia głosu, inni coś nucili pod nosem. Nikt nie wyskakiwał z wagonów, nikt nie wałęsał się po peronie. Tylko posterunki ochrony spacerowały sobie wzdłuż eszelonu, pilnując porządku. [...] Sale dworcowe były załoczone podróżnymi i tobołami. Wśród podróżnych przeważały całe rodziny kolonistów niemieckich uciekających do Vaterlandu z Ukrainy, z Podola i Wołynia. Wśród nich znalazły się i polskie rodziny wracające do kraju z kilkuletniego wygnania. A wszystko to razem słamszone, zbiedzone i głodne oczekiwało na swoją kolej do odjazdu. Tymczasem w mieście jak w czasie jakiejś ofensywy – pełno austriackich taborów i wałęsających się żołnierzy ubranych niedbale. Duża ilość poniszczonych domów, porozbijane sklepy i magazyny świadczyły również o burzy rewolucyjnej, jaka przetoczyła się przez tą krainę. Nie brakowało tu także austriackich żandarmów, ale tym stróżom austriackiej lojalności wcale w głowie było utrzymanie wzorowego porządku. Woleli raczej szukać łatwej okazji do zdobywania żywności lub innych chodliwych towarów.

W końcu mieliśmy dość tego brudu, smrodu i zgiełku. Nareszcie zagadka dotycząca naszego przydziału wyjaśniła się. Otrzymałiśmy na stacji zbornej dalszy dokument jazdy, który mówił, że ja i Kuczek mamy zameldować się, w ciągu dwóch dni, w komendzie 90 pp stacjonującego w Krzywym Rogu, z ruska Kriwyj Rog¹¹. Sprawa

¹¹ W połowie czerwca Nowakowski z Kuczkiem dotarli do sztabu 90 ck pp, gdzie otrzymali przydział jako urodzeni jarosławianie. Pułk wchodził w owym czasie, razem 89 ck pp, w skład XXI Brygady Piechoty 11 Dywizji Piechoty XVII Korpusu 2 Armii austro-węgierskiej tzw. Ost-Armee dowodzonej przez gen. piechoty Alfreda Kraussa (dowództwo armii przejął od byłego komendanta I Korpusu w Krakowie feldmarszałka Eduarda Freiherr von Böhma-Ermolliego), z szefem sztabu gen. mjr. Arturem Mecenseffym. Dowództwo 2 Armii stacjonowało w Odessie, sztab XVII Korpusu w Chersoniu.

Krzywy Róg, Krywyj Rog, pierwotnie Mikitny Rog – miasto założone w Pałance Ingulskiej lub Perewiskiej w XVII w., położone nad rzeką Ingulec (prawy dopływ Dniepru), od 1881 r. przeżywało

przejazdu była jednak zagmatwana. Bezpośredniego połączenia kolejowego nie było. Trzeba było okrężną drogą dostać się, z trzykrotną przesiadką, do Znamienki, a stamtąd do Krzywego Rogu. Łącznie „przedryndaliśmy” w karawaniarskim tempie ponad 500 km. Niektórzy współtowarzysze przymusowej podróży mówili: im dłużej będziemy jeździć, tym wcześniej skończy się wojna. Ale jak mówią mędracy – nawet koniec ma swój koniec i tak dotarliśmy do końca tego „skrzywionego” Rogu!

Na dworcu kolejowym zaskoczenie. Przechodząc peronem ku wyjściu, natknąłem się na kaprała z cenzusem, który zaczął bacznie mi się przypatrywać. Po chwili zastanowienia wykrzyknął: Ludwiniu do cholery, co ty tu robisz? Przyjrzałem się mu dokładniej i w lot mi przemknęło, przecież to mój kolega ze szkolnej ławy, z Wyższej Szkoły Realnej w Jarosławiu – Izaak Neumann, Żydek i polski patriota, serdeczny kolega, zawsze pełen humoru i inwencji. W tej chwili okazało się, że pełnił obowiązki dyżurnego oficera informacyjnego na dworcu w Krzywym Rogu z upoważnienia komendy 90 pp.

Żeby było wesoło powiedziałem uradowanemu koledze, że właśnie przyjechałem z frontu włoskiego do niego w odwiedzinę, ponieważ kolega dysponuje dobrą śliwowicą i jeszcze lepszą wędliną. [...] Gadania było dużo, przy czym zaznajomił nas ze szczegółami życia pułkowego. Osobiście był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej działającej w ramach 90 pp. Jak oznajmił uroczyście, prawie cały pułk był już przesiąknięty duchem Wojska Polskiego, a jego duchowym przywódcą był ksiądz kapelan Witold Boczar¹². Zastępcą ks. Boczara był w pułkowej konspiracji por. dr Jakub Stern, były sędzia z Przemyśla. Aktualnie por. Stern pełnił funkcję komendanta kompanii. Pokrzepieni na duchu i na ciele, poszliśmy zameldować się w sztabie pułku. Z pomocą kolegi Neumanna wszystko poszło gładko i w trybie przyspieszonym. Następnego dnia mieliśmy stanąć do raportu przed obliczem samego komendanta pułku obersta Metzgera. Nazajutrz pułkownik przyjął mnie i Kuczka bardzo życzliwie. W czasie raportu meldowaliśmy się przepisowo po niemiecku i pewni siebie, a następnie odpowiedzieliśmy na zadawane pytania o służbie w Legionach i na froncie włoskim. Komendant był bardzo zadowolony z odpowiedzi na zadawane pytania wypowiedzianych płynną niemiezczyzną. [...] Przy odejściu od pułkownika stuknęliśmy mocno obcasami i ceremonia raportowa została

szybki rozwój w związku z eksploatacją rud żelaza, powstaniem licznych hut, zakładów chemicznych i budową dużego węzła kolejowego; ważne miasto Guberni Chersońskiej, centrum Zagłębia Krzyworońskiego, w 1914 r. ponad 6 tys. robotników i ponad 31 tys. Mieszkańców. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski [et al.], t. 3, Warszawa 1882, s. 290-291; t. 4, Warszawa 1883, s. 815; t. 14, Warszawa 1895, s. 418; *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*, red. S. F. Michalski, t. 6, Warszawa 1934, s.140.

¹² Ks. Wincenty Boczar zaangażował się mocno w końcu 1916 r. na froncie włoskim w tworzenie konspiracyjnych struktur Organizacji „Wolność” ściśle powiązanej z POW. Powstała ona w kręgu oficerów polskich austriackich pułków i wkrótce swoim zasięgiem objęła pułki, w których przewagę stanowili Polacy, obok ks. W. Boczara w 90 ck pp konspirowali także księża kapelani Józef Słaby i Stanisław Sinkowski. Plutonowy L. Nowakowski z 56 ck pp 12 DP również działał w strukturach Organizacji „Wolność” i POW, gdzie dywizyjnym komendantem POW był kpt. J. Dobrodzicki, a jego zastępcą pułkowy lekarz dr Gołąb, zaś kapelanem ks. A. Miodoński, wszyscy z 20 ck pp. Wymienieni konspiratorzy doprowadzili do sytuacji, że na przełomie października i listopada 1918 r. 20 pp piechoty, stanowiący straż tylną 12 DP, wycofał się z frontu włoskiego do Słowenii w pełnym porządku i zachowując cały sprzęt wojskowy. Informacje na podstawie dokumentów z kolekcji J. Gیزی wykorzystanych w artykule: W. Cygan, *Księża w Polskiej Organizacji Wojskowej*, oprac. wersji elektronicznej Z. Kępa, [online:] http://www.ordynariat.wp.mil.pl/pl/378_11922.html, 14 XII 2013.

zakończona. Już z dala usłyszałem jeszcze głos dowódcy zwracającego się do adiutanta słowami: „aber wir müssen jetzt doch die Jarosluer Junge nach Offizier Schule abkommandieren... ale, ale, musimy teraz tych jarosławskich młodzieńców odkomenderować do szkoły oficerskiej!...” Oczywiście, że nie mieliśmy nic przeciwko temu. Ocenialiśmy, iż wojna prędzej się nie skończy, jak gdzieś około wiosny 1919 roku, a więc dobrze by było jeszcze tych parę miesięcy pobumelować na Hinterlandzie. Naszą ocenę sytuacji opieraliśmy na wiadomościach napływających z Zachodu. Mówiły one o potężnych przygotowaniach aliancko-amerykańskich właśnie na ten czas. Były to przewidywania, jak okazało się, na dalszą metę, a tymczasem trzeba było pomaszerować do 3 kompanii I batalionu, by zameldować się po swój przydział.

Komendant kompanii, porucznik Stern, przyjął nas prawie w rodzinnej atmosferze. W kancelarii sztabu, gdzie urzędował, polecił nam zająć miejsca na krzesłach, po czym przystąpił do rozmowy o wspólnych sprawach. Najbardziej interesowały go działania POW na froncie włoskim. Wyjaśniliśmy mu wszystko od „a” do „z”. O tym, że należeliśmy tam do POW wiedział już choćby ze znaku „P.V.” nakreślonych na naszych aktach personalnych. Powiedział – tutaj, w 90 pułku znaki te nie mają znaczenia, ponieważ byli Legioniści cały czas powinni być w obowiązku dla Ojczyzny i przynależać do konspiracji. Porucznik wobec tego, co się dowiedział i co powiedział, oznajmił, że nowi podoficerowie automatycznie zostają przyjęci do kompanijnego koła POW. Podał nam jednocześnie nazwisko przewodniczącego koła, do którego mamy zgłosić się po najbliższe informacje.

Czasowo, z braku oficerów, zostaliśmy wyznaczeni na komendantów plutonów – ja objąłem pluton trzeci, a Kuczek pluton drugi. Okazało się, że pierwszym plutonem komenderuje ppor. Smilka, a czwartym chorąży Michno. Sztabsfeldfebel Preuss, jarosławianin, pełnił obowiązki szefa kompanii. Właśnie do niego skierował nas komendant kompanii celem załatwienia wszystkich spraw administracyjno-gospodarczych. W obszernej izbie zamienionej na kancelarię kompanii spotkaliśmy szefa i kolegę Neumanna. Tu rozpoczęliśmy kompanijne życie rodzinne od wytrąbienia kilku flaszek portweinu. Po krótkiej libacji zapoznawczej zadowolony szef zaprowadził nas na kwatery plutonów, które mieliśmy objąć. Stare Wiarusy frontowe oczekiwały na nasze przyjęcie. Szef przedstawił nas, informując jednocześnie, kim jesteśmy i które plutony obejmujemy jako komendanci. A że to zapoznanie odbywało się bez żadnych zbędnych ceregieli, powiedziałem do podkomendnych parę słów powitalnych i przy tej okazji każdego z osobna uściśnałem przez podanie ręki – tak po leguńsku. Jak się okazało, to w moim plutonie znalazło się dwóch krewnych ze strony matki – Góreckich z Pełkni i jeden Nowakowski z Zakościela koło Mościsk. Jednym słowem znalazłem się na rodzinnym łonie. Tymczasem kolega Neumann przygotował mnie i Kuczkowi wspólną kwaterę w domu żydowskiego kupca, a to dlatego, że było tam najczyściej i najwygodniej. Na kwaterze oczekiwał już przydzielony nam ordynans z dodatkowym przydziałem żywnościowym dla nas. Wyżywienie żołnierskie było tu o całe niebo lepsze jak na froncie włoskim. Codziennie żołnierze otrzymywali na obiad porcję mięsa z dużą ilością różnorodnych jarzyn. Pod tym względem żołnierze biedy nie cierpieli. W walkach też się nie trudzono, gdyż zamiast frontu bojowego istniała tylko linia demarkacyjna, która ciągnęła się od Kerczu na Krymie, ciągnęła się przez Rostów nad Donem po Kursk. Właściwie to można powiedzieć, iż 90 pułk, jak i cała 11 Dywizja Piechoty, do której pułk należał, znajdowały się na głębokich tyłach. Niestety, te tyły, od wejścia okupacyjnych wojsk niemiecko-austro-

-węgierskich, nie były zbyt spokojne. Partyzantki bolszewickie, lewicowo-ukraińskie, kozackie oraz różnego typu watahy hajdamackie nie dawały austriackim sztabom spać spokojnie. Szczególnie na centralnej i wschodniej Ukrainie ruch partyzancki przybierał z miesiąca na miesiąc.

Tak się jakoś dobrze złożyło, że zarobiliśmy po zameldowaniu się w pułku dwa wolne dni od zajęć. Tymczasem nasza kompania objęła właśnie służbę wartowniczą w terenie jeszcze ze starą obsadą jednostki.

Nasze życie, tu na nowych śmieciach, ułożyło się niespodziewanie dobrze i w atmosferze doskonałej. Aż biło w oczy ogromną zmianą, jaka nastąpiła w nastawieniu duchowym żołnierzy oraz stosunku oficera do żołnierza. Zanikła zupełnie drętwa, wrzaskliwa i ogłupiająca dyscyplina wojskowa z czasów Marii Teresy. Odnoszenie się oficerów do żołnierzy nabrało cech bardziej ludzkich i przyjaznych. Zwykły szeregowiec nabrał już dużej pewności siebie i nie dawał się już nabijać w przysłowiową butelkę. Jeśli chodzi o prawdę, to w tych zagadnieniach miały duży wpływ działania i agitacja POW oraz powiew rewolucji rosyjskiej. A właśnie z tymi zagadnieniami spotykali się na Ukrainie, niemal codziennie, nasi żołnierze z 90 pułku piechoty. Jeśli chodzi o skład narodowościowy pułku w tym czasie, to Polacy stanowili około 75%, reszta to Rusini i Niemcy.

Miasteczko Krywyj Rog, miejsce postoju pułku, nie przedstawiało się ponętnie dla jednostek chętnych życia. Była to bowiem duża osada górnicza, rozrzucona bez ładu i składu na dużej przestrzeni. Środek tej osady zajmował obszerny wygon, który aktualnie został zamieniony na plac ćwiczeń pułku. Dookoła – jakby to nazwać – areny, rozsiadły się piętrowe domy niby grzyby na skraju puszczy z polaną. Można było zauważyć też ze trzy charakterystyczne, parterowe budynki wraz z dominującą budowlą cerkwi prawosławnej, usytuowanej nieco z boku. Jednym miłym miejscem do spacerów był park miejski, położony ładnie nad brzegami rzeki Ingulec. Na krańcach miasta wznosiły się jeszcze budynki administracyjne i szyby kopalni rudy żelaza. W niedużym oddaleniu od miasta, otoczony soczystą zielenią drzew, wznosił się skromny kościółek rzymskokatolicki. W każdą niedzielę kościółek zapełniał się po brzegi swych możliwości objętościowych na nabożeństwie przedpołudniowym. Udział w tym nabożeństwie brały wszystkie oddziały pułku wolne od służby. Cała ludność tutejsza wylegała wówczas na ulice miasta, by przyglądać się zgrabnie maszerującym i schludnie umundurowanym żołnierzom austro-węgierskim oraz towarzyszącej im orkiestrze pułkowej.

Tenże kościółek w każdą niedzielę wieczorem przemieniał się w salę zebrań POW, zawsze w bardzo licznym komplecie. Zebrany przewodniczył przeważnie ksiądz kapelan Boczar, a w przypadku jego nieobecności porucznik Stern lub porucznik Czubryt. Często udział brali w tych spotkaniach żołnierze zlikwidowanych Korpusów Polskich ongiś formowanych na terenie Ukrainy. Byli też często delegaci POW z III Komendy Głównej na Ukrainę¹³. Od nich mieliśmy dokładne informacje o sprawach krajowych

¹³ Mowa o Komendzie Naczelnej nr 3 w Kijowie, którą na polecenie Komendy Głównej POW zorganizował były oficer I Brygady LP Leopold „Lis” Kula. Obejmowała ona swoim działaniem oprócz Ukrainy także Rosję i Białoruś. „Lis” podczas walk frontowych na Wołyniu, od końca września 1916 r. był dowódcą 4 plutonu III kompanii II Batalionu 7 pp LP, w którym „Bułgar” dowodził 1 sekcją. KN nr 3 podlegały Okręgi: „A” w Kijowie, „B” w Odessie, „C” Płoskirów, „D” Żytomierz, „E” Winnica, „F” Równe, „G” Mińsk, „L” Moskwa, „M” Charków. Struktura kijowska miała charakter wyspowy tj. koncentrowała pracę konspiracyjną na skupiskach ludności polskiej, jednocześnie słano

oraz o sytuacji, jaka panowała w Rosji. Dzięki działaniom POW nasi żołnierze z całego pułku mieli dobre rozeznanie i święcie wierzyli, że wkrótce wrócą do rodzinnego kraju – niepodległej Polski.

Takim wojskiem, podbudowanym patriotycznie, łatwo było komenderować, dlatego ja i Kuczek odnosiliśmy się do podwładnych przyjacielsko i z wielką wyrozumiałością. Mijał miesiąc lipiec, a tam gdzieś na Zachodzie Niemcy znowu dostali łupnia – dobry znak na zakończenie ludzkich jatek. Mój program dnia w ciągu miesiąca był bardzo jednostajny. Przed południem po dwie do trzech godzin musztry z wojskiem lub służba wartownicza, a po południu wykłady w ramach kompanii lub konspiracji peowiackiej. Czasami, wieczorami, kolega Neumann, mający tu rozległe stosunki wśród Żydów studiujących na miejscowych uniwersytetach (Chersoń), zapraszał mnie i Kuczka na wieczornice.

Pierwsza moja akcja po odpoczynku i zabawach miała na celu zamknięcie przepraw na rwącej rzece Ingulec o jakie 30 km na południe od Krzywego Rogu. Chodziło o to, ażeby nie przepuścić żadnej dużej grupy partyzanckiej, kierującej się przez Ingulec na Wschód, sprowokowanej do ucieczki przez obławy organizowane przez austriacką dywizję kawalerii od Zachodu¹⁴. W stepie na zasadzkach wspierających kawalerię byliśmy krótko. Już po jednej dobie zmienił nas następny pułk kawalerii 2 dywizji. Po powrocie na nasze stałe kwatery, a było to już około połowy sierpnia, doszły do naszych uszu słuchy, że Alianci sprawili 8 sierpnia lanie Niemcom. Przerwany został front i nastąpił słabo przygotowany odwrót, powodując wielkie straty w wycofujących się gwałtownie niemieckich jednostkach. Niepokojącą wiadomością było aresztowanie współorganizatora i opiekuna struktur POW w 90 pp, z 11 DP, księdza Boczara. Boczar został aresztowany na rozkaz dywizji feldmarszałka Metz von Sondalinga. Powodem aresztowania było podobno kazanie ks. Boczara wygłoszone na nabożeństwie odprawionym w Chersoniu dla pułku artylerii i kawalerii, gdzie celebrant poruszył sprawę niepodległości Polski i rychły koniec państw centralnych. No, oczywiście dla „zardzewiałych” w myśleniu Austriaków takie publiczne wystąpienie równało się jawnemu buntowi. Zapomnieli jednak o tym, że czasy ślepej dyscypliny skończyły się oraz że ciche na razie wrzenie oprócz pułków zdominowanych przez Polaków zaczęło obejmować także pułki węgierskie, rumuńskie,

emisariuszy do pułków austriackich stacjonujących na Ukrainie, gdzie przewagę mieli żołnierze polskiego pochodzenia, praca ideowo-patriotyczna była prowadzona przez kijowskich peowiaków wśród żołnierzy trzech polskich korpusów w Rosji. W połowie marca 1918 r. odbyła się w Kijowie narada wysłanników Konwentu „A” (ściśle zakonspirowane dowództwo POW) i Komendy Głównej POW, w której udział wzięli: Bartel de Weyenthal, Hołówko, Lis-Kula, Miedziński i Schaetzel, ustalono, by działać na Wschodzie wyłącznie w ramach struktur konspiracyjnych POW, ponieważ uznano, że nie ma szans na utworzenie na Ukrainie regularnych oddziałów polskiego wojska. Liczono, iż w trakcie niemieckiej okupacji Ukrainy nasilią się wśród miejscowej ludności nastroje antyniemieckie, co mogłoby doprowadzić do powstania przeciwko wojskom państw centralnych. „POW winna inspirować i intensyfikować ten ruch starając się uczynić z Ukrainy sojusznika w walce przeciwko wspólnemu wrogowi”. Zob. m.in. T. N a ł ę c z, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984.

¹⁴ Na Ukrainie Naddnieprzańskiej, po wkroczeniu wojsk państw centralnych, pomiędzy marcem a majem 1918 r. uformowała się linia demarkacyjna (nie było działań typowo frontowych) oddzielająca niemieckie wojska okupacyjne od terenów ogarniętych rewolucją, linia ta ciągnęła się od Kerczu na Krymie przez stępy Zaporża po Rostów nad Donem, ochrona tej linii polegała na utworzeniu łańcucha placówek pomiędzy którymi działały patrole konne, większa i mniejsza własność, tj. futury i folwarki, była pod stałą ochroną.

chorwackie i czecho-słowackie. Właśnie o tym wkrótce dowiedział się z przerażeniem komendant dywizji, ale dopiero od delegacji artyleryjsko-kawaleryjskiej. Delegaci bez osłonek i zbędnych słów oznajmili mu, że pułki kawalerii i artylerii stoją już przygotowane do uderzenia na sztab i więzienie dywizyjne oraz że ks. Boczar, kapelan 90 pułku ma być natychmiast zwolniony z aresztu, a wszelkie sądowe postępowania przeciwko niemu mają być zaniechane.

W tych burzliwych dniach ja oraz Janek Kuczek zostaliśmy awansowani do stopnia feldfebla z cenzusem¹⁵ oraz skierowani do szkoły oficerskiej, mającej rozpocząć się w połowie października. Wobec tak pomyślnych wydarzeń serdeczny kolega Neumann urządził nam tęgą, kmicicowską, popijawę, ze wszystkimi szykanami jakich Krywyj Rog jeszcze nie oglądał. [...] Tak się złożyło, że ten wesoły wieczór stał się wieczorem pożegnalnym. Następnego dnia nasza kompania wyjechała pociągiem do zabitej deskami miejscowości Szerokoje. O!!! było to daleko i prawie pustawo. Wjechaliśmy w samo serce stepu zaporoskiego, okolonego od północnego wschodu i południa szerokim nurtem Dniepru, do którego brzegów odległość wynosiła około 70 wiorst. Jedyna cienka nitka kolejowa przebiegała przez step, łącząc Chersoń z Jekaterinosławiem. Stąd można było też dostać się do naszego dawnego Kudaku, a dzisiejszego Zaporozża. Było tam niebezpiecznie, gdyż grasowały tam zagony bolszewickie, niczym przed wiekami czambuły tatarskie. Aktualnie zdarzały się tu coraz częściej napady i zasadzki na austriackie posterunki i oddziały lub kawaleryjskie patrole. Rannych nie tolerowano – byli tylko zabici¹⁶.

Po dwudniowym pobycie w Szerokoje dwa plutony zostały wysłane na przedpole kompanii w step na odległość około 35 wiorst. Jednym z plutonów komenderowałem ja, a drugim kolega Kuczek. Na bazę działania wyznaczono mi ogromne gospodarstwo rolne z dworem, sadami i stawami rybnymi tkwiącymi w nieprzemierzonym stepie jak oaza na pustyni. Kuczkowi dostała się pod opiekę duża kolonia niemiecka, położona o dwa kilometry na południe od mojej bazy. Mięliśmy razem utrzymywać łączność z oddziałem w sile szwadronu zakwaterowanego ode mnie w odległości około 5 km. Naszym wspólnym zadaniem była osłona linii kolejowej w stepie przeciw działającym w kierunku zachodnim różnym grupom partyzanckim. [...]

Kartki kalendarza szybko zmieniały daty dnia. Miało się już dobrze ku październikowi. Ja i przyjaciel Kuczek spodziewaliśmy się rychłej zmiany, gdyż czekał nas wyjazd do szkoły oficerskiej. A tu ani żadnej wiadomości z naszej Komendy, ani żadnej inspekcji, ani też rzeczy, która jego jest, nie docierały do nas. Z tymi inspekcjami, czy kontrolami to rzeczywiście nie mieliśmy zapału do działań. Dwukrotnie odwiedzali nas młodszy oficerowie kompanii, których czynności zaczynały się i kończyły na przyjęciach

¹⁵ Awans Nowakowskiego i Kuczka do stopnia sierżanta z cenzusem miał miejsce około 15 VIII 1918 r.

¹⁶ Najbardziej aktywne na terenie zaporoskich stepów były grupy partyzanckie „armii chłopskiej” dowodzonej przez Nestora Machno rodem z Hulajpola w Guberni Jekaterynosławskiej. Machno zorganizował opór przeciwko wkraczającym na Ukrainę wojskom okupacyjnym, jednak pod naciskiem akcji regularnych oddziałów machnowcy wycofali się na tereny zajęte przez bolszewików, dopiero na przełomie września i października Machno swoimi siłami zaatakował w sposób bezwzględny majątki większej własności, kolonie osadników niemieckich, lokalne urzędy państwowe oraz posterunki „Derżawnej Warty”. Machno do sił kontrewolucji zaliczał także władze Ukraińskiej Republiki Ludowej. W. Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w roku 1918*, Warszawa 2000, s. 278.

we dworze. Zazwyczaj już po południu kontrolerzy zwiewali bryczką do Szerokoje, by uniknąć nocnych niespodzianek na niepewnym stepie. Jedyne raz pokazał się na naszym odcinku komendant batalionu, ale bez najmniejszego zamiaru wysilenia się na jakąkolwiek kontrolę. Po prostu komendant batalionu, pochodzenia niemiecko-czeskiego, w towarzystwie rotmistrza i kawaleryjskiej ochrony, przejeżdżał przez nasz odcinek po tęgiej popijawie zorganizowanej przez sąsiednich kolonistów niemieckich. O ich tam pobycie powiadomił mnie Kuczek. Więc na wszelki wypadek przygotowałem pluton do odpowiedniego wystąpienia. [...]Komendant, nie czekając na koniec mego meldunku, najpierw machnął ręką przed nosem jakby muchy odganiał, a następnie krzyknął parokroć: „abtretten” – rozejść się w stepową dal. Ale to nie wszystkie inspekcje. Nastąpiła czwarta... i ostatnia inspekcja w wojsku austriackim. Od tej chwili wydarzenia historyczne, dotyczące Polski i Europy zaczęły się toczyć jak wody górskiego potoku. W tym pędzie jedne fale nowin przeskakiwały drugie z taką szybkością, że trudno było wyznaczyć się w tej całej wojennej „abrze kadabrze”. A było to tak – gdzieś około połowy października, w piękny poranek niedzielny zajęchały przed nasze żołnierskie kwatery dwie bryczki. Z jednej z nich wysiedli: nasz komendant kompanii por. Stern i kapelan pułku ksiądz Boczar. W drugiej jechali żołnierze osłony, dobrze mi znani sami peowiaci. Po zameldowaniu się komendantowi i przywitaniem z księdzem kapelanem przeszliśmy na żołnierskie kwatery, gdzie żołnierze z radością [powitali] swego duchowego przewodnika i bardzo lubianego komendanta.

Po serdecznej rozmowie z żołnierzami odbyła się msza święta w dworskiej kaplicy, na którą przybyli również żołnierze z plutonu Kuczka. Po nabożeństwie odbyła się jeszcze krótka rozmowa z żołnierzami plutonu Kuczka, a następnie przeszliśmy do dworu na skromne śniadanie. Wprawdzie stół był zastawiony po brzegi, ale naszym wodzom bardzo się spieszyło, więc [dowództwo] starało się ograniczyć ten czas do minimum. Po śniadaniu komendant zarządził służbową (dla pozorów) odprawę dowódców plutonów i wszystkich podoficerów, a w rzeczywistości aktywistów POW. Ksiądz kapelan jako dywizyjny przewodniczący POW w 11 Dywizji Piechoty oraz porucznik Stern – komendant POW na terenie 90 c. i k. pp przedstawili nam jasny obraz sytuacji światowej, podkreślając jednocześnie katastrofalne położenie państw centralnych, których dni żywota były już policzone. Z ich wypowiedzi w pełni potwierdziły się znane nam już częściowo następujące fakty: 8 sierpnia 1918 roku nastąpił prawdziwy „czarny dzień” dla Niemców na froncie zachodnim. Z wielkim rozmachem wojsk sprzymierzonych przerwano w kilku miejscach niemiecki front pomiędzy rzekami Ancore i Avre. Niemcy ponieśli ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Do niewoli wzięto około 40 tys. jeńców i 700 armat. A co najgorsze to to, że w niemieckich oddziałach nastąpiły niebывале rozprężenie i upadek ducha. Ruchy odwrotowe całych armii trwały bez przerwy, a w październiku przybrały nawet na sile[...]. 4 października Niemcy oficjalnie poprosiły o pokój.

Już w pierwszych dniach października mnożyły się buntownicze oddziały austriackie, tak w krajach okupowanych, jak i w sercu Austrii¹⁷. Żołnierze porzucali broń, rabowali,

¹⁷ We wrześniu 1918 r. siły austriackie na Ukrainie, z początkowych 5 dywizji kawalerii i 4 dywizji piechoty, rozrosły się do stanu 9 dywizji podzielonych na trzy korpusy: XII, XVII, XXV oraz samodzielną Grupę Bojową Wojsk pod dowództwem arcyksięcia Wilhelma Habsburga z Żywca zwanego „Wasylem Wyszywanym” z uwagi na jego demonstrowane ukrajinofilstwo, trzon jego zgrupowania stanowił Legion Ukraińskich Siczowych Strzelców. Ost-Armee, która w swoim składzie miała również węgierską dywizję piechoty i jedną kawalerii, liczyła 93 tys. bagnietów i szabel. *Ibidem*, s. 201-203; O. D u m i n, *Istoria Legionu Ukraińskich Siczowych Strilciw 1914-1918*, Lwów 1936, s. 249.

co się da, i zmykali ku swoim domostwom. W mniejszym lub większym stopniu dało się to zauważyć, najważniejszym wydarzeniem [stało się] wysłuchanie wiadomości z Polski wypowiedzianych przez Kapelana i ogłoszenie wniosków stąd wynikających. W trakcie swojej patriotycznej przemowy ks. Boczar odczytał nam pełny tekst manifestu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego do Narodu Polskiego z dnia 7 października 1918 roku oraz dekret Rady Regencyjnej z dnia 12 października tegoż roku wprowadzający nową rotę przysięgi dla Wojska Polskiego wraz z podporządkowaniem sobie zwierzchnictwa nad nim. Zrozumieliśmy, że był to wielki krok naprzód ku prawdziwej niepodległości. Po raz pierwszy w całej swej kadencji Rada Regencyjna stanęła wreszcie na wysokości zadania i odwołała się do woli narodu. Proklamowała niepodległość państwa składającego się ze wszystkich ziem zborów, z dostępem do morza i zapowiedziała niezwłoczne zwołanie Sejmu oraz podporządkowała sobie wszystkie polskie siły zbrojne. Następnie por. Stern przedstawił nam decyzje, jakie już powzięła POW 11 DP – wszystkie polskie pułki i pododdziały tej dywizji będą w odpowiednim momencie podporządkowane Radzie Regencyjnej, a w związku z tym opracowano plan wycofania tych oddziałów do Polski, gdzie wejdą w skład jej regularnych sił zbrojnych. Poza tym por. Stern jako komendant odcinka ochronnego zarządził stan pogotowia, wzmożenie czujności i przygotowanie podwód do ewakuacji. W końcu dodał, że wycofanie plutonów może nastąpić w każdej chwili dnia i nocy. Byliśmy ogromnie wzruszeni i podnieceni tymi wiadomościami. Ażeby dać ujście spotęgowanym uczuciom, odśpiewaliśmy na zakończenie odprawy „Boże coś Polskę...”. Potem nasi przełożeni, serdecznie żegnani, odjechali do Szerokoje.

W parę dni po tym wydarzeniu pogoda popsuła się na fest. Ciężkie, ciemne chmury przesłoniły całkowicie błękitne dotychczas niebo. Gdzieś od Morza Azowskiego wiał chłodny, porywisty wiatr, pędząc przed sobą po stepie całe tabuny „hulajpola” zwinięte w duże kłęby, uschnięte burzany. W taki to psi czas wyruszyłem linijką i z trzema konnymi na poszukiwanie zerwanej łączności z kawalerią. Sprawa była dziwna i niepokojąca. Od dwóch dni moje patrole meldowały, że na naszym północnym styku z kawalerią nie ma żadnych kawaleryjskich ubezpieczeń. W poszukiwaniu za sąsiadem minąłem miejsce styku w rejonie kurhanów i opodal znajdujących się chutorów, nie znajdując ani jednego huzara, czy innego ułana[...]. Po paru kilometrach jazdy napatoczyłem się na dość okazały folwark otoczony sporą ilością drzew. To małe, ludzkie osiedle tkwiło samotnie jak oaza na pustyni. Dookoła nie było żadnego punktu, na którym mógłby oprzeć się wzrok podróżnego. Wszędzie aż po horyzont panowała stepowa monotonia krajobrazu. Było, nie było, jak na razie nie padł żaden strzał, wjechałem na podjazd przed okazalszym budynkiem mieszkalnym. Rozglądając się na wszystkie strony, zauważyłem duży nieład w każdym zakątku [...]. Z góry już wiedziałem, że tu nie ma właściwego pana, a całością rządzi pewnie marny zastępca lub dzierżawca. I właśnie w tym momencie – o dziwo! – ukazało się na ganku tego domostwa dwóch żołnierzy austriackich, ubranych w bardzo zniszczone mundury i w czapkach wojskowych, ale bez bączków. Zameldowali się jako tako i wytłumaczyli, że przebywali w rosyjskiej niewoli jeszcze od 1914 roku. Po rewolucji 1917 roku przeniesiono ich tutaj, na ten opuszczony mająteczek, by na nim gospodarzyli na zasadach „kołchozu”. Jest ich tutaj siedmiu: czterej to Czesi i Słowacy, dwóch Madziarów i jeden Polak, były plutonowy, a obecnie przewodniczący kołchozu. Dawno już myśleli o powrocie do domu, ale strach przed żandarmerią i wcieleniem ich na powrót do wojska nie pozwalał im się ruszyć z miejsca.

W trakcie śniadania, na które nas zaprosili, dowiedziałem się, przynajmniej częściowo, o wypadkach, jakie zaszły w szwadronie huzarów osłaniających ten odcinek. Otóż, dwa dni temu, na jakiś sygnał z pułku kwaterującego w Nikopolu, szwadron zbuntował się, wyrzucił ze swojego grona kilku zniechęconych oficerów i podoficerów, a następnie pomaszerował, prawdopodobnie, do Nikopola.

W kilka dni później informacje te sprawdziły się. Zbuntowało się wówczas nawet kilka pułków kawalerii i jedna brygada piechoty. Były austriackie wojska poinformowały mnie również o sytuacji, jaka zaistniała w tym zakątku sienkiewiczowskich „dzikich pól”.

Tuż po wyjściu stąd Austriaków natychmiast pojawiły się tu drobne grupy partyzanckie, buszujące nocą po okolicznych wioskach, a że nie były to grupy jednolitej formacji politycznej – różnicowania ideologiczne pomiędzy nimi były duże, od skrajnie prawicowych po anarchistyczne, więc dochodziło między nimi do zatargów, nawet zbrojnych. W każdym wypadku było tu niebezpiecznie dla nieświadomych całej sytuacji stepowych wędrowców.

W chwili pożegnania gospodarze folwarku poprosili mnie o radę, co dalej mają robić? Odpowiedziałem: pakować manatki, przedzieźgnąć się w oddział „arbeitskommando” – wojskowy oddział roboczy – udać się do Nikopola, a tam wraz ze zbuntowanymi wracać w rodzinne progi. Ta moja prosta i krótka rada została przyjęta z radością.

Drugiego dnia po eskapadzie odwiedził mnie Jasiu Kuczek, przywożąc kilka nowin. Otóż, na jego odcinku dał się zauważyć duży ruch repatriacyjny wśród szwabskich kolonistów, a także nasilone zjawisko porzucania mająteczków przez byłych carskich oficerów i urzędników. Szwabi przy pomocy niemieckich wojsk kierowali się na północ, do Prus Wschodnich, zaś Białogwardziści uciekali na Krym lub do Chersonia. Właśnie do Chersonia wyjechała już część rodziny naszego kwaterodawcy – pana Szramki. Poza tym coraz częściej nocą obserwowaliśmy łuny pożarów nad Dnieprem. Przez stępy Zaporozża powiał wiatr grozy i paniki. I nam też udzielił się stan naprężenia nerwowego. Wszyscy czujemy, że znajdujemy się tuż... tuż... w obliczu jakiegoś rewolucyjnego wydarzenia – tylko trudno odgadnąć nam – jakiego i kiedy to stanie się. Nasze plutony przygotowane są na każdy przypadek działań, na każdą ewentualność.

Niedługo czekaliśmy na zmianę sytuacji. 23 października 1918 roku, już po zachodzie słońca, przyspieszyło na spienionych koniach dwóch łączników pułkowych z rozkazem do natychmiastowego wycofania się do miejscowości Szerokoje¹⁸. Mimo dobrego przygotowania się na takie wypadki, trzeba było spędzić trochę czasu do wymarszu. Około północy pożegnałem się z bardzo serdecznymi i gościnnymi gospodarzami. Było trochę łez i dużo dobrych życzeń dla nas na dalszą drogę życia. Wreszcie tuż przed świtem dołączył do mnie przyjaciel Kuczek ze swoim plutonem. Ledwie ukazał się od wschodniej strony błądy pasek na linii horyzontu, jak ruszyliśmy stepową [drogą]

¹⁸ 9 X 1918 r. z powodu nacisków niemieckich oddział „Wasyla Wyszywanego” przez port w Odessie opuścił Ukrainę, by znaleźć się w Czerniowcach na Bukowinie, 16 X cesarz Karol I ogłosił Austro-Węgry państwem o charakterze związkowym, 18 X dowództwo Ost-Armee w Odessie, po uzyskaniu wiadomości o zawieszeniu broni państw Ententy z Turcją oraz wycofaniu się z wojny Rumunii, podjęło decyzję o ewakuacji sztabu i wojsk z Odessy co faktycznie nastąpiło 29 X, w tym czasie hetman Pawło Skoropadzki udał się z oficjalną wizytą do Niemiec, które uznały państwowość Ukrainy, 22 X powstał nowy rząd na Ukrainie z premierem F. Łyzohubem; był to gabinet burżuazyjny o silnych sympatiach proukraińskich.

ku nakazanemu celowi. Kolumna składająca się z kilku podwód i konnymi podwodami na przedzie, otoczona jeszcze poranną mgiełką posuwała się jak gromada nieziemskich duchów. Wokoło panowała niczym niezmacona cisza. Tylko w pewnych momentach kwilenie spłoszonego ptaszka, skrzyp kół i parsknięcie konia zdradzały ruch jakichś ludzkich istot. Z blaskiem dnia zrobiło się chłodniej, i aby się rozgrzać trzeba było wysiąść z wozów i biegać dookoła kolumny. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych zameldowaliśmy się u komendanta kompanii w Szerokoje. Tu zbierał się cały batalion. W garnizonie panował ruch ogromny, jak na wschodnim bazarze. Kompanie uzupełniają umundurowanie, uzbrojenie, amunicję oraz pobierają żywność w postaci suchego prowiantu na pięć dni. Na pierwszy rzut oka wyglądało na to jak gdyby szykowano się do jakiejś wielkiej ofensywy, ale wkrótce – poprzez wyjątkowo wiedzących kucharzy – dowiedzieliśmy się, że jedziemy bronić Odessy przed desantem wojsk alianckich. Ich wojenna flota pruła już fale Morza Czarnego. Taki rozkaz, jak przegrupowanie oddziałów i przejazd do Odessy, wydany został przez sztab 11 DP 22 października. Niestety, było to zarządzenie już niewykonalne, gdyż przez Odessę prawie od 25 października rozpoczęły wycofywać się przejazdy transportów zbuntowanego wojska. Te siły miały właśnie bronić przed Aliantami wybrzeża od Odessy po Chersoń. Dodać należy że z takiego obrotu sprawy byliśmy bardzo zadowoleni. Na razie przygotowywaliśmy się, jakby nigdy nic, do przejazdu transportem kolejowym na wyznaczone nam miejsca. Nasze zadowolenie wynikało stąd, że wiedzieliśmy już od dłuższego czasu o zbliżającym się końcu austriackiej służby, a także, iż wcale nie mieliśmy zamiaru stać się obrońcami austriackiego tronu. Tuż przed ruszeniem naszego eszelonu w drogę władze pułkowe POW zarządziły tajną odprawę dla aktywistów peowiackich, na której dowiedzieliśmy się o wprost rewolucyjnych działaniach naszego kierownictwa niepodległościowego.

22 października wysłano do Rady Regencyjnej do Warszawy z Komendy Głównej POW na Ukrainie oświadczenie o gotowości polskich pułków służących w armii austro-węgierskiej do oddania się pod rozkazy rządu polskiego! Wzmianka o tym znalazła się już z końcem miesiąca w gazecie urzędowej „Monitor Polski”. Następnie podano nam zarządzenie wstępne do reorganizacji, a mianowicie:

- w trakcie przejazdu przez stację Biała Krynica zostaną nam przez peowiaków Ukrainy doręczone polskie orzełki do żołnierskich czapek oraz chorągiewki biało-czerwone do dekoracji parowozu i wagonów kolejowych eszelonu. Zmiana godła żołnierskiego zostanie zarządzona po dotarciu do węzłowej stacji Snihurowka;
- z tą chwilą nad wszystkimi oddziałami 90 pp obejmuje ks. Boczar z por. Sternem;
- wszyscy oficerowie i podoficerowie obcokrajowcy zostaną z tą chwilą usunięci ze swoich stanowisk a ich miejsce zajmują polscy oficerowie według starszeństwa,
- z natychmiastową ważnością przydziela się do sztabu por. Sterna, sierż. z cenzusem Nowakowskiego na stanowisko drugiego adiutanta ds. organizacji, ochrony i łączności, sierż. z cenzusem Kuczka na stanowisko plutonu ochrony sztabu.

25 października, po zabranii z Krzywego Rogu dział, moździerzy i drobnych pododdziałów, ruszył długi wąż wagonów w drogę swojego przeznaczenia.

W tym dniu mam służbę oficera inspekcyjnego transportu. Miejsce mojego urzędowania to oryginalny bunkier w stercie węgla na tendrze czołowego parowozu – był i tylny parowóz popychający cały skład pociągu, w którym urzędowało stanowisko dla

karabinu maszynowego, aparat telefoniczny łączący mnie ze sztabem i z tylną lokomotywą oraz składzik na amunicję i rakiety sygnalizacyjne. W tych zwariowanych czasach tak trzeba było się zabezpieczać, w myśl staropolskiej zasady „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. Na razie nic się nie działo. Koła wagonów pochłaniały rytmicznie przestrzeń. Z czeluści kominowych parowozów raz po raz wydobywały się kłęby ciemnego dymu, zasłaniając uciekający w tył, stepowy krajobraz. Z wagonów dochodziły odgłosy śpiewów, gry na trąbce, a czasami głośne wybuchy śmiechów. Słyszac to, robiło się mi rajsko na duszy, gdyż czułem w tym żołnierską radość z powodu końca wojny i powrotu na łono własnych rodzin. Myślami sam goniłem za dawnymi czasami, kiedy to człowiek czuł się najszczęśliwszym wśród własnej rodziny. Z drugiej strony zdawałem sobie sprawę, że „tempora mutantur” – czasy się zmieniają. W zamian za to tkwiła we mnie radość i pewność, że ta jazda koleją poprowadzi nas wszystkich do niepodległości wielkiej naszej rodziny, jaką jest Ojczyzna.

A oto zbliżamy się do stacji węzłowej Apostołowo. Długi skład pociągu wysforował się aż do właściwego kierunku na Odessę. Dyżurny ruchu zapowiedział nam nagle dłuższy postój i konieczność przesunięcia na boczne tory, ponieważ musi przepuścić ważniejsze transporty idące z Jekaterynosławia oraz Nikopola. Bardzo mi się to nie podobało. Dyżurnemu ruchu odpowiedziałem – „a figę z makiem Panie bracie” – zaraz pogadamy inaczej. Po porozumieniu się ze sztabem w sukurs przyszedł mi Kuczek ze swoją gwardią. Opanowaliśmy cały dworzec, a następnie – jako gorliwi obrońcy Odessy przed inwazją Aliantów – zmusiliśmy władze ruchu kolejowego do bezzwłocznego wypuszczenia nas do następnej stacji węzłowej w Sinihurówce. Była to pierwsza przeszkoda w naszym ruchu naprzód. Następne przeszkody miały być tymczasem coraz liczniejsze i coraz niebezpieczniejsze. Najgorsze to to, że trasa, którą przyszło nam jechać, była jednotorowa, powodująca sama w sobie straszne zamieszanie i bałagan. Wynikało to z otaczającej coraz bardziej teren rebelii i zamieszania blokującego przy okazji tory. Właśnie z tych powodów odcinek 150 km pokonaliśmy dopiero w dniu 26 października po południu. Tu oczekiwał na nas duchowy przywódca – ksiądz kapelan Boczar w towarzystwie oficera dyżurnego drugiego batalionu i trzech tutejszych peowiaków, którzy przynieśli ze sobą całe pudła orzełków do czapek dla nas i dla II batalionu oraz parę worów papierosów dla wojska. Wymieniony oficer bratniego batalionu, jak i peowiaci dołączyli do naszego sztabu. Ich oficer z trzema strzelcami pełnił funkcję łącznikową, a peowiaci stali się specjalną sekcją dla pilotowania transportu jako osoby świetnie znające ten teren.

Wkrótce po mnie służbę oficera objął Kuczek. Mając trochę wolnego czasu, poszedłem przysłuchiwać się relacjom księdza Boczara. Z jego wypowiedzi wynikało, że na Ukrainie wojsko austriackie faktycznie przestaje już istnieć. W terenie pozostały tylko nieliczne sztaby i komendy żandarmerii oraz landszturmu. W niemieckich oddziałach na Wschodzie dyscyplina drastycznie zmalała. Wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, powstawały Rady Żołnierskie i to jak grzyby po deszczu. To nie były jednak Rady typu bolszewickiego, ponieważ z zasady przewodniczącym Rady zostawał oficer.

Sztab 11 Dywizji Austro-Węgierskiej w Chersoniu przestał istnieć. Trzeci batalion 90 pp wraz z dywizyjną artylerią nie połączył się w jedną jednostkę. Dnia 28 października w Odessie okazało się, że batalion ten, z rejonu Nikopola, przejechał w niezaplanowany tor, który okazał się zasadzką. Batalion został rozbrojony i rozproszony po „całym świecie”. Nadeszły już nowe wiadomości z Austrii. Wiedeń zrewoltowany, bo nie-

miecko-austriackie pułki odmówiły posłuszeństwa. Na Węgrzech działo się podobnie, 24 października, w dalekiej Dalmacji zbuntowały się pułki chorwacko-serbskie, zajmujące miasto i port Fiume znane pod nazwą Rijeka. Wszystkie te wiadomości napawały mnie wielką otuchą. A teraz w Snihurówce nad rzeką Ingulec czekaliśmy z drżeniem serca na uroczystą przemianę wojska austriackiego w wojsko polskie przez usunięcie szarż obcokrajowych – za wyjątkiem galicyjskich Małorusinów – i przypięcie do czapek żołnierskich polskiego godła państwowego w postaci metalowego orzełka.

Wreszcie dołączył do nas drugi batalion. Natychmiast zarządzono odprawę polskich komendantów pododdziałów i aktywu POW. Zebranych w wagonie sztabu grupy powitał ksiądz kapelan Boczar. W krótkich słowach zobrazował aktualne położenie wojskowo-polityczne, a następnie, we wzruszający sposób ogłosił uroczystą deklarację, że z dniem 26 października 1918 roku staliśmy się Wojskiem Polskim podległym polskiemu rządowi w Warszawie. Wydano orzełki z chorągiewkami o barwach narodowych na wszystkie pododdziały, zarządzając jednocześnie, że wieczorem, tu jeszcze na postoju, na sygnał trąbek kompanijnych wszyscy żołnierze Polacy mają przymocować do czapek orzełki i odśpiewać hymn narodowy. Na bogatszą uroczystość trudno było się zdobyć. Ani miejsce, ani warunki, ani czas nie pozwalały. Ale i tak, ten pierwszy skok w niepodległość polską każdy z nas odczuł głęboko i wielu z nas wycisnął łzy z oczu. Zwłaszcza nam, byłym legionistom, którym taka chwila śniła się już od 1908 roku – stać się żołnierzem polskim w wolnej Ojczyźnie. Wprawdzie dzwon Zygmunta na Wawelu jeszcze nie wydzwonił tej wolności całemu światu, ale jej bliskość była nam już uchwytana jak coś materialnego.

Cała ta przemiana przeszła bez żadnych incydentów. Sprawy wewnętrzne, to jest problem Rusinów w naszym składzie, nie sprawiły żadnej trudności. Rusini z miejsca zadeklarowali swoją solidarność i lojalność. Zapewniając jednocześnie, że będą spełniać wszystkie rozkazy dowództwa, jak dotychczas. Tak szczerze postawiona sprawa rozwiąza wszelką nieufność i ułatwiła dowodzenie całością. Ba! Koledzy Rusini, bez wyjątku, zażądali również i dla siebie orzełków do czapek, motywując to tym, że jako obywatele Zachodniej Galicji staną się automatycznie obywatelami Polski, więc słusznie należą się im jako żołnierzom polskie emblematy. Życzeniom stało się zadość.

Po pokonaniu kilku przeszkód w ruchu, około północy, potoczyliśmy się dalej w kierunku Odessy przez miasto portowe Mikołajów. Tu trafiliśmy na niesamowity „korek”. Dużo czasu zmarnowaliśmy, zanim wydostaliśmy się na właściwą trasę. Dworzec Mikołajów wyglądał [tak], jakby jakiś tajfun przez niego przeszedł. Porozbijane wagony kolejowe, rozbebeszone całe składy pociągów, z których wyrzucono na ziemię całe sterty różnego sprzętu wojskowo-saperskiego, przedstawiały obraz wielkiego bałaganu stworzonego przez zbuntowane masy żołnierskie. Wszędzie walało się dużo porzuconej broni. Znajdowały się tam ciężkie karabiny maszynowe, miotacze min, zwykłe karabiny i mnóstwo amunicji. Nasi chłopcy, chcąc wzbogacić kraj w uzbrojenie ponabierali sporo tego uzbrojenia. Prawie w każdym wagonie można było znaleźć karabin maszynowy. Na tej stacji, z inicjatywy sztabu, został stworzony improwizowany pociąg pancerny. Ten mini pancernik składał się z kilku platform, dwóch węglarek i małego parowozu usytuowanego w środku tego składu wagonów. Silnie uzbrojony: w kilka karabinów maszynowych, w działo polowe na przedniej platformie, mały reflektor i dwa moździerzce, mógł śmiało uchodzić za pancernego tygrysa. Posiadał też dość solidną osłonę od ewentualnych pocisków. Składały się na to worki z piaskiem i progi kolejowe umocnione

klamrami żelaznymi. Gorzej było z ruszeniem z miejsca. Przed nami stały na trasie dwa eszelony zbuntowanych Madziarów, którzy wcale nie okazywali chęci do dalszej jazdy. Im nie spieszyło się, gdyż mieli blisko – jadąc na Węgry – do stacji Rozdzielna i Tyraspol. Ażeby ich poruszyć do szybszego poruszania się, puszczono wśród nich plotkę, że Niemcy, w tych dniach, mają zająć most kolejowy na Dniestrze w Tyraspolu i zamknąć przejazdy w tym kierunku. Kawał udał się. Węgierskie eszelony ruszyły z miejsca jeden za drugim, nie bacząc na żadne kolejarskie sprzeciwy. Jak się okazało Węgrzy, nie zatrzymując się w Odessie, szybko dotarli do stacji Razdzielna, ale dalej to już ani rusz. Na trasie do Tyraspola kilka transportów blokowało całkowicie ruch pociągów. Była to i dla nas, nieco później, trudna przeszkoda do przezwyciężenia.

Peowiaci z Komendy na Ukrainie ostrzeżli nas, że trasy kolejowe do Odessy i dalej do granic Polski będą bardzo niebezpieczne. Na tych liniach rozpoczęły się napady w większym stylu, tak ze strony różnych ugrupowań partyzanckich, jak i ze strony chłopstwa. Ci wymienieni jako ostatni organizowali masowe napady na wszystkie austriackie transporty kolejowe, łącznie z wojskiem. A że uchodziło to im prawie bezkarnie, więc takich napadów – z rabunkami i morderstwami – przybywało coraz więcej. Na takie ewentualności przygotowaliśmy się bardzo solidnie. Kolumna kolejowo-marszowa toczyła się naprzód szykiem ubezpieczonym. Na jej czele, jako straż przednia, posuwała się silnie uzbrojona mini-pancerka. W odległości 1 km za nią zdążał cały transport I batalionu ze sztabem całego zgrupowania. Następny transport z II batalionem jechał krok w krok za I batalionem, w odległości około sześciuset metrów.

Jechało się właściwie tylko na sygnałach wzrokowych i na wycucie. Każdy transport obsługiwały dwie lokomotywy. Jedna ciągnęła ten „słodki” ciężar, a druga popychała go. Na każdym parowozie urządzono gniazdo bojowe z karabinem maszynowym i granatnikiem. Na czołowej platformie parowozu usadowiły się dwie czujki z zadaniem obserwacji, łączności i ubezpieczenia transportu od przodu. W każdym drugim wagonie, na przemian z jednej i drugiej strony wagonu, znajdowało się stanowisko karabinu maszynowego. Wysoko sterczące budki hamulcowych wykorzystano na punkty obserwacyjno-alarmowe. Na czas transportu opracowałem kod sygnałów: dziennie-nocnych rakietami świetlnymi i na dzień chorągiewkami. Siłę ognia transportu wzmacniały dodatkowo miotacze min i działko piechoty umieszczone na węglarkach pośrodku eszelonu. W każdym eszelonie była wyznaczona kompania alarmowa, której zadaniem było ubezpieczenie pociągu na każdym postoju, a w razie potrzeby dworca, i w wypadku napadu z zewnątrz – odparcie go. No i dzięki takiej organizacji przebijaliśmy się skutecznie do wyznaczonego celu podróży. Ale na razie byliśmy jeszcze bardzo daleko od tego wymarzonego celu. Nasze pociągi, podobne do fortec na kołach, toczyły się wprawdzie żółtym tempem, ale zawsze do przodu.

28 października, około południa, bez większych awantur, oflagowani chorągiewkami o narodowych barwach, wtoczyliśmy się, we wzorowym porządku, na portowy dworzec odesski w dzielnicy Mołdawianka. Odessa! Hm! Miasteczko nie wąskie liczyło sobie około 800 tysięcy mieszkańców różnych narodowości zamieszkałych w nowoczesnych, jak na te czasy, kamienicach. I kto by odgadł, nie znając jej historii, że ten ogromny port, z bogatym zapleczem, liczy sobie zaledwie około 100 lat. Założycielką miasta i portu była caryca – znana nam i z naszych dziejów – Katarzyna II. Postęp duży, gdy zważy się, iż tu, na tym miejscu istniała kiedyś tylko nędzna osada rybacka Hadżibej otoczona piaszczystymi wydymami i bagnistymi zalewami. Z ciekawostek personalnych

tego miasta należałoby przypomnieć, że w roku 1803 gubernatorem Odessy był wróg Napoleona, późniejszy słynny dyplomata, francuski generał ks. Richelieu, a w roku 1918 podobne stanowisko zajmował Polak – austriacki pułkownik Urbański¹⁹.

Wjeżdżając na dworzec portowy tego sławetnego grodu, byliśmy zaskoczeni panującą tu anarchią i ogólnym bałaganem. Właśnie tuż przed przybyciem zakończyła się tu niebywała draka pomiędzy jakąś zbuntowaną załogą eszelonu, kierującego się na Tyraspol, a inną grupą usiłującą przejąć ten eszelon dla siebie. Oczywiście spowodowało to strzelaninę ze strony napadniętych, zmuszając agresorów do ucieczki. Cała ta bezpańska wataha licząca ponad tysiąc żołnierzy ruszyła do miasta na rabunek. Na placu boju pozostało kilka trupów i spora ilość rannych, którymi nikt się nie zajmował. Dworzec wyglądał jak po lotniczym bombardowaniu. Ochrona dworca przestała istnieć, a zastraszona obsługa ruchu nie była w stanie zmusić się do rozsądnego myślenia. W takiej sytuacji nie pozostało nam nic lepszego do roboty jak tylko wziąć pod opiekę cały ten węzeł kolejowy. I tak uczyniliśmy, i to z dużą korzyścią dla naszego dalszego działania. Dwie kompanie z obu batalionów poszły w ruch. Jedna kompania ubezpieczyła węzeł kolejowy od zachodu i od samego miasta, zaś następna opanowała pobliski port oraz pilnowała wjazdu na dworzec od wschodu. Kolega Kuczek ze swoją „gwardią” zajął się, z doskonałym skutkiem, porządkiem wewnętrznym na dworcu i puszczeniem w ruch całego mechanizmu kolejowego. Ja natomiast ustawiłem w tym czasie silną placówkę z karabinami maszynowymi, w górnej części schodów potiomkinowskich, zamykając wylot pięknej ulicy Puszkina. Tak idąc po tych schodach, z uśmiechem, przypominałem sobie mój marsz tędy z roku 1912, prawie o tej samej porze roku, kiedy jako ochotnik na wojnę bułgarsko-turecką zmierzałem na załadunek do odesskiego portu.

Na dworzec nie wpuszczaliśmy żadnych pociągów. Wypuściliśmy natomiast dwa transporty zbuntowanej 145 Brygady Piechoty, robiąc w ten sposób, większy luz dla naszych poczynąń. Z rejonu miasta dochodziły odgłosy strzelaniny i głuchych wrzasków.

Doszła nas wiadomość o ruchu jakichś niemieckich oddziałów z Wozniesieńska na Odessę. Nie chcąc dopuścić do spotkania – a może starcia z Niemcami – trzeba było przyspieszyć wyjazd.

Korzystając z okazji, doczepiliśmy do naszego pociągu jeszcze dwa wagony mąki, wagon konserw mięsnych i innej żywności oraz wagon uzbrojenia różnego typu. Nasi żołnierze, na własną rękę, też wzbogacili wszelkim dobrem z bezpańskich transportów swoje pękate czamadany²⁰.

Około północy, bez większych komplikacji, byliśmy gotowi do odjazdu. W Odessie pozostawiliśmy byłą kadrę oficerską i podoficerską 90 pp c. i k. złożoną z obcokrajowców. Wszyscy byli z tego posunięcia sztabu zadowoleni, nikt pozostawionych nie żałował.

¹⁹ Odessa – największy port nad Morzem Czarnym z tatarskiej wsi rybackiej przekształcił się w 1764 r. w turecką twierdzę, którą w 1789 r. zdobył rosyjski generał Gudowicz, a sześć lat później caryca Katarzyna II nakazała założyć tu miasto i port o nazwie wywodzącej się od nazwy starożytnej greckiej kolonii Odissos, organizatorami miasta byli francuscy emigranci; miasto zasłynęło z 30 klasztorów i cerkwi prawosławnych oraz prowadzących z Bulwaru Mikołajewskiego do portu dwustupniowych schodów; z odesskiego portu odpływały przede wszystkim ładunki pszenicy, drzewa, wełny, nasion oleistych, spirytusu, cukru, bydła i ptactwa domowego, miasto zamieszkiwały m.in. społeczności Greków, Włochów, Bułgarów i Żydów, w 1915 r. liczyło sobie 630 tys. mieszkańców. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 7, Warszawa 1886, s. 377-378.

²⁰ *czamadan* (ros.) – walizka.

Jeszcze krótka odprawa dowódców wszelkiej kategorii z obu batalionów i rozpoczynamy dalszą kontynuację podróży – naszą rodzimą „anabasis” ku Ojczyźnie.

W tę noc miałem służbę ochronną na czołowej lokomotywie. Niecierpliwie oczekiwałem na sygnał rakietowy dający znać o ruchu naprzód. W pewnej chwili, ku mojej wielkiej uldze, ujrzałem na ciemnym tle nieba rozpryskujące się dwie zielone rakiety. Oznaczało to, że mini-pancerka jest już w ruchu, a tor wolny dla naszych pojazdów. Dałem polecenie jazdy, zawiadamiając jednocześnie telefonem sztab o nawiązaniu łączności z przednią strażą. Maszynista pociągnął za hebel rozruszny, tłoki zaczęły pracować coraz szybciej, wypuszczając z sykiem nadmiar pary, a z komina buchnęły kłęby czarnego dymu pod wpływem działania przewiewu na rozżarzony piec parowozu. Teraz zaczął się rytmiczny duet fuczących dwóch parowozów. Jeden fukał z przodu, drugi wtórował mu z tyłu. Cały potoczył się swym normalnym biegiem. Chwała bądź Bogu! – pomyślałem – za to, że tak łatwo dałeś prześlizgnąć się nam przez to niebezpieczne, igielne ucho, jakim był ten węzeł kolejowy w Odessie.

Dwie stacje przejechaliśmy w wolnym tempie, ale bez dłuższych postojów. Na trzeciej (Butsyniwka) utknęliśmy trzy długie doby, zanim dobiliśmy do węzła Razdzielająca. A tu wytworzyła się sytuacja, jak czarna rozpacz na perkalikowo w kratki. Ani wprzód ani w tył. Linie kolejowe na północ i na zachód były dokumentnie zakorkowane wojskowymi transportami. Dwa takie transporty stały na naszym kierunku jazdy, gdzieś na trasie poza stacjami. A jak poinformował nas dyżurny ruchu, to linia kolejowa na Tyraspol została całkowicie zablokowana na obu torach. Tam stało kilkanaście eszelonów, jeden za drugim, w oczekiwaniu na cud boski, który by otworzył im drogę przez most na Dniestrze.

Po kilku nerwowych godzinach nasza sytuacja uległa nagłej poprawie. Przede wszystkim udało nam się ustawić nasze eszelony na torach wyjazdowych. Następnie, wbrew prawom boskim i kolejarским wpakowaliśmy się na lewy wolny tor. Była to udana sprawka naszego komendanta pancerki. Wymusił on zamknięcie przejazdu ze stacji przed nami, a następnie pomknął ze swoją pancerką na stację, by wpuścić nas, lewym torem, z tej zakichanej matni. I tak podstępna myśl stała się ciałem umożliwiającym nam dobry skok do przodu. Żadna władza nie mogła nam w tych poczynaniach przeszkodzić, gdyż w tym niebotycznym bezhołowiu stanowiliśmy przebojową siłę nie do pokonania. Pomimo naszego powolnego toczenia się ku północy, czas szparko upływał. Było to już około 4 listopada, jak dojechaliśmy przed dworzec Słobódka. Wieczór zapadał szybko, przy tym mżyło i było chłodno. Dokoła panowała cisza. Wtem z ciemności wytrysnęły w niebo dwie rakiety – czerwona i biała – wystrzelone z pancerki a oznajmiające, że trzeba mieć się na baczności. Natychmiast dał się słyszeć trzask zamków karabinów maszynowych przy wprowadzaniu taśm nabojoych, a celowniczości przystąpili do sprawdzania położenia luf. Obserwatorzy, czekając na świetlne sygnały, wlepili swoje czujne oczy w ciemną przestrzeń otaczającą pociąg. W zwolnionym tempie, gotowi do natychmiastowego otwarcia ognia na wszystkie strony świata, wpełziliśmy na stację. Jej wygląd nie zdradzał nic dobrego. Powybijane szyby, zwalone słupy latarniowe, cały peron zasłany rozwalonymi walizkami, szmatami, poniszczonym umundurowaniem, i licho wie, czym jeszcze, przedstawiał ten krajobraz po bitwie. Tym bardziej, że tu i ówdzie leżały trupy austriackich żołnierzy. Z drugiej strony naszego składu podobny obrazek. Stał tu, obrabowany, postrzelany i częściowo spalony, transport wojskowego szpitala koni. Trupów ludzi i koni też w nim nie brakowało. Niedobrze robiło się na duszy, pa-

trząc na to nieludzkie barbarzyństwo. Z chwilą zatrzymania się plutony ochrony zajęły dworzec z przyległościami, a ja z patrolem wszedłem do biura ruchu. Zostałem tu zde nerwowanego, bladego ze strachu, dyżurnego ruchu oraz w takim samym stanie jego pomocnika i telegrafistę. Początkowo trudno było nawiązać z nimi rozmowę. Dopiero kiedy każdego z nich poczęstowałem łykiem rumu z mojej manierki otworzyły się im usta. Dowiedziałem się od nich to, co już sam sobie wydedukowałem. Okoliczne chłopstwo postanowiło zabawić się w lądowe piractwo, napadając i rabując pełne transporty kolejowe, tak z towarami, jak i żołnierskie eszelony. W pierwszym przypadku chodziło o obłowienie się tanim kosztem w bydło i ziemiopłody wywożone przez państwa centralne, a w drugim zaopatrzenie się w broń, amunicję i mundury – zwłaszcza obuwie. Sprawa była łatwa. Towarowych pociągów w ogóle nikt nie ochraniał, a transporty żołnierskie przeważnie nie były zorganizowane i częściowo samowolnie rozbrojone. Kto stawiał opór, tego chłopstwo odsyłało szybko na łono Abrahama. Rozbrojonych, zmaltretowanych i obrabowanych żołnierzy wyrzucano z wagonów, każąc im zwiewać, gdzie pieprz rośnie. Po takim, dość drastycznym wstępie zabierano się licznymi rodzinami do wyładowywania, co komu przypadnie, rzeczy z wagonów i przenoszono je na podstawione własne wozy. Jak opowiadał dyżurny, wozów tych, z jednej i drugiej strony torów, było całe mrowie. Napad, oczywiście zbrojny, urządzano wspólnie, ale zdobycz każdy zabierał na indywidualne konto. Z tego też powodu dochodziło często pomiędzy kolejowymi piratami do zatargów i krwawych bójek.

Tragiczny los spotkał transport szpitala koni splądrowany i podpalony przez miejscowych chłopów. Długo tu nie popasaliśmy. Dyżurny ruchu doszedł już do formy i prędko załatwił nam wolną drogę do następnej stacji. Na pożegnanie radził nam zwiększyć czujność, gdyż tego rodzaju napady jak w Słobódce powtarzały się do stacji granicznej Wołoczyska nad Zbruczem. I miał rację. Już następnego dnia wieczorem zasmakowaliśmy próby ataku. Na razie ruch odbywał się bez przeszkód. Pancerka sygnalizowała nam wolną drogę lub nakazywała zatrzymanie transportu. Jechaliśmy wprawdzie „stępa”, ale zawsze tych kilometrów ubywało. Teraz szybszy ruch zahamował nam duży węzeł kolejowy w Wapniarce. Jak nas poinformowano, przez ten węzeł przepychały się liczne transporty niemieckie z Czerkas w kierunku na Żmerynkę, Proskurów i dalej na Równę. Tego listopadowego dnia szybko zapadł zmrok. Było chłodno i mżyło kapuśniaczkim. Właśnie na poprzednim przystanku odebrałem służbę na parowozie od kolegi Tumidajskiego, aktualnie plutonowego z cenzusem, a z przeszłości serdecznego przyjaciela jeszcze z czasów, kiedy razem uczęszczaliśmy w roku 1910 do szkoły realnej w Jarosławiu. Kolega poinformował mnie o zauważonych, dość licznych, porozbijanych transportach kolejowych, stojących na małych stacyjkach, a poza tym nie wydarzyło się nic szczególnego.

Na parowozie zająłem specjalnie, uprzednio przygotowane miejsce obserwatorskie w tylnej części tendra, tuż obok stanowiska karabinu maszynowego. Porozmawiałem z jego obsługą, sprawdziłem działanie telefonu i rzuciłem okiem na szeroki świat opatulony ciemnościami. Słupy telegraficzne uciekały, w dość wolnym tempie, w tył. W ciemnej przestrzeni, gdzieś daleko, od czasu do czasu, mrugały światełka z ludzkich sadyb. Z tyłu, w niedużej odległości, sypał obficie iskrami parowóz eszelonu naszego bratniego batalionu. Wyglądało na to, że wszystko jest w porządku. Niestety, jak za chwilę miało się okazać, była to czysta iluzja. Przy świetle latarki spojrzałem na mapę. Dojeżdżaliśmy właśnie do stacji Rudnica. Tor przechodził tu po niezbyt wysokim nasypie. W dole, po obu stronach nasypu, zaniepokoiły mnie liczne, szeroko rozsiane ogniki otaczające

zbliżający się budynki stacyjne. Nagle moje myśli przerwały głośne strzały pochodzące z rejonu nastawni wjazdowej i zaraz za nimi ukazały się na niebie dwie czerwone rakiety naszej pancerki sygnalizujące napad. Łapię aparat telefoniczny i melduję o tym komendantowi. Jeszcze nie zdążyłem odłożyć słuchawki jak celowniczy karabinu maszynowego wali tuż przed moim nosem rakiętą oświetlającą w górę i natychmiast, przytulony do rączki wodzącej kaemu, wypuszcza setki pocisków z wściekłym terkotem. W tej chwili widzę jak z wagonów wyskakuje kompania alarmowa, zajmując pędem dworzec oraz osłaniając tyralierą drugą stronę pociągu. Górą bzykają kule, uderzając tu i ówdzie, w górną obudowę wagonów. Jakiś napastnik strzela do pociągu z jednej i z drugiej strony. Po chwili rozlega się potężny wrzask – urrra... urrra... urrra, rozdzierając nocną ciszę. Z tym wrzaskiem łączy się po chwili piekielny jazgot dziesiątków naszych karabinów maszynowych, wspomagany wystrzałami karabinów ręcznych i wybuchami miotaczy min.

Napadający przypuścili szturm z obu stron torów. Biegli kupą, strzelając i wrzeszcząc. Wśród nacierających chłopów w papachach widoczne były i tęgie babsztyle. Jednak cała ta zasadzka i napad nie udały się. W pewnej chwili strzały i wrzaski urwały się, jakby kto uciął je nożem. Napastnicy w ogromnej panice, zostawiając wozy i konie, uciekli w pola, ile sił w nogach, byleby tylko jak najdalej od tej stacji zięjącej śmiertelnym ogniem. Do tej niesamowitej paniki przyczynił się również bratni batalion, który zorientowawszy się w sytuacji rzucił na boki atakujących dwie kompanie z obu stron torów. Skutek był natychmiastowy. Na przedpolu eszelonu pozostało zapewne wielu zabitych piratów i jeszcze więcej koni. Była ciemna noc, więc za wiele nie dało się zobaczyć. Z zeznań schwytych trzech mołojców dowiedziano się, że w napadzie brały udział całe wsie spod dalekiej Berszady i Kodyni. Jak z żalem mówili, to takie coś udało się im już dwakroć, a ten trzeci wypad „pomyłuj Boh”, był chyba karą za poprzednie grzechy. Na dłuższe analizy czasu nie było. Dyżurny ruchu przynaglał do odjazdu, a pancerka sygnalizowała wolną drogę, więc trzeba było ruszać na dalsze przygody.

W Wapniarce, dużej stacji węzłowej, nasza pancerka przekazała naszej Komendzie trzech schwytych w Rudnicy piratów. Wraz z jeszcze kilkoma innymi zamykali oni wyjazd z Rudnicy, a to celem ułatwienia w opanowaniu transportu. Po krótkim przesłuchaniu oddano ich dworcowej żandarmerii niemieckiej.

Dużo czasu zmarnowaliśmy w tej zakichanej Wapniarce. Kilka transportów niemieckich z wojskiem, jadących z Czerkas do Proskurowa i dalej przez Brześć do Prus Wschodnich, tarasowało nam drogę. Tu i na całej linii kolejowej do samego Proskurowa, panował już pruski ład. Dworce były strzeżone przez niemiecki „Bahnschutze” i żandarmerię. Do nas odnosili się uprzedzająco grzecznie. A widząc nasze barwy narodowe i orzełki na czapkach mówili: ja..., ja... wir wissen – das sind Pilsudskis Legionen – tak, tak wiemy – to są Legiony Piłsudskiego. Rzeczywiście nasza kolumna marszowa na trakcji kolejowej, o wysokiej dyscyplinie, [była] świetnie uzbrojona i dobrze prezentująca się, a to bardzo imponowało Niemiaszkom.

Już w Żmerynce dowiedzieliśmy się z ust przedstawicieli autentycznej, niemieckiej Rady Delegatów Żołnierskich, która wcześniej złożyła nam gratulacje za tak bojową organizację i wzorowy wygląd żołnierzy polskich, o wielu wypadkach jakie rozegrały się od początku listopada. Widząc po raz pierwszy w życiu utworzoną na wzór bolszewicki w pruskim wojsku Radę Żołnierską,omalże z wrażenia nie pospadaliśmy ze stołków. No cóż! Takie były wówczas „*signum temporis*”.

Ale, ale, ta grzeczna delegacja przyszła do nas w całkiem innej sprawie. Mianowicie chodziło im o zgodę na przepuszczenie do Proskurowa przed nami dwóch transportów z wojskiem. Oczywiście za gratulacje podziękowaliśmy bardzo pięknie, ale na przepuszczenie transportów przed siebie nasz komendant nie zgodził się. I o dziwo! Delegaci, całkowicie bez dąsów, przystali na to. Na takie ustępliwe diktum nasz Kapelan zaprosił delegatów na lampkę wina i na małą przekąskę.

W towarzyskiej pogawędce dowiedzieliśmy się od nich o wielu faktycznych, historycznych wydarzeniach, o których mieliśmy dotychczas tylko mgliste pojęcie. I tak: faktem była rewolucja szerokich mas ludności wiedeńskiej, faktem stała się kapitulacja Austro-Węgier w dniu 3 listopada 1918 roku.

Na prawdzie polegały wiadomości o buntach w marynarce niemieckiej oraz rozszerzająca się rewolucja w Niemczech, która do 6 listopada objęła Kilonię, Hamburg, Moguncję, Brunzwik i inne miasta, rzeczywistością były Rady Delegatów Żołnierskich i Robotniczo-Żołnierskich rozpleniające się w Niemczech i na frontach, jak grzyby po deszczu. Jednak najmilszą, dla naszego ducha, była wiadomość, że w ciągu krótkiego czasu Niemcy będą zmuszone wycofać swoje wojska z wszystkich krajów na wschodzie (Ost-Front). Tego rodzaju wieści, i to z ust samych Germańców, napawały nas wielką radością i nadzieją.

Ostatni delegat, wychodząc z wagonu, poklepał mnie przyjaźnie po ramieniu na pożegnanie i powiedział smętnie:no..., ja... Sie bald glücklich sein im eigenem Vaterlande, aber Wir sind schon am Ende... ganz kaput (no tak, wy będziecie wkrótce szczęśliwi we własnej Ojczyźnie, ale my doszliśmy już do końca... jesteśmy całkowicie przegrani). Trzeba przyznać, że Szwabi i w następnych chwilach odnosili się do nas po dżentelmeńsku. Z ich pomocą prędko napełniliśmy wodą i nakarmili węglem nasze poczciwe kobyły parowe, a także przygotowali nam wolną drogę do Derażni – ostatniej stacji przed Proskurowem. Przed odjazdem, przechodząc z trębaczem wzdłuż pociągu dla sprawdzenia gotowości marszowej, zauważyłem na peronie dwie smętne postaci oficerów austriackich. Jeden z nich był pułkownikiem z oberwanymi patkami i gwiazdkami, a drugi kapitanem w takimże stanie. Byli bez czapek, a cały ich majątek stanowiły chlebaki. Pułkownik podszedł do mnie, a pozdrawiając i wskazując na oberwane patki powiedział ze smutkiem: patrz pan, tak urządzili mnie właśnie żołnierze, a to – wskazując nasz eszelon – wiem, wiem... polscy legionieści... ho... ho... dzielni żołnierze! Po chwili namysłu zapytał – czy mógłby zabrać się, wraz z kapitanem, z nami tylko do Proskurowa. Rodzinę ma w Czerniowcach, więc jakoś szybciej, przez Kamieniec Podolski, będzie mógł dostać się z tego piekła do domu. Odpowiedziałem, że na przejazd z nami może uzyskać zezwolenie tylko od komendanta naszego oddziału i, wskazując na wagon Komendy, poradziłem mu tam się skierować. Poszedł. Dzięki poparciu Kapelana udało się im skorzystać z przejazdu. Jakby nie było, to zawsze około stu kilometrów.

Do Proskurowa²¹ dotarliśmy gładko. Był to dzień 7 listopada. Pogoda nijaka. Rozległe pola otulone mgłą, trochę przejaśnień i dla różnorodności mżawki. Na dworcu – dla odmiany – niesamowity bałagan. Niemcy pilnowali tylko swojej trasy na Szepetówkę,

²¹ Płoskirów, Proskirów lub Proskurów, obecnie Chmielnicki (od 1954 r.) – miasto przy ujściu rzeki Płoski, dopływu Bohu, po raz pierwszy wzmiankowane jako „Płoskirzow” w przywileju króla Zygmunta Augusta z 1550 r., duży węzeł kolejowy 52 km na wschód od Wołoczysk, pod miastem ogrody warzywne, 32 tys. mieszkańców, głównie Ukraińców, Żydów, Polaków. *Encyklopedia Powszechna Ultima...*, t. 8, s. 465.

mając „gdzieś” pozostałe kierunki kolejowe. Tu spotykały się dwa przeciwne prądy. Jeden w postaci licznych, rosyjskich jeńców powracających z niewoli austriackiej, drugi, spływające ze wschodu i południa Ukrainy, gromady zanarchizowanych obdartusów – byłych żołnierzy austriackich różnych narodowości. Ta masa zgłodniałych i wycieńczonych ludzi zatraciła już całkowicie wszelkie poczucie moralności i godności ludzkiej. W promieniu 20 kilometrów od Proskurowa wszystko, co tylko nadawało się do jedzenia, zostało zrabowane. Wieś okoliczna nie miała literalnie nic a nic do dania czy sprzedania. Oczywiście wieś, broniąc się przed śmiercią głodową, pewną część zapasów potrafiła tak ukryć, że sam diabeł by ich nie znalazł. My jednak daliśmy sobie radę z tym rozwydrzonym żywiołem. Prędko oczyściliśmy z motłochu dworzec i przyległe tory. Gdzie nie pomogło słowo tam pomógł bagnet czy kolba i parę strażów na postrach. A był czas ku temu. Spore bandy zbierały się już w kilku punktach z zamiarem opanowania pociągu i obłowienia się cudzym kosztem. Jednak po wystąpieniu naszych kompanii alarmowych nastąpił spokój. W tym dość burzliwym czasie zjawiała się w naszej Komen-dzie delegacja POW żytomierskiego rejonu. Od niej otrzymaliśmy szereg cennych wiadomości, które w dużej mierze przyczyniły się do zwycięskiego zakończenia naszego bojowego rajdu. Zasadnicze wiadomości dotyczyły kraju.

Od 28 października cała Zachodnia Galicja i część Lubelszczyzny były wolne od okupanta. W tych częściach Polski działały już polskie władze i instytucje. W Warszawie i Lublinie rozpoczęło się żywiołowe rozbrajanie żołnierzy niemieckich i austriackich. Wschodnią Galicję opanowali Ukraińcy. Lwów broni się mężnie. Ukraińscy Siczownicy urządzili przed stacją Wołoczyska zaporę niedopuszczającą transportów wojskowych innych narodowości do poruszania się w głąb terenów galicyjskich, zajętych przez siebie. Zatrzymywane transporty wojskowe są zmuszone składać broń i są obrabowywane i pędzone do następnej stacji w Podwołoczyskach, gdzie mieli oczekiwać na dalszy transport. A że takie oczekiwanie przez kilka dni nie dawało nadziei na dalszą podróż, więc te zniewolone masy żołnierskie puszczały się w dalszą drogę na własną rękę i odpowiedzialność.

Poza tym delegaci POW zakreślili nam na mapie stanowiska zaporowe Ukraińców, określając ich siły bojowe na około dwie kompanie i dwa karabiny maszynowe. Jako najniebezpieczniejszą określili nam linię kolejową Podwołoczyska–Tarnopol–Chodorów–Stryj–Zagórz. Na tym odcinku nasze czujne dwa bataliony będą miały zawsze dużą przewagę nad drobnymi siłami ukraińskimi. W każdym wypadku musimy zdawać sobie dobrze sprawę z tego, że wjeżdżamy w kraj w większości nam wrogi. Większe siły ukraińskie, w składzie jednej lub dwóch kompanii, anonsowano z węzłów kolejowych w Tarnopolu, Stryju i Samborze. Duże skupiska organizującego się, ukraińskiego wojska stwierdzono w Złoczowie, Stanisławowie i Kołomyi. Na pewno wiadomo, że w Stanisławowie zebrał się rząd Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej i Naczelna Komenda Wojskowa z pułkownikiem Wasylem Habsburgiem z Żywca na czele.

Mając tak solidne wiadomości, nasza Komenda przeszła natychmiast do opracowania dalszego planu działania. Postanowiono jeszcze tegoż dnia opanować miasteczko i węzeł kolejowy Wołoczyska, a następnie zorganizować przyczółek mostowy na zachodnim brzegu rzeki granicznej Zbrucz w Podwołoczyskach²². Do pierwszego uderze-

²² Podwołoczyska – woj. tarnopolskie, powiat Skalał, nad Zbruczem na granicy z Ukrainą, wcześniej Rosja, stacja kolejowa 197 km od Lwowa, fabryka likierów i wódek, mydła, około 4 tys. mieszkańców, miasteczko istnieje od powstania kolei żelaznej Tarnopol–Płoskirów w 1856 r. *Ibidem*, s. 485.

nia wyznaczono po dwie kompanie z każdego batalionu i pancerkę. W odwodzie miały pozostawać również po dwie kompanie na batalion. Ustalono miejsce wyładowania się z pociągu i podstawę do natarcia. Po krótkiej odprawie oficerskiej obu batalionów przystąpiono do przygotowań bojowych w pododdziałach. Nie minęła godzina, jak zadźwięczał sygnał trąbką „na przód”.

Pierwsza ruszyła pancerka. Z wiadomych powodów toczyła się ona w powolnym tempie. Za nią, w odległościach półkilometrowych, przepychały się jeden za drugim dwa eszelony z wojskiem w pełnym pogotowiu bojowym.

Mżawka ustała, ale po pustych polach snuły się, coraz to pulchniejsze bałwanki mgieł, utrudniając obserwację. Poza turkotem kół wagonowych panowała cisza. Nic a nic nie zdradzało zbliżającej się burzy. Za to wyraźnie zbliżał się koniec dnia. Wtem, jakby od niechcenia, zaterkotał gdzieś w przodzie karabin maszynowy. W odpowiedzi na to odezwał się też karabin maszynowy, ale już bliższy nam. I w tej minucie dwie czerwone rakiety wystrzelone z pancerki oznajmiły o nawiązaniu kontaktu bojowego z nieprzyjacielem. Tuż... tuż znajdowała się ustalona już na mapie podstawa wyjściowa do naszego rozwinięcia się. Z lornetką w ręce wyskoczyłem na artyleryjski punkt obserwacyjny, znajdujący się na dachu wagonu, za wystającą ponad dach budką hamulcową. Widoczność była niezbyt przejrzysta. Ale patrząc przez szkła lornetki, uchwyciłem jakiś ruch grup ludzkich, zbliżających się w naszym kierunku. Po krótkiej chwili rozeznałem tyralierę nieprzyjacielską. Dłużej nie mogłem bawić się w obserwatora, gdyż nasze kompanie zostały już rozwinięte i gotowe do ruszenia w bój.

Kuczek i ja mieliśmy w tym natarciu specjalne zadanie. Kuczek, plutonem wzmocnionym karabinem maszynowym i przy wsparciu pancerki, miał uchwycić most kolejowy na Zbruczu oraz opanować wschodni wylot dworca w Podwołoczyskach. Zaś moim zadaniem było zajęcie mostu drogowego przez Zbrucz u północnego skraju Wołoczysk, nawiązanie łączności z Kuczkiem na zachodnim brzegu rzeki i utworzenie przyczółka mostowego, umożliwiającego przejście naszych oddziałów do Podwołoczysk. Tymczasem bój rozpoczął się regulaminowo. Pod przykryciem ognia karabinów maszynowych, działa i miotaczy min pancerki, tyralierami w kilku rzędach, kompanie, jak na placu ćwiczeń, wyruszyły ku naszym celom.

Gwiazdą przewodnią dla wszystkich był dworzec kolejowy w Wołoczyskach. Tam był skierowany atak koncentryczny naszych głównych sił. Ukraińcy zaskoczeni przewagą ognia i sił żywych po naszej stronie, zaczęli podawać tyły i wycofali się pośpiesznie w kierunku mostu kolejowego do Podwołoczysk. Niestety! Polska pancerka wjeżdżając na most zamknęła im drogę w tym kierunku. Wkrótce za pancerką wpadł na most Kuczek z plutonem spędzając karabinem maszynowym na południe od toru, w stronę Husiatyna, Ukraińców. Na tym odcinku wojna została zakończona. Wrogie siły, pozostawiwszy karabin maszynowy i parę trupów, szybko zniknęły z pola walki. Tylko strzelanina nie ustawała. Zwłaszcza w rejonie dworca. Tu odszczekiwały się jeszcze dwa ukraińskie karabiny maszynowe. Ażeby zmusić ich do milczenia nasze działo i miotacze min przemówiły im do rozumu. Już po pierwszych wybuchach granatów i min dał się tam zauważyć jakiś niesamowity tumult i popłoch. To tysięczne tłumy jeńców rosyjskich, powracających na wschód, zmieszane z setkami rozbitych byłych żołnierzy austriackich – okupujących budynki dworcowe – na pierwsze odgłosy eksplozji obok dworca, w panice opuszczały rejon stacji, kierując się pędem ku rzece Zbrucz, by tam, pod wysoką skarpą szukać schronienia przed pociskami. W tym czasie kompanie dru-

giego batalionu dochodziły do rynku i do drogi prowadzącej z rynku do dworca w Wołoczyskach. Ja ze swoją gwardią opanowałem, bez większego trudu, most drogowy, a utworzywszy tu mały punkt oporu, skierowałem się na stację w Podwołoczyskach.

Od strony stacji w Wołoczyskach doszły nas odgłosy gęstej, ale krótkiej palby karabinowej z jednoczesnym, zwycięskim i głośnym... hurrra... hurrra... hurrra!

Był to dobry znak. Jakby to powiedział Wileńczuk: widzi się, bratku, waksał został zachamęcony naszymi! Na mojej drodze zauważyłem jedynie, z dość dużej odległości, kilka furmanek pełnych ludzi, pędzących co koń wyskoczy, w przeciwnym kierunku, tj. na północ. Ażeby dodać im „pary”, celowniczy cekaem popędził ich krótką serią ogniową. Od mostu drogowego do dworca w Podwołoczyskach odległość nieduża. Przyczółek mostowy ubezpieczyłem dwoma placówkami, a sam z patrolem udałem się w kierunku dworca. Rychło nawiązałem osobistą łączność z Kuczkiem. Kolega aż podskakiwał z radości, że wszystko poszło mu tak gładko i bez strat. W ogóle całe to bojowe przedsięwzięcie kosztowało nas tylko trzech lekko rannych. Nasza pancernka szalała po torach pomiędzy Wołoczyskami a Podwołoczyskami, oczyszczając tory od wszelkich zatorów. Ta jej ruchliwość spowodowała szybkie ulotnienie się ukraińskich urzędników kolejowych, policyjnych i innych.

W ostatniej chwili, przed walką, zdążyło jeszcze odjechać kilka składów towarowych do Tarnopola. Tak więc, na krótki czas, staliśmy się – na dawnej granicy gali-cyjsko-rosyjskiej – panami sytuacji. A że dobrze rozumieliśmy sens przysłowia „diabeł nie śpi” i zawsze może spłatać jakiegoś niecnego figla, więc wskazany był pośpiech do dalszej podróży.

Późnym wieczorem mnie i Kuczka z naszymi żołnierzami zluzowały na stanowiskach dwie kompanie odwodowe. Obaj powróciliśmy do sztabu, gdzie jeszcze tego dnia powzięto decyzję, by najdalej 9 listopada wyruszyć w dalszą drogę. I tak też się stało. Po załatwieniu wszystkich spraw kolejarsko-gospodarczych, w godzinach porannych, w szyku ubezpieczonym i bardzo czujni, potoczyliśmy się na Tarnopol i dalej do Stryja i Zagórza.

Za wyjątkiem kilku kolejarzy Polaków nikt nas nie żegnał. Żyjąca tu garstka Polaków nie mogła tego uczynić, słusznie bojąc się tragicznych skutków, jakie mogłyby spotkać ją po naszym odjeździe. A pozostali mieszkańcy obu miasteczek to 80% Żydów, którzy ostentacyjnie okazywali nam wrogość. Od nich mogliśmy się spodziewać chyba tylko życzeń „choroby na nasze kiszki”. No cóż! Bywało i tak.

Komendant naszego zgrupowania, wiedząc, że Ukraińcy będą chcieli przeszkodzić nam w dalszej jeździe, postanowił, celem przeciwstawienia się temu, przekazać ich władzom – przez zwolnienie jeńców – ostrzeżenie, iż w przypadku jakiegokolwiek wrogiej akcji zostaną przedsięwzięte przeciwko agresorom zdecydowane działania bojowe. To odniosło pewien skutek. Obserwowaliśmy to na mijanych stacjach kolejowych. W czasie naszego postoju lub przejazdu perony były opróżnione od ludzi, a tylko, tu i ówdzie, w drzwiach wejściowych stały postacie uzbrojone od stóp do głów przypatrujące się z ironicznym uśmiechem naszym półzamkniętym wagonom. Oczywiście nikomu poza posterunkami ochronno-alarmowymi nie wolno było ani wysiadać, ani wyglądać z wagonów.

Z Tarnopola na Rohatyń wyruszyliśmy już wieczorem – zatrzymano nas dość długo, tłumacząc to zajęciem toru przez jadący przed nami jakiś transport – po sprawdzeniu działania wszystkich środków łączności i ogniowych. Niby wszystko grało, ale

mimo wszystko nas, sztabowców ogarniał jakiś niepokój. Ksiądz Boczar kładł to na karb przemęczenia i radził nam ułożyć się do spania. Dwa razy powtarzać nam tego nie trzeba było. Po paru minutach, przy mdłym świetle stajennej latarni, towarzysze broni chrapali tak mocno, aż się trzęsły ściany wagonu.

Było już dobrze po północy, jak poczułem, że ktoś szarpie mnie za ramię. Na wópł przytomny usłyszałem słowa: prędko wstawajcie... wstawajcie! Usiadłem. To ks. Boczar budził mnie i Kuczka. Kiedy podnieśliśmy się już przytomnie na nogi, ksiądz wyrecytował szybko, zdenerwowanym głosem – słuchajcie! Przed chwilą ktoś przebiegł wzdłuż naszego pociągu z okrzykiem – „wychodyte z wahoniw i odkidajcie orużże, kak ne tak budemo strelaty!”

Błyskawicznie doprowadziliśmy się do porządku, a ponieważ do snu nie przebieraaliśmy się, to błyskawicznie przypięliśmy nasze rewolwery. Kuczek i ja wyskoczyliśmy z wagonu w tempie jak z procy, na lewą stronę pociągu. Dookoła panowała złowroga cisza. Unieruchomiony pociąg stał swoją środkową częścią na dość długim i wysokim moście. Pod nim przepływała jakaś, sporych rozmiarów, rzeczka. Wąskie przejście pomiędzy wagonami a poręczami mostowymi nie pozwalało na inne posuwanie się jak tylko w pojedynkę. Sytuacja wymagała, ażeby jak najszybciej dowiedzieć się z jakiego powodu zostaliśmy zatrzymani. Mimo to, po trochu popychaliśmy się do przodu.

Kuczek przeszedł pod wagonami na prawą stronę toru, a ja podrałowałem ku przodowi stroną lewą. Do czoła eszelonu było jakichś 70 kroków. Nagle ciszę świtu przerwała głośna komenda – cała kompania „heraus” z wagonów i w prawo za wał rzeczny tyralierą na stanowiska. Była to kompania pogotowia umieszczona w przednich wagonach pociągu. I w tej sekundzie, gdzieś z przodu, usłyszałem przeraźliwy odgłos gwizdka, a za nim odezwały się natychmiast długie serie karabinów maszynowych skierowane na przednie wagony naszego eszelonu. Jedna „maszynka” wroga grzmiała z prawej strony, druga siekała wagony pociskami na wprost – od dworca. Z przestrzeliwanych wagonów leciały drzazgi... ale nie tylko. W czasie wyskakiwania z wagonów, od wraźych kul, zginęło ośmiu naszych kolegów, w tym pięciu Rusinów. Rannych mieliśmy tylko kilku. Mimo tych strat kompania zajęła stanowiska bojowe w odległości stu kroków od czoła pociągu i rozpoczęła zwyczajną walkę ogniową, wspartą dwoma karabinami maszynowymi i granatnikami. Doszedłszy do końca mostu i stojącej tuż stacji pomp, natknąłem się na jedną sekcję tej kompanii ubezpieczającej lewe skrzydło kompanii. Od nich dowiedziałem się całej prawdy o przyczynach zatrzymania pociągu. Wyglądało to tak: Ukraińcy, chcąc nas zaskoczyć, jakby nigdy nic, przepuścili przez most pod Chodorowem²³ pancerkę na dworzec, a następnie, na tymże moście zatrzymali nasz transport. Jakiś kolejarz z Chodorowa odpiął parowóz od pociągu i, stając na stopniach parowozu, polecił jechać na dworzec, by nabrać wody i węgla na dalszą jazdę. Oficer służbowy na lokomotywie i obsługa maszynki, nie podejrzewając żadnego niebezpieczeństwa, nie protestowali. Tymczasem po ich odjeździe dwóch mołojców, przebiegając wzdłuż pociągu nawoływało do oddania broni, o czym już wiemy. Dalsze losy pancerki i skradzionej lokomotywy można by zaliczyć do czynów bohaterskich.

²³ Chodorów – miasto w powiecie bobreckim w Ziemi Lwowskiej, 64 km na południowy-wschód od Lwowa węzeł na linii kolejowej Lwów–Stanisławów, Chodorów–Stryj, w mieście cukrownia, fabryka kafi i olei roślinnych, ponad 5 tys. mieszkańców: Polaków, Ukraińców, Żydów, Czechów i Niemców. *Ibidem*, t. 2, s. 470; *Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spisz, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, oprac. M. Orłowicz, Lwów 1919, s. 130.

Pancerka i za chwilę lokomotywa, zatrzymana tuż przed pancerką, zostały umiejscowione na dworcu osobowym. Najpierw ustanowiono dookoła nich silne posterunki z karabinem maszynowym. Następnie zażądano złożenia broni i poddania się. Odpowiedzią była seria ostrzegawcza z karabinu maszynowego. Wobec tak „ciętej” odpowiedzi ukraińskie posterunki wołały nie ryzykować i cofnęły swoje stanowiska pomiędzy budynki stacyjne. Po pewnym czasie poprzez Polaka – dyżurnego ruchu – rozpoczęto pertraktacje o zdanie broni. Ukraińcy przyrzekali, że po złożeniu broni nasz transport będzie mógł swobodnie odjechać do Zagórza. Oczywiście, na takie trele-morele nie dał się nabrać żaden polski wojak! Tymczasem na wschód i północ od dworca potężniał zgiełk bojowy, jak na prawdziwej, wielkiej wojnie. Niebawem obserwator pancerki zauważył wycofujące się grupki ukraińskich strzelców. Komendant pancerki, nie namyślając się długo, dał rozkaz parowozowi od eszelonu ruszyć i posuwać się w kierunku mostu tak, by zamknąć drogę na dworzec cofającym się. W ten sposób pancerka uwolniła się, włączając się do akcji własnych oddziałów.

Teraz wracam do moich poczynań wywiadowczych oraz do akcji bojowej sił głównych. Przede wszystkim to, co widziałem i słyszałem, zameldowałem komendantowi całości.

Tu rozwinięcie sił do przeciwuderzenia zostało właśnie zakończone. Prawe skrzydło zostało wzmocnione kompanią strzelecką z pięcioma karabinami maszynowymi i dwoma miotaczami min. Pół kompanii ubezpieczało tyły pociągu i miało nawiązać łączność z siłami drugiego batalionu. Batalion ten miał być zatrzymany przez Ukraińców gdzieś celowo, by umniejszyć nasze siły w walce.

Jedna kompania pozostawała w odwodzie, gdzieś za wałem rzeczonym, z prawej strony mostu, aby w razie potrzeby włączyć się do walki.

Strona południowa, gdzie zabezpieczył się sztab pułku, była zabezpieczona silnie wojskiem z uwagi [na to], że od kierunku południowego można było spodziewać się napływu sił ukraińskich. Chodziło o linię kolejową Stanisławów–Chodorów. Dla wyjaśnienia sytuacji bojowej i wielu niewiadomych Komenda skierowała mój pluton oraz pluton Kuczka na zwiady. Kuczek z plutonem, cekaemem i sekcją pionierów, miał zbadać nasze położenie na skraju Chodorowa, w rejonie mostu kolejowego na rzece Łuh, oraz zamknąć przejazdy na Stanisławów i zniszczyć torowisko na moście kolejowym. Ja natomiast, z dwoma sekcjami, miałem za zadanie spenetrować wschodnie peryferia miasta, a następnie wzmocnić lewą osłonę batalionu. Zadania nasze były łatwe do zrozumienia, ale trudne do wykonania. Po pierwsze, poruszanie się w nakazanych kierunkach utrudniał głęboki kanion, w dodatku zarośnięty cholernym, kolczastym głógiem i innym paskudztwem. Ścieżki musieliśmy wycinać bagnietami tak, jak czynili to traperzy w brazylijskiej dżungli. Całe nasze szczęście, że zachodni brzeg wąwozu nie był obsadzony przez nieprzyjaciela. Ta ciernista szkoła kosztowała nas sporo czasu... a tu chodziło o pośpiech. Po wtóre, jakiś drański, ukraiński cekaem, od strony dworca, zaczął nas polewać strugami śmiertcionośnych pocisków. Widać mołojcy dobrze obserwowali teren o tym dramatycznym poranku. No cóż! Trzeba było dalej wykorzystywać wąwóz do swoich działań i maksymalnej osłony. Dzięki pomocy bliskiej wybrnęliśmy z tarapatów, które nam groziły.

Kuczek bez wielu zbędnych przeszkód przepędził nieprzyjaciela na swoim skrzydle, a ja na swoim. Dochodząc do zabudowy wschodniej ściany miasta, zostaliśmy przywitani dość solidnym ogniem karabinowym, ale tylko z jednego gniazda bojowego. Cią-

głej linii bojowej nie było. Wobec tego wykonaliśmy skok do najbliższych zabudowań. Zaczęła się wojenna zabawa w ciuciubabkę, czyli kto kogo pierwszy pochwyci. Moi żołnierze tak cyrklowali, ażeby koniecznie zająć drogę „Karaimom”, tak nasi strzelcy ochrztili Ukraińców. W pewnej chwili usłyszałem szturmowy okrzyk bojowy naszych nacierających oddziałów. Od wschodu wpływała powoli na niebiosa złota tarcza słoneczna, wyczarowując piękny, pogodny dzionek. Wskoczyłem na skraj budynków, by zobaczyć, co tam na naszym przedmieściu się dzieje. Patrząc w dal, widzę, co się dzieje – lewoskrzydłowa kompania zdobywa w szturmie stanowiska Ukraińców, a kompania z lewego skrzydła, z rejonu mostu, wysypuje się jak z worka, sekcje 1 plutonu, kompanii II batalionu. Z ulgą odetchnąłem, ponieważ bałem się, że Ukraińcy rozbrajają go. Zatrzymany na ostatniej stacji przed Chodorowem batalion, przebojem wydostał się z matni. No i właśnie w tej chwili przyszło nam wyjść do wspólnej akcji dwoma batalionami.

Do zbliżającego się patrolu bojowego naszej kompanii podszedłem, by poinformować ich na tym odcinku. Od nich dowiedziałem się, że trzy plutony tej kompanii idą zmienić wojsko Kuczka, a jeden pluton otrzymał zadanie zajęcia miejskiego rynku. W tym rejonie pole bitwy było już oczyszczone od nieprzyjaciela i jego niespodzianek. Wschodnim skrajem zabudowań posuwam się teraz ku dworcowi.

Dwa meldunki już wysłałem. Odgłosy walki przeniosły się aktualnie na północny odcinek, w rejon mostu drogowego na Łuhu. Biją nasze działa, walą miotacze i siekają kaemy. W niebo znów wzbija się potężny okrzyk bojowy. Tam dwie nasze kompanie przełamują obronę przeciwnika i prą, ile tylko sił w nogach ku dworcowi. W tym momencie udało się dołączyć do lewego skrzydła 1 kompanii. Uderzamy na budynki dworca osobowego. Jesteśmy blisko torów. Patrzymy, a tu toczy się nasz parowóz, a za nim bojowa pancernka. Na nich pełno roześmianych twarzy żołnierskich. Ustały strzały, bo oddziały nieprzyjaciela poszły w kompletną rozsypkę, pozostawiając wielu zabitych, rannych i porzucone uzbrojenie. Chodorów znalazł się całkowicie w naszych rękach. W tej walce o przebicie się do kraju odnieśliśmy zwycięstwo. Działo się to 10 listopada 1918 roku.

Po bitewnym rozgardiaszu bataliony uporządkowały się szybko i zajęły swoje miejsca w eszelonach oczekujących na stacji kolejowej w Chodorowie. Bez zwłoki wysłano ubezpieczenia na niebezpieczne kierunki oraz zorganizowano normalną służbę wewnętrzną w transportach. Tutejsza placówka POW zorganizowała solidną i głęboką sieć obserwacyjno-informacyjną dookoła miasta. W ruch poszły drezyny kolejowe, rowery i furmanki. Wykorzystano również wszystkie linie telefoniczne. Na rozkaz Komendy grupy zatrzymano sześciu zakładników pełniących w mieście i regionie ważne funkcje państwowo-administracyjne. W związku z tym wysłano do władz ukraińskich depeszę z ostrzeżeniem, że w razie powtórzenia się napadu na polskie eszelony lub ich ostrzeliwania konsekwencje poniosą zakładnicy. Podkreślono również i to, że przejeżdżające przez Wschodnią Galicję transporty z I i II batalionem 90 pp, będące już Wojskiem Polskim deklarowały neutralność, nie chcąc stanąć na stopie wojennej z narodem ukraińskim. A niczym nie sprowokowane walki pod Chodorowem doprowadziły do niepowetowanych strat ośmiu naszych żołnierzy.

Około południa odbył się smutny, ostatni akt naszego pobytu w mieście. Na miejscim cmentarzu, przy trzech salwach plutonu honorowego, złożyliśmy do grobu ośmiu naszych kolegów. Cześć im i chwała na wieki!

Byliśmy gotowi do dalszej podróży. Ale jeszcze przed sygnałem do wyruszenia komendant całości zarządził odprawę w bardzo ważnej sprawie. Chodziło mianowicie o to: czy skierować się z pomocą do walczącego Lwowa – wiadomości o walkach mieliśmy wyczerpujące – czy skierować się, zgodnie z pierwotnym planem, do Zagórza. Większość była za skierowaniem się na Lwów, lecz nasz Kapelan był temu przeciwny. Uważał, że nie wolno nam tego czynić. I wyjaśniał: idąc na Lwów, musielibyśmy pozbyć się wszystkich kolegów Rusinów, pozostawiając ich tym samym na bardzo niepewny los. Z chwilą jednak, kiedy wszyscy Polacy potwierdzamy ich wielką solidarność z nami – okupioną własną krwią – ich szczere koleżeństwo i dyscyplinę. Dlatego nie możemy ich porzucać byle gdzie, ale musimy razem z nimi dojechać do stacji w Jarosławiu. A z Jarosławia do Lwowa niedaleko – zawsze będzie pospieszyć z sukursem. Sprawa była jasna, wobec tego sprzeciwu nie było. Tuż po południu kolejowa kolumna marszowa, według znanego nam schematu, wyruszyła linią na Stryj²⁴.

Most na Dniestrze pod Żydaczowem ubezpieczała już minipancerka. Prawie o zachodzie słońca stanęliśmy tuż obok dużego, stryjskiego przedmieścia Łany, przed semaforem wzbraniającym nam wjazd na stryjski dworzec. Zaraz zjawilo się kilku wszędobylskich peowiaków. O naszym przejeździe do Stryja byli już z Chodorowa powiadomieni. W naszej Komendzie przekazali bardzo cenne dla nas wiadomości. Otóż tutaj, w Stryju, Ukraińcy rozbijają wszystkie transporty wojskowe jadące do Polski jak i na południe. W dniu dzisiejszym rozbroili i usunęli z wagonów już kilka transportów. Jeden tylko transport Węgrów, właśnie przed dwoma godzinami, nie dał zaskoczyć się. Ogniem kaemu zlikwidował ukraińskich napastników i z towarzyszeniem ogromnej strzelaniny odjechał w kierunku Ławocznego. Całą tą nieudaną zasadzkę Ukraińcy zorganizowali w obrębie dworca towarowego. Siły ukraińskie, działające przy stacji w Stryju obliczano na dwie kompanie i 6 karabinów maszynowych. W mieście, w dawnych koszarach austriackich, stacjonowały również dwie kompanie, ale w stanie organizacji. Peowiacy dostarczyli nam plan rozmieszczenia ukraińskiej broni maszynowej i stanowisk bojowych. Wciąganie w pułapkę było proste. Do wagonu danej Komendy podchodził pan w kolejarskim mundurze i w swoim narodowym języku zapowiadał, że transport będzie podstawiony pod kolejowe budynki gospodarcze, gdzie żołnierze otrzymają ciepłą strawę, a parowozy zostaną zaopatrzone w wodę i węgiel. A potem... a potem... będzie można jechać, gdzie tylko dusza zapagnie. W tym miejscu łaskawy pan kolejarz na pewno, w swych myślach, wysyłał cały ten transport do wszystkich czortów. Przy końcu swojej zapowiedzi pan dawał ręką znak, na który to sygnał kilku siczowych strzelców

²⁴ Stryj – pierwsza wzmianka o mieście pochodzi z 1385 r., prawa magdeburskie potwierdził król Kazimierz Jagiellończyk, miasto wielokrotnie niszczone przez Kozaków, Tatarów i Węgrów, jego mieszkańcy często nękały zarazy, wobec ciągłych zniszczeń Stryj mocno rozbudował się na przełomie XIX i XX w. w sposób nowoczesny, pod koniec XIX w. zaczęły w mieście powstawać organizacje polityczne i społeczne polskie, ukraińskie i żydowskie, w okolicach Stryja liczne kolonie Niemców protestantów, pod koniec XIX w. miasto liczyło ponad 13 tys. mieszkańców, na rynku miejskim we wrześniu 1914 r. odbyła się przysięga oddziałów Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców, z początkiem listopada 1918 r. władzę w mieście przejęli Ukraińcy i zainstalował się tam Komisarz Okręgowy (ze swoją powiatową URN) jako przedstawiciel powołanego 9 listopada 1918 r. we Lwowie Tymczasowego Sekretariatu Państwowego Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. T. Dąbko w s k i, *Ukraiński Ruch Narodowy w Galicji Wschodniej 1912-1923*, Warszawa 1985, s. 106-107; G. Rąkowski, *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie*, 1: *Część Zachodnia*, Pruszków 2013, s. 241, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. 5.

wskakiwało na parowóz i wieźli swe ofiary na kaźń. No, a dalszy ciąg tego dramatu był nam już dobrze znany.

Ażeby nie tracić drogiego czasu, komendant zdecydował się działać natychmiast. W pierwszej kolejności zamknięto wszystkie wjazdy i wyjazdy na i z dworca z jednoczesnym opanowaniem rozrządowych nastawni. W drugiej kolejności pchnięto na dworzec osobowy pancerkę, by przygotowała wolny tor dla eszelonów. Kiedy pancierka oznajmiła zieloną rakieta wolną drogę, wyładowano z wagonów dwie kompanie na obie strony torów, które wyruszyły w szyku bojowym w stronę dworca. Za nimi, w odpowiedniej odległości ruszył cały transport. Ja w tym pochodzie pieszo-kolejowej [kolumny] szedłem na szpicy z plutonem i dwoma kaemami z zadaniem szybkiego opanowania dworca. Dopadliśmy do budynków bez żadnych kłopotów. Wszystkie wejścia zostały zablokowane, także nikt nie mógł wejść ani wyjść. Ogromne zdumienie i popłoch ogarnął znajdujące się tam osoby. Dziwnym zbiegiem okoliczności w salonie I klasy odbywała się konferencja dostojników władz naczelnych „Zapadniej Ukrainy” z miejscowymi „fiszami”. Oczywiście, wszyscy zostali natychmiast internowani. W nasze ręce wpadło też kilku żandarmów i policjantów, których po rozbrojeniu umieszczono razem z internowanymi przedstawicielami władz.

Wnet pojawiły się kompanie strzeleckie, zajmując wyznaczone stanowiska, a za nimi jeden za drugim wjechały nasze pociągi. Komendant pancierki i ja złożyliśmy por. Sternowi meldunki o zaistniałej sytuacji. W tej rozmowie dowiedziałem się, że obsadzie pancierki proponowano ciepłą strawę, ale po otrzymaniu od obsady nieprzyzwoitych propozycji zaprzestano tych podstępów, tym bardziej że na dworcu rządził już inny Pan.

Po rozmowie z nami por. Stern udał się w towarzystwie ks. Boczara i adiutanta do internowanych urzędników. W pierwszej kolejności wyznaczył trzech zakładników, których kazał natychmiast odprowadzić do wyznaczonego na ten cel wagonu. Do pozostałych powiedział: w moim ręku znajdują się zakładnicy, którzy będą odpowiadać za ewentualne dalsze napady na nasze eszelony będące pod moją komendą, ażeby uniknąć niepotrzebnych ofiar, żądam natychmiastowego usunięcia waszych sił wojskowych z całego węzła kolejowego, żądam natychmiastowego ułatwienia zaopatrzenia parowozów w wodę i węgiel, inne potrzebne produkty, żądam szybkiego przygotowania pociągów do odjazdów na Zagórz i powiadomienie telefonicznie wszystkich stacji, na tym kierunku, by nie ważyły się robić nam przeszkód. W zakończeniu ostrzegął: jeśli te warunki nie zostaną spełnione, będą zarządzane takie środki, które mogą drogo kosztować.

W czasie tej pogadanki wojennej przechadzałem się po peronie i obserwowałem ten obszerny teren kolejowy, znany mi jeszcze z czasów chłopięcych. Ruchu nie było żadnego. Z wagonów dolatywały tylko ciche przyśpiewki, pogwizdywania, a czasem wybuchał gdzieś głośny śmiech, zapewne na skutek jakiegoś pociesznego kawału. W tym czasie i tych warunkach był to żołnierz doskonały. Zdyscyplinowany, rozumny i dzielny. Spoglądałem właśnie w kierunku torów biegnących na Ławoczne. Tuż przed „pułapką z ciepłym daniem” stała nasza mini-mini. Naraz z komina jej parowozu wydobyły się kłęby dymu. Widocznie pancierka ruszyła na zwiady do terenu zakazanego. Widzę, jak poruszyła się z miejsca, ale... ale w tym momencie z okna drugiego piętra budynku kolejowego zaczął kropić do niej ukraiński cekaem. Pancierka cofnęła się nieco i błyskawicznie oddała w to okno błyskawiczny strzał z armaty. Silna detonacja, dużo gruzu zaczęło fruwać w powietrzu, a [gdy] opadł pył, ukazała się wielka dziura w miejscu, skąd padły strzały. Pancierka zaczęła teraz [strzelać w] inne, rozpoznane, ukraińskie

gniazda ogniowe. Działo się to w momencie, kiedy nasz komendant zakończył rozmowy z internowanymi władzami ukraińskimi. Ci z internowanych, którzy zostali zwolnieni, pobiegli natychmiast do telefonów i do swego wojska, żeby wypełnić polskie żądania. Po krótkim czasie, na dachu budynku, [gdzie] było stanowisko ogniowe, okazała się biała flaga i ogień ustał. Wszystkie polskie warunki zostały zrealizowane. Nic już teraz nie stało na przeszkodzie dla kontynuowania podróży. Około północy opuściliśmy niegościnnie Stryj. Tę noc pełniłem służbę ochronną na parowozie. Siedząc w swym „gniazdku” pod brezentem, dumiałem nad losem, jaki przypadł nam w marszu do Ojczyzny. Ciężkie było to brzemie. Na przykład nasze żołnierskie zgrupowanie na kółkach jechało już 22 dzień w trudzie i znoju, dzień i noc w napięciu nerwowym, fizycznym, [w] duchowej i stałej czujności, a jeszcze nas to nie załamało. Jeszcze jesteśmy zdolni do wysiłku fizycznego i bezpardonowej walki. I zdawałoby się, że już dłużej nie wytrzymamy, że doszliśmy już do granic ludzkiej wytrzymałości. Tymczasem okazuje się, że do tej ostatecznej granicy jeszcze nam daleko. Albowiem tkwiła w nas potężna siła, wywodząca się z miłości do Narodu i Ojczyzny, która znakomicie regenerowała właśnie te siły. Przy tych wysoko sięgających medytacjach zdrzemnąłem się. Obok pochrapywał dzielnie celowniczy cekaemu. Ale na parowozie, za maszynistą, czuwał obserwator w oczekiwaniu na ewentualne sygnały wystrzeliwane z pancerki. Jechaliśmy bardzo powoli. Zatrzymywano nas na każdej stacji, czy przystanku. Dyżurni ruchu tłumaczyli nam tą sytuację tym, że na tej jednotorówce przed nami znajduje się w ruchu kilka pociągów. Co robić! Trzeba było pogodzić się z takim stanem rzeczy i jednocześnie pocieszać się, że – tak czy siak – stałe zbliżamy się do ojczystych granic.

W Drohobyczu zdałem służbę innemu koledze, a sam poszedłem do wagonu odraabiać dalej niedospaną noc. Spałem doskonale. Było już po południu, jak mnie zbudzono na posiłek. A był to pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku. Wszystkie nasze eszelony zebrały się tego dnia na stacji w Chyrowie²⁵. Było więc rojno i gwarno. Nasi wojownicy byli bardzo podnieceni bliskością granicy. W pewnej chwili ks. Boczar wprowadził do wagonu sztabowego dwie osoby ubrane na wpół po wojskowemu, na wpół po cywilnemu. Byli to peowiaczy z Sambora powracający właśnie w tym momencie z Przemyśla. Usiadłszy na ławie, rzekli: a teraz bracia słuchajcie, co wam powiemy, ale trzymajcie się stołka, żeby nie spaść i zaczęli sypać nowinami tak wybuchowymi jak bomby. Oto one:

- 31 października została zniesiona władza austriacka w Krakowie, a w kilka dni później przemianowano Zachodnią Galicję na Zachodnią Małopolskę, na tych terenach już zorganizowano wojskowe oddziały polskie i dalej organizują się.
- 7 listopada powstał rząd tymczasowy Polskiej Republiki Ludowej w Lublinie, wydając bezzwłocznie proklamację do Narodu ze znamienym tytułem – „Ludu Polski! Polski Chłope i Robotniku!” Tak powstała Polska ludowo-demokratyczna.
- 8 listopada skończyła się wszelka władza okupantów w Warszawie i Lublinie, tam również organizuje się oddziały Wojska Polskiego.

²⁵ Chyrów – miasteczko liczące około 5 tys. mieszkańców nad rzeką Strwiąż, pierwsze wzmianki o mieście pochodzą z 1375 r., w 1872 r. doprowadzono do Chyrowa kolej z Przemyśla, w listopadzie 1918 r. Chyrów był przedmiotem zaciętych walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami, najśłyniejszym obiektem Chyrowa był zakład naukowo-wychowawczy Jezuitów powszechnie zwany konwentem. *Ibidem*, s. 335, 340.

- 10 listopada powrócił z Magdeburga więziony tam komendant Józef Piłsudski wraz ze swym szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim. Na placu Zamkowym witały go trzystutysięczne tłumy Polaków. Rada Regencyjna, rozwiązując się, przekazała całą władzę nad państwem Piłsudskiemu.
- 10 listopada to pamiętny dzień rozbijania Niemców w całej stolicy i Królestwie Polskim. Tego dnia Wojsko Polskie opanowało odwach na placu Saskim i Belweder. Beseler uciekł statkiem do Torunia.
- 11 listopada, właśnie dnia dzisiejszego, tymczasowy rząd lubelski oddał się do dyspozycji Piłsudskiemu, który już w tym dniu utworzył rząd ogólnonarodowy.
- 11 listopada – wiadomość przekazana telegraficznie – Niemcy podpisali akt kapitulacyjny.
- 11 listopada, przed kilkoma godzinami żołnierze byłego 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich, POW i byłego 18 batalionu strzelców przemyskich wyrzucili „Karaimów” z Przemyśla.

Na zakończenie dodali jeszcze, że cała Zachodnia Małopolska i większość Królestwa Polskiego zorganizowały już sobie aparat państwowo-administracyjno-gospodarczy i inne instytucje tak konieczne do życia i rozwoju Narodu. Słuchając tych wypowiedzi, ogarnęło nas ogromne wzruszenie. Popłynęły łzy radości, bo „słowo stało się ciałem” – niepodległość i wolność stały się rzeczywistością. Padliśmy sobie w objęcia i wzruszonymi głosami odśpiewaliśmy Hymn Narodowy. Do wagonu poczęli zaglądać żołnierze z sąsiednich wagonów ciekawi, na jaką to cześć sztab tak uroczyście wyśpiewuje. Teraz przyszła na nas kolej przekazać zasłyszane wiadomości wszystkim załogom eszelonów. Z pomocą peowiaków poszło to lotem błyskawicy. Po kilkunastu minutach nastąpił wśród żołnierzy tak wulkaniczny wybuch radości, że wszystka władza ukraińska w strachu o swoją całość ukryła się po stacyjnych zakamarkach. W jednych wagonach śpiewano Hymn Narodowy, w innych „Rotę” Konopnickiej, „Serdeczna Matko”, „Boże coś Polskę” i pieśń I Brygady Legionów Polskich. Tu i ówdzie całe wagony oddawały na cześć odzyskanej niepodległości salwy honorowe z karabinów. Przy tym wszystkim ścisłano się, a niejednemu płynęły łzy z oczu. Niebawem trąbki zagrały wsiadanego. Pociągi ruszyły powoli w kierunku bram Polski.

Zakładników już nie ciągnęliśmy ze sobą. W Chyrowie ks. Boczar osobiście, za pokwitowaniem, przekazał ich tamtejszym władzom dworcowym całych i zdrowych.

W czasie wjazdu na dworzec w Zagórz ponownie ulegliśmy wielkiemu wzruszeniu. Sam widok dworca bogato ustrojonego polskimi flagami – w wolnej Polsce przecież – ścisł już za gardło, a cóż dopiero te gromady wolnych obywateli witających nas, też zapierał dech w piersi. Przyjmowano nas nadzwyczaj uroczyście. Bataliony stanęły w szyku zwartym na peronach. Odbył się raport. Orkiestra grała Hymn Narodowy. Przemawiał bardzo serdecznie radny miasta Sanoka. Ksiądz Boczar i por. Stern składali podziękowania za tak miłe sercu żołnierskiemu przywitanie. A potem... no, a potem piękne Sanoczkanki rozdawały żołnierzom podarki i słodkie uśmiechy. Tak kończył się ten cudowny i historyczny dzień 11 listopada 1918 roku. W dniu tym zamknięta została księga przeszłej historii Narodu Polskiego i z tym dniem otwarty został nowy rozdział jego przyszłości. Na razie, przy pomocy Bożej, święciliśmy dzień zwycięstwa. W tym wielkim, dla polskiego narodu, dniu wydobywam z pamięci prorocze słowa Adama Mickiewicza:

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
z ojca krwią spada dziedzictwem na syna.
Sto razy wrogów zachwiana potęga,
Skończy zwycięstwem...

Naród szedł za tym drogowskazem i zwyciężył...

KALENDARIUM

Na podsumowanie wspomnień Ludwika „Bułgara” Nowakowskiego poniżej zostało zamieszczone kalendarium wydarzeń, jakie rozegrały się za sprawą konspiracji POW w austriackim 90 pp pomiędzy 23 października a 11 listopada 1918 r. na obszarze od miejscowości Szerokoje na Ukrainie Naddnieprzańskej do miasta Chyrowa w Galicji Wschodniej:

23 października – sierżant Ludwik Nowakowski otrzymuje rozkaz wycofania plutonu z placówki w stepie do miejsca postoju sztabu 3 kompanii w miejscowości Szerokoje, gdzie zebrał się cały I batalion.

24 października – marsz pododdziałów I batalionu do Krzywego Rogu.

25 października – załadunek na transport kolejowy, także pułkowych dział i mździerzy.

26 października – postój na stacji Snigurówka, gdzie oczekuje ks. W. Boczar z oficerem łącznikowym II batalionu i trzema przedstawicielami POW z KN nr 3, na stacji dołącza cały II batalion, III batalion w rejonie Nikopola dostał się w zasadzkę i został rozbrojony, w Snigurówce przyjęcie polskich emblematów i ogłoszenie, że całe zgrupowanie staje się oddziałem Wojska Polskiego, zostaje zaimprovizowany pociąg pancerny.

27 października – transport rusza na Mikołów.

28 października – pociągi z I i II batalionem 90 pp wjeżdżają w południe na dworzec portowy Mołdowianka w Odessie, opanowanie dworca i zablokowanie możliwości wyjazdów i wyjazdów transportów, z powodu blokady torów trzy dni opóźnienia.

1 listopada – improwizowany pociąg pancerny złożony z dwóch składów dociera do stacji Rozdzielenije na linii kolejowej do Tyraspoła, całkowita blokada torów na dwóch kierunkach, zaczynają się walki polsko-ukraińskie o Lwów.

3 listopada – Austro-Węgry podpisują akt kapitulacji, na dworzec Peresenkówka dociera z Czerniowiec transport 2 tys. żołnierzy Legionu USS, sztab wpada w polską zasadzkę.

4 listopada – transport oddziału polskiego z 90 pp dociera do stacji Słobódka, a następnie na węzeł kolejowy w Wapniarce, który blokują niemieckie transporty jadące z Czerkas na Żmerynkę i Proskurów.

5 listopada – nad ranem atak oddziałów chłopskich na polski transport przed stacją Rudnica, który zostaje sprawnie odparty.

6 listopada – początek rewolucji w Niemczech, a także ewakuacji niemieckich wojsk ze Wschodu.

7 listopada – transport I i II batalionu 90 pp dociera do Proskuruwa, tam docierają do nich przedstawiciele POW z Żytomierza i informują o niebezpieczeństwach, jakie mogą spotkać podróżujących linią kolejową Podwołoczyska–Tarnopol–Chodorów–Stryj–Chyrów.

8 listopada – w nocy zdobycie dworca i okolicznych dzielnic w Wołoczyskach, zabezpieczenie mostu na rzece Zbrucz, przyczółek w Podwołoczyskach.

9 listopada – dalsza podróż do Tarnopola i dalej, pod wieczór, wyjazd na Rohatyn.

10 listopada – bitwa pod Chodorowem i opanowanie dworca, na którym trwała akurat narada miejscowych władz ukraińskich (powiatowa Ukraińska Rada Narodowa), w walkach ginie ośmiu żołnierzy z polskiego transportu, w tym pięciu Ukraińców, a kilkunastu żołnierzy jest rannych, Polacy zdobywają dworzec, zatrzymano ukraińskich zakładników pełniących w mieście i regionie ważne funkcje administracyjno-państwowe, przed wyjazdem pochowano na miejscowym cmentarzu poległych w walce kolegów, dalej trasa wiodła przez most pod Żydaczowem, z zaskoczenia opanowano dworzec w Stryju, gdzie trwała narada przedstawicieli władz ZURL, wszyscy zostali internowani, około godz. 24 nastąpił wyjazd w kierunku na Chyrow.

11 listopada – transport polskich żołnierzy 90 pp dociera do Chyrowa, tam dzięki informacjom uzyskanym od przedstawicieli POW z Przemyśla następuje powitanie niepodległości i eszelony ruszają do Zagórza, gdzie wita ich miejscowa ludność z orkiestrą. Następuje uroczysty apel wojska przed ks. kapłanem Witoldem Boczarem i por. Jakubem Sternem. Koniec „odysei”.

13 listopada – okrojony skład byłego austriackiego 90 pp dociera do Jarosławia, macierzystego miasta garnizonowego, gdzie wita ich dowódca pułku płk Wiktor Jarosz, pułkownik formuje właśnie z żołnierzy 90 pp i ochotników 14 pp Ziemi Jarosławskiej.

Zaimprovizowany pociąg pancerny, z dwoma pociągami, każdy po 60 wagonów, oraz pancerki, w ciągu 18 dni pokonuje trasę długości około 1230 km. Start następuje w Krzywym Rogu, a trasa wiedzie przez stacje i węzły kolejowe:

Apostołowo – Biała Krynica – Snigurówka – Mikołajów – Odessa – Rozdilenija – Słobódka – Rudnica – Wapniarka – Żmerynka – Proskurów – Wołoczyska – Podwołoczyska – Tarnopol – Rohatyn – Chodorów – Stryj – Drohobycz – Chyrow – Zagórz.

Po drodze doszło w Rudnicy do napadu i walki z nastawionym na rabunek okolicznym chłopstwem, walki z ukraińskimi bojówkami miały miejsce w Wołoczyskach–Podwołoczyskach, bitwa o dworzec w Chodorowie (największe straty) oraz stację w Stryju, w obu wypadkach brano ukraińskich zakładników, aby móc posuwać się spokojnie do przodu, do Chyrowa, Zagórza i Jarosławia.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia:

Dokumenty ze zbiorów Jerzego Gizy, Kolekcja dokumentów dotyczących Organizacji „Wolność” i uczestników prac niepodległościowych w byłej armii austriackiej, Komenda Koła 90 pp, 9 kart z lat 1937 i 1952.

Opracowania:

Bator J., *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005.

Cygan W., *Księża w Polskiej Organizacji Wojskowej*, oprac. wersji elektronicznej Z. Kępa, [online:] http://www.ordynariat.wp.mil.pl/pl/378_11922.html.

- Dąbkowski T., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej w latach 1912-1923*, Warszawa 1985.
- Dumin O., *Istoria Legionu Ukraińskich Siczowych Strilciw 1914-1918*, Lwów 1936.
- Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*, red. S. F. Michalski, t. 2; t. 6; t. 8, Warszawa 1934.
- Galuba R., „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918-1919*, Poznań 2004, *Poznańskie Studia Historyczne*.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000, *Dzieje Krajów Europy Środkowo-Wschodniej*.
- Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, oprac. M. Orłowicz, Lwów 1919.
- Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000, *O Wolność i Niepodległość*.
- Mędrzecki W., *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w roku 1918*, Warszawa 2000.
- Milewska W., Nowak J. T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984.
- Nowakowski T., *Armia Austro-Węgier 1908-1918*, Warszawa 1992.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1991.
- Rąkowski G., *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie, 1: Część Zachodnia*, Pruszków 2013, *Przewodnik Krajoznawczo-Historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. 5.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski [et al.], t. 3, Warszawa 1882; t. 4, Warszawa 1883; t. 7, Warszawa 1886; t. 14, Warszawa 1895.
- Snopko J., *Legioniści polscy na froncie włoskim w latach 1917-1918*, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” (Warszawa), R. 12, 2011, nr 1.
- Snyder T., *Czerwony Książę*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2010.
- Szlanta P., *Wojna wśród skał i lodu. Alpy 1915-1918*, „Mówią Wieki” 2007, nr 1.
- Wielicki H., Sieradzki R., *Wojsko Polskie 1918-1939. Odznaki pamiątkowe piechoty*, Warszawa 1991, *Polskie Odznaki Wojskowe*.
- Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1918*, t. 2, zebrał i oprac. kom. red. W. Lipiński, R. Śliwa, T. Caspaeri-Chraszczewski, pod przewodn. J. Stachiewicz, Warszawa 1928.

SUMMARY

The legionary ‘Odyssey’. From the Italian lands and the Zaporizya steppes to the sovereign Poland. June-November 1918, ed. Krzysztof Nowakowski

The memoirs of Ludwik Nowakowski, aka ‘Bulgar’, the legionary who was incorporated into the 90th Austrian Infantry Regiments stationed on the Italian front after his refusal to take an oath. After the regiment was redeployed to the Ukraine, the legionary made an agreement with other Poles who served in this regiment to bring the divisions of this regiment to Poland. An improvised armoured train and two other trains, 60 coaches each, covered 1230 km in 18 days from Kryvyi Rih in Ukraine to Zagorz near Sanok. The way lead through areas in a revolutionary turmoil where the Polish-Ukrainian war was beginning. These divisions formed the basis of the 14th Infantry Regiment of the Polish Army which was being organised.

KEYWORDS

World War I (1914-1918), the Polish underground in the Austro-Hungarian army, the Polish-Ukrainian war (1918-1919), the 90th imperial royal Infantry Regiment, the Polish Military Organisation [Polska Organizacja Wojskowa]

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
FUNDACJI CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
W ROKU 2012**

Adam Roliński

Przygotowane zgodnie z układem określonym w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 8 V 2001 w sprawie ramowego zakresu sprawozdania z działalności fundacji (Dz. U. 2001, nr 50, poz. 529)

Ad 1

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

30-059 Kraków, Al. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska

Data rejestracji: 16.06.1998. Nr rej.: 5457

Data wpisu do KRS: 5.10.2001. Nr wpisu: 0000042901

Regon: 351472359

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

Członek Zarządu: Stanisław Markowski

Członek Zarządu: Andrzej Stawiarski

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej zarejestrowana została 16 czerwca 1998 r.

Jej statutowym celem jest: „gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów historycznych dokumentujących zmagania niepodległościowe Polaków w XIX i XX wieku oraz prowadzenie działalności badawczej i edukacyjnej” (§ 7 statutu).

Ad 2

Programy ogólne:

Program 1

Pozyskiwanie druków, archiwaliów i dokumentów

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała 82 przybytki (w znacznej większości dary) – akcesje komputerowe 2290-2372; obejmujące kilka tysięcy jednostek. Obecnie przebiega inwentaryzacja pozyskanych zbiorów.

Spośród nowych nabytków szczególną uwagę zwracają: kolekcja wydawnictw niezależnych i emigracyjnych przekazanych przez Bibliotekę Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ (blisko 1000 woluminów), materiały z okresu 1918-1939 przekazane przez ks. Szymona Fedorowicza, zbiór prasy konspiracyjnej z II wojny światowej przekazany przez Dariusza

Piekarskiego, materiały dotyczące Marii Łomnickiej, nauczycielki gimnazjalnej z Tarnopola, przekazane przez Marię Wolską, oraz materiały „solidarnościowe” przekazane przez Marię Burzyńską (po mężu Andrzeju Burzyńskim, działaczu NSZZ „Solidarność” UJ), Andrzeja Łaptasia (zbiór wydawnictw emigracyjnych i drugoobiegowych), Macieja Macha (archiwum Tajnej Komisji Robotniczej Hutników HiL), Elżbietę Nowicką (kolekcja wydawnictw drugiego obiegu wydawniczego) i Krzysztofa Pleszkę (NSZZ „Solidarność” UJ).

Program 2

Opracowywanie pozyskanych nabytków

W roku 2012 kontynuowano opracowanie wydawnictw ciągłych drugiego obiegu, opracowywano wstępnie (akcesyjnie) bieżące nabytki oraz kontynuowano opracowanie rozpoczętych wcześniej materiałów.

Digitalizacji poddano 150 kaset i taśm magnetofonowych.

Wszystkie prace wykonywane były przez dwóch pracowników zatrudnionych na pełny etat, trzech pracowników na 1/2 etatu oraz jednego pracownika na 1/4 etatu (księgowość).

Program 3

Udostępnianie zbiorów

W roku 2012 czytelnię FCDCN odwiedziło 301 czytelników, którym udostępniono 1705 woluminów druków zwartych i ciągłych oraz kilka tysięcy sztuk jednostek specjalnych (fotografii, plakatów, druków ulotnych).

Przeprowadzono także kilkadziesiąt kwerend tematycznych.

Wydawnictwa:

A. Seria: Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego:

Program 4 (nr rej. projektów 77)

Tom 34 – *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944. Zestawienie ofiar*, pod red. Lucyny Kulińskiej i Adama Rolińskiego, *Dokumenty do Dziejów Stosunków Polsko-Ukraińskich 1939-1945*, t. 3 (trzeci tom serii wydawniczej zawierającej dokumenty dotyczące stosunków polsko-ukraińskich na Kresach w czasie II wojny światowej).

Program 5(141)

Tom 40 – Czesław Blicharski, *W służbie mojej małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej* (wspomnienia twórcy Archiwum Tarnopolskiego dotyczące gromadzenia kolekcji, obejmujące lata 1956-2008).

Program 6(155)

Tom 42 – Julian Kwiek, *Grudzień 1970 roku w Krakowie w świetle dokumentów. Przebieg wydarzeń i konsekwencje*.

B. „Sowiniec”. Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego:

Program 7(152)

„Sowiniec” 2012, nr 40-41 (czerwiec-grudzień) – numery dotyczące działalności opozycyjnej w Krakowie-Nowej Hucie w latach 1980-1989 (Tajna Komisja Robotnicza Hutników i strajk kwietniowo-majowy 1988 r.)

Inne programy:

Program 8(108)

Rozbudowa serwisu internetowego: www.sowiniec.com.pl

Dalsza rozbudowa portalu Fundacji: www.sowiniec.com.pl. Kontynuowano prace nad przygotowaniem indeksów: tytułowego i osobowego, obejmujących całość zbiorów katalogowanych w portalu.

Program 9(143)

Opracowanie i digitalizacja Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich

W roku 2012 kontynuowano opracowanie kresowego archiwum przekazanego przez Czesława Blicharskiego.

Program 10(153)

Głosy „Solidarności” (2)

Drugi etap prac związanych z digitalizacją najważniejszych nagrań ze zgromadzonej w ostatnich latach obszernej kolekcji nagrań z lat 1977-1989 dotyczących działalności opozycji antykomunistycznej, głównie „solidarnościowej”. Digitalizacji poddano 150 taśm i kaset magnetofonowych (archiwum TKRH – demonstracje uliczne w Krakowie-Nowej Hucie oraz część archiwum Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Krakowie-Mistrzejowicach – opisy nagrań zob. www.sowiniec.com.pl / Polska Solidarna / Archiwum fonograficzne / dokumentacja).

Program 11(129)

Bibliografia zawartości czasopism drugiego obiegu

W roku 2012 wykonano kolejny etap projektu realizowanego wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej – wykonano bibliografię zawartości oraz sporządzono indeksy do czasopisma „Z Dnia na Dzień” (Wrocław, 1985-1990).

Program 12(154)

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce

Wystawa i pokaz druku z okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego (wspólnie z IPN w Krakowie).

Program 13(150)

Muzeum „Solidarności”

Internetowa baza dokumentów opozycji antykomunistycznej w PRL z lat 1976-1989, ze szczególnym uwzględnieniem NSZZ „Solidarność” (www.solidar.pl). Pierwszy rok realizacji projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki.

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

**Z ARCHIWUM FUNDACJI
CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**

Zbiory Fundacji zasiliły fotografie przekazane przez Czesława Srzednickiego będące własnością jego brata Witolda, w czasie II wojny światowej żołnierza Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.



Wizyta brytyjskiej pary królewskiej (królowej Elżbiety z mężem Jerzym VI) w I Korpusie Polskim. Na fotografii wspólnie z gen. Władysławem Sikorskim podczas defilady 10 Brygady Pancерnej – Forfar, Szkocja, 7 III 1941





Prezydent RP Władysław Raczkiewicz (w środku) i premier gen. Władysław Sikorski w czasie mszy św. – Szkocja 1943



Spotkanie gubernatora Gibraltaru a asyście polskiego oficera łącznikowego kpt. Ludwika Łubieńskiego z polskimi żołnierzami, zwolnionymi z hiszpańskiego obozu Miranda del Ebro, kierowanymi do Wielkiej Brytanii. Piąty od lewej strony pchor. Witold Srzednicki – maj 1943



Prezydent RP Władysław Raczkiewicz z wizytą w jednostce wojskowej w Szkocji – ok. 1943-1944

ROSYJSKA EPOPEJA TADEUSZA HOŁÓWKI

Paweł Stachnik

Tadeusz Hołowko, Przez dwa fronty, cz. 1: Ze wspomnień emisariusza politycznego z 1918 roku. Z Warszawy do Kijowa (VII, 274 s.), cz. 2: Przez kraj czerwonego caratu (XV, 156 s.), Libra, Rzeszów 2014

Na początku 1918 r. w środowiskach niepodległościowych Kongresówki związanych z Polską Partią Socjalistyczną i Polską Organizacją Wojskową zrodziła się myśl wysłania do Rosji specjalnego emisariusza. Jego zadaniem miałyby być rozeznanie się w sytuacji politycznej tego ogarniętego rewolucją kraju, zorientowanie się w stanie formowanych tam polskich oddziałów oraz nawiązanie kontaktu z nowymi władcami Rosji – bolszewikami. Do tego niełatwego przedsięwzięcia potrzebny był człowiek odważny, zaradny, znający rosyjskie realia i oczywiście politycznie zaufany. Wybór padł na Tadeusza Hołowkę¹, urodzonego w Rosji, niegdyś studenta uniwersytetu w Petersburgu, teraz działacza PPS i członka POW. Był to wybór chyba najlepszy z możliwych, bo Hołowko spełniał wszystkie wymienione wyżej wymagania: świetnie znał Rosję (w której się urodził i spędził prawie całe swoje dotychczasowe życie), był doświadczonym działaczem politycznym w pełni oddanym niepodległościowym ideom i osobie Komendanta. W dodatku znuzony beznadziejną atmosferą okupowanego przez Niemców i Austriaków Królestwa chętnie do Rosji się wybrał. Swoje burzliwe przygody i przeżycia opisał po latach w dwóch tomach bardzo ciekawych wspomnień wydanych w 1931 r., a teraz przypominanych przez wydawnictwo Libra.

W opinii lewicowych niepodległościowych środowisk Kongresówki, których przedstawicielem był Hołowko, w realiach początku 1918 r. to właśnie Rosja miała być szansą dla Polski na odzyskanie niepodległości. Trwająca od dwóch lat okupacja Królestwa przez Niemcy i Austro-Węgry przyniosła niepodległościowcom rozczarowanie i pozbawiła nadziei, że pod egidą państw centralnych powstanie silna i niezależna Polska. Okupanci traktowali ziemie polskie jako rezerwar siły roboczej, żywności i cennych dla przemysłu materiałów, nie dając w zamian nic lub dając bardzo niewiele. W Kongresówce powstał wprawdzie polski samorząd, spolonizowane zostały szkolnictwo i sądownictwo, utworzono też Radę Regencyjną, która powołała rząd, jednak dość szybko okazało się, że państwa centralne – przede wszystkim zaś grające wśród nich pierw-

¹ Tadeusz Hołowko (1889-1931) – działacz socjalistyczny i niepodległościowy, pisarz i publicysta. Podczas studiów na Uniwersytecie Petersburskim związał się z PPS Frakcją Rewolucyjną. W latach I wojny światowej członek POW. W 1918 r. współtwórca rządu lubelskiego. Od 1921 r. redaktor naczelny „Trybuny”. Od 1927 r. naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ. Współzałożyciel BBWR. Radny Warszawy, a od 1930 r. poseł na Sejm. Zwolennik współpracy z mniejszościami narodowymi, rzecznik prometeizmu. Zamordowany w 1931 r. przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

sze skrzypce Niemcy – nie zamierzają obdarzyć Polaków rzeczywistą samodzielnością. Początek 1918 r. przyniósł kolejne i jakże dobitne potwierdzenie takiego właśnie stosunku Berlina do Warszawy: w zawartym z Ukraińską Republiką Ludową traktacie brzeskim państwa centralne odstąpiły jej Chełmszczyznę i część Podlasia, co wywołało wśród Polaków falę oburzenia. W dodatku, jak pisze w swojej książce Hołówo, Niemcy upokorzyli Radę Regencyjną, odrzucając prośby prof. Jana Kucharzewskiego (szefa rządu), by mógł choćby jako niemy świadek uczestniczyć w brzeskich rokowaniach². Te i inne wydarzenia sprawiły, że środowiska niepodległościowe, dotychczas zorientowane na państwa centralne i przeciw Rosji zaczęły zmieniać front. Pierwszym sygnałem był kryzys legionowy wywołany przez Piłsudskiego w 1917 r., zakończony internowaniem części legionistów i aresztowaniem Komendanta przez Niemców. Teraz, współpracownicy Piłsudskiego pozostający na wolności rozpoczęli realizację planu, który miał doprowadzić do stworzenia polskich oddziałów wojskowych w kraju dotychczasowego przeciwnika.

Pojawiła się mianowicie koncepcja, by na terenie Rosji stworzyć z obecnych tam licznych Polaków silną armię, która w odpowiedniej wojskowo i politycznie chwili wkroczyłaby do Królestwa i podjęła walkę z okupantami. Zmiany polityczne w Rosji, jakie zaszły po rewolucji sprzyjały takiemu posunięciu. Rząd Tymczasowy wydał wszak manifest uznający „Niepodległość Polski Zjednoczonej”³, podobną deklarację złożyli dzierżący teraz władzę bolszewicy, a Polacy służący w armii rosyjskiej zaczęli się wydzielać w osobne formacje, czego dowodem było utworzenie trzech polskich korpusów stacjonujących w zachodniej Rosji. Niepodległościowcy w Królestwie uznali, że w takiej sytuacji pojawia się szansa sformowania po drugiej stronie frontu dużej polskiej armii, której szeregi zasiliłoby tysiące Polaków służących w armii rosyjskiej lub przymusowo ewakuowanych na początku wojny z Kongresówki. Obfitość broni i sprzętu po rozkładających się rosyjskich siłach zbrojnych mogłaby zapewnić należyte jej wyekwipowanie. Poza tym praca do walki z Niemcami i Austriakami polska armia byłaby cennym sojusznikiem dla bolszewików, chcących kontynuować wojnę, a zmagających się z ogólną niechęcią wobec nowego porządku panującą w Rosji. Do realizacji takiego właśnie planu Hołówo miał zjednać dzierżących od niedawna władzę w Moskwie bolszewików, tym bardziej że polskich, niepodległościowych socjalistów z PPS łączyło z nimi – jak się wtedy jeszcze wydawało – pokrewieństwo ideowe. Prócz Hołówki do Rosji wysłanych zostało także kilku oficerów legionowych (m.in. Przemysław Barthel de Weydenthal, Tadeusz Schaetzel i Leopold Lis-Kula), którzy mieli nawiązać kontakt z tamtejszymi polskimi oddziałami wojskowymi, a w sprzyjających okolicznościach przejąć nad nimi kontrolę.

W lutym 1918 r. zaopatrzone w pełnomocnictwa Centralnego Komitetu Robotniczego PPS oraz – jak to sformułowano – obozu niepodległościowego (wystawione w imieniu Komendanta przez Jędrzeja Moraczewskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego) Hołówo wyruszył w drogę. Autor wprowadzenia do książki, historyk z Uniwersytetu Rzeszowskiego, prof. Jan Pisuliński, wyjaśnia, że Hołówo nie zamieścił w tekście wspomnień istotnej informacji, że tak naprawdę do Rosji wysłany został przez konspiracyjną Organizację „A”, powołaną przez Piłsudskiego do kierowania poczynaniami środowisk lewicy niepodległościowej⁴. W każdym razie dzięki wsparciu działaczy i sympatyków PPS (w tym kolejarzy) emisariusz przedostał się z Warszawy do Lwowa i Tarnopola, a następnie przekroczył linię frontu. Znalazł się na terenie ogarniętej chaosem Ukrainy, gdzie ścierały się wpływy tworzącej się ukraińskiej państwowości, bolszewików i naciągających od zachodu państw centralnych. W środku tego wszystkiego znajdowali się Polacy i polskie jednostki wojskowe, którzy usiłowali znaleźć dla siebie jakiś *modus vivendi*. Ku zaskoczeniu Hołówki, nadzieje ukraińskich Polaków związane były z... Radą Regencyjną i państwami centralnymi. Wobec rozpadu państwowości rosyjskiej, słabości (lub w ogóle braku) administracji ukraińskiej,

² T. Hołówo, *Ze wspomnień emisariusza politycznego z 1918 roku. Z Warszawy do Kijowa*, wpraw. J. Pisuliński, Rzeszów 2014, s. 3, *Przez dwa fronty*, cz. 1.

³ *Ibidem*.

⁴ J. Pisuliński, *Wprowadzenie*, [w:] T. Hołówo, *op. cit.*, s. IX.

przemocy i grabieży wywołanych przez rewolucję, siłą, która mogła zaprowadzić spokój i porządek jawiły się Niemcy i Austro-Węgry. Stąd powszechne u ukraińskich Polaków oczekiwanie na wejście armii państw centralnych. Co gorsza, podobne nastawienie Hołównko zaobserwował u miejscowych polskich wojskowych. Ku jego wielkiemu rozczarowaniu ani dowódca II Korpusu Polskiego gen. Sylwester Stankiewicz, ani dowódca III Korpusu gen. Eugeniusz de Henning-Michaelis nie kwapili się do przystępowania do walki z Niemcami i Austriakami, starając się zachować wobec nich neutralność. Co gorsza, prowadzili oni walki z bolszewikami i zrewolucjonizowanym chłopstwem, które napadało na polskie dwory na Ukrainie. Ten fragment wspomnień Hołównki zasługuje na uwagę. Autor dotarł do Antonin, gdzie w pałacu Potockich stacjonowały oddziały III Korpusu, broniąc majątku przed napadami chłopstwa. Hołównko przedstawia piękną literacko scenę, w której w wielkiej jadalni pałacu, przy ciągnącym się przez całą jej długość stole, jedzą obiad polscy oficerowie obsługiwani przez kilkunastu lokajów w liberiach:

Sala była pełna oficerów, którzy grupami schodzili się na kolację. Mieli mundury rosyjskie różnych formacji, lecz bez epoletów. Zachowanie się oficerów, ukłony, ogólny sposób bycia, wszystko to nosiło charakter wybitnie rosyjski. Trudno było mi pozbyć się wrażenia, że znalazłem się w rosyjskim kasynie oficerskim. Zacząłem obserwować zebranych. Było to przypadkowe skupienie rozbitków z różnych pułków rosyjskich, szukających tu przystani i wytchnienia po przejściach w zrewoltowanej armii. Tematem rozmów były opowiadania kilku oficerów, powracających właśnie z karnej wyprawy do sąsiedniej wsi, która napadła na jeden z folwarków ordynacji Potockich. Z wesołym uśmiechem opowiadano, jak zdobyto wieś, jak mordowano chłopów, palono chałupy. [...] – O tak, moi panowie, niewielu z nas – myślałem, wiodąc okiem po zebranych – w dawnych normalnych czasach, dostąpiłoby zaszczytu usiąść przy tym magnackim stole. Dziś zasiadacie przy hrabiowskiej zastawie, popijając wesoło stare wino z nieprzebranych zapasów piwnic pałacu. – Pijcie panowie – mówiły, zdaje się drwiąco, nieruchome twarze lokajów – bo jeśli wy nie wypijecie, przyjdzie po was tłuszczka chłopska i urżnie się starymi winami, potłucze kryształ i porcelanę. – Pijcie lepiej wy – swoi i rodacy. Kondotierzy, bezwiedni najmici – myślałem z goryczą, patrząc na tych oficerów, szumnie nazywających się polskimi ułanami i szwoleżerami. – Nie uświadamiacie sobie, że kolacjami tymi, winami, wytresowanymi lokajami wam usługującymi płacą wam za obronę folwarków ordynacji, wynagradzają za spalone wsie, za mordowanie chłopów, pożądliwie wyciągających ręce po hrabiowskie mienie⁵...

Hołównko, socjalista, lewicowiec i zwolennik równości społecznej, jest zbulwersowany, że polskie wojsko zajmuje się ochronieniem prywatnych folwarków. Kojarzy mu się to z XVIII w., czasami schyłku Rzeczypospolitej, i prywatnymi armiami magnatów pilnującymi ich majątków na Ukrainie. Jakże inne odczucia związane z obecnością polskich żołnierzy na Ukrainie znaleźć możemy we wspomnieniach uczestniczek tamtych wydarzeń (choćby Zofii Kossak i Marii Dunin-Kozickiej). Dla nich obecność polskiego wojska była gwarancją ocalenia mienia, zdrowia i życia, a nie świadectwem reakcji. Na koniec dodajmy jeszcze, że wspaniała pałac Potockich w Antoninie, pełen dzieł sztuki, książek i obrazów, został spalony przez bolszewików w 1919 r. Dziś już nie istnieje.

Podczas pobytu autora na Ukrainie linię frontu pod Rarańczą przekroczyła II Brygada Legionów. Zawiadomiony o tym Hołównko natychmiast nawiązał z nią kontakt, licząc na współdziałanie, połączenie jej z polskimi korpusami na Ukrainie i stworzenie na tej bazie znaczącej polskiej siły zbrojnej. Pośredniczył także w kontaktach między nią a miejscowymi władzami bolszewickimi, dzięki czemu jednostce nie groziło rozbrojenie. Niestety, tak jak rozczarowali go dowodzący II i III Korpusem polscy generałowie z armii rosyjskiej Stankiewicz i Henning-Michaelis („obcy duchem i sercem Polsce, w męce i trudzie najlepszych swych synów dźwigającej sztandar walki o Niepodległość⁶”), tak rozczarował go gen. Haller, który ani myślał podporządkować

⁵ T. Hołównko, *op. cit.*, s. 123 i 125.

⁶ *Ibidem*, s. 137.

się wysłannikom Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego, a raczej spodziewał się, że to oni uznają jego zwierzchnictwo jako przyszłego wodza armii polskiej w Rosji...

Nie mogąc nawiązać efektywnej współpracy z polskimi wojskowymi na Ukrainie oraz w obliczu jej zajęcia przez armie Niemiec i Austro-Węgier, Hołówko postanowił przedostać się do Kijowa, a stamtąd do Moskwy, by rozpocząć tam rozmowy na temat formowania polskiego wojska z kierownictwem bolszewickim. Opisana na kartach jego wspomnień podróż po Ukrainie przypomina awanturczo-przygodową opowieść. Hołówko podróżuje koleją w towarzystwie uciekających z frontu zbolszewizowanych żołnierzy, przejeżdża przez zrewoltowane ukraińskie wsie, których mieszkańcy dopiero co dokonali pogromu kolejnego polskiego dworu, przemieszcza się też po stepie konno, na wierzchołku kupionym od wracającego do domu kozaka. Podróżuje przez miejscowości znane z lektury *Ogniem i mieczem*, a skojarzenia z przygodami bohaterów tej książki nasuwają się same:

Prawda, toż tą samą drogą, tak samo konno jechali Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian, by wyrwać kniaziównę z rąk Bohuna. Przecież byliśmy na tym samym co i oni szlaku, również zdążając do Jampola. Nie tylko jechaliśmy tą samą drogą, ale i w podobnych okolicznościach. Tak samo, jak i wówczas, wzburzone pospólstwo, ta sama żądza krwi i rabunków „czerń” – jak mawiał Zagłoba – jak wówczas, tak i dziś paląca i niszcząca mienie nienawistnych „panów-Lachów”. I gdy tak mijaliśmy te wsie ukraińskie, gdy obserwowaliśmy te twarze tak ponure, złowrogie, trudno było pozbyć się przeświadczenia, że takie same pochmurne i nieufne spojrzenia spoczywały na Wołodyjowskim i Zagłobie⁷ – pisze Hołówko.

W jego książce znaleźć można więcej takich literackich (czy wręcz filmowych obrazów): wspomniana wcześniej kolacja polskich oficerów w pałacu w Antoninach, porzucone przez rosyjskich żołnierzy w polu dziesiątki armat, jaszczów i automobili, autorska retrospekcja przenosząca czytelnika do gór Tien-Szanu, wśród których Hołówko spędził dzieciństwo, czy wreszcie postać ukraińskiego zagończyka, żywcem jakby wziętego z Sienkiewicza rtm. Feliksa Jaworskiego.

Podróżując do Moskwy, Hołówko przejeżdżał przez Kijów, w którym widział formującą się władzę ukraińską i jej przedstawicieli tzw. wolnych kozaków, paradujących w niebieskich żupanach i noszących na głowie charakterystyczny oseledec. W Kijowie uderzyła go też liczna obecność oficerów z armii rosyjskiej – w mundurach, przy epoletach i orderach, którzy oblegali restauracje i kawiarnie, nie kryjąc się ze swoją niechęcią i pogardą dla nowego państwa ukraińskiego. Do tego wszystkiego dochodzili okupujący tę część Ukrainy Niemcy, zainteresowani jednak głównie ekonomiczną eksploatacją podbitego kraju. Przedostawszy się nie bez trudu przez linię frontu ukraińsko-bolszewickiego, Hołówko znalazł się na terenie Rosji. Tam miał okazję zetknąć się z porządkami wprowadzanymi przez bolszewików: bezhołowiem, terrorem, szpiegomanią (z powodu której o mało co nie stracił życia), bezmyślnym dewastowaniem kraju i rządami pijanych uzbrojonych żołdaków. Tu dochodzimy do nieco wstydliwego wątku wspomnień Hołówki, o którym, *nota bene*, autor wprowadzenia do książki, prof. Jan Pisuliński, pisze nader oględnie. Otóż podczas lektury wyraźnie widać, że bolszewicy byli traktowani przez Hołówkę jako polityczni i ideowi sojusznicy. Jako działacz PPS stykał się z nimi przed wojną na konferencjach międzypartyjnych, znał niektórych z nich, a z Mikołajem Krylenką studiował na uniwersytecie w Petersburgu. Bolszewicy wyraźnie popierali niepodległość Polski, mimo chwilowej przerwy w działaniach i zawarcia taktycznego pokoju w Brześciu, szykowali się do wznowienia wojny z państwami centralnymi (a te – przypomnijmy – miały teraz być głównym wrogiem polskiego obozu niepodległościowego), wreszcie realizowali szczytne idee postępu i sprawiedliwości społecznej. Trochę to dla nas szokujące, ale Hołówko pisze o tym wyraźnie i bynajmniej nie wstydzi się swoich ówczesnych poglądów (wspomnienia zostały spisane w 1930 r.). Po dotarciu do Moskwy, Hołówko spotkał się z Włodzimierzem Leninem i Lwem Trockim. Lenin w kwestiach wojskowych odesłał go do Trockiego, ten zaś okazał się być przeciwnikiem powoływania w Rosji

⁷ *Ibidem*, s. 201.

odrębnych narodowych formacji zbrojnych⁸. Tak oto niebezpieczna misja Hołównki zakończyła się niepowodzeniem. Niestety, o tych ostatnich – kto wie, czy nie najciekawszych – moskiewskich spotkaniach, nie przeczytamy we wspomnieniach. Autor nie zdążył bowiem ich dokończyć. W sierpniu 1931 r. został zastrzelony przez nacjonalistów ukraińskich, którzy w tym zwolenniku zbliżenia polsko-ukraińskiego widzieli zagrożenie dla swojej ideologii. Tom drugi relacji urywa się więc w momencie przyjazdu autora do Moskwy.

Literacko wspomnienia Hołównki napisane są na dobrym poziomie (co nie jest regułą u wojskowych i działaczy politycznych), a niektóre fragmenty wręcz urzekają emocjami i siłą wyrazu (co ciekawe, wiadomo, że w momencie pierwszego przyjazdu do Krakowa w 1912 r. urodzony w Rosji Hołównko źle mówił po polsku⁹). W niektórych miejscach autor popada jednak w nadmierny patos, mianowicie tam, gdzie pisze o Legionach, Komendancie i walce o niepodległość. Stylistyka tych fragmentów jako żywo przypomina pod względem egzaltacji najgorsze osiągnięcia Młodej Polski („O nocy! Płaszczem swym przykryj nas biednych tułaczy, zagubionych w tej obcej dalekiej wsi i szepcąc duszom naszym słowa otuchy i wiary, abyśmy poszli na spotkanie Jutra z dumnie podniesionym czołem żołnierzy Wolności”¹⁰). Chwała wydawcy, że zdecydował się przypomnieć te niewznawiane od 1930 r. wspomnienia, o których, może poza specjalistami, mało kto wiedział. Szkoda tylko, że zrobił to w formie reprintu. Czytanie kilkusetstronicowego, nie zawsze wyraźnego tekstu, wydrukowanego według zasad przedwojennej ortografii i interpunkcji bywa uciążliwe, nie wspominając już o pomyłkach w druku pierwszego wydania, które siłą rzeczy nie zostały poprawione. Niemniej, *summa summarum*, wznowienie wspomnień Tadeusza Hołównki trzeba przyjąć z uznaniem i mieć nadzieję, że omawiana publikacja przypomni społeczeństwu tę wybitną postać.

⁸ J. Pisuliński, *op. cit.*, s. X.

⁹ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, [Warszawa] 2012, s. 54.

¹⁰ T. Hołównko, *op. cit.*, s. 97.

NOTY O AUTORACH

Tomasz Gąsowski – prof. dr hab., historyk i publicysta, Kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Jerzy Giza – pedagog, historyk, Dyrektor Społecznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Krakowie (od 1989), pierwszej niepaństwowej szkoły podstawowej w Polsce, dyrektor Społecznego Gimnazjum nr 1 im. Zbigniewa Herberta (1999), połączonych w Zespół Szkół Społecznych nr 1, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Krakowie, autor książek i artykułów dotyczących m. in. historii Sądecczyzny, e-mail: gissa57@interia.pl

Rafał Łatka – politolog, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracownik Instytutu Pamięci Narodowej, Ośrodka Myśli Politycznej i portalu „Histmag”, organizator ogólnopolskich konferencji naukowych, autor publikacji naukowych i popularnonaukowych dotyczących stosunków państwo-Kościół w PRL, e-mail: ralf07@o2.pl

Monika Makowska – polonistka, muzykolog, skrzypaczka, doktorantka na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracuje z Polskim Wydawnictwem Muzycznym w Krakowie, e-mail: clorinde@wp.pl

Krzysztof Z. Nowakowski – dr, absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wnuk mjr. Ludwika Nowakowskiego „Bułgara”

Adam Roliński – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, od 1998 w Zarządzie Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, sekretarz redakcji „Sowińca”

Paweł Stachnik – dziennikarz, historyk, pracownik redakcji „Dziennika Polskiego” w Krakowie

Dorota Strojnowska – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktorka czasopisma „Ziemia Krzeszowicka”, autorka wielu artykułów dotyczących historii Krzeszowic, e-mail: dorota.strojnowska@gmail.com

Adam Świątek – dr, asystent w Zakładzie Historii Powszechnej Nowoczesnej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny rocznika „Krakowskie Pismo Kresowe”, badacz dziejów Galicji, zajmujący się biografistyką i nekropoliami, e-mail: swiatekadam@wp.pl

Na okładce wykorzystano fotografię weteranów z 1863 roku mieszkających w „Przytulisku” uczestników powstania w Krakowie – pierwszy rząd od góry, od lewej: Teodor Bogusławski, Antoni Raszewski, Jan Lutyk, Walenty Bogacki; drugi rząd: Piotr Gnoiński, Karol Wrona, Michał Szybejko, Stanisław Witacki, Stanisław Horbowski, Piotr Derlatko, Ferdynand Radomski, Franciszek Seweryn, Mateusz Opach, Kasper Satara, Marcin Kania; trzeci rząd: M. Ścigalski, Jan Tarabuła, Piotr Marcinkowski, Edward Gumpert, L. Krzyżanowski, Jan Marcinkowski, Adolf Wink; czwarty rząd: Adam Meyer, Konstanty Gryglewski, Jan Garbolewski, Alfred Kielza, Antoni Gąsiorowski, Kazimierz Olekiewicz i Jan Prymaszewski (J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, Poznań 1913, po s. 464)

Wydawca \ The Publisher:

FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(The Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence)
Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland, phone: +48 (12) 421-20-78
tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: sowiniec@gmail.com; <http://www.sowiniec.com.pl>
konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
przy TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA
31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12
tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74
e-mail: tmhzk@tmhzk.krakow.pl; <http://www.tmhzk.krakow.pl>
konto:PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”

**CENTRUM
DOKUMENTACJI
CZYNU
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**



Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

AUTORZY TEKSTÓW

Tomasz Gąsowski

ROZPRAWY

Jerzy Giza, Rafał Łatka, Monika Makowska, Dorota Strojnowska, Adam Świętek

WSPOMNIENIA

Ludwik Nowakowski „Bułgar”

SPRAWOZDANIA

Adam Roliński

MISCELLANEA

Fotografie udostępnił Czesław Szrednicki

RECENZJE

Paweł Stachnik

ISSN 1425-1965

